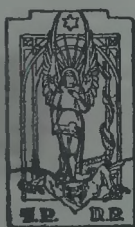


18635/63
kup. 297 1937

SPRAWOZDANIA TOWARZYSTWA NAUKOWEGO WE LWOWIE

POD REDAKCJĄ
PRZEMYSŁAWA DĄBKOWSKIEGO
SEKRETARZA GENERALNEGO

Rocznik XVIII — 1938
Zeszyt 3



LWÓW
NAKŁADEM TOWARZYSTWA NAUKOWEGO

Skład główny wydawnictw Towarzystwa utrzymuje księgarnia
Aleksander Krawczyński we Lwowie (dawniej Gubrynowicz i Syn).
Z DRUKARNI NAUKOWEJ WE LWOWIE, UL. ORMIAŃSKA 8. — TEL. 253-10

1939

29719 · 1938/
II 3



18635/63

X-82022
227196

L. 16 (1938)



SPRAWOZDANIA

TOWARZYSTWA NAUKOWEGO WE LWOWIE

POD REDAKCJĄ

PRZEMYSŁAWA DĄBKOWSKIEGO

SEKRETARZA GENERALNEGO

Nr. 3.

Rocznie trzy zeszyty

1938

IV Kwartał 1938

Treść: I. Posiedzenia naukowe Wydziałów i Sekcyj str. 242. — Odczyty referaty i komunikaty: 1046. Kuryłowicz J., System akcentuacji staroindyjskiej str. 246; 1047. Qualowa A., Znaczenie formułek Dis Manibus str. 250 1048. Ganszyniec R., Geneza maski tragicznej str. 255; 1049. Janów J., Z badań nad słownikami staroruskimi. Cz. I. Uwagi o zbiorze Synonima sławeno-rosskaja (z XVII w.) str. 257; 1050. Majewski K., Importy rzymskie na ziemiach Polski w epoce cesarstwa str. 264; 1051. Majerska A., Ferdynand Ruszczyk (1870—1936). Psychologiczna analiza stylu str. 267; 1052. Podlacha Wł., Matejko w świetle teorii ekspresjonizmu str. 274; 1053. Majerska A., Historiozoficzne idee Matejki na tle poglądów historycznej szkoły krakowskiej str. 277; 1054. Modelska L., Polichromia Matejki w kościele Mariackim w Krakowie str. 284; 1055. Polaczówna H., Sprawozdanie z międzynarodowego kongresu nauk historycznych w Zürichu str. 286; 1056. Skoczek J., Legenda Kallimacha w Polsce str. 293; 1057. Chrzęszcz I., Terytorium i ludność Grodów Czerwieńskich w X. w. str. 298; 1058. Rosmarin S., Prawo podatkowe a prawo prywatne w świetle wykładni prawa str. 305; 1059. Bautro E., Zagadnienie stosunku władzy duchownej do świeckiej w średniowiecznej filozofii zachodnio-europejskiej i polskiej str. 309; 1060. Maleczyński K., W sprawie biskupa włocławskiego Swidera-Flogera - Danguera z XII w. str. 310; 1061. Warężak J., Plan wydawnictw Archiwum Miejskiego w Łodzi str. 315; 1062. Werchracki R., Kłęski elementarne w Polsce w latach 1587—1647, I. Zjawiska meteorologiczne, stan urodzajów i pomory bydła, II. Mory str. 321; 1063. Zaikyn W., Niewola i przytwierdzenie do gleby na ziemiach rosyjskich. Część I.: Okres przedtatarski str. 327; 1064. Kovats J., Wpływ żelaza i molibdenu na wiązanie azotu przez azobaktera w obecności próchniaków lub ich popiołów str. 332; 1065. Lorenc Wł., Prosty sposób długotrwałego hodowania pasożytnych wiciowców w rodzaju Lophomonas poza organizmem str. 332; 1066. Lorenc Wł., Geneza axostylu u wiciowców z rodzaju Lophomonas str. 333; 1067. Rosłoński R., Woda gruntowa w dorzeczu Jasiołdy na Polesiu i jej stosunek do odpływu i parowania. (Wyniki obserwacji z lat 1929—1937) str. 334; 1068. Chwistek L., Liczby nieskończenie małe i ich zastosowanie str. 336; 1069. Pelczarska I., Glikogen zewnątrz-pochodny i jego działanie w ustroju str. 338; 1070. Klisieczki A., Wpływ odruchów cieplnych ze skóry na niektóre pospolite schorzenia str. 339; 1071. Herzig A., Badania

D. K. Antyk, Nauk.

Kraków, Podwale 4

27.12.63.

235,-
(6200)

nad drobnoustrojem „Rickettsia pediculi“ str. 341; 1072. Kemula W., Sensybilizowana fotochemiczna przemiana metanu str. 344; 1073. Rubinowicz W., Diracowskie zagadnienie jedno-elektronowe reprezentacji pędowej str. 346; 1074. Rubinowicz W., Skok fazy w ognisku fali kulistej str. 347; — Wydawnictwa Towarzystwa str. 347.

- II. Członkowie Towarzystwa wybrani w IV kwartale 1938 str. 348; p. Profesor Wilhelm Bruchnalski str. 353; Nadzwyczajne Walne Zgromadzenie Towarzystwa str. 355; Sprawy Towarzystwa str. 355; Członkowie zmarli str. 357; Sprostowanie str. 357; Skład Towarzystwa z końcem r. 1938 str. 359.
-

Posiedzenia naukowe Wydziałów i Sekcyj

w IV kwartale 1938.

Wydział filologiczny: Posiedzenie z dnia 7 listopada 1938. Obecni: dr M. Auerbach, dr Wł. Chodaczek, dr M. Dłuska, dr Wł. Floryan, prof. R. Ganszyniec, prof. E. Kucharski, prof. J. Kuryłowicz, prof. St. Lempicki, dr St. Rospond, dr E. Słuszkiewicz, prof. Z. Stieber, prof. Wł. Tarnawski i prof. St. Witkowski. Czł. czyn. prof. Jerzy Kuryłowicz przedstawił pracę: System akcentuacji staroindyjskiej (1046). W dyskusji zabierali głos: prof. Z. Stieber, prof. St. Witkowski, prof. Wł. Tarnawski i referent. Poczem czł. czyn. prof. R. Ganszyniec przedstawił pracę p. Anny Qualowej: Znaczenie formułki Dis Manibus (1047). W dyskusji zabierali głos: prof. J. Kuryłowicz, prof. E. Kucharski i referent.

Posiedzenie z dnia 28 listopada 1938. Obecni: dr E. Biedrzycki, dr Wł. Chodaczek, dr Wł. Floryan, prof. R. Ganszyniec, prof. J. Kleiner, prof. E. Kucharski, prof. J. Kuryłowicz, dr K. Majewski, prof. J. Manteuffel i prof. St. Witkowski. Czł. czyn. prof. Ryszard Ganszyniec przedstawił pracę: Geneza maski tragicznej (1048). W dyskusji zabierali głos: prof. J. Manteuffel, prof. J. Kuryłowicz, dr K. Majewski, prof. J. Kleiner i autor.

Na odbytym następnie posiedzeniu administracyjnym dokonano wyboru kierownika i sekretarza wydziału na następne trzecie. Wybrano przewodniczącym wydziału prof. St. Witkowskiego, a sekretarzem prof. E. Kucharskiego. Poczem przystąpiono do wyboru członków przybranych. Wybrani zostali: dr Stanisław Rospond docent filologii słowiańskiej UJK we Lwowie, dr Eugeniusz Słuszkiewicz docent filologii staroindyjskiej UJK we Lwowie i dr Józef Skoczek archiwariusz Archiwum Miejskiego we Lwowie.

Posiedzenie z dnia 12 grudnia 1938. Obecni: prof. E. Bulanda, ks. dr A. Fic, dr A. Knot, prof. E. Kuchar-

ski, prof. J. Kuryłowicz, dr K. Majewski, dr B. Nadolski, dr E. Słuszkiewicz, prof. Wł. Tarnawski i prof. St. Witkowski. Przed przystąpieniem do porządku dziennego przewodniczący zagał posiedzenie, poświęcając wspomnienie żałobne byłemu kierownikowi wydziału, śp. prof. Wilhelmowi Bruchnalskiemu, którego to wspomnienia wysłuchali obecni stojąco. Poczem czł. czyn. prof. E. Kucharski przedstawił pracę prof. Jana Janowa: Z badań nad słownikami staroruskimi. Cz. I. Uwagi o zbiorze „Synonima sławenorosskaja” (z XVII w.) (1049). W dyskusji zabierali głos: prof. J. Kuryłowicz, prof. St. Witkowski, dr B. Nadolski i referent. Wreszcie czł. czyn. prof. E. Bulanda przedstawił pracę dr Kazimierza Majewskiego: Importy rzymskie na ziemiach Polski w epoce cesarstwa (1050). W dyskusji zabierali głos: prof. St. Witkowski, prof. E. Bulanda, prof. E. Kucharski i autor.

Sekcja historii sztuki i kultury: Posiedzenie z dnia 27 października 1938. Obecni: prof. M. Gębarowicz, dr Z. Hornung, dr A. Majerska, prof. Wł. Podlacha, dr H. Polackówna nadto pp.: mgr Z. Ciekliński, dr J. Güttler, mgr L. Modelska, dr Z. Morwitz i ks. dr Piwocki. Czł. przybr. dr Aleksandra Majerska przedstawiła referat: Ferdynand Ruszczyc (1870—1936). Psychologiczna analiza stylu (1051). W dyskusji zabierali głos: prof. Wł. Podlacha, ks. dr Piwocki i referentka.

Posiedzenie z dnia 13 grudnia 1938, poświęcone twórczości Jana Matejki ku uczczeniu setnej rocznicy jego urodzin. Obecni: prof. M. Gębarowicz, prof. J. Hirschler, dr Z. Hornung, dr K. Majewski, dr A. Majerska, dr T. Mańkowski, dr F. Markowski, prof. M. Osiński, prof. Wł. Podlacha, nadto pp.: mgr Z. Ciekliński, dr J. Güttler, mgr L. Modelska, dr Z. Morwitz i ks. dr Piwocki. Czł. czyn. prof. Władysław Podlacha wygłosił odczyt: Matejko w świetle teorii ekspresjonizmu (1052). Następnie czł. przybr. dr Aleksandra Majerska wygłosiła odczyt: Idee historiozoficzne w obrazach Matejki na tle poglądów historycznej szkoły krakowskiej (1053). Wreszcie mgr Ludmiła Modelska przedstawiła referat: Polichromia Matejki w kościele mariackim w Krakowie (1054).

Wydział historyczno-filozoficzny. Posiedzenie z dnia 11 października 1938. Obecni: dr J. Bergerówna, dr I. Chrzaszcz, prof. P. Dąbkowski, prof. K. Hartleb, dr W. Hejnosz, dr K. Koranyi, prof. R. Longchamps, prof. W. Osuchowski, dr H. Polackówna, prof. ks. S. Szydelski, nadto pp.: dr J. Skoczek, dr L. Winowski, dr M. Polackówna i J. Próchnicka. Czł. czyn. dr Helena Polackówna przedstawiła referat: Sprawozdanie z międzynarodowego kongresu nauk historycznych w Zürychu (1055) W dyskusji zabierali głos: dr K. Koranyi, dr W. Hejnosz i referentka. Poczem czł.

przybr. prof. K. Hartleb przedstawił pracę dr Józefa Skoczka: *Legenda Kallimacha w Polsce* (1056). W dyskusji zabierali głos: prof. K. Hartleb, dr H. Polackówna, dr K. Koranyi, dr I. Chrząszcz i referent.

Posiedzenie z dnia 15 listopada 1938. Obecni: prof. Fr. Bujak, dr I. Chrząszcz, dr A. Czołowski, prof. P. Dąbkowski, prof. A. Fischer, prof. St. Głabiński, dr W. Hejnosz, prof. J. Janów, dr K. Koranyi, dr K. Koranyi, dr K. Maleczyński, prof. T. Modelski, dr H. Polackówna i prof. ks. J. Umiński, nadto pp.: mgr St. Śreniowski i dr Z. Socha. Czł. przybr. dr Izydor Chrząszcz przedstawił referat: *Terytorium i ludność Grodów Czerwieńskich w X w.* (1057). W dyskusji zabierali głos: prof. Fr. Bujak, dr K. Maleczyński, dr A. Czołowski, prof. T. Modelski, prof. J. Janów i referent.

Posiedzenie z dnia 29 listopada 1938. Obecni: prof. P. Dąbkowski, dr W. Hejnosz, dr K. Koranyi, prof. R. Longchamps, dr H. Polackówna, nadto dr S. Rosmarin. Czł. przybr. dr K. Koranyi przedstawił pracę dr Stefana Rosmarina: *Prawo podatkowe a prawo prywatne w świetle wykładni prawa* (1058). W dyskusji zabierali głos: prof. R. Longchamps, dr K. Koranyi i referent.

Na odbytym następnie posiedzeniu administracyjnym wybrano członkiem przybranym Towarzystwa dr Edwarda Gintowt-Dziwałtowskiego, starszego asystenta UJK we Lwowie.

Posiedzenie z dnia 13 grudnia 1938. Obecni: dr I. Chrząszcz, prof. P. Dąbkowski, dr K. Koranyi, dr K. Maleczyński, prof. J. Makarewicz, prof. W. Osuchowski, dr H. Polackówna, nadto pp.: ks. dr W. Jaglarz, dr L. Winowski i mgr Grab. Czł. czyn. prof. J. Makarewicz przedstawił pracę dr Eugeniusza Bautro: *Zagadnienie stosunku władzy duchownej do świeckiej w średniowiecznej filozofii zachodnio-europejskiej i polskiej* (1059). W dyskusji zabierali głos: dr K. Koranyi, dr L. Winowski, ks. dr W. Jaglarz, dr H. Polackówna i prof. J. Makarewicz. Następnie czł. przybr. dr Karol Maleczyński przedstawił referat: *W sprawie biskupa włocławskiego Swidgera - Flogera - Dagera z XII w.* (1060). W dyskusji zabierali głos: dr H. Polackówna i referent.

Sekcja historii społecznej i gospodarczej. Posiedzenie z dnia 13 października 1938. Obecni: prof. Fr. Bujak, dr St. Hoszowski, dr S. Inglot, dr K. Koranyi, dr J. Pelc, dr H. Polackówna, dr A. Tarnawski, dr E. Tomaszewski, dr J. Warężak, dr M. Wąsowicz, nadto pp.: mgr F. Jukiewicz, dr Fr. Kącki, dr T. Lutman, dr R. Rozdolski, dr R. Werchracki i dr W. Zaikyn. Dr Jan Warężak przedstawił referat: *Plan wydawnictw archiwum miejskiego w Łodzi* (1061).

W dyskusji zabierali głos: prof. Fr. Bujak, dr S. Inglot, dr H. Polaczkówna, dr St. Hoszowski i referent.

Posiedzenie z dnia 24 listopada 1938. Obecni: prof. Fr. Bujak, dr A. Gilewicz, dr S. Inglot, dr St. Hoszowski, dr A. Tarnawski, nadto pp.: W. Głowacka, M. Górkiewicz, L. Haas, Fr. Jukniewicz, A. Kielbicka, dr Fr. Kački, J. Koneczna, dr T. Lutman, M. Morawiczówna, B. Puczyński, dr R. Rozdolski, dr R. Werchracki i dr W. Zaikyn. Dr Ryszard Werchracki przedstawił referat: Kłęski elementarne w Polsce w latach 1587—1647, I Zjawiska meteorologiczne, stan urodzajów i pomory bydła, II Mory (1062). W dyskusji zabierali głos: Fr. Jukniewicz, dr St. Hoszowski, dr S. Inglot i referent.

Posiedzenie z dnia 6 grudnia 1938. Obecni: dr. Fr. Bujak, prof. P. Dąbkowski, dr S. Inglot, dr K. Koranyi, dr W. Styś, dr. A. Tarnawski, dr M. Wąsowicz, oraz pp.: H. Dąbrowski, M. Górkiewicz, Fr. Jukniewicz, dr Fr. Kački, A. Lutman, dr T. Lutman, M. Prisak, dr R. Rozdolski i dr W. Zaikyn. Dr Wacław Zaikyn przedstawił referat: Niewola i przytwierdzenie do gleby na ziemiach rosyjskich. Cz. I: Okres przedtatarski (1063). W dyskusji zabierali głos: prof. Fr. Bujak, prof. P. Dąbkowski, dr K. Koranyi, dr R. Rozdolski, dr S. Inglot i referent.

Wydział matematyczno-przyrodniczy. Posiedzenie z dnia 17 października 1938. Obecni: prof. B. Fuliński, prof. L. Grabowski, prof. J. Hirschler, prof. S. Krzemieniewski, prof. M. Matakiewicz, prof. W. Moraczewski, prof. W. Rogala, prof. R. Rośłoński i dr K. Sembrat. Czł. czyn. prof. S. Krzemieniewski przedstawił pracę p. Jana Kovatsa: Wpływ żelaza i molibdenu na wiązanie azotu przez azobaktera w obecności próchniaków lub ich popiołów (1064). W dyskusji zabierali głos: prof. B. Fuliński, prof. W. Moraczewski i referent. Następnie czł. czyn. prof. J. Hirschler przedstawił pracę p. Władysława Lorenca: Prosty sposób długotrwałego hodowania pasożytnych wiciowców z rodzaju *Lophomonas* poza organizmem (1065). W dyskusji zabierali głos: prof. B. Fuliński, prof. W. Moraczewski i referent. Następnie tenże czł. czyn. prof. J. Hirschler przedstawił pracę tegoż p. Władysława Lorenca: Geneza axotyliu u wiciowców z rodzaju *Lophomonas* (1066). W dyskusji zabierali głos: dr K. Sembrat i referent. Wreszcie czł. przybr. prof. Romuald Rośłoński przedstawił pracę: Woda gruntowa w dorzeczu Jasiołdy na Polesiu i jej stosunek do odpływu i parowania (wyniki obserwacji z lat 1929—1937) (1067). W dyskusji zabierali głos: prof. S. Kulczyński, prof. M. Matakiewicz i referent.

Posiedzenie z dnia 21 listopada 1938. Obecni: prof. L. Chwistek, prof. M. Franke, prof. B. Fuliński, prof.

Fr. Groër, prof. L. Grabowski, prof. W. Kemula, prof. Z. Klemsiewicz, p. H. Krzemieniewska, prof. S. Krzemieniewski, prof. St. Kulczyński, prof. J. Lenartowicz, prof. W. Moraczewski, prof. J. Parnas, dr K. Sembrat i prof. R. Weigel. Czł. przybr. prof. Leon Chwistek przedstawił pracę: Liczby nieskończenie małe i ich zastosowanie (1068). Po czym czł. czyn. prof. M. Franke przedstawił pracę p. Ireny Pelczarskiej: Glikogen zewnątrzpochodny i jego działanie w ustroju (1069). W dyskusji zabierali głos: prof. Fr. Groër, prof. W. Moraczewski, prof. J. Parnas i referent. Następnie czł. przybr. prof. Andrzej Klisiecki przedstawił pracę: Wpływ odruchów cieplnych ze skóry na niektóre pospolite schorzenia (1070). W dyskusji zabierali głos: prof. L. Chwistek, prof. Fr. Groër, prof. W. Kemula, prof. J. Lenartowicz, prof. W. Moraczewski, prof. J. Parnas i referent. W końcu czł. czyn. prof. R. Weigel przedstawił pracę p. Anny Herzig: Badania nad drobnoustrojem „*Rickettsia pediculi*” (1071). W dyskusji zabierali głos: prof. B. Fuliński i referent.

Na odbytym następnie posiedzeniu administracyjnym przyjęto rezygnację prof. L. Grabowskiego, z delegatury do Komitetu Astronomicznego Rady Nauk Ścisłych i Stosowanych i delegatem do powyższego komitetu wybrano prof. Eugeniusza Rybkę.

Posiedzenie z dnia 19 grudnia 1938. Obecni: prof. W. Kemula, prof. S. Krzemieniewski, prof. W. Moraczewski, prof. J. Parnas, prof. W. Rubinowicz, prof. E. Rybka i dr K. Sembrat. Czł. przybr. prof. Wiktor Kemula przedstawił pracę: Sensybilizowana fotochemiczna przemiana metanu (1072). W dyskusji zabierali głos: prof. J. Parnas i referent. Następnie czł. czyn. prof. Wojciech Rubinowicz przedstawił pracę: Skok fazy w ognisku fali kulistej (1073). W końcu tenże czł. czyn. prof. Wojciech Rubinowicz przedstawił pracę: Diracowskie zagadnienie jednoelektronowe reprezentacji pędowej (1074).

Odczyty, referaty i komunikaty.

1046. Kuryłowicz Jerzy: System akcentuacji staroindyjskiej.

W językach indoeuropejskich o miejscu akcentu swobodnym i ruchomym akcent odgrywa także rolę morfologiczną. Wobec tego zadanie językoznawcy polega nie tylko na ustaleniu stosunku morfologicznego poszczególnych akcentuacji do siebie, ale i na zbadaniu sposobu, w jaki odbija się system fonologiczny na płaszczyźnie morfologicznej. Związek istniejący między fonologią a morfologią pozwala nam nawet sądzić o systemie fonologicznym na podstawie pewnych danych morfologicznych. W tym celu zbadamy miejsce akcentu w obrębie fleksji i derywacji st.-indyjskiej.

Podczas gdy nomina jednozgłoskowe w tzw. przypadkach słabych lub średnich akcentowane są na końcówce, tj. na końcowej zgłosce wyrazu (np. do *rūk* „światło”: gen. *ruc-āḥ*, dat. *ruc-ē*, instr. *ruc-ā*, dat. plur. *rug-bhyāḥ*, instr. plur. *rug-bhīḥ*), dwu- i więcej zgłoskowe tematy mają w przypadkach tych akcent nie na końcówce, lecz na temacie, i to stale na tej samej zgłosce licząc od początku wyrazu. Np. *sūnūḥ* „syn”, *sūnōḥ* „syna”, *sūnāve* „synowi”, *sūnūbhyāḥ* „synom”, *sūnūbhiḥ* „synami” i td.; *marūt* „bóstwo burzy, wiatru”, gen. *marūtaḥ*, dat. *marūte*, dat. plur. *marūdbhyāḥ*, instr. plur. *marūdbhiḥ* i td.; *pitā* „ojciec”, gen. *pitūḥ*, dat. *pitrē*, acc. *pitāram*, instr. *pitrā*, loc. *pitāri*, plur. *pitāraḥ* „ojcowie”, dat. *pitṛbhyāḥ*, instr. *pitṛbhiḥ*. We wszystkich tych przykładach akcent spoczywa stale na drugiej sylabie. W wypadku natomiast jak *damitā* „poskromiciel”, *damitūḥ*, *damitrē*, *damitāram*, *damitrā*, *damitāri*, *damitāraḥ*, *damitṛbhyāḥ*, *damitṛbhiḥ* akcent pada stale na trzecią zgłoskę, licząc od początku wyrazu itp. Funkcja jednak akcentu w *pitār-* i w *damitār-* jest jedna i ta sama: sygnalizuje on koniec tematu, padając na jego ostatnią zgłoskę, o ile nie pada na końcówkę (jak w *pitrē*, *damitrē* itd., (sygnalizując tym samym już nie koniec tematu, lecz końcówkę fleksyjną). W wyrazach jak *maṇḍūkāḥ* „żaba”, gen. *maṇḍūkasya*, dat. *maṇḍūkāya* i td., lub *mayūraḥ* „paw”, gen. *mayūrasya*, dat. *mayūrāya* itd., akcentowana jest stale ta sama wewnętrzna zgłoska tematu. Wreszcie w przykładach jak *śātruh* „nieprzyjaciół”, gen. *śātroḥ*, dat. *śātrave* lub *bhārta* „małżonek”, gen. *bhārtuh*, dat. *bhārtave* akcent pada znowuż stale na pierwszą zgłoskę tematu (tj. początek wyrazu).

Podobny stan rzeczy obserwujemy i w derywacji. Twory sufiksalne mogą być akcentowane bądź na sufiksie bądź na temacie osnowy. Na pewnych akcentowanych sufiksach akcent zostaje po temacie jednozgłoskowym, np. *dyu-mānt-* „błyszczący” od *dyu-* „niebo, światło dzienne”, *dat-vānt-* „zębaty” od *da(n)t-* „ząb” itd., natomiast przenosi się na odcinek przedsufiksalny wyrazu, jeśli osnowa jest dwu- lub wielozgłoskowa, i to na tę samą zgłoskę, na której akcentowana jest osnowa, np. *himā-vant-* „pokryty śniegiem” od *himā-* „śnieg”, ale *āvi-mant-* „mający owce” od *āvi-* „owca”; nie wchodzimy tutaj w specjalne zagadnienia, jakie następuje akcentuacja przyrostka *-mant/vant-*. Oczywiście, że nawet dla wyrazów jak *dyumānt-*, *dat-vānt-* (z akcentuacją sufiksu) gen. brzmi *dyumātaḥ*, *datvātaḥ* w myśl reguły, że u tematów dwuzgłoskowych końcówka z zasady nie jest akcentowana.

Trzecią możliwość akcentowania derywatów stanowi akcentuacja ostatniej zgłoski przedsufiksальной, bez względu na to, jak akcentowana jest sama osnowa, np. *nagnā-tā-* „nagość” od *nagnā-* „nagi”, ale i *sanā-tā-* „starość” od *sāna-* „stary”. Wreszcie, tj. po czwarte, derywat może mieć i ini-

cjalny akcent bez względu na to, na jakiej zgłosce on spoczywa w osnowie. Np. sufiks sekundarny *-ya-*, któremu towarzyszy *vrddhi*, tj. stopień wzdłużony pierwszej zgłoski, wymaga akcentuacji bądź sufiksальной bądź też początkowej zaopatrzonego weń wyrażu: *laukyā-* „świecki“ od *lokā-* „świat“, *vā-yavyā-* „dotyczący wiatru“ od *vayū-* „wiatr“, ale *dāvya-* „boski“ od *devā-* „bóg“, *jānarājya-* „królestwo“ od *janarāj-* „król“ itd. A więc derywat może być akcentowany 1) na sufiksie; 2) na tej samej zgłosce co osnowa; 3) na ostatniej zgłosce przedsufiksальной; 4) na początkowej zgłosce wyrazu.

O ile sufiks fleksyjny (końcówka) lub derywacyjny jest więcej niż jednozglaszkowy i jest akcentowany, akcent pada na jego sylabę początkową. I tak końcówki koniugacyjne akcentowane są normalnie na pierwszej zgłosce, np. *-ānti*, *-vāhe*, *-āthe*, *-āte*, *-māhe*, *-āte* itd. (we fleksji nominalnej dwuzglaszkowych końcówek nie spotykamy). Dla derywacji por. wedyckie przyrostki nominalne akcentowane jak *-ātha-*, *-āthu-*, *-āni-*, *-vāni-* *-itra-* itd. Z tego stanu rzeczy wynika, że brakowi akcentuacji tematu czy pierwiastka przeciwstawia się barytoneza końcówki względnie sufiksu jako akcentuacja tout court czyli akcentuacja nienacechowana (w obrębie końcówki i sufiksu). Odwrotnie brakowi akcentuacji końcówki czy sufiksu odpowiada bądź zachowanie akcentuacji tematu czy też tematu osnowy, bądź też oksytoneza tych morfemów, lub akcentuacja początkowa całego wyrazu. Akcentuacja początkowa wyrazu jest w tym wypadku poprostu akcentuacją jakgdyby wtórną, powstałą z oksytonezy przez złożony proces derywacyjny. Por. np. *jānarāj-ya-* od **janarāj-yā* < *jana-rāj*. Z faktów morfologicznych wynika więc niedwuznacznie, że akcentuacją, która w st.-ind. przeciwstawiała się brakowi akcentu, była barytoneza czyli akcentuacja początkowa.

Jeśli barytoneza czyli akcentuacja początkowa jest formą nienacechowaną akcentuacji, to chodzi teraz o to, jakie stanowisko z punktu widzenia fonologicznego zajmują akcentuacje zgłosek wewnętrznych i końcowej wyrazu. Otrzymujemy tu bardzo prosty schemat dychotomiczny, do jakiego należy sprowadzać wszystkie opozycje językowego systemu: jeśli wyraz nie jest akcentowany na pierwszej czyli jest akcentowany na odcinku między drugą a ostatnią zgłoską, w obrębie tego odcinka nienacechowaną będzie akcentuacja początkowa czyli akcentuacja drugiej zgłoski wyrazu; będzie ona jednak nacechowaną w stosunku do akcentuacji początkowej. Akcentuacja trzeciej zgłoski będzie nienacechowana w stosunku do akcentuacji sylab dalszych, zaś nacechowana w stosunku do akcentuacji dwóch pierwszych. Itd. zaś jako akcentuację nacechowaną par excellence otrzymamy oksytonezę czyli akcentuację końcową wyrazu.

Schematycznie możnaby to ująć w ten sposób:

$\{[(1 \rightarrow 2) \rightarrow 3] \rightarrow 4\} \dots \rightarrow n$ (ostatnia)

przy czym cyfry oznaczają miejsce sylab a strzałka skierowana jest od członów nienacechowanych ku nacechowanym.

Powróćmy teraz do refleksów tego systemu fonologicznego na płaszczyźnie morfologicznej. Ponieważ z punktu widzenia fonetycznego wyraz rozpada się na sylaby, z punktu widzenia zaś morfologicznego na morfemy (pierwiastek, temat, przyrostek, końcówka), należy wyróżnić akcentuację morfemu i akcentuację zgłoski w obrębie morfemu. W przykładach jak *abhi*, *prāti*, nierozkładalnych na morfemy, morfemem jednolitym jest cały wyraz, w obrębie którego akcentowana jest pewna określona sylaba. Natomiast w wypadku formy jak *sānūbhiḥ* tylko z punktu widzenia fonetycznego można mówić o akcentuacji drugiej sylaby, z punktu widzenia morfologicznego zaś tylko o akcentuacji tematu (*sānū-*), zaś dopiero w obrębie niego o akcentuacji pewnej określonej zgłoski (mianowicie końcowej). Mamy więc do czynienia w systemie akcentuacyjnym st.-ind. z dwiema warstwami: jedną, w której określanie miejsca akcentowanej sylaby odbywa się bezpośrednio (warstwa podstawowa, fonetyczna) i drugą gdzie to określanie suponuje uprzednią analizę morfologiczną (warstwa ufundowana przez poprzednią, morfologiczną). Druga warstwa jakgdyby reprezentuje odbicie faktów fonetycznych w zwierciadle morfologicznym. Zamiast np. akcentuacji końcowej (jak w *abhi*) otrzymujemy akcentuację sufiksalną czy końcówkową, skoro tylko między ostatnią a przedostatnią zgłoską przebiega granica morfologiczna (np. *dat-vān*, *ruc-āḥ*). Akcent sufiksalny lub końcówkowy jest więc nacechowany względem akcentu niesufiksального lub niekończącego. Oznacza to, że np. w derywacji przesunięcie akcentu na przyrostek jest dodatkową pozytywną cechą charakteryzującą derywat (główną jest sam przyrostek), zachowanie zaś akcentuacji osnowy oznacza brak tej dodatkowej cechy. Zatrzymanie przez derywat akcentu osnowy jest cechą negatywną w stosunku do akcentuacji sufiksальной. Wreszcie akcentuacja zgłoski przed-sufiksальной jest nienacechowaną względem akcentuacji sufiksальной, zaś nacechowaną względem zachowania akcentuacji osnowy. We fleksji mamy do wyboru tylko: nacechowaną akcentuację końcówki i nienacechowaną akcentuację pierwiastka lub tematu.

System akcentuacyjny st.-indyjski przedstawiałby się więc następująco:

I. W płaszczyźnie fonologicznej:

- 1) akcentuacja początkowa wyrazu = akcentuacja nienacechowana;

- 2) akcentuacja końcowa wyrazu = akcentuacja nacechowana;
 - 3) akcentuacja zgłoski wewnętrznej wyrazu = nacechowana względem akcentuacji zgłosek poprzedzających-nienacechowana względem akcentuacji zgłosek następujących;
- II. W płaszczyźnie morfologicznej (= nadbudowa do I.)
- 1) zachowanie akcentuacji tematu osnowy lub tematu fleksyjnego = nienacechowane względem akcentuacji sufiksu lub końcówki;
 - 2) akcentuacja końcowa tematu osnowy = nacechowana względem 1), nienacechowana względem 3);
 - 3) akcentuacja sufiksalna lub końcówkowa wyrazu = akcentuacja nacechowana (akcent pada na pierwszą sylabę suf. lub końc.).

1047. Qualowa Anna: Znaczenie formułki *Dis Manibus*.

Formułkę „*Dis manibus*“ napotyamy często w klasycznej literaturze a następnie od I w. przed Chr. na grobowcach rzymskich. Najstarsze wzmianki o ‘*di manes*’ zachowali Livius i Cicero, który w ‘*de legibus*’ II 22 zastrzega dla nich święte prawa: „*deorum manium iura sancta sunt*“. Horatius, Vergilius, Ovidius, Propertius, Catullus, Tibullus powołują się niejednokrotnie na ‘*manes*’ bliskich zmarłych, jako na największą świętość. Formułka ta oznacza w kontekście duszę zmarłego, dusze zmarłych przodków, cienie błędzące w podziemiu, przenośnie trupa. W ten sposób określali też ‘*di manes*’ uczeni starożytni, a więc M. Terentius Varro (u August. *de civ. Dei* VIII. 26), Apuleius (*de deo Socr.* XV. 153), Pompeius Festus (Paul. Diac. *exc. ex l. P. Festi de sign. verb. l.* XV.), największy komentator Wergilego, Servius (*ad Aen. l. XII.* 646), Martianus Capella (*de nupt. II.* 162).

Sądy te oparte na lekturze augustowskich poetów przejęli bezkrytycznie uczeni wieku XVII jak Rosinus, Saubertus, Gyraldus, Gutherius; uczeni w. XVIII jak Nieupoort i w. XIX jak Walz, Müller i Deecke, Preller i Jordan, Steudinger, a nawet niektórzy uczeni XX w. jak Marbach i Otto. Żaden z nich nie starał się wnikać w to, czy podobne pojmowanie formułki starorzymskiej ‘*di manes*’ zgodne jest z wierzeniami starorzymskimi, czy też jest tylko pewną modyfikacją dawnego, innego pojęcia ‘*di manes*’.

Uczył to dopiero Georg Wissowa (*Religion und Kultus der Römer* str. 197). On to pierwszy wskazał, że ‘*di manes*’ w starorzymskiej religii nie mogły oznaczać duszy zmarłego Rzymianie bowiem nie znali dualizmu w ustroju człowieka, nie odróżniali ciała od duszy; obca dla nich była wiara w nieśmiertelność duszy; z chwilą śmierci fizycznej człowiek przestał dla nich istnieć. Rozumowanie zaś swoje

opiera Wissowa na pewnych dowodach językowych: słownictwo rzymskie nie zna określenia dla świata podziemnego; nazwy Orcus, Dis, Proserpina i i. są pochodzenia greckiego. Jest to niezmiernie ważne. Wynika stąd bowiem, że dopiero po zetknięciu się z kulturą grecką poznali Rzymianie cały świat podziemny, gdzie błąkały się dusze zmarłych niby cienie (opis podziemia w Aeneidzie!).

Lecz po wywodach powyższej treści podaje Wissowa następujące wyniki: 'di manes' jest to nazwa eufemistyczna, określająca „nicht bestimmte göttliche Personen, sondern die nach Zahl und Wesen unbestimmte Masse der im Totenreiche waltenden Gottheiten, der di inferi“.

Wyniki te, jako sprzeczne z założeniami samego autora, autorka odrzuca. Nie wie też, dlaczego Wissowa narzuca formułce di m. znaczenie eufemistyczne, dlaczego autor nie tłumaczy w ten sposób innych t. zw. formułek, jak Bona Mens, Bonus Eventus i i. Więc zagadnienia tego Wissowa nie rozwiązał.

Wobec tego należy postawić sobie po raz drugi to samo zagadnienie: Co oznaczali 'di manes' w religii starorzymskiej, skoro — zgodnie z eschatologią starorzymską — nie mogły oznaczać duszy zmarłego, ani di inferi, (jak radzi Wissowa)?

Już samo słowo 'di' oznacza, że istniał pewien kult, do którego odnosiła się nasza formułka. Na podstawie świadectw literackich można nawet stwierdzić, że był to kult rodowy. Do jakiego więc rodzaju bogów można zaliczyć D. M.? Naprowadza nas na to również formułka. Dziwi nas forma pluralis naszej formuлки w odniesieniu do zmarłej jednostki i nasuwa przypuszczenie, że to plurale tantum pierwotnie oznaczało pewną zbiorowość. Pluralis ten ma swą analogię w innej jeszcze formułce 'di parentes', a ponieważ formułka 'di manes' w wcześniejszych świadectwach literackich występuje także w znaczeniu 'di parentes', proponuje autorka następujące rozwiązanie problemu: Di Manes łączą się pierwotnie bardzo ściśle z 'di parentes', lecz mają szerszy od nich zasięg. Oznaczają bowiem nie tylko zmarłych rodziców, lecz w ogólności zmarłych przodków danego rodu, będących przedmiotem kultu domowego w postaci kultu imagines maiorum.

Punktem wyjścia — dla poparcia tej tezy — jest dla autorki kult przodków, wyrażający się przede wszystkim w sporządzaniu biustów zmarłych przodków t. zw. imagines maiorum. Opowiadają nam o nich dwaj autorowie: Polybios i Plinius. Od nich to wiemy, że po pochowaniu zmarłego członka rodu patrycjuszowskiego najbliższa rodzina umieszcza imago (εἰκών) zmarłego w najokazalszym pokoju swego domu,

którym jest atrium, w przeznaczonych dla tego celu szafkach (ἐὐλίνα ναῖδια, armaria). Szafki te otwiera się i przystraja pięknie tylko z okazji świąt rodzinnych. Gdy zaś umiera ktoś w rodzinie, maski przodków przywdziewają ludzie przypominający ich wzrostem i postawą. Imagines sporządzano dawniej z gliny lub wosku; z czasem ulepszono technikę sporządzania tych biustów; wykonywano je z drzewa, z złota, srebra i innych cennych kruszców.

O początku tych imagines nie mówią nam świadectwa literackie. Czy jest to zwyczaj rodziwy, italski, czy też obcy, znany już przedtem? Tu służą nam świadectwa archeologiczne.

Już w XVII w. przed Chr. w Egipcie nakładano maski, niekiedy pozłacane, na twarze mumij. Kilka takich okazów znajduje się w Paryżu w Luwrze.

Następnie znaleziono w Mykenach w pięciu królewskich grobowcach, wykopanych przez Schliemanna, sześć złotych masek, które były przyczepione do głów zmarłych. Przedziwne jest, że maski te nie znajdują żadnego naśladownictwa w całej kulturze aigajskiej, a wykazują pewne podobieństwo do masek egipskich, choć nie wiadomo, czy istnieje między nimi pewien związek. Fakt, że już w XV w. znajdujemy ślady egipskiej kultury w Mykenach, a mykeńskie naczynia w Egipcie, przemawia raczej za tym, że mykeńskie maski były naśladownictwem egipskich.

Podobne maski pochodzące z wieków VI—III przed Chr. znaleziono w różnych miejscowościach a więc w Niniwie, Fenicji, Kartaginie, Trebenište nad jeziorem Ochrida, w Olbii i Kertsch. Maski te wykazują pewne wspólne cechy: 1) znajdują się zawsze w bogatych, a często w królewskich grobowcach, 2) grobowce, w których się znajdują, wykazują ślady grzebania zmarłych, 3) niektóre maski, jak np. z Olbii i Kertsch, podobne są do mykeńskich. i

W Italii pojawiają się maski w VIII w. przed Chr. w dwóch miastach etruskich Caere i Clusium. Czy istniał jakiś związek między tymi maskami a wyżej wymienionymi? Zdania uczonych w tej sprawie są podzielone. Wydaje się nam raczej, że można znaleźć pomost, łączący maskę italską z mykeńską. Zarówno czas jak i miejsce odkrycia masek italskich przemawia za tym. Wiemy, że kultura mykeńska przetrwała wieki na wybrzeżu Azji Mniejszej, a idąc za ogólnie uznanym świadectwem Herodota przyjmuje autorka, że Etruskowie, dawni Thyrsenowie, wyemigrowali wskutek przeludnienia z Azji Mniejszej do Italii, co w wieku VIII było już faktem dokonany. Że Etruskowie byli łącznikami między kulturą mykeńską a italską, świadczą o tym: 1) atrium rzymskie, które ma kształt megaronu mykeńskiego, rozpowszechnionego w Azji Mn.; 2) domy rzymskie, które po przybyciu

Etrusków zmieniają swój kształt i wzorują się na najstarszych grobowcach etruskich, które były znów odbiciem mykeńskich, 3) najstarsze grobowce etruskie, wykopane w Populonii przez Minto, które wykazują rytuał grzebania zmarłych, nieznany dotąd w Italii.

Ponieważ wiemy, że maski znajdowano na ogół w grobowcach, wykazujących rytuał grzebania, możemy przypuszczać, że Etruskowie wraz z kształtem grobowca i rytuałem grzebania przenieśli te maski na grunt italski.

Z drugiej strony wiemy, że znaleziono maski w Clusium, choć był tam zwyczaj palenia zwłok. Lecz w tym nie ma żadnej sprzeczności, gdy zważymy, że obrzędy grzebania i palenia zmarłych nie wypływają z zasadniczo różnych wierzeń eschatologicznych; że ten sam naród, który grzebał zmarłych, w swych wędrówkach, zdala od ojczyzny, zastąpił dawny obrzęd grzebania paleniem zwłok, by prochy zmarłych pochować na ojczystym gruncie lub oddać rodzinie.

Rozumie się, że przy zmianie obrzędu zmienił się też charakter masek. I tak Etruskowie przyczepiali maski do urn, w których prochy były zamknięte. Stąd zaś Rzymianie wzięli wzór do swoich *imagines maiorum*. W ten sposób stara się autorka wykazać związek między maską rzymską a mykeńską. Lecz nie jest to kwestia istotna. Równie dobrze można wyjść od porównania *imago* rzymskiej z mykeńską — bez uwzględnienia związku genetycznego między nimi. Że zaś istnieją pewne wspólne cechy i okoliczności, wśród których pojawiły się maski rzymskie i mykeńskie, nikt nie może zaprzeczyć.

I tak maski mykeńskie znaleziono tylko w królewskich grobowcach, co odpowiada w pewnym stopniu rzymskiemu *'ius imaginum'*, które jest przywilejem początkowo nielicznych rodów patrycjuszowskich, potem dopiero, wraz z urzędami kurulnymi, przypadło w udziale także plebejuszom. Ale są i dalsze analogie stosunków mykeńskich a rzymskich: 1) podczas gdy w Mykenach był jeden tylko władca, uważany za boga na ziemi, którego otaczano czcią boską za życia i po śmierci (świadczą o tym bogato wyposażone grobowce i sarkofag z Hagia Triada), to w Rzymie władza dzieliła się już początkowo — po wypędzeniu królów etruskich — między kilka rodów patrycjuszowskich, których przedstawiciele przedstawieni w *imagines* pośmiertnych byli również przedmiotem pewnego kultu, kultu rodowego; 2) podczas gdy w Mykenach jeden tylko ród królewski wznosił sobie grobowiec, to w Rzymie poszczególne rody patrycjuszowskie stawiały sobie grobowce.

Z porównania powyższych faktów wynika jasno, że kult przodków rodów patrycjuszowskich jest pewną zdemokratyzowaną formą mykeńskiego

kultu władców, która tłumaczy się zmianą ustroju politycznego. W jaki zaś sposób dokonywały się zmiany ustrojów, uczy nas historia: jedynowładztwo utrzymuje się tylko przez pewien czas; kapłani, wojownicy lub wyżsi urzędnicy, stojący najbliżej władcy, zaczynają z biegiem czasu uzurpować sobie pewne prawa jego. W Egipcie doszło nawet do tego, że posągi — które oznaczały początkowo boskość władcy i tylko jemu przysługiwały — z biegiem czasu stawiali sobie wszyscy bogaci, a nawet średnio zamożni obywatele. Lecz bardziej jeszcze zdumiewa nas fakt, że różnice między maską rzymską a mykeńską znajdują swe racjonalne uzasadnienie, a jako takie przyczyniają się również do głębszego zrozumienia rzymskiego kultu przodków. Różnią się one przede wszystkim tym, że maski mykeńskie przyczepiano do głów zmarłych władców i chowano wraz z nimi do grobowców; maski zaś rzymskie nakładano zmarłym na twarz tylko na czas wystawienia zwłok (t. zw. collocatio), a przed spaleniem zdejmowano je i stawiano w atrium. Różnicę tę tłumaczy stosowanie nowego obrzędu palenia zwłok w Rzymie — w przeciwstawieństwie do grzebania w Mykenach. Zgodnie z tym zmienia się rola maski. W Mykenach ma ona pewne znaczenie estetyczne i ochronne, osłaniające twarz zmarłego; w Rzymie zaś służy do uwiecznienia pamięci o zmarłym, i w jego zastępstwie sama jest obiektem kultu rodowego. W Mykenach grobowiec jako wieczna siedziba zmarłego władcy-boga jest ośrodkiem jego kultu; w Rzymie zaś atrium jest ośrodkiem kultu rodowego. Nie jest więc przypadkiem, że maska mykeńska znajduje się w grobowcu, maska zaś rzymska w atrium.

Images maiorum na gruncie Rzymu ulegały dalszym przeobrażeniom, a to głównie z powodu zetknięcia się z kulturą grecką, pod wpływem hellenizacji. Dla naszego zagadnienia decydujący był wpływ hellenizacji na eschatologię rzymską, a więc fakt, że Rzymianie przejęli od Greków pojęcie duszy, wiarę w jej nieśmiertelność. Zgodnie z tymi wierzeniami skierowali swe zainteresowania ku indywidualności człowieka, co przyczyniło się w znacznym stopniu do umniejszenia znaczenia kultu rodowego. Konsekwencją zaś tego była demokratyzacja kultu przodków w tym sensie, że kult odnoszący się dotąd do przedstawicieli panujących, znakomitych rodów, obejmuje teraz wszystkich, poszczególnych zmarłych ludzi także innych warstw społecznych.

Ta demokratyzacja kultu przodków znalazła swój wyraz w pewnych zewnętrznych zmianach. Atrium, które było dotąd ośrodkiem kultu przodków, traci swe religijne znaczenie i przemieniło się w salę przyjęć dla możliwych gości i klientów. Images tracą swe znaczenie jako przedmioty kultu rodo-

wego i znaczą tylko wtedy tyle, o ile przedstawiają pewną wartość jako dzieła sztuki.

Równocześnie niemal dochodzi do znaczenia zaniedbywany dotąd grobowiec. Co więcej, pojawiają się pierwsze statuy grobowe, przedstawione w płaskorzeźbie. Nasuwa się więc sam przez się wniosek, że dawny kult przodków, który koncentrował się w atrium, w zmienionej swej formie przenosi się na grób samego zmarłego. Uznają to archeologowie, którzy dopatrują się nawet początków statui grobowej w zwyczaju stawiania *imagines maiorum*. Walter Altmann porównuje nawet w szczegółach *'aediculae sepulchrales'*, które tworzą niejako ramę dla statui, z *'armaria'*, w których mieściły się *'imagines maiorum'*. Anna Zadoks stara się wprawdzie obalić zdanie Altmanna, wskazując na pewne różnice architektoniczne, ale jej polemika autorki nie przekonuje.

Nad statuami grobowymi pojawiają się napisy *Deum Maanium*, *Dis Manibus* z genet. lub dat. pełnego nazwiska zmarłego. W tym wahaniu się znaczenia dopatruje się autorka fazy przejściowej od znaczenia przodków do zmarłej jednostki, a wreszcie do duszy zmarłego. Jesteśmy nawet skłonni przyjąć, że podobne napisy widniały dawniej w atrium nad *imagines maiorum*.

Lecz jakie stąd wnioski? Czy Rzymianie w epoce tak zracjonalizowanej, jaką jest koniec republiki, istotnie uważali zmarłych za di? Oczywiście nie. Wszak w czasach bardzo odległych, w Mykenach, uznawano tylko boskość rodu królewskiego. Gdy zatem po tylu wiekach spotykamy w Rzymie formułę *di manes* w odniesieniu do duszy zmarłego, bez względu na jego pochodzenie społeczne, widzimy w niej tylko reminiscencję dawnego kultu władców. Pozostała więc sama formułka bez dawnej treści — formułka, którą gloryfikowano niejako pamięć zmarłego człowieka, a która zapożyczyła treść z obiegowej eschatologii helleńskiej.

1048. Ganszyniec Ryszard: Geneza maski tragicznej.

Mimo licznych prób, podjętych już w starożytności celem wyjaśnienia powstania maski tragicznej, zagadnienie to zostało nadal otwarte. Wkroczyło ono w nową fazę dzięki spostrzeżeniu Małgorzaty Bieber, że cały kostium aktorów tragicznych, nie wyłączając kothurnów, reprodukuje strój archaiczny szlachty greckiej i jest dowodem świadomej archaizacji. Jednakowoż nie da się stwierdzić i jest we wszechmiar nieprawdopodobne, by maska stanowiła część składową tego stroju.

Tłumaczenia dotąd podawane idą w dwojakim kierunku: uważają one maskę albo za przeżytek zwyczajów ludowych albo za rekwizyt teatralny, odpowiadający *grimage'owi* na-

szych aktorów, służący więc celom charakteryzacji. Ze zwyczajami ludowymi łączy maskę pogląd, który wiąże tragedię z hellenistyczną trygodią i twierdzi, że Thespis dla celów burleskowych smarował sobie twarz osadem wina, w zamian czego później aktor nakładał maskę. Tłumaczenie to, opierające się na etymologii słowa *trygodia*, jest jednak sprzeczne ze słowem daleko starszym *tragedia*. Inną drogę obrał William Ridgeway, który, posługując się metodą etnologiczną, wskazał na dzisiejsze karnawałowe pochody maskowe, wymagające zresztą wyjaśnienia historycznego. Stojąc na stanowisku, że zarówno co do tańców maskowych ludów europejskich jak i ludów pierwotnych nie ma mowy o teorii derywacyjnej, uważa tańce te za pierwotne, za analogon i pendant do tańców maskowych helleńskich, które jego zdaniem musiały poprzedzać chóry tragiczne. Ponieważ w tańcach tych występują często maski zwierzęce, a dawniejsze relacje, np. o berserkerach, wspominają o ekstazie i orgiazmie, uważa Ridgeway maski zwierzęce za odpowiednik ekstazy specyficznej, w której człowiek czuł się zwierzęciem (jak nasz wilkołak), tzw. ektheriosis. Pogląd ten, który przede wszystkim wyjaśnia słowo *τραγῳδία* został przyjęty przez Wilamowitza; brak mu jednak wszelkiego prawdopodobieństwa, o ile chodzi o Atheny, gdzie np. nawet kult Dionysosa nigdy nie występował w formach orgiastycznych.

Wogóle na terenie kultury śródziemnomorskiej maski należą do rzadkości. W Helladzie spotykamy je tylko w grobach szybowych mykeńskich; poza Grecją zaś u Etrusków, Rzymian, Skythów i w osobliwej odmianie (jako portret mumiiowy) u Egipcjan. Wszędzie tam maska pełni w zasadzie funkcję maski zmarłych. Pierwotnie miała ona przykryć tylko zniekształcenie pośmiertne twarzy, tak jak bogate i ciężkie szaty przykrywały ciało. Potrzeba ta wyłoniła się dopiero wówczas, gdy żywi utrzymywali nieprzerwany kontakt ze zmarłym, który musiał być widoczny. Było to możliwe tylko w formie „kultu zmarłych“, który na terenie Grecji przybrał nazwę kultu herosów i odnosił się do zmarłych królów.

Kult ten, jak dowiadujemy się z Herodota (VI 67), odbywał się wewnątrz grobowca, który należy sobie wyobrazić jako grób kopułowy lub podobny. Tam w rocznicę śmierci zbierał się chór i śpiewał dithyramb ku czci zmarłego. Dokładnie znamy to z kultu króla sikyońskiego Adrastosa, który miał swój grobowiec na agorze. Tyran Sikyonu Kleisthenes pozbawił go ofiar, które przeniósł na sprowadzonego z Theb Melanipposa, a chór przyznał Dionysosowi. Z powodu ścisłych stosunków Kleisthenesa z atheńskim rodem Alkmeonidów jest wysoce prawdopodobne, iż istnieje genetyczna łączność między obchodem sikyońskim a tragedią attycką. Podkreślił łączność tę już Herodotos, paralelizując obchód Adras-

tosa z tragedią tak dalece, że posunął się aż do używania attycyzmów.

Przyjęcie tej łączności wyjaśnia odrazu wiele szczegółów związanych z wystawieniem tragedii. Teraz dopiero rozumiemy plan teatru attyckiego, którego zarys reprodukuje heroon. Tu i tam mamy koło, w środku tego koła ognisko (*ἑσχάρα* w grobie kopułowym, *θυμέλη* w orkestrze), poza kołem scenę, na której występował aktor, reprezentujący zmarłego herosa: scena ta odpowiada niszy, przyległej do grobu kopułowego. Maski i archaiczny strój charakteryzowały aktora jako zmarłego. Jako zmarły bywał on też w pierwszym stadium tragedii niemy i nieruchomy, a tę właśnie okoliczność potwierdza Aristophanes dla *Niobe* Aischylosa. Wyjaśnia się zarazem w ten sposób kwestia jednego — aż do Aischylosa — aktora i to mężczyzny; dopiero Phrynichos wprowadził maskę kobietę.

Rozumiemy też, dlaczego chór składał się z mężczyzn, skoro pierwotnie chodziło o kult herosa. Analogię maski zmarłego w funkcji maski scenicznej widzimy w zwyczaju rzymskim noszenia masek przodków podczas pogrzebu członka rodu.

1049. Janów Jan: Z badań nad słownikami staroruskimi. Cz. I. *Uwagi o zbiorze „Synonima sławenorosskaja“ (z XVII w.)*.

Język polski i ukr.-ruski należą do różnych grup słowiańskich, pierwszy do zachodniej, drugi zaś do wschodniej, jednak dzięki dłuższemu współżyciu w obrębie jednej państwowości zbliżyły się co do słownictwa i frazeologii tak silnie, że od zmieszania ochroniło je w XVII wieku tylko podtrzymywanie odrębnych cech fonetycznych. W stuleciu XVIII-ym kontakt obu języków został przerywany, a stare różnice zaczęły się znów pogłębiać, ale wpływ epoki poprzedniej okazał się, jak stwierdza prof. Spławiński, na tyle już doniosły, „że nie ma dziś na obszarze Słowiańszczyzny dwu języków, które byłyby sobie [co do słownictwa] równie bliskie jak polski i ruski“¹.

Przystępując do badań nad językiem XVII w. referent przedstawia nową ocenę zbioru „Synonima sławenorosskaja“ (= S), który jest unikatem, ponieważ wychodzi od tzw. języka książkowego, nie zaś od cerk.-słowiańskiego. Łytecki P. uznał ten zbiór za cenne źródło dla historii dawnego języka literackiego i przedrukował w dodatku do książki „Oczerk literaturnoj istorii małorussk. narieczija w XVII w.“ (Kijów 1889). We wstępie omówił pisownię (na tej podstawie odniósł go na koniec XVII w.), zwrócił uwagę na szereg niedokładności tłumaczenia, na zależność od słownika Beryndy

¹ Lehr-Spławiński T., Szkice z dziejów rozwoju i kultury języka polskiego, Lwów - Warszawa 1938, s. 125.



z 1627 r., oraz wyraził domysł, że nieznany autor sporządził go w celu wyrugowania z języka literackiego słów polskich, głównie abstraktów, przez synonimiczne słowiańskie. Przy badaniu słownictwa S-ów referent opierał się początkowo na opinii Żyteckiego, w toku pracy spostrzegł jednak, że edycja ta jest niedokładna, a charakterystyka wymaga rewizji. Krytyczny rozbiór jej niezbędny jest i z tego powodu, że autorzy późniejsi albo szli na ogół za Żyteckim, np. Bulicz (Oczerk jazykozn. w Rossii 1904, s. 166) i Ohijenko (Zapysky N. Tow. im. Szewczenki t. 79, s. 60), albo dawali nową, ale jeszcze bardziej mylną interpretację zbioru, jak np. Koczubiński¹.

Na podstawie drobiazgowego zestawienia S-ów ze słownikiem Beryndy z 1627 r. referent stwierdził, że jest to odwrócona przeróbka tegoż Beryndy, oparta nie tylko na części I-ej i uzupełnieniach do niej (szp. 315—28), ale w pewnej mierze także na części II-giej, zawierającej głównie wykład imion własnych (szp. 329—485). Ustalenie niewolniczej niemal zależności S-ów od Beryndy stawia je w całkiem innym świetle; jako zbiór leksykalny nie mogą przedstawiać już większej wartości, gdyż wyrazów nowych dają istotnie niewiele, ale za to wzrasta ich wartość jako źródła dla poznania ewolucji, którą język literacki przeżył w XVII w.

Analizę językową zabytku poprzedził referent rozbiorem edycji Żyteckiego, która nastrocza sporo wątpliwości i dowodzi, że w S-ach pełno jest różnych błędów. Jedne z nich, dosyć liczne, pochodzą zapewne od autora (lub przepisywacza?) zabytku, inne trzeba odnieść raczej na karb wydawcy.

Bez wątpienia do pierwszej kategorii błędów należą rażące myłki, powstałe wskutek nieuwagi autora, który łączył niekiedy wyrazy zupełnie różne, np. по предварю = уперечаю, промыкаюся część wiersza była wolna, Berynda dodrukował więc na niej słowo drugie: брьмю = прослываю (B 175), tymczasem autor S-ów napisał: брьмю = помыкаюся (!), t. j. połączył dwa różne gniazda i „rozbrzmiewam“ (= słynę) przełożył jako „posuwam się“. W jakiś podobny sposób trzeba też tłumaczyć zmieszanie wyrazów: кресъ (крисъ B 178) i кретъ (кроторыя B 104), снѣданье (заутрникъ B 75) i (с)нѣцерь (ваятель B 19), цинамонъ (корица B 318) i цина (кассітеръ B 420) itd. Największa ilość błędów powstała wskutek niedbałego wypisywania wyrazów oraz fałszywego dzielenia zwrotów, np. а иншее = потомъ прочее zamiast: а иншее потомъ = прочееже (B 196), цапа = ящеръ (!) i скоро острая = цапа, ящеръ zam. ящеръ = острая скоро, которой уживають до рукоюся шабелного, цапа (B 314), цибуля ческая = лукъ zam. пол(ски) цебуля, чески лукъ червлёный: цибуля

¹ Otezet o 32 prisużdenii nagrad Uwarowa, (Akad. Nauk), Petersb. 1892 s. 317. Ubocznie por. o Żyteckim Kwart. Histor. III s. 136.

(B 110), мостокъ = мясо, груди говяжи *zam.* мостокъ з баяна = груди отъ овна (B. 48), сушъ = сухъ, голый, сухль *zam.* сушъ, сухи голи (або рощки) = сохль (B 230) *itd.*

Druga kategoria błędów polega na opuszczeniu lub dodaniu liter przez kopistę, ale nie mając rękopisu pod ręką, trudno sprawę rozstrzygnąć. Z licznych przykładów tego rodzaju referent omówił tylko najciekawsze, np. бездолюкъ *zam.* бездомокъ, бокотливый *zam.* болкотливый 'bełkotliwy', (бынамнѣй —) чимало¹ *zam.* ни мала (B 146), до дня (— совершениѣ) *zam.* аж до дна (B 295), епатида (— рыза (B 209), *zam.* иматісма (р. одежда B 293), гадаю (— належу, насилую) *zam.* габаю (B 151), гам або мисурка (— шлемъ) *zam.* гелмъ (B 307), герстникъ (— изящникъ... оружникъ) *zam.* герцырь (B 161, 234 i 297), (кончаръ —) улица (!) *zam.* кончѣрь... сулица (B 241), (копѣя —) гвоздъ (!) *zam.* зводъ (B 317), лакотяный (!) *zam.* латаный, скорпаный (B 221), ленуся (— сіяю) *zam.* лснуся (B 324) *etc.*, ляннъ *zam.* ляикъ, наючение *zam.* насоченье (B 127), обавляю (— низлагаю) *zam.* обалюю (B 146), (партачъ —) белохудожникъ (!) *zam.* дебелохудожникъ — грундаль (B 50), (пляць травною зарослый —) лѣски, лѣхъ, лядина *zam.* лѣха *etc.* (B 112, 114), шуля *zam.* шуая — манька, шулга (B 307), запорока (— порокъ) *zam.* запорошка, порошокъ *etc.* (B 242) *itd. itd.*

W tenże sposób można poprawić wyrazy, które Żytecki przytoczył we wstępie na dowód, że Synonima zawierają masę wyrażen „sочиненных” i nieznanych w języku cerk.-słowiańskim, np. słowa: ганю — соменшаю, попираю, пятвю *etc.* należy czytać: попираю пятою, gdyż jest to przeróbka zwrotu: попра пятою — зневажилъ *etc.* (B 167), a fakt ten dowodzi, że wydawca nie porównywał dokładniej zbioru z Beryndą. Z edycji Żyteckiego korzystał już szereg badaczy, tymczasem ze względu na liczne niedokładności trzeba ją traktować bardzo ostrożnie. Wprawdzie autor S-ów nie grzeszył zbyt dużą starannością przy korzystaniu z Beryndy i poprobował sporo błędów (p. wyżej), ale zarzut „kucia” słów nowych, jakim obciążył go wydawca (trafiając faktycznie w Beryndę, podstawowe źródło zbioru), nie całkiem jest słuszny. Drugą hipotezę Żyteckiego, że autor S-ów zmierzał do zastąpienia słów polskich przez odpowiednie słowiańskie, trzeba sprostować bardziej stanowczo, gdyż powstała jedynie droga przeniesienia tendencji panujących w XIX wieku (wrogi stosunek Rosji do języka polskiego) na zupełnie odmienne stulecie XVII. Przeciw niej świadczą już dzieje zewnętrzne polszczyzny na Rusi (por. Martel, *La langue polon. dans les pays ruthènes*, np. s. 146 n.), a dowodów językowych do-

¹ W XVII w. wyraz чимало 'dużo, nie mało' zapewne nie istniał, ale stwierdzić to można dopiero po zjrzeniu do rękopisu S-ów.

starczy właśnie analiza zbioru, z jakiej się okaże, że autor tegoż zżyty był z polszczyzną o wiele bardziej niż Berynda i nie myślał o jej zwalczaniu.

Język ruski literacki XVI—XVIII w. jest do tego stopnia podobny do polskiego, że uczeni rosyjscy nazywają go niekiedy polsko-ruskim. Zbliżenie obu języków odbiło się najsilniej w słownictwie, jakie od dawna ulegało silnym wpływom polskim. Ponieważ niektórzy uczeni ograniczają zakres tego wpływu a znaczną część wspólnot tłumaczą starym dziedzictwem z doby prasłowiańskiej (np. Ohijenko w pracy o Apostole Krechowskim s. 463), przeto referent omówił przede wszystkim zjawiska związane z fonetyką, a więc bezsporne.

W obrębie samogłosek nosowych wyraźny wpływ wymowy polskiej odbił się dopiero w zapożyczeniach późnych, gdyż język ruski unikał ich długi czas, zastępując tak jak prasłow. *ę* *a* przez czyste *'a* *u*, por. np. u Beryndy: кляска 27, ксяжство 153, крнубрность 237, натруть 295/6, улгнулемъ (= оуглебох) 264, заякливый 116, a nawet букарть 200 (obok бенкарть 13) itd. Pod koniec XVI w. zbliżenie językowe wzrosło na tyle, że nosówki zaczęto wyrażać niekiedy w sposób bliższy do wymowy polskiej przez *e + n*, *a + n*, *u + n* itp. por. np. u tegoż autora: крумбрность 131, 179, мензство 124 (obok мужество 51), менжный 311 (obok межный 51), семпъ 241 (obok супъ), вонтлѣю (obok ѣтлѣю 77) itd. Taki stan przejściowy występuje też w S-ach, ale sposób nowszy znacznie już w nich przeważa, a zbliżenie do wymowy polskiej odbiło się ponadto w zastępstwie *'a* przez *'e*, jak świadczy porównanie z Beryndą (w nawiasach), np. обоентый (обоентный B 327), предсьевзятье (предся- B 176), востремежливость (встремяжливость B 29); натрентъ (натруть B 295), пѣнкный (пѣкный B 111 obok пѣнькный B 52 i пѣнкность B 9b), свѣготанье, -готливый (свѣготанье B 13), вежа — вѣззѣня (вѣззѣние B 267), ксѣонже (ксѣонже B 98 i ксѣанство B 153), мосѣондз (мосѣажъ B 197). Stosunek odwrotny jest bardzo rzadki, np. понѣуханье (повунханье B 289), облужѣние (облежѣние B 290).

O większym zbliżeniu wymowy ruskiej do polskiej pod koniec XVII w. świadczy też w S-ach wzrost form bez pełnogłosu, słów z polskim rozwojem sonantów i jera twardego, a wreszcie z dyspatalizacją *e* w *o* przed przedniojęzykową twardą. Pomijając przykłady zgodne, np. бронь (= B 16, 298), продкую (B 153, 176), смродъ (= B 168, 256), строж (= B 180) itd., warto wspomnieć wypadki, ilustrujące wzrost cech polskich, np. кроль (круль obok король B 301), млоденець (= B 300 inaczej B 310), мрокъ (морокъ B 123), осторожность (осторожность B 14), посромочѣный (посоромочѣный B 171), прожность (порожность B 240) влочня (= B 311 obok волочня B 206, 297), злото (золото B 90) itd.; wyjątkowo jest inaczej: подполомикъ (подплomatikъ B 297), везголовокъ (вез-

гловье B 29) i ворожитство (врожитство B 25). Prasłow. grupa *tert* występuje w zabytkach często w postaci *trēt*, w której wpływ polski skrzyżował się z cerk.-słowiańskim *trēt* (wskutek dalszego zmieszania *ě* z *e*), a więc na zależność od polszczyzny mogą wskazywać inne tylko względy, por. np. преквѣнтованье (= B 323), препіорка (препюрка B 103), презь (= B 306 obok ч(e)резь) itd.

W zakresie sonantów można zestawić np. карчмарь (корчмарь B 35), балванъ (болванъ B 94, 102), зупелне (зуполне B 35), тлумачъ (= B 219 obok толмачъ B 180), a może też оскардъ (оскордъ B 297), выпартокъ (выпоротокъ B 81), партачъ itd. Ten sam wpływ polski spowodował, że twardy *ъ* dał niekiedy *e* zam. *o* np. достатечне (= B 35, 281, 295 obok достаточне B 243), кревный (= B 266), кретъ (кроторыя B 104), подезренье (подозренье B 72, 141), тутешный (тутошний B 76), ведлугъ (= B 158 obok водлугъ), зебраніе (зобранье B 243); por. też przed *j*: подеймую (подый- B 37), розеймую (розый-) itd.

Dyspalatalizacja *e* na *o* rzadziej jest w rzeczownikach, niż w imiesłowach, np. неукрочонъ (неукрошенъ B 139), уквивжоный (укривженный B 27), учоный (ученый B 90), пліотки (= B 19 obok плетки B 296), наміотъ; wskutek analogii jest też: подезроно, -роный (подезреню, -зрѣнное B 72, 141). Wypadki zgodne np. понижонъ (= B 320), урѣчоный (= B 11), można pominąć, stosunek odwrotny jest wyjątkowo, np. досвѣдченный (досвѣдчоный B 90), перо (піоро B 154).

Wpływ nowszej wymowy polskiej w S-ach stwierdza się też zmianą *yr* na *er* por. np. мордырца (мордырца B 357), ростеркъ (ростыркъ B 206), рыщерскій (рыщырскій B 311). Nowe zbliżenie fonetyczne obu języków powstało stąd przy *r'*, por. np. черствый (чырство B 311), червоный (чирвоный B 303).

Autor S-ów pochodził zapewne ze wschodniej połaci gwar ukr.-ruskich (p. niżej), należy więc oczekiwać, że okaże większą skłonność do tzw. *l* wstawnego, ale istotnie trafia się to rzadko, np. велблю (велбю B 20), liczniejsze zaś są wypadki odwrotne, np. кормя (кормля B 155), мовеніе (мовленіе B 42), облапеніе (облаплѣніе B 247), постановеніе (постановлѣн'е B 176), трапеніе (траплѣн'е B 14, 238), трапенъ (трапленъ B 126) albo zgodne, np. немовятко (= B 60, 300), притрафленье (= B 225) itd. Zbliżenie języka S-ów do nowej polszczyzny można stwierdzić też w zakresie cech innych, występujących mniej obficie, por. np. простирадло (= B 156, 428 obok: простирало B 166), монета (монита B 78), довѣѣпъ (довѣѣпъ B 98, 276), болшей (= B 120 obok: больше B 100), мѣру до целю (до цѣли B 203) itp.

Porównanie zasobu słownictwa S-ów z Beryndą rzuca ciekawe światło na pochodzenie autora, jego stosunek do polszczyzny oraz do gwar ruskich. Dodatki są w S-ach na ogół nieliczne i tylko zgrubsza wskazują, w jakim kierunku

szedł rozwój języka, np. гипокрита, коперштихеръ, (ваятель, В 19), кревлюся, куколь, 'каруса'. лѣкарня, мозолѣ, павѣментъ, пѣклованье, позивачъ, реентъ, стафируюся, шкапа, тане, ушакъ, выстигаюся (вытѣкаюся В 209), збоже (= жито) itp. Referent dokładniej rozpatrzył wyrazy, które są u Beryndy a zostały w S-ach pominięte. Opuszczenia te mają o wiele większą wymowę niż dodatki i dzielą się na dwie grupy. Do jednej należą wyrażenia st.-polskie, które na schyłku XVII w. odczuwano już jako przestarzałe, do drugiej zaś ruskie słowa gwarowe, nieznane zapewne otoczeniu autora. Na podstawie zasięgu tych słów w terenie można sądzić, że autor pochodził z obszarów ruskich wysuniętych bardziej na wschód i należących już (po r. 1667) do Rosji. Wśród opuszczeń 1-ej grupy uwagi godne są np. бакаю 287¹, брона 26, 278, цетно естъ (= ровно естъ) 320, дрыжѣнь (stpol. (z)drzeń) 81, гбуръ 'wieśniak' 218, грундаль 50, матолка 117, нелютостивый 65, новоження 65, окрынъ, крыновъ 51, пошійкуеть 151, роделка 309, стаговъ 50, товалья 373, турнѣя — фасолъ 121, оулгнулемъ 264, выдороженный 'próżny' 374, вышпотитель 127, жиндакъ 219, закретъ (преветъ, потребная коморка) 357 itd. Do ciekawszych słów 2-ej grupy należą: багнята — шутки 369, берегъ albo скала 'góra' 236 (znaczenie!), деревище — трунна 205, форманъ 76, глезно 42, камазеля — сердакъ 399, колтокъ 272, клѣтъ 97, потятко 198, вихоръ, -херъ 'burza' 71, 188, 260 itd. Z powyższych zmian wynika, że autor zbioru odnosił się krytycznie do Beryndy, ale część opuszczeń powstała tylko przez przeoczenie, np. бусель albo боцянь 453, купля 225, парубокъ 310 itp. Możliwie należy tu meryнь 'mierzyn' (z mong.), oznaczony przez Beryndę (szp. 162) jako wyraz lokalny „moskiewski“, chociaż rzadka są i dodatki rosyjskie, np. кирпичъ (p. цегла).

Ze względu na miejsce przeróbki spodziewać by się można śladów gwary naddnieprzańskiej, ale istotnie jest ich bardzo mało. Naogół można tu wspomnieć a) przejście 'e na 'a w neutrach odsłownych: брмѣня, вторгнѣня, выхованя, вывернення (u Beryndy stale z -e por. szp. 76, 66, 200, 204, np. бръмень etc.), b) słabą przewagę *chw* nad *f* np. хворость (=В 230 obok форость В 210), c) ciekawsze metatezy: бондаръ (боднаръ В 198), кропива obok покрива (=В 234), d) манастиръ (мона- В 122). Tak szczupłe okazy dialektyczne z terenu przeróbki S-ów pozwalają sądzić, że autor unikał cech ludowych i widocznie trzymał się norm języka literackiego. Zapewne w myśl tej tendencji rzadko zachowywał *u* (z *o* wzdłuż.), np. докуль, покуль (=В 53), zastępując je z odwrotem przez *o* np. w następujących słowach Beryndy: грумъ 260, круль 301, кукуль 156, кувната 97, плуть 296, росуль

¹ Cyfra oznacza szpalte w 1 wyd. Beryndy.

223, рувь 323, стусь дровь 229, жульв 303, жрудло 93, niekiedy nawet wtórnje np. коропатва (куропатва В 212), обожуюсь (очучаюся В 37, повстаю В 30). Zmianę *o* na *u* widać w wyrazach obsyч: клубукъ (клобукъ В 424), пугаръ (погаръ В 131), хоруговъ (хороговъ В 79); por. też (вино молодое —) мустъ (местъ, мощъ В 117, мѣсть 125).

Ze składni nasuwa się drobny szczegół, zamiana narzędnika orzecznikowego przez mianownik np. бутный естемъ (естемъ распустнымъ... и бутнымъ В 307), годный ся стою(!) (годнымъ стаюся В 231), преложоный естемъ (естемъ преложонымъ, кролем... В 50); o stosunku obu konstrukcyj por. Łoś, Krótka gram. hist. 302, Klemensiewicz, Prace fil. XI 135 n.

Chociaż co do zasobu słownictwa S-a różnią się od Beryndy (p. wyżej), to jednak ogólny charakter językowy części ruskiej pozostał w obu zbiorach ten sam, gdyż olbrzymią przewagę mają w niej wyrazy słowotwórczo i znaczeniowo zbliżone do polskiego. Na przełomie XVII—XVIII w. zbliżenie obu języków weszło w nowe stadium, sięgając, jak okazało porównanie S-ów ze źródłem, w zakres niektórych cech fonetycznych. Ponieważ proces ów został w XVIII zahamowany, przeto do uogólnienia tych cech już nie doszło, a zbliżenie skończyło się na przyswojeniu tylko pewnej liczby wyrazów z fonetyką polską.

Oprócz żywiołu polskiego (przeważnie ze zmianą głosowni) i ruskiego, stanowiących najważniejszy dział w słownictwie S-ów, osobną grupkę tworzą wyrazy łacińskie, węgierskie, rumuńskie i orientalne. Słów łacińskich jest tu nieco więcej niż u Beryndy, ale liczebny wzrost tej kategorii łatwo objaśnić choćby tym, że w Akademii Kijowsko-Mohylańskiej (zwanej niekiedy Polono-Słowiano-Łacińską¹) wykłady odbywały się głównie po łacinie². Nie wchodząc w bliższy rozbiór działów dalszych, jakie nie różnią się od zasobu Beryndy, a więc mogą być na razie pominięte, referent podkreślił słabe odbicie żywiołu wschodniego. Rzecz znamienna, że w tej kategorii są tylko wyrazy ogólnie znane, np. ковчан, карайдак, цурма(ч), торба, albo przeniesione od Słowian południowych, np. бубреги 'nerki', нору́т 'groch' (tur. nachut), brak zaś dodatków miejscowych. Szczegół ten wskazuje oczywiście na zależność od Beryndy, ale o małej znajomości języków wschodnich pod koniec XVII w. na Ukrainie świadczy np. to, że wyraz трепульный 'tani, za 3 grosze' (z tur. pul 'grosz') przekręcono już na (дешевый—) трекупный!

Przewaga abstraktów nad konkretami, jaką Żytecki tłumaczył wiadomym nastawieniem autora (zmierzającego rzekomo ku usunięciu polonizmów, w obrębie tej kategorii naj-

¹ Wiszniewski D., Kijewskaja Akademija, Kijów 1903 s. 122.

² Tamże s. 105.

liczniejszych), wyjaśnia się po prostu zależnością od Beryndy, który oparł „Lexikon sławenorosskij” na biblii oraz dziełach ascetycznych. Niektóre tłumaczenia dowodzą wreszcie, że korzystał też z tekstów, jakie pozostają w związku z ruchem protestanckim, por. np. лина грубая — велблюдъ (=велбудъ: лина albo уже В 19), ale sprawa ta zostanie omówiona już innym razem, przy źródłach słownika Beryndy.

1050. Kazimierz Majewski: Importy rzymskie na ziemiach Polski w epoce cesarstwa,

Autor przedstawił opracowanie wstępnych badań nad importami rzymskimi z epoki cesarstwa, pochodzącymi z ziem Polski. Na wstępie scharakteryzował stan badań nad omawianym zagadnieniem, podał plan swej pracy oraz zasady zbierania materiałów do katalogu importów rzymskich w Polsce.

Z kolei autor dał zarys stosunków kulturowych, rozwijających się w Polsce od I do V w. po Chr., charakteryzując po krótku kultury: przeworską, gocką, gepidzką, burgundzką i lipicką oraz wzajemne oddziaływanie tych kultur na siebie. Więcej miejsca poświęcił kulturze przeworskiej i zagadnieniom etnicznym z nią związanym.

Następnie autor przedstawił systematykę importów rzymskich z epoki cesarstwa znalezionych na ziemiach Polski, szczegółowo omawiając i ilustrując przeżroczami okazy ciekawsze bądź to pod względem artystyczno-technicznym, bądź też tematowo-użytkowym. Omówił więc po kolei: 1. Przedmioty kultowe, vota i amulety, z obszerniejszą interpretacją tematową i stylistyczną brązowej figurki Merkurego znalezionej w Kołacinku, pow. Brzeziny i brązowej figurki Izidy z Horusem pochodzącej z Małachowa, pow. Gniezno; 2. Naczynia brązowe (kociołki skośnie żłobkowane, dzbany, wiaderka z ruchomymi imadłami kabłąkowymi, misy, rondelki i inne naczynia), ze szczególnym uwzględnieniem dzbana z Rządza, pow. Grudziądz, posiadającego imadło zdobne dwiema plastycznie opracowanymi maskami, oraz dwu artystycznie wykonanych imadeł, należących do zniszczonych dzbanów z Kołokolina, pow. Rohatyn i z Kruhovic, pow. Łuniniec; 3. Naczynia gliniane, a to amfory, cenny pod względem badawczym dwutwarzowy puchar z Topolna, pow. Świecie, naczynia typu terra sigillata (najciekawsze dwa: z Goszczynna pow. Łęczyca i z Sadłowa, pow. Rypin); 4. Naczynia szklane. Prócz licznych fragmentów na specjalną uwagę zasługują: misa z Dębów, pow. Kalisz, filiżanka z Borszczowa, puchar z Koszyc, pow. Pińczów, oraz dwa kubki, jeden z Bilcza Złotego, pow. Borszczów i drugi ze Strutynia Niżnego, pow. Dolina; 5. Biżuteria i fibule. W tej grupie importów do ważniejszych należą dwa złote pierścienie z Wapna,

pow. Wągrowiec, jeden złoty pierścień z maską z Knyszyna pow. Poznań oraz dwie gemmy, jedna znaleziona w Parchaniach, pow. Inowrocław, druga w Gnieźnie; 6. Medaliony. Z ważniejszych wyliczyć należy trzy z okolic Kalisza, jeden z Boroczyca, pow. Horochów i jeden z Opoka, pow. Inowrocław; 7. Inne przedmioty. Są to: brązowe klamry, potynowe lusterka, bursztynowe wrzeciono, miecze, sztylet, noże, srebrny puchar i kamyki z emalii do gry; 8. Monety. Autor omawia największe skupienia monet rzymskich na ziemiach Polski (Śląsk, Wielkopolska, Małopolska Wschodnia), ilościową i jakościową zawartość skarbów monet oraz ich wartość badawczą przy rozpatrywaniu kwestii dróg handlowych i gęstości zaludnienia. Zarys systematyki importów kończy uwagami dotyczącymi inwentaryzacji monet rzymskich znalezionych w Polsce, zaznaczając, iż w materiałach do katalogu, mającego być dołączonym do niniejszej pracy uwzględnią jedynie skarby monet i niektóre większe skupienia luźnych monet; zaś wyczerpującemu omówieniu monet rzymskich znalezionych w Polsce autor ma zamiar poświęcić w przyszłości osobne opracowanie.

Następnie autor przedstawił próbę odtworzenia szlaków importów na ziemiach Polski, po zinwentaryzowaniu materiału zabytkowego, zanalizowaniu go i naniesieniu na mapę miejscowości znalezienia tych zabytków. Wyróżnił sześć najważniejszych szlaków importów na ziemiach Polski, dzieląc je na zachodnie i wschodnie. Z zachodnich największą zdaje się rolę odegrał szlak bursztynowy Aquileia-Carnuntum-Kalisz-Osielsk-Bałtyk, znany już bodajże w epoce neolitycznej. Tędy zapewne szły importy etruskie, a później w I w. przed Chr. tą drogą dostawały się najprawdopodobniej brązowe naczynia, zwłaszcza wiaderka i dzbany typu starszego. Następnie w I w. po Chr. i w pierwszej połowie II w. po Chr. szlak ten ożywia się najsilniej; wówczas to zdaje się, przychodzą do Polski brązowe dzbany z plastycznie dekorowanymi imadłami i w wielkiej ilości monety. W w. III po Chr. importuje się najprawdopodobniej jeszcze brązowe kociołki skośnie żłobkowane, jednak silny ongiś ruch na tym szlaku słabnie, ulegając powolnemu zamieraniu, trwającemu być może cały IV i V w. po Chr. Przyczyną tego stały się przypuszczalnie wojny markomańskie i gospodarczy upadek Carnuntum. Wspomnianym szlakiem, wedle wszelkiego prawdopodobieństwa, szły nie tylko produkty z imperium na północ do Polski, ale i naodwrot wytwory lokalne, jak futra, skóry, bydło, pierze, także niewolnicy, a co najważniejsze w dużej ilości bursztyn. Był to więc, zdaje się, silnie ożywiony szlak handlowy, a w jego okolicy dopatrują się niektórzy badacze miejscowości wyliczonych przez Ptolomeusza geografą: Asanka, Budorgis, Carrodunum, Askaukalis, Setidava, Skurgon

i Calissia. Jedynie lokalizacja tej ostatniej miejscowości posiada duże szanse prawdopodobieństwa.

Pozostałe szlaki importów były, zdaje się, mniej ożywione. I tak ze szlaków zachodnich drugi szedł przypuszczalnie z Galii przez kraje wolnych Germanów wzdłuż Dunaju, rzeki Morawy, bramą Morawską, Prosną, koło Kalisza i dalej na północ, lub też Renem, przez Turynię, Saksonię i Brandenburgię (tą drogą zapewne przyszły w II w. po Chr. do Polski gliniane naczynia typu terra sigillata, monety i inne przedmioty), trzeci zaś szedł być może z Galii przez Danię, Bałtyk, na Pomorze do ujścia Wisły i w głąb tej rzeki, a dalej na wschód do Prus Wschodnich. Drogą tą przypuszczalnie między innymi importami dostały się do Polski w II w. po Chr. naczynia typu terra sigillata.

Ze szlaków wschodnich najważniejszy zdaje się szedł Dniestrem. Nabrał on większego znaczenia od chwili założenia przez kolonistów z Miletu faktorii handlowej Tyras, która z czasem rozrosła się w duży ośrodek handlowy. Szlakiem tym przywędrowały zapewne z nad morza Czarnego na ziemię Polski amfory, fibule, lusterka, brązowy dzban znaleziony w Kamionce Strumiłowej oraz fragmenty naczyń typu terra sigillata, pochodzące z Dźwinogrodu, pow. Bóbrka.

Drugi szlak wschodni prowadził, wedle wszelkiego prawdopodobieństwa, przez przełęcze Karpat i był silniej ożywiony po podbiciu Dacji przez Rzymian. Tędy zapewne wycofały się pod naporem najeźdźcy rzymskiego najbitniejsze plemiona dackie, tędy, należy przypuszczać, z powrotem przedostawały się one na południe, niepokojąc pograniczne załogi rzymskie, tędy też, być może, zapuszczali się pojedyncze oddziały legionów rzymskich w pościgu za napastnikami umykającymi na północ. Tym akcjom wojennym raczej aniżeli pokojowej penetracji handlowej należy przypisać niektóre importy rzymskie znalezione w Małopolsce Wschodniej.

Trzeci szlak wschodni, znany już w epoce brązu szedł, zdaje się, przez południową Ukrainę z ośrodków przemysłowo-handlowych na Krymie a zwłaszcza z Olbii. Tędy mogły przywędrować niektóre naczynia brązowe importowane najprawdopodobniej z wytwórni aleksandryjskich, brązowe figurki Izdy i Horusa oraz inne przedmioty.

Nie jest też wykluczonym, że w przenikaniu importów rzymskich na ziemię Polski odegrała pewną rolę dolina Prutu.

Nakoniec autor dał próbę charakterystyki infiltracji rzymskiej i jej oddziaływań na kultury istniejące na ziemiach Polski w okresie od I do V w. po Chr., ujmując je w następujące punkty:

1. Infiltracja rzymska na ziemię Polski w dobie cesarstwa znalazła najprawdopodobniej swój wyraz w napływie

kupców przywożących wytwory kultury materialnej i rękodzielników wnoszących niektóre, zdaje się dotąd nieznane, umiejętności techniczne (udoskonalone wytapianie rudy żel., budowa ulepszonych pieców do wytapiania tego surowca, filigran, granulacja, ulepszona technika garncarska) oraz w przenikaniu nowych form obyczajowych i prądów ideologicznych.

2. Na ziemię północnej Wielkopolski i południowo-wschodniej Małopolski z początkiem starszej epoki cesarstwa wnikały zdaje się najpierw przedmioty zbytku i ozdoby a wytwory użytkowe i narzędzia pracy dopiero później, gdy elita plemion panujących osobistymi korzyściami została zainteresowana organizacją produkcji lokalnej na eksport.

3. Oddziaływanie cywilizacji rzymskiej, przenikającej do panujących plemion zamieszkałych w Polsce i do ich kultur, można stwierdzić w naśladownictwach importowanych rzymskich wytworów materialnych w miejscowych warsztatach, w wprowadzaniu nowych narzędzi pracy, oraz w udoskonaleniu i przyswojeniu nowych technik produkcyjnych. Przypuścić natomiast można z dużym prawdopodobieństwem przejawianie się wpływu rzymskiego u plemion panujących w podniesieniu się poziomu ich potrzeb umysłowych i upodobań estetycznych oraz przemian ustrojowych, wyrażających się w rozsadzaniu wspólnoty rodowej przez filorzymską elitę plemion panujących i w opozycji masy plemiennej.

4. Autochtoniczne plemiona podbite wciągnięte w udoskonalony proces produkcyjny przypuszczalnie nie tylko nie uczestniczyły w konsumpcji rzymskich zdobyczy kulturowych, lecz nawet doznały pogorszenia swego bytu gospodarczo-społecznego a co za tym idzie musiały ustosunkować się niechętnie do cywilizacji rzymskiej.

1051. Majerska Aleksandra: Ferdynand Ruszczyc (1870—1936).
Psychologiczna analiza stylu.

Ruszczyc najpełniej wyraził swój pogląd artystyczny w latach 1898—1910. Jest on przede wszystkim pejzażystą i w tej dziedzinie skoncentrował swój wyraz. Lecz nie należy tego szukać od strony wyłącznej wartości samych barw, jako takich. Jakkolwiek posiada Ruszczyc pełną rozmach fakturę malarską, w której znać każdy śmiały rzut pędzlem czy szpachtlą kładzionych farb, to mimo tego, w ogólnym wrażeniu, powierzchwnia barwna jego płócien, została przytłumiona tonami brązu i czerni. Specyficzną natomiast właściwością sztuki Ruszczyca, uderzającą odrazu uważnego obserwatora, tak w krajobrazach będącymi czystymi fragmentami natury, jak w pejzażach, w których zawarte zostały głębsze treści myślowe, jest odmienny sposób ujmowania widoków przez artystę, to znaczy odrębna konstrukcja przestrzeni.

Skoro już jest mowa o tym zagadnieniu, koniecznym jest uprzednie porozumienie się co do samej metody badania. Główny element przedstawienia przestrzeni stanowi perspektywa. Będąc częścią geometrii wykreślnej, a więc nauką matematyczną, posiada perspektywa swe ściśle określone prawa i konstrukcje. Perspektywa konstrukcyjna nie może wchodzić w rachubę w niniejszym rozważaniu, gdyż przy malowaniu krajobrazów oko jest całkiem swobodne. Poza tym została perspektywa matematyczna w ogóle w malarstwie ograniczoną w swych naukowych prawach, stała się wolną perspektywą; nawet przy odrysowywaniu z natury trójwymiarowych przedmiotów, artysta opiera się po największej części na wizualnym spostrzeganiu. Wolna perspektywa stanowi często konieczne uzupełnienie do konstrukcyjnej perspektywy. W sztukach plastycznych, posługujących się wolną perspektywą, obowiązuje przede wszystkim punkt wzrokowy i oddalenie oka od obiektu. Całe artystyczne działanie obrazu zależnym jest od wyboru punktu wzrokowego, będącego centralą pola perspektywicznego, gdyż przezeń przechodzi linia horyzontu obrazu. Położenie zaś horyzontu, nie tylko warunkuje ogólną formę przedstawianych przedmiotów, lecz co więcej, sam jego wybór określa estetyczną postawę artysty i decyduje o estetycznym charakterze danej perspektywy. Z chwilą więc, gdy da się stwierdzić, że artysta w specjalny sposób dobiera sobie widoki, by stworzyć odrębną konstrukcję przestrzeni, czyli że znajduje wybitne upodobanie właśnie w takich a nie innych widokach, co świadczy, że dają mu one silną podniecie artystyczną, to fakt ten należy wytłumaczyć jego postawą estetyczną. Wyodrębnienie się poza tym artysty od ustalonego tworzenia przestrzeni, musimy nie tylko uznać za jego indywidualny wyraz, lecz zarazem zbadać czy nie jest on także przejawem czasowego charakteru sztuki, czy nie należy on do estetyki perspektywy pewnej epoki, czy też pewnego okresu sztuki. Wówczas dopiero, gdy dzieła Ruszczyca oceni się wedle ich stosunku do innych dzieł tego okresu, będących przejawem pokrewnej dyspozycji estetycznej w zakresie konstruowania przestrzeni, wystąpi w pełni wyraz psychicznej struktury naszego artysty, a tym samym dojdziemy do psychologicznej analizy jego stylu.

W krajobrazie Ruszczyca pt. *Nad Upustem* (1898) można obserwować odrębne od przeciętnie przyjętego, położenie linii horyzontu. Wskutek bardzo wysokiego horyzontu, powstał oryginalny widok natury, wzięty z góry. Przekątniowe ustawienie młyna i grobli świadczy o bocznej perspektywie. Ponieważ krajobraz jest połączony z budynkiem, można oznaczyć zbieg linii, przechodzących po przez krawędzie dachu ku horyzontowi, znajdującemu się poza ramami obrazu. Ucięcie drzew, brzegów i wzgórz przy dolnych partiach, nie

tylko nie wprowadza wrażenia przypadkowości zjawiska natury, lecz przeciwnie, ma w sobie skupienie pewnej samoistnej całości. Jeszcze bardziej izolowanym od całości przestrzennej jest *Potok wiosenny* (1901). Widok, wzięty z góry i małej odległości, koncentruje się na kawałku rozwidlającego się łożyska rzeki, a po jego bokach widoczne są tylko małe części uskoków brzegu. Drobną wycinek małego podwórka *Młynu zimą* (1902), z którego ścian zwisają sopte lodu, a w prostokątnych przeręblach czernieje nieruchoma woda, chociaż na pozór pozbawiony wszelkiej poezji twórczej, zawiera w sobie świeży urok nowoczesnego wyrazu. Za pomocą nowego typu układu kompozycyjnego, skonstruowanego przy wysokim horyzoncie (poza ramami obrazu), osiągnął artysta silne działanie fragmentu rzeczywistości. To podwórko młyna, wzięte jako bliski widok z góry, wypełniło całe pole widzenia, dając tym sposobem sugestię intensywnej odrębności bytu małego zjawiska. W kompozycji *Most* (1908) nie znajdujemy nic poza fragmentem wody, śniegu, i mostu. Jak zawsze, ani nieba, ani dali. Most ucięty tuż nad pomostem, biegnącym niemal przy samym górnym brzegu obrazu, horyzont na linii pomostu, a więc widok wzięty z góry. We wszystkich tego rodzaju krajobrazach nie szukał Ruszczyc żywych efektów barwnych, ani malowniczości zakątków, wedle słów bowiem jego: „piękno jest wszędzie, gnieździ się w najbliższym i najprostszym, trzeba je tylko dostrzec. Fragmenty, które każdy może odnaleźć, bo nie są zmienione ani upiększone, proste a tak wyszukane, jak motyw japoński. I jak dalekie to od owych kanonów dla obrazów, zalecanych w tzw. podręcznikach dla malujących, które wymagają, by na obrazie niebo zajmowało dwie trzecie, a ziemia jedną trzecią część całego obrazu. Nic nie dodajemy, tak było i tak jest. Tylko oko artysty uświadomiło to sobie i wybrało“ (Liść wawrzynu i płatek róży, Wilno 1937). Wypowiedzi Ruszczyc, znamienne dla jego stosunku do natury, potwierdzają się w jego obrazach, mimowoli nasuwających analogię do postawy duchowej artystów japońskich. Wczuwanie się w pojedynczą rzecz, szczegół, stanowi specyficzny rys Japończyków, dla których każda drobna rzecz wiedzie samodzielny byt, zamknięty w sobie, będący zawsze częścią nieskończoności i nieprzerwanie rozprzestrzeniającej się w czasie natury. Natura zatem nie może być ujętą w żadnej całości, da się w każdym punkcie przeciąć, artysta w każdej chwili może przerwać jej przedstawienie. Część bowiem mieści w sobie napomknienie całości i wyraża swój istotny z nią związek. Ruszczyc w podobny sposób sprecyzował swoje założenia artystyczne, mówiąc: „może dlatego właśnie jestem pejzażystą, gdyż ujmując obraz natury w pewnej chwili, w jakiejś zamkniętej części, widzę jego związek z wielką struk-

turą całokształtu natury, nie wrywam go z ram, w których jako w całości zamyka się. W ogóle część zajmuje mnie zawsze jako część pewnej całości“ (W. Piotrowicz: W nawiasie literackim, Wilno 1930).

W twórczości Ruszczyca zaznacza się jeszcze inny czynnik mowy plastycznej: jest nim stylizacja, która najsilniej przyszła do głosu w kompozycji pt. *Bajka zimowa*, tworzącej efekt zbliżony do tuszowego malarstwa Japonii, względnie Chin. Źródło stylizacyjnych dążeń całej epoki wypływa z Japonii i Anglii. Można spotkać u Ruszczyca to dwojakie oddziaływanie impulsów artystycznych także i w ilustracjach książkowych (Litwa i Ruś, 1912). Istnieją dowody, że Ruszczyca był pod urokiem sztuki angielskiej. Zainscenizowane przez niego w Wilnie (1911) *Sny o Pięknie*, do których napisał tekst, były żywymi obrazami wedle malowideł pre-rafaelitów. Szeroka zaś działalność jego, zmierzająca do reformowania smaku artystycznego w Wilnie, przez popieranie wszystkich gałęzi przemysłu artystycznego wraz z drukarstwem, zdobnictwem książek itp., wskazuje, że nie były mu obce idee głoszone w Anglii przez Ruskina i Morrisa.

Odrębne a zarazem znaczne miejsce zajmują u Ruszczyca krajobrazy, w których zawarł głębsze treści myślowe. W *Ziemi* (1898) samo rozwiązanie konstrukcji z wyłączeniem iluzyjnego środka działania głębi, oraz zniwelowanie indywidualnych cech człowieka, zaledwie wyłaniającego się spoza kolistej wyniosłości garbu roli, po której wspina się para sprzężonych jarzmem wołów, sprawiło, że kompozycja ta urosła do symbolu potęgi ziemi wobec znikomości wysiłków ludzkich. Zaślonięcie dali wyniosłym terenem opadającego ku dołowi łąnu, zunifikowanego w masie zboża, oraz pominięcie szczegółów opisowych, skupia uwagę na momencie nastrojowym płótna *Na Anioł Pański* (1901). Właściwymi sobie sposobami plastycznymi z połączeniem kontrastów feerycznych światła i mroku, przetransponował Ruszczyca konkretne wydarzenie *Dożynek* (1903) na wsi w jakieś eleuzyjskie misterium ku czci płodności ziemi. W zbliżonej wyrazem i treścią *Nocy Świętojańskiej*, wydobyl Ruszczyca nastroj mistyki obrządku, sięgającego swą tradycją do obrządków pogańskich.

Powyższe wywody wykazały, że Ruszczyca posługiwał się dla wydobycia zamierzonego wyrazu duchowego, dobieraniem pewnych specyficznych sposobów w konstruowaniu przestrzeni. Są nimi: widok z góry, zasłanianie głębi dla izolowania sceny od całości przestrzennej, wysoki horyzont, czasem perspektywa boczna, w czystych zaś krajobrazach małe oddalenie od obiektu, co prowadzi do fragmentarycznego odcinania przedmiotów. Jakkolwiek badania kształtowania przestrzeni są dotychczas jeszcze ogólnikowe, gdyż poruszają się epizodycznie tylko w obrębie renesansu i ba-

roku, a literatura do perspektywy estetycznej jest znikomą, mimo to dla badacza, znającego rozwój sztuki XIX wieku, nie trudno będzie dotrzeć do analogij w postawie estetycznej naszego artysty.

Działalność Ruszczyca przypada na czas, kiedy impresjonizm wycofywał się z chwałą zwycięzcy z placu boju przed nowymi kierunkami sztuki. Olbrzymie jego zdobycze poza rewolucją, dokonaną w dziedzinie barw, wkraczają w zmianę widzenia i ujmowania przestrzeni. Ponieważ impresjoniści wyszkolili się w krótkotrwałym sposobie patrzenia, stało się dla nich możliwym także dostrzeganie ulotnych faz i pozycij ciał ludzi w ruchu, jakie uchwycić może tylko momentalne zdjęcie fotograficzne. Chcąc oddać swe nowe spostrzeżenia, musieli stworzyć sobie także odrębny sposób konstruowania przestrzeni. Malarzem, który rozbił stare schematy kompozycyjne konwencjonalnej przestrzeni, datującej się od renesansu, był Edgar Degas. W obrazach jego wysoki horyzont znajduje się często poza ich ramami, stosuje on perspektywę boczną, przedstawione sceny są widokiem bliskim, wziętym z małej odległości, co sprawia, że otrzymują one wyolbrzymione działanie fragmentu rzeczywistości, który artysta uciną w nieoczekiwanym miejscu, nie licząc się z tym, czy będzie zrozumiałym dla widza. Na parapecie *Łoży*, przecinającym ukośnie dwie trzecie całego płótna, wsparta jest duża ręka siedzącej tam, lecz uciętej w całej niemal postaci damy, o czym mówi olbrzymi, rozwinięty wachlarz. Parapet prosceniowej łoży przysłania do połowy grupę tancerek, zwróconych ku głównej baletnicy. Jej drobna postać, wyrastająca tuż przy ręce osoby w łoży, unaocznia dwa krótkotrwałe następstwa ruchów nóg w tańcu, z których normalnie nie zdajemy sobie sprawy. Reszta *corps de ballet* w głębi sceny — to tylko ułamki ciał. Oryginalne perspektywiczne ujęcia Degasa, nadają także rzeczom i postaciom, będącym w spoczynku, całkiem nieznaną wygląd. W pastel u pt. *Ławka* tancerka wydaje się siedzieć na wierzchołku pochylającej się płaszczyzny podłogi; ławka zaś przez ucięcie nówek, została zredukowaną do szerokiej diagonali, graniczącej niemal z górną ramą obrazu. Jest to typowy przykład widoku z góry, wysokiego horyzontu (poza obrazem) i bliskiego pola widzenia. Że rozpatrywane cechy konstrukcji przestrzeni były wyrazem estetyki tego czasu, dowodzą fakty, iż znajdowali w nich podniecie także malarze, technicznie nie należący do impresjonizmu. A więc w scenie Gustawa Caillebotte'a pt. *Les raba-teurs de parquets*, dwaj robotnicy zamiast na poziomej podłodze, pracują na pochyłej. Lucjana Simon'a *Balkon teatru*, ukazuje taką grupę osób, siedzących w dwóch rzędach krzeseł, jaka znalazła się w polu widzenia artysty, biorącego widok z góry i boku, skutkiem czego osoby nie

przystaniają się wzajemnie, scena rozwija się opadając ku dołowi, a kawałek poręczy balkonu otrzymał elipsowaty kształt. Obraz Toulouse-Lautrec'a przedstawia *Toaletę* we wnętrzu, z całą przypadkowością nieładu rozrzuconych rzeczy. Poznany u Degas'a sposób konstruowania głębi nadaje temuż wnętrzu cechę intymnej bliskości, jakby przybliżało się ono ku widzowi, przez pochylenie podłogi. Sztukę Toulouse-Lautrec'a określa się nazwą japonizującego impresjonizmu, gdyż silnie uwydatnił on swe korelacje z Japończykami w serii afiszów, opartych na zasadach dekoracyjności barw i graficznej stylizacji linii. Wpływ zaś tych elementów wyrazu z drzeworytów japońskich na założenia dekoracyjne sztuki europejskiej został powszechnie uznany. Sztuka japońska odbyła w ostatniej ćwierci XIX wieku swój tryumfalny pochód po przez całą Europę. Nie było kraju, gdzie nie znalazłoby się entuzjastycznych wielbicieli i kolekcjonerów. Dla Niemiec i Austrii był Emil Orlik jednym z najważniejszych plastycznych interpretatorów Japonii. Odbywszy podróż do Japonii, tak silnie uległ wpływom tej sztuki, iż tworzone przez niego kompozycje, często tylko głęboki znawca mógł odróżnić od oryginalnie japońskich. Orlika *Czerwony klon* posiada wybitne zalety dekoracyjne, ale co najważniejsze, scena z życia japońskiego na pierwszym planie, wykazuje te same sposoby konstrukcji przestrzeni, jakie śledziliśmy u omówionych artystów. Drzewa, rosnące na wznoszącym się terenie, wypełniają swymi płasko traktowanymi koronami całe tło, zamykając działanie poziomej głębi. Poza tym, jest to widok z góry, przy którym rzeczy nie mają skrótów perspektywicznych, lecz przechylają się ku widzowi. Stoimy zatem u źródła podniet dla estetyki perspektywy tego okresu sztuki w Europie. Perspektywa dająca widok z góry i zamknięta strefa głębi są najistotniejszymi znakami japońskiego malarstwa (stylu *yamato*), które zaznaczyły się jako odrębne cechy już w XII i XIII wieku. *Noc księżycowa w pałacu* (XII w.) malowana przez Takayoshi'ego wyobraża siedzących na werandzie i przyległym pokoju dworzan, pogrążonych w słuchaniu muzyki fletu, wśród światła księżycowego. Scena rozwija się ukośnie od góry ku dołowi. Ażeby móc widzieć wnętrze pałacu z postaciami i rzeczami, które nie zasłaniają się wzajemnie, posługuje się japoński malarz metodą zwaną „*yanuki*“ (bez dachu), polegającą na usunięciu sufitu czy dachu, by wejrzeć z góry do środka, z wysokiego horyzontu. Usunięte zostały także ruchome ściany, skutkiem czego przestrzeń otwiera się, staje się bliską. Tak jak konstrukcja przestrzeni, tak i kompozycja traktowana jest z zupełną swobodą, jest wybitnie asymetryczną, a postacie są u dołu przecięte, co spotykamy w obrazach impresjonistów.

Nie może więc ulegać najmniejszej wątpliwości, że szerząca się od roku 1860 znajomość sztuki japońskiej, która en-

tuzjasmowała całą Europę mistrzostwem pendzla i artystycznych założeń, musiała zwrócić uwagę także swym sposobem przedstawienia przestrzeni, całkowicie odbiegającym od europejskiej perspektywy. Pod wpływem sztuki japońskiej dokonało się najpierw w przodującym w drugiej połowie XIX-go wieku malarstwie francuskim wywrócenie konwencjonalnych sposobów przedstawienia przestrzeni. Centra obserwacji zostały nagle przesunięte, asymetria uznana za system, fragmentaryczność za największy urok sztuki. Pod wpływem Japonii używano podwyższonego horyzontu i perspektywy bocznej, co umożliwiło tworzenie małych fragmentów, w których skupiała się intensywność widzenia rzeczy bliskich w ich nieprzeczuwanym do tego czasu wyglądzie. Sam zaś fakt, że sztuka XIX w. w Europie uległa wpływom japońskim w konstrukcji przestrzeni dopiero w okresie impresjonizmu, kiedy dokonały się podstawowe zmiany widzenia i spostrzegania zjawisk, dowodzi niezbicie, że wpływ nie jest czymś narzucanym i sztucznym. Tam, gdzie wpływ wkracza w głębsze podstawy twórcze, musi istnieć pokrewna dyspozycja estetyczna, tzn. nastawienie psychiczne, czyli że wpływ jest faktem psychologicznym.

Doszliśmy do skonstatowania wspólnych cech konstrukcyjnych w dziełach Ruszczyca i współczesnych mu artystów, co świadczy, że były one przejawem estetyki perspektywy tej doby. Wspólna postawa w dobieraniu środków konstrukcji przestrzeni, nie wyklucza wcale odrębności tematyki i treści, które ze swej strony charakteryzują indywidualne właściwości psychiki artysty. Właśnie w tych odrębnych stronach wyraziła się psychika polskiego artysty z jego romantyczną skłonnością do mistyki i wielkim umiłowaniem rodzinnej ziemi. Idealizm założeń stanowi podstawową nutę twórczości Ruszczyca, a pojmowanie sztuki przez niego oparte jest na idealizmie Norwida (Ruszczyk: Liść wawrzynu i płatek róży).

Lecz nawet w krajobrazach, które są czystymi fragmentami natury, sięga Ruszczyk poza zewnętrzne objawy przyrody. Jakkolwiek maluje swe mosty, młyny, sady, potoki, strumienie bez upiększeń, nigdy natomiast realistycznie. Podobnie jak subtelny psycholog duszy ludzkiej umie podpatrzeć człowieka w jego tajnikach duchowych, tak Ruszczyk, umie podpatrzeć rodzimą przyrodę w skupieniu pewnych odrębnych jej zjawisk. Za pomocą dobranych środków konstrukcji przestrzeni „wybiera akord z klawiatury przyrody“ (słowa Ruszczyca). Akord ten jest całkowicie indywidualny i oryginalny, tworzy on nowy wyraz, będący syntezą i wewnętrzną treścią danego momentu przyrody. Takich pejzażów malarstwo polskie nie знаło przed Ruszczycem. Wprowadził zatem Ruszczyk nowe wartości, wskazał nowy sposób pojmowania krajobrazu i na tym polega jego głęboki artyzm i urok jego sztuki.

1052. Podlacha Władysław: Matejko w świetle teorii ekspresjonizmu.

Autor zastanawia się nad pytaniem, narzucającym się każdemu badaczowi sztuki polskiej XIX i XX-go wieku, jaką wartość przedstawia dzisiaj *oeuvre* Matejki pod względem artystycznym, co z niego ostało się żywe a co uległo przedawnieniu, w ogóle o ile zmieniła się sytuacja w porównaniu z owymi laty, gdy sztuka Matejki żywiołowo wkraczała w nasze życie i wywoływała silną reakcję tak wśród jej zwolenników, jak przeciwników. Mowca zwraca uwagę na to, że sytuacja Matejki jest dzisiaj dla niego o wiele korzystniejsza, aniżeli w okresie impresjonizmu. Przez sztukę polską bowiem od chwili zgonu Matejki przeszły nowe prądy artystyczne, narodziły się nowe idee i cele, wytworzyły się odmienne ośrodki życia emocjonalnego, które obaliły teorię naturalizmu w sztuce (obojętne, czy to był realizm, czy impresjonizm), wreszcie także nauka nasza wzbogaciła się nowymi metodami psychologicznymi i zwróciła baczniejszą uwagę na duchową stronę sztuki. Spory o zasady sztuki straciły z oddalenia aktualność i chwilową siłę dowodową; możemy więc spokojniejsz spoglądać dziś na dzieło Mistrza i z większą obiektywnością ocenić jego znaczenie w dziejach malarstwa polskiego, oraz wartość spuścizny artystycznej dla dzisiejszego pokolenia.

Najważniejszymi w tym rozważaniu są dla nas doświadczenia, pozostawione jeszcze żywe przez ekspresjonizm, tj. ten kierunek twórczości, który jako hasło rzucił artyście wyzwolenie spod przewagi materii, a za najwyższy cel sztuki uznał bezpośrednie odtwarzanie wewnętrznej rzeczywistości, jedynie ważnej i prawdziwej wobec majaków rzeczywistości zmysłowej („sztuka wyrazu“). Ekspresjonizm stworzył nową estetykę, opartą nie na kryteriach piękna formalnego lub naturalistycznej zgodności obrazu ze światem zewnętrznym, ale na śledzeniu i odtwarzaniu życia duszy w różnorodnych przejawach i przez to pozwolił nam rozumieć i cenić dzieła, zbudowane na zasadach zupełnie odmiennych od tych, na których oparł się akademizm, czy realizm, czy impresjonizm.

Do tych dzieł, które dzięki ekspresjonizmowi wystąpiły w nowym świetle i otrzymały nowy sens, należą także obrazy Matejki. Pozornie wygląda to na paradoks, ponieważ Matejko był realistą („niewolnikiem modelu“, jak mówili jego przeciwnicy z Witkiewiczem na czele), wizję swoją opierał na drobiazgowej indywidualizacji kształtu. Odtwarzał więc materialną rzeczywistość przedmiotów, tę właśnie rzeczywistość, od której ekspresjonizm pragnął jak najdalej uciec. Istotnie, na pierwszy rzut oka Matejko może nam wydać się, jak gdyby stał na przeciwnym biegunie sztuki w stosunku do ekspresjonizmu. Przy dokładniejszej analizie jednak spostrzegamy to, co uszło naszej uwagi w pierwszej chwili: oto realizm

Matejki nie jest ugruntowany na obiektywnej obserwacji świata w rodzaju np. Courbet'a czy Leibl'a, lecz zawiera w sobie tendencję do wzmożenia wrażenia ogólnego przez wprowadzenie pierwiastków wyrazu i charakteru. Pośrednikami głębokich przeżyć i refleksyj artysty są bez wyjątku pojedyncze osoby, przedstawione w ciągłym napięciu namiętności i w dramatycznych konfliktach, ludzie o silnej indywidualności i o silnych duszach, tak w dodatnim, jak ujemnym znaczeniu. Pod względem aktywności w stosunku do widza, pod względem sugestii, jaką mu władczo narzucają, daremnie by szukać im równych w całym europejskim malarstwie współczesnym. Tak np. osoby w obrazach Delacroche'a, malarza cenionego przez Matejkę, wyglądają dzisiaj bezdusznie w swojej poprawności. Typy Kaulbacha nużą swoją jednostajnością i ubóstwem formy. W obrazach Karola Piloty'ego uderza nas raczej pracowita technika i wiedza archeologiczna, aniżeli charakter osób działających. Jean-Paul Laurens, rówieśnik Matejki, zbliża się chwilami do niego powagą ujęcia tematu, ale i on nie posiada tej siły psychologicznego wyrazu, co Matejko. Makart, nieporównany kolorysta i malarz draperii, staje się w swym hedonizmie zmysłowym podobny do poganina, który z życia swojego wykreślił wszelką głębszą treść metafizyczną. Jedynie romantyk Delacroix ze swą impulsywną naturą i wyraźnie zarysowaną indywidualnością mógłby tutaj być wzięty pod uwagę jako poprzednik Matejki; gdyby zaś chodziło o samą wizję plastyczną, to może najwięcej analogii dopatrylibyśmy się w dziełach, które stworzył rosyjski malarz Ilia Riepin. Są to podobieństwa oczywiście tylko jednostronne, nie oddające wcale tego, co stanowi istotę stylu matejkowskiego, zrodzonego z nieszczęść narodowych i z tragicznych walk wewnętrznych.

Tutaj właśnie, przy rozpatrywaniu znamion stylowych na tle porównawczym, dochodzimy do wykrycia w obrazach Matejki pewnych odrębności, prowadzących nas w pobliże dzieł nowoczesnego ekspresjonizmu. Należy to zestawienie zrozumieć we właściwym znaczeniu. Wiemy przecież, że najwybitniejszy polski teoretyk ekspresjonizmu, Stanisław Przybyszewski, występował przeciwko sztuce tendencyjnej równie silnie, jak Witkiewicz. On to w roku 1899 pisał, że sztuka dydaktyczna i patriotyczna, w ogóle „sztuka mająca jakiś cel moralny lub społeczny przestaje być sztuką a staje się *biblia pauperum* dla ludzi, którzy nie umieją myśleć lub są zbyt mało wykształceni, by móc przeczytać odnośne podręczniki“. Tenże sam autor niedwuznacznie wydał wyrok potępiający na Matejkę, choć jego nazwiska nie wymienił, gdy w dalszym ciągu dowodził, że „rozbudzać patriotyzm lub społeczne instynkta za pomocą sztuki, znaczy to poniżać ją, spychać z wyżyn absolutu do nędznej przypadkowości życia“. Ale z dru-

giej strony właśnie nie kto inny, jak Przybyszewski, głosił supremację indywidualizmu i ducha w sztuce i starał się wpoić w czytelników przekonanie, że każdy prawdziwy artysta odzwierciedla życie duszy we wszystkich przejawach, niezależnie od tego, czy są dobre lub złe, piękne lub brzydkie — że miarą jego sztuki jest potęga duchowa, z jaką on swoje wizje drugim narzuca: „każdy przejaw duszy jest dla nas czystym, świętym, głębią i tajemnicą, skoro jest potężny“. Jeżeli do tego dodamy, że założenia artystyczne ekspresjonizmu nie pozostały bez wpływu na podstawy i system pracy naszej nauki, że mianowicie historia sztuki po okresie pozytywizmu stała się znowu w wybitnych umysłach badawczych częścią historii ducha ludzkiego („*Kunstgeschichte als Geistesgeschichte*“) i postawiła sobie jako problem naczelny badanie prądów duchowych kształtujących sztukę, otrzymamy obraz sytuacji analogicznej także na odcinku nauki.

Widzimy z tego, jak w świetle teorii ekspresjonizmu i tezy naukowej przesuwają się kryteria wartościowania na inne zupełnie dziedziny tworzenia, aniżeli w okresie impresjonizmu, jak silnie zostaje stępione ostrze zarzutów, którymi krytycy współcześni Matejce uderzali na szereg zasadniczych (ich zdaniem) błędów malarskich. Czymże bowiem są niedostatki w malarskim ujmowaniu treści artystycznej, albo braki w perspektywie czy kompozycji, owe wady, których wedle wyrażenia Witkiewicza unikają nawet średnie talenty, wobec ekwiwalentu olbrzymiej potęgi duchowej, wcielonej przez Mistrza w każdą z jego postaci, potęgi, która nadaje tym postaciom mimo realistycznej charakterystyki, lub raczej poza realistyczną charakterystyką, cechę nadludzką, a nam pozostawia w pamięci wrażenie wstrząsu duchowego. Skutek tu i tam jest jeden i ten sam, choć ujęcie i środki techniczne są odmienne; cel sztuki, którym wedle teorii ekspresjonizmu ma być objawienie duszy, zostaje spełniony, pomimo że artysta należy do kierunku obciążonego realistyczną zmysłowością, a więc zwalczanego przez ekspresjonizm i jego spirytualistyczną teorię.

To są owe psychologiczne momenty, które zbliżają twórczość Matejki do nowoczesnego widza i pozwalają obrazom artysty w pewnych okolicznościach działać jeszcze bezpośrednio na duszę dzisiejszego pokolenia. W pewnych okolicznościach, ponieważ dla zrozumienia strony ikonograficznej i psychologicznej obrazów niezbędne jest wykształcenie historyczne obserwatora. Ale na tym nie koniec. Bo nie jest przypadkową rzeczą, że Matejko zakończył swą działalność artystyczną bardzo mocnym akordem, bijącym w niebo i w przyszłość — polichromią mariacką.

Polichromia mariacka, to nie tylko nowa forma wyrazu artystycznego, bardziej uduchowiona, aniżeli obrazy olejne,

gdyż przepojona głęboką religijnością i oswobodzona od zmysłowych akcesoriów realistycznych. W polichromii Matejko rzucił podwaliny pod najbliższą fazę rozwojową sztuki polskiej, stąd bowiem wyszedł impuls krótkotrwałej sztuki dekoracyjnej, którą podjął i przeistoczył zgodnie z duchem czasu uczeń jego Stanisław Wyspiański. Bez względu na to, czy przyjmie większy lub mniejszy udział Matejki w twórczości plastycznej Wyspiańskiego, czy nazwiemy ten stosunek zależności „kompleksem Matejki“ (Makowiecki), czy powściągliwiej określimy go mianem decydującego wpływu — pozostanie działalność malarska Wyspiańskiego na zawsze związana z osobą Matejki i będzie świadczyć o potężnej indywidualności Mistrza, który w olbrzymich zasobach ducha swojego znalazł równie wartościową część na zasiew przyszłości i, choć sam należał do zupełnie innego kręgu kultury, a w wizji malarskiej do epoki, poprzedzającej impresjonizm, stanął przez ten swój impuls niejako u źródeł polskiego modernizmu artystycznego.

1053. Majerska Aleksandra: Historiozoficzne idee Matejki na tle poglądów historycznej szkoły krakowskiej.

Matejko, jako malarz historyczny zajął w swej epoce najzupełniej własne i jedyne stanowisko. Nie należał do żadnej szkoły, nie może być z nikim porównany, gdyż sztuka jego nie stała w ewolucyjnym związku z historycznym malarstwem w Polsce ani w Europie. Historyzm, będący jednym z głównych przejawów duchowych, określających kulturę XIX wieku, spowodował rozwój metod historycznych i rozrost historiografii; wytworzył się kult historii tak w nauce, jak literaturze i sztuce. Malarstwo stało się ilustracją bądź czynów przeszłości, bądź anegdoty z powieści historycznych. Malarze historyczni Francji i Niemiec byli kronikarzami, opierającymi się na historycznej dokładności szczegółów i archeologicznej wierności akcesoriów, pozbawionymi twórczej fantazji i własnego poglądu na fakty dziejowe. Nawet uprawiana podówczas historiozofia dziejów powszechnych, która znalazła swego przedstawiciela w Niemczech w osobie Kaulbacha (freski w Nowym Muzeum, Berlin) przyjęła wyraz programowego malarstwa, w którym sztywne postacie, udrapowane w kostiumy, zgodne z epoką, uosabiają myślowe alegorie historycznego ducha czasu. W ogóle bohaterowie scen modnych malarzy historycznych (Deveria, Fleury, Delaroche, Couture, Kaulbach, Piloty) wyglądają, w zestawieniu z potężnymi w napięciu duchowego wyrazu postaciami Matejki, jak pozbawione życia sztuczne manekiny teatralne. Ogólny duch czasu, jakim był historyzm, znalazł w Polsce swe głębsze umotywowanie. Naród, bytujący w niewoli politycznej, musiał zatonać w utopii

przeszłości i rozmyślać się w historii narodowej; stało się to niejako środkiem ochronnym jego egzystencji. I oto w tym czasie, kiedy zdawało się, że skończyła się historia narodu polskiego, zjawił się artysta, w którym skupił się cały kapitał nieużytkowanych możliwości malarstwa historycznego. Matejko bowiem nie był kronikarzem, idącym niewolniczo za faktami historycznymi. Jego głęboka intuicja dziejowa przeniknęła do stosunków między przedmiotowymi, obiektywnymi faktami; wyraził on własne poglądy, wartościując wydarzenia historyczne, i dotarł do wyższej idei dziejowej czyli do historiozofii narodowej. Żaden kraj nie posiadał takiego znawcy dziejów, sięgającego do wielkich zagadnień bytu narodu. To też ten, kto by traktował Matejkę z punktu widzenia malarza tematów historycznych i oceniał go tylko pod kątem większych lub mniejszych uzdolnień kolorystycznych lub kompozycyjnych, godził by w najgłębszy proces ducha twórczego artysty. Matejko w żadnej mierze nie ilustruje historii, lecz jest samodzielnym twórcą dzieł historycznych, jakie mógł dać tylko wyjątkowy geniusz.

Swój krytyczny stosunek do przeszłości Polski uosobił Matejko w postaci Stańczyka, która pięć razy przesuwają się poprzez jego twórczość. Upodobił się do niego Matejko w smutnym dumaniu nad losami kraju, dając mu swe rysy w pierwszej, dojrzałej w środkach artystycznych kompozycji: *Stańczyk* (1862). Mając zaledwie dwadzieścia sześć lat, wykonuje *Kazanie Skargi* (1864). Szukając przyczyn nieszczęść narodu, dojrzał Matejko prolog do tragicznego finału 1863 r. u progu XVII wieku, kiedy pod hasłem złotej wolności szlacheckiej Polska zaczęła popadać w nieład. I ukazał Matejko królewskiego kaznodzieję, który w chwili natchnionej improwizacji rzuca, wobec obcego duchem i sercem króla oraz zgromadzonego dworu, stanów, posłów innych państw, swoje przestrogi i złowrogie proroctwo. Słowa Skargi w różnoraki sposób docierają do świadomości słuchaczy. Nie są to bowiem tylko wyraziste typy plastyczne czy fizyczne; każdy z nich występuje w swym historycznym zindywidualizowaniu, jest określoną jednostką, która żyła i działała, a jej reakcja psychiczna, ukazana na obrazie, określa rolę duchową, jaką odgrywała w tym czasie. Ażeby więc móc stanąć na platformie emocjonalnego porozumienia się ze sztuką Matejki, co jest wszakże nieodzownym warunkiem przy interpretowaniu dzieł artysty, trzeba przejść poprzez drogę źródeł historycznych. Wówczas dopiero zrozumiemy, że wyobrażone postacie są zarazem symbolami wartości moralnych i wyrażają stosunek tych wartości do wydarzeń narodu. Nie inaczej należy pojmować grupę rokoszan, jak za prototyp możnowładców, szerzących zamęt w Polsce przez występowanie przeciwko władzy. Wkońcu cała scena, przedstawiona przez Matejkę, nigdy

w rzeczywistości się nie rozegrała. Skarga nie miałaby kazań w katedrze krakowskiej, jego Kazania Sejmowe (1597) pozostały tylko utworem literackim. Potężna wizja artystyczna, jaką dał Matejko w swym obrazie, sprawiła, że ugruntowało się w społeczeństwie przekonanie, iż Kazania Sejmowe naprawdę wygłoszone były przez Skargę.

Rejtan (1866) pozornie tylko wyobraża pamiętną chwilę protestacji posła nowogrodzkiego na sejmie warszawskim 1773 roku. Poza paru osobami, wszystkie inne nie działały nigdy razem, a kilka z nich nie żyło współcześnie. Jest to obraz całej epoki St. Augusta. Zogniskował Matejko ów szereg bezpośrednich przyczyn „upadku Polski” — bo taki jest właściwy tytuł obrazu. Mamy przedstawicieli konfederacji Czar-toryskich, radomskiej, barskiej, Targowicy, sejmu 1773 i sejmu grodzieńskiego. Całemu nieszczęściu prezyduje z portretu na ścianie Katarzyna II, a w łoży Repnin. Stanisław August schodzi smutny, tuż obok łoży, gdzie siedzą Grabowska i Lubo-mirska. Lecz zatrzymuje go Kołłątaj, a więc wyraziciel chlubnego dzieła Komisji Edukacyjnej w panowaniu króla. Jest także grupa powstania kościuszkowskiego, które było zrealizowaniem Konstytucji 3 Maja. Wprowadził w ten sposób Matejko sąd, wartościujący historię, odciążył bowiem króla od całkowitej winy za upadek Polski, przeciwstawieniem zaś postaci Rejtana całej scenie, wysunął przykład cnoty narodowej, ratującej cześć narodu. Od *Unii Lubelskiej* (1869) ustaje surowy sąd Matejki o przeszłości Polski, zaczyna się gloryfikacja jej dziejów. Dokoła wzniesłego aktu zaprzysiężenia dobrowolnej unii dwóch narodów, opartej na podłożu miłości i zgody, zgromadzeni są reprezentanci Litwy i Polski. Jest także lennik, książę pruski, oraz przedstawiciele kultury umysłowej, Marcin Kromer i Frycz Modrzewski, wprowadzający do sali chłop. Chłop na sejmie był nie do pomyślenia w ówczesnym ustroju Polski. Matejko dał tym sposobem uzupełnienie treści, wskazując, że obok szczytnego faktu w dziejach Polski, świadczącego że „czasem bywa dane Polakom prze-czuć myśl Bożą w historii” (Kalinka), istniały reformatorskie dążności do zrównania wszystkich wobec prawa. Obraz *Batory pod Pskowem* (1872) znowu nie przedstawia jednego ściśle historycznego faktu, daje raczej całość czynu Batorego. Całą zawiłą treść historiozoficzną skoncentrował Matejko w trzech głównych ogniowach, gdzie starły się trzy odmienne umysłowości. Rozgrywka między nimi wyrażoną została za pomocą głębokiej, fascynującej swą siłą, psychologicznej charakterystyki postaci. Z jednej strony świat kultury zachodniej, opartej na wolności, indywidualizmie i wysokiej godności jednostki ludzkiej, z drugiej świat kultury wschodniej, nawykłej do jarzma i poniżenia; w końcu tajemnicza moc Jezuity, wyrazi-

ciela polityki Kościoła, która udaremniła zamiar Batorego zniszczenia ostatecznego Moskwy.

Opis wiekopomnego rozbicia potęgi krzyżactwa w *Bitwie pod Grunwaldem* Długosza, w której „rycerze polscy postanowili święcie, zwyciężyć albo zginąć“, porwał wyobraźnię Matejki w wir nieokiełzanej pasji twórczej (1878). Przedstawił on sam wrzątek piekielnej, morderczej furii walki na śmierć i życie. Zgodnie ze swym pojmowaniem malarstwa historycznego, zebrał Matejko całość wydarzeń, związanych bądź z czynem poszczególnych jednostek, bądź zbiorowych grup. Jak pojedyncze pieśni rapsodu, rozwijają się te wszystkie kulminacyjne punkty działania z jednaką realistyką szczegółów na jednym planie obok siebie, bez zastosowania prawie głębi, składając się w ogólną ideę bohaterskiego eposu. Z całego kotłowiska bitwy rzuca się odrazu w oczy, niemal wyskakuje z płótna jedna centralna postać, Witold, w. książę litewski. Puścił koniowi cugle, podniósł w górę obie ręce, w prawej trzyma obnażony miecz, w lewej tarczę i cwałuje przed siebie na arabskim rumaku, nie bacząc, co się dokoła niego dzieje. Na czapce książęcej błyszczy krzyż, aksamitny kaftan opina jego smukłą postać, rozwarły się oczy, rozwiał się jego kędzierzawe włosy, twarz wyraża najwyższe zapamiętanie. Ów Witold w swym zapamiętaniu szalony, to bóg zemsty, której wybiła ostatnia godzina, gdyż pancerny chorąży trąbi w wielki róg, dając znać królowi o tryumfie.

Gdyby nie poemat Kochanowskiego i obraz Matejki, *Hołd pruski* (1882), nie wierzono by, że tak klęczał przed Zygmuntem I książę pruski Albrecht Hohenzollern, który osiągnął sekularyzację swego państwa za cenę ukorzenia się przed majestatem Polski. Poza główną sceną, musiał oczywiście Matejko dać wyobrażenie o całości okresu panowania Zygmunta I, wskazać na wzrost życia duchowego, artystycznego, finansowego, na stosunki terytorialne. Widzimy osoby nie żyjące w tym roku np. ks. Anna Mazowiecka, z której osobą wiąza się doniosłe dla Korony sprawy. Ona bowiem wstrzymywała, wbrew ugodzie, przyłączenie Mazowsza do Polski. Nie żył i Boner, lecz był on dyktatorem finansowym w czasie panowania króla i przyczynił się do remontu zamku. Wśród wszystkich zebranych osób, tworzących uroczystą, dworską paradę, drży struna dramatycznej myśli historiozoficznej w osobach nadwornego błazna Stańczyka i wychowawcy królewicza, Opalińskiego. Siedzący u stóp króla Stańczyk, odwrócił głowę od ceremonii, on bowiem zupełnie nie łudził się co do uległości lennika. Na twarzy jego, która ma rysy Matejki, maluje się smutek i gorzka ironia; pełny ekspresji skurcz palców jego ręki mówi o wstrząsającej nim obawie o dalsze skutki. Wyraz głębokiego skupienia psychicznego osiadł na twarzy Opalińskiego, pochylającego się nad

królewiczem, jak gdyby wtajemniczał go w arkana przeszłości i kielkujących w niej tajemnic przyszłości. Znamiennym jest fakt, że w Opalińskim sportretował Matejko Józefa Szujskiego, założyciela historycznej szkoły krakowskiej, wychowawcę młodzieży na katedrze uniwersyteckiej. Opaliński i Stańczyk, ci dwaj, co więcej wiedzieli i silniej czuli od wszystkich, którzy króla otaczają, to Szujski i Matejko, w których duszach najsilniej skupiło się cierpienie narodu i przenikanie jego dziejów. Historiozoficzną ideę, kierującą wielkimi wydarzeniami, ześrodkował Matejko w obrazie *Sobieski pod Wiedniem* (1883) na postaci króla, wręczającego klęczącemu kanonikowi Denhofowi list z wiadomością zwycięstwa pod Wiedniem dla odwiezienia go do Rzymu. Znaną jest każdemu treść tego listu, nie wypływająca z poczucia własnej chwały i bohaterstwa, jak u Cezara, lecz z pokory rycerza chrześcijańskiego, który donosił papieżowi w skromnych słowach: „*Venimus, vidimus, Deus vicit*“. Jedyne i główny cel wyprawy określił zwołany sejm jako poświęcenie się dla obrony świątyń Bożych i ratunku chrześcijaństwa, jako przysługę przed Bogiem. W tym też duchu pojął król swoje i swego narodu posłannictwo dziejowe, nie szukając żadnych zysków ani dla siebie, ani dla swego kraju. W tą też przewodnią nutę czynu Sobieskiego uderzył Matejko. Zebrał więc wszystkie znamiona cudownych prognostyków o zwycięstwie, jakich nie brakło u naszych pamiętnikarzy. Król z buławą w rękę, na zdobytym bachmacie Kara Mustafy, stojący okazałe na tle husarii, niby na czele krucjaty, przejęty wręczeniem listu i wysyłaniem zdobytej chorągwi Mahometa, wydaje się nie dostrzegać orszaku niemieckiego, który przybył, by uczcić zwycięzcę.

W trzy związki myślowe ujął Matejko znaczenie idei kościuszkowskiej w *Bitwie pod Racławicami* (1888). Naczelnik nadjeżdża ze swym sztabem, a zbита masa chłopów wita go entuzjastycznie. Parafrazę duchową idei Kościuszki „z szlachtą polską, polski lud“ tworzy umierający szlachcic, który wsparty na piersi płaczącego chłopą, przekazuje mu swą szablę. Wreszcie grupa, składająca się z Kołłątaja, Taszyckiego, Zajączka i Dembowskiego, którzy nie brali udziału w bitwie, wyraża opozycjonistów. Umieścił ich Matejko w swym obrazie dla kontrastu czynu Kościuszki. Dembowski, to przedstawiciel przywilejów szlacheckich, niechętny reformie. Taszycki, to Jakobin polski, sprzymierzeniec robespierowskich zasad. Stronnikiem Kołłątaja był generał Zajączek, należący do skrajnej lewicy. Kościuszkę zaś daleki był od rewolucyjnych haseł francuskich, to też ubrał go Matejko w amerykański mundur, by podkreślić, że był krzewicielem amerykańskiej równości wszystkich obywateli, połączonych miłością ojczyzny, wobec tego samego prawa.

Matejko, uważając sztukę za oręż w rękę i służbę dla

kraju, malował zawsze z myślą o pewnym społecznym czy politycznym skutku tego, co obraz przedstawiał. Pragnął on wypowiedzanymi przez siebie ideami uczyć społeczeństwo polskie, budzić sumienia. Sztuka wedle Matejki nie mogła więc być celem samym dla siebie, sztuką dla sztuki, lecz musiała spełniać rolę społeczną, patriotyczną, wychowawczą.

Referentka wskazuje na identyczne stanowisko historycznej szkoły krakowskiej, wynikające poniekąd z tej przyczyny, że najwybitniejsi założyciele tej szkoły, odgrywali równocześnie doniosłą rolę w życiu politycznym Galicji. Historia stała się w ich rękach czynnikiem politycznym i wychowawczym narodu. Wszak Szujski, główny przedstawiciel tej szkoły, uważał historię (Kilka prawd z dziejów naszych, Kraków 1867) za mistrzynię życia i szukał w niej nauk praktycznych dla społeczeństwa. Historia pojęta została przezeń nie jako czysta nauka dla celów badawczych, czyli nauka dla nauki, lecz jako nauka dla celów dydaktycznych, narodowo-społecznych. Historyczna szkoła krakowska znamionuje nowy kierunek myśli historycznej w Polsce, zwany krytycznym, i jest wyrazem reakcji, wywołanej wstrząśnieniami roku 1863, na którą regulujący wpływ miała nauka pozytywizmu. Historycy krakowscy wysunęli postulat krytycznego zbadania przeszłości a przede wszystkim przyczyn upadku państwa. W przeciwieństwie do idealizującej szkoły Lelewela, w której dzieje przybrały formę apologii naszego historycznego społeczeństwa, zwróconej przeciw zewnętrzному złemu, historycy krakowscy pociągnęli to społeczeństwo do odpowiedzialności. Te cechy, charakteryzujące główną linię kierunku szkoły, świadczą, jak blisko żył się Matejko z pojęciami historyków krakowskich. I on również rozpoczyna swą dojrzałą twórczość od rozważań w Skardze i Rejtanie nad przyczynami upadku Polski. Nie da się jednak ustalić w tych dwóch dziełach bezpośredniego pobudzenia fantazji artysty przez dzieło historyczne. Kiedy w 1866 r. stworzył Matejko Rejtana, kazał już wprowadzić Szujski „nie pytać Boga o słusność wyroku, ale sumienia o przyczynę kary“, lecz brak było publikacji do okresu St. Augusta. Dopiero w 1868 roku wydał Kalinka w tym duchu „Ostatnie lata panowania St. Augusta“. Uzasadnionym więc może być wniosek, że Matejko doszedł wcześniej swą twórczą intuicją do wyrażenia tych wartościujących sądów historii, które kiełkowały w atmosferze historycznej szkoły krakowskiej.

Istnieje natomiast ścisła korelacja duchowa między Szujskim a Matejką. Znali się od wczesnej młodości; w 1863 r. obaj przewozili broń do obozu Langiewicza. Kontakt przyjacielski istniał w czasach studiów Szujskiego na uniwersytecie Jagiellońskim, Szujski też niewątpliwie dostarczał Matejce, jako autodydakcie, wskazówek w metodycznym posługiwaniu się źródłami, starymi kronikami polskimi. Szujski w latach

1862—66 pisze „Dzieje Polski“, dzieło, w którym zawarł syntezę swych poglądów na historię polską. Dając charakterystykę Jezuitów, widzi Szujski (t. II, str. 247), że zakon Jezuitów działał intrygą i fałszem. „Gościnnie przyjęty w Polsce, czarną odpłacił jej niewdzięcznością, gotów był nawet poświęcić dobro Rzplitej dla błahej nadziei nawrócenia Rosji“. Mamy więc to samo naświetlenie roli Possewina w rozejmie zapolskim, co u Matejki w „Batorym pod Pskowem“. Powszechno-dziejowe znaczenie zwycięstwa Sobieskiego pod Wiedniem, podkreślone przez Szujskiego (j. w. t. IV, § 25), pokrywa się całkowicie z koncepcją obrazu Matejki. Znaczenie nowej idei Kościuszki, w taki sam sposób uwypuklił Szujski (Kilka prawd jw.), jak Matejko w „Kościuszcze pod Racławicami“. Na wspólny kontakt duchowy tych dwóch wielkich intuicji historycznych wskazuje fakt, że Matejko tworzy „Kazanie Skargi“ w 1864 r., a Szujski w trzy lata później rozważa dlaczego na narodzie, który miał dni tak świetne, spełniło się co do joty proroctwo świątobliwego kaznodziei Zygmunta III (Kilka prawd jw.). Ale co najciekawsze, obaj tak Szujski, jak Matejko, obrali sobie za wzór postać Stańczyka, będącego rycerzem prawdy, głosem sumienia i pobudką do ocucenia się do czynu. Pomysłem Szujskiego był cały plan „Teki Stańczyka“ (1869), od której otrzymało nazwę głośne stronnictwo polityczne, kierujące życiem Galicji. Szujski jednak był czymś więcej, nie poprzestał na działaniu negatywnym, krytycznym. Był umysłem ogarniającym olbrzymie horyzonty, posiadał zrozumienie dla zagadnień uniwersalnych i usiłował zbudować własny system historiozoficzny. Zadanie dziejopisarstwa widział w wyprowadzeniu z przedstawionych czynów „opatrnej myśli“, która dziejom narodu tym a nie innym płynąć kazała korytem, we wskazaniu idei sternicznych, które przyświecając narodowi, to a nie inne w dziejach zająć mu kazały stanowisko (Dzieje Polski, t. I). Takie dążenie do uświadomienia sobie dziejowego posłannictwa narodu stanowi filozofię historii narodowej, czyli historiozofię narodową. Matejko również podkreśla dziejowe posłannictwo Polski w „Batorym“, „Sobieskim pod Wiedniem“ i „Bitwie pod Grunwaldem“. Szujski powiada, że wskazywanie idei sternicznych musi być czerpane z narodowego poczucia, z narodowej duszy, stąd prace cudzoziemców i ludzi zarażonych cudzoziemczą nie odpowiadają celowi. Matejko słyszeć nie chciał o żadnych wpływach malarstwa zagranicznego, oburzał się na bezmyślny realizm w sztuce, twierdząc, że „nam Polakom nie wolno oddzielać sztuki od miłości ojczyzny“. Można więc powiedzieć, że Szujski i Matejko każdy na swój sposób widzieli siebie w roli Stańczyka. Niezartartymi zgłoskami zapisaną działalność jednego dopełniała genialna twórczość drugiego, obie zaś sięgały do szczytów historiozofii narodowej.

1054. Modelska Ludmiła: Polichromia Matejki w kościele Mariackim w Krakowie.

Lata 1889—92 stanowią ważny okres w historii kościoła Panny Marii w Krakowie ze względu na przeprowadzoną w tym czasie restaurację wnętrza. Restauracja ta wywołała liczne głosy sprzeciwu i krytyki, wedle pojęć dzisiejszych była zupełnie niepotrzebna, gdyż na miejsce oryginalnej sztuki XVIII-go wieku z czasów archiprezbitera ks. Jacka Augustyna Łopackiego, niepowrotnie zniszczonej, wprowadziła do wnętrza kościoła wyrozumowany styl pseudogotycki. Można powiedzieć, że jedynym dodatnim ekwiwalentem zniszczenia, którego wówczas dokonano, jest polichromia Matejki i to w ograniczeniu do malowań, znajdujących się w prezbiterium kościoła.

Starania o przywrócenie świątyni Mariackiej jej pierwotnego wyglądu sięgały do roku 1857. Podejmuje je najpierw Józef Łepkowski, następnie Władysław Łuszczkiewicz, ale dopiero w ostatnich dziesiątkach ubiegłego stulecia plan przebudowy wnętrza dojrzał do konkretnego projektu; było to już w czasie, gdy na Zachodzie restauracje, połączone z usuwaniem oryginalnych zabytków, prawie że ustały. Myślą przewodnią restauracji, zrodzonej zresztą z głębokiego kultu i troski o losy świątyni, było przywrócenie wnętrzu pierwotnej prostoty i charakteru gotyckiego, zniekształconego późniejszymi zmianami. Ogólne wrażenie miała podnieść barwna dekoracja, stanowiąca jeden z głównych czynników, współkształtujących wyraz wnętrza kościelnego; na projekt wprowadzenia polichromii do odnowionego kościoła wpłynęło rozstrzygająco odkrycie dawnych malowań średniowiecznych.

Matejko należał do zwolenników polichromii. Rozpoczęte w dużych rozmiarach prace restauracyjne umożliwiały mu realizację tych pragnień. Ambicją jego od chwili, gdy Komitet powierzył mu wykonanie polichromii, było stworzenie z kościoła całości o pewnej jednolitej strukturze nie tylko artystycznej, ale równocześnie także ideowej. Podejmując to zadanie, przeniósł Matejko swą myśl twórczą w wieki średnie, w epokę związaną z powstaniem kościoła, i postanowił powołać niejako do nowego życia wszystkie świetne chwile świątyni, uwiecznić jej dawną chwałę i tradycję historyczną. Kościół Mariacki wzniesiony został ku czci Matki Boskiej, a dzwignięty ofiarnością krakowskiego mieszczaństwa, głównie w epoce Kazimierza Wielkiego: te dwa fakty zakreśliły z góry treść i granice dekoracyjnego dzieła Matejki, powodując pomieszczenie w prezbiterium obrazów, związanych z kultem Marii, w nawie głównej zaś wyobrażeń, dających wyraz temu stosunkowi, jaki łączył świątynię z krakowskim mieszczaństwem.

Sławę mieszczaństwa głoszą i ilustrują obiegające wo-

kół nawę i prezbiterium godła cechów krakowskich, które od wieków szczególną pieczę otaczały świątynię. Tarcze zaś herbowe szlacheckie, znaki napieczętne mieszczan dobrodziejów kościoła, powiązane w barwnym fryzie, średniowieczne pieczęcie miast Krakowa, Kleparza i Kazimierza, pieczęć Jagiellońskiej Almae Matris i sądu dla prawa magdeburskiego nawiązują do przeszłości Krakowa i związanych z nią dziejów kościoła Mariackiego. Referentka poddaje szczegółowej analizie wszystkie wyobrażenia heraldyczne i wskazuje źródła i zabytki historyczne, z których artysta czerpał motywy do swoich pomysłów, odbiegających nieraz w szczegółach od form tradycyjnych.

Nad całością barwnej dekoracji dominuje litania Loretańska, wyśpiewana przez Matejkę na ścianach prezbiterium. Litania ta, to nie tylko dopełnienie nastroju całego kościoła, poświęconego czci Marii, ale zarazem genialne uzupełnienie myśli zawartej w ołtarzu Wita Stwosza, w którym krakowski snycerz odtworzył wszystkie smutki i radości Marii. Prosta, głęboka i niezłomna wiara natchnęła Matejkę do wyrażenia w ilustrowanych wersetach litanii swego równie głębokiego przeświadczenia o opiece Marii nad kościołem, miastem i narodem polskim, oraz zadecydowała o wyborze samej litanii. Autorka opisuje kolejno poszczególne typy aniołów, zatrzymując się dłużej przy głównych figurach, poczym przechodzi do omawiania artystycznych źródeł koncepcji i do charakterystyki psychologicznej stylu polichromii.

Było intencją artysty, by epoka średniowiecza odżyła w jego dziele. Nie nawiązał co prawda artysta projektu polichromii jako całości pod względem ikonograficznym i kompozycyjnym do żadnego z dawniejszych schematów, jednakże dla zachowania dawnego charakteru i tradycji sięgnął do wzorów, których dostarczyły mu rękopisy iluminowane, jak graduat z fundacji króla Olbrachta z lat 1501—06, kodeks Baltazara Behema, malowania kościołów drewnianych z XVI wieku w Krużlowej i Libuszy, oraz dawna grafika, w szczególności drzeworyty ze starych druków polskich. Co się dotyczy formy artystycznej i ujęcia malarskiego figur i szczegółów, to Matejko pod koniec swego rozwoju artystycznego zarzuca tradycje i sugestie własnej sztuki, opartej o realistyczne podłoże psychiczne. Zmiana ta dokonała się pod wpływem specyficznych warunków i właściwości malarstwa ściennego, jak również pod wpływem konieczności dostosowania polichromii do ducha gotyku. W tym kierunku idąc, starał się Matejko sprowadzić trójwymiarowość przedmiotów do płaszczyznowych uproszczeń, otaczając formy grubą linią konturu w celu wydobywania wartości dekoracyjnych i modelując je tylko nieznacznie delikatnymi przejściami światłocieni. Plastyka przedmiotów uległa przytłumieniu na rzecz płaskiej stylizacji, ele-

mentem decydującym a zarazem głównym środkiem artystycznego wyrazu stała się linia, ustalająca nie tylko kontur ogólny przedmiotów, ale i wewnętrzne ich rozczłonkowanie. Nerwowa i żywa, tak charakterystyczna i zasadnicza w malarzkiej twórczości Matejki, wystąpiła tym silniej w swojej samostnej izolacji i osiągnęła niezwykłą pełnię ekspresji.

Polichromia mariacka, która wyrosła z analogicznych źródeł ukochania przeszłości, co wielkie płótna Matejki, ukazała nam artystę od zupełnie nowej i niespodziewanej strony, jako malarza dekoracyjnego. Harmonijne zespolenie elementów malarskich z konfiguracją architektoniczną wnętrza, wertykalny układ aniołów, styl zbudowany na linearnej ekspresji formy malarskiej, wszystko to wskazuje, że Matejko nie tylko umiał dostosować się do warunków, zakreślonych z góry przez architekturę, ale co ważniejsze, że stworzył jako odpowiednik formalny architektury gotyckiej nowy styl, oparty z jednej strony na gotyckim elemencie linii, z drugiej zaś na indywidualnym i nowoczesnym odczuciu ducha i celów sztuki stosowanej. Ta ostatnia właściwość polichromii mariackiej, przejawiająca się przede wszystkim oryginalnymi pomysłami w prezbiterium kościoła, zapewnia jej trwałe miejsce w historii polskiej sztuki dekoracyjnej.

1055. Polaczkówna Helena: Sprawozdanie z międzynarodowego Kongresu nauk historycznych w Zürychu.

Decyzja, że kongresy międzynarodowe mają się zbierać w różnych miejscowościach europejskich co pięć lat, o ile jest ważną dla wymiany międzynarodowej myśli, o tyle w praktyce sprowadziła coraz większe rozproszkowanie się tematów na coraz specjalniejsze i zamknięte w sobie komunikaty. Aby temu zapobiec, przeprowadził Zjazd historyków polskich w Wilnie 1935 r. uprzednie przedłożenie uczonym polskim spisu tematów ogólnych, których opracowanie byłoby dla Kongresu pożądane. Obecnie tę samą metodę zastosował Kongres zurychski: miała ona skupić zainteresowanie uczestników koło kwestyj, zagadnień, narzucenia wykładowcom dyrektywy celem uniknięcia traktowania tematów ściśle indywidualnych, opartych na żmudnej i drobiazgowej analizie, interesującej dla autora, ale zupełnie nieuchwytnych dla słuchacza.

Czy eksperyment się udał? Niecałkiem. Przystudiowanie zadanych tematów i porównanie ich z referatami wykazuje, że nie wszystkie zasługują na miano ogólnych; przewagę tworzą tematy bardzo specjalne, niektóre nawet ściśle lokalne. Czy można uważać za temat syntetyczny komunikat prof. C. G. Mor, *La formazione delle Università di Valle della Svizzera Italiana*, lub komunikat prof. C. Marinescu, *Encore une fois le problème du Prêtre Jean*, ten ostatni zresztą

przychodzi już po raz wtóry na stół kongresowy. Inna jest rzecz, że pewnej atrakcji dodało im to, iż o włoskiej Szwajcarii mówił profesor z Modeny, a nieśmiertelnego presbytera Jana z Etiopii komentował rumuński profesor z Cluju, mając w toku dyskusji wszystkich Francuzów za sobą, a przeciw sobie wszystkich Włochów. Są to pointy polityczne, drzemające na dnie kwestyj z pozoru najobojętniejszych, które przydają ożywienia na kongresie.

Rozbieżność między zamiarami władz kongresowych, a ich urzeczywistnieniem wynikła niewątpliwie z tego powodu, że w Komisji znajdują się w dużej przewadze przedstawiciele nauki zachodniej, którym gotowe już referaty lub ich tytuły zostały przedstawione przez kolegów uniwersyteckich, skoro tylko rozpoczęły się przedwstępne przygotowania i którzy, choćby tylko ze względów kurtuazyjnych nie mogli lub nie chcieli ich modyfikować czy dezaprobować. Oni też mieli zasadniczy wpływ na dobór tematów. Pozwolę sobie dla przykładu przytoczyć komunikat prof. F. Van Kalken z Brukseli, *Les milices citoyennes et la lutte des partis au XIX-e siècle*; był to koncert wymowy, wzór prozy krasomówczej: dyskusja, dowcip, obrazowość wyrażen, umiejętność utrzymania słuchacza w napięciu, opanowanie pamięciowe źródeł aż do drobiazgów walczyły ze sobą o palmę pierwszeństwa, nagrodzone zresztą rzeszystymi oklaskami przez szczerze rozbawionych słuchaczy, ale przy opuszczaniu sali, stawiając sobie pytanie, jaki wkład do ogólnego interesu zagadnień historycznych wniósł ten nadzwyczajny wykład, musiało się uznać jego wynik za negatywny. Parę słów dorzucił w dyskusji o milicjach francuskich prof. M. L'hérictier z Dijon, wyzwany zresztą przez referenta, zresztą temat sam nie był w stanie licznie zgromadzonych słuchaczy do polemiki rozruszać. Wspominam o tym z tego powodu, że przy ostatecznym ustalaniu referatów zjazdowych tematy polskie zostały bezwzględnie skoszone. Ocalały przeważnie die Spitzen der Behörde, powstały stąd kwasy zgoła niepotrzebne, a może ta kośba w świetle dyspozycji międzynarodowych nie była całkowicie potrzebna. Mówię o tej kwestii z zupełną obiektywnością, ponieważ nie należałam do poszkodowanych. Jak z tego, co powiedziałam, wynika, kongres nie przeprowadził jakiejś zasadniczej reformy przez udzielenie przewagi syntezie nad analizą i nie różnił się niczym od poprzednich.

Nie można zapoznawać także i tego momentu psychologicznego, że w dziedzinie badawczej umysł ludzki nie daje sobie niczego narzucić, do niczego się przymusić: zainteresowanie swoje kieruje ku problemom, które są dla niego żywotne, i wówczas jedynie wkład intelektualnego wysiłku przynosi owocne skutki. Może w tym tkwi ta *liberté scientifique*, o której pięknie mówił jeden z głównych organizato-

rów kongresu, prof. Nabholz z Zurychu i znaczenie jej podkreślał.

Temu narzuceniu tematu z zewnątrz trzeba przypisać małe właściwie powodzenie referatu dyrektora archiwów łotewskich p. Ottona Liiv z Tartu pt. *Wie sollen Quellen zur allgemeinen und zur Nationalgeschichte publiziert werden*. Słuchacz miał prawo oczekiwać, że pod tym tytułem będą się mieściły jakieś projekty wydawnictw podjętych wspólnymi siłami międzynarodowymi, jakieś nowo przemyślane zasady technicznego wydawania źródeł. Zamiast tego usłyszeliśmy nieskoordynowane uwagi o doborze wydawnictw źródłowych w stosunku do aktualności tematów, o obiektywizmie wydawniczym, wobec coraz ciągłego narostu literatury drukowanej, o potrzebie filtracji źródeł, które się ma wydać, wreszcie wniosek, mający znaczenie raczej dla popularyzacji wiedzy niż dla wiedzy samej: o dokonywaniu przekładów na jeden z języków środkowo-europejskich: francuski, niemiecki, angielski, włoski, hiszpański lub rosyjski wydawnictw o interesie ogólnym a zamkniętych w językach skandynawskich, bałkańskich, polskim, węgierskim, czeskim i holenderskim. Nie powiem, że wykład ten był tym, czego po dyrektorze archiwów spodziewać się mieliśmy prawo, jakkolwiek, będąc projektodawcą wydawnictw wykonanych siłami międzynarodowymi na jednym z kongresów międzynarodowych (Warszawa 1933¹) byłabym chętnie przyklasnęła takiej myśli referenta. Oglądałam zresztą w Zurychu reedycję kroniki koncylium konstancjeńskiego dokonaną w Berlinie 1934 przez nie byle jakie siły naukowe, w której oprawa techniczna w kierunku znajomości stosunków międzynarodowych, na skutek jednostronnego wykonania na terytorium niemieckim, przedstawia się zgoła niedostatecznie. Dla tych samych powodów szwankuje inne wydawnictwo niemieckie o typie międzynarodowym publikowane obecnie, w którym po wydaniu czterech zeszytów, zebrano już drugie tyle zeszytów z poprawkami.

Nie chcę zwałać całej winy niedociągnięcia programu kongresowego na jego zacieśnienie z jednej strony, tolerancję wobec znanych i uznanych, rygoryzmów wobec młodszych i nieznanych z drugiej strony. Jestem przekonana, że jednostka-indywiduum silniej może zaciężać swoją wagą osobistą niż najlepiej obmyślane plany kongresowe. I jest moim wrażeniem, że w nauce historycznej, a tym samym i na kongresie, zaznaczył się wpływ silnych indywidualności, czy to skosiła je śmierć czy inne przyczyny kazały im się trzymać

¹ De l'utilité d'une collaboration internationale pour la publication des armoriaux du Moyen Age. La Pologne au VII-e Congrès International des Sciences Hist., Varsovie 1933.

zdala od ruchu umysłowego, w które nie myślę wchodzić. Na kongresie brukselskim 1923 stanowili atrakcję Pirenne, Vinogradoff, Rostovceff, Dom Ursmer Berlière, Delehaye, na kongresie warszawskim 1933 byli nią Casanova, Kehr, Brackmann, Kamil Bloch, Rostovceff; śpieszono tłumnie na ich wykłady, aby ich słuchać, a choćby tylko zobaczyć. Kongres zurychski miał pod tym względem pewną miarę przeciętną. Trzymał się jeszcze na powierzchni N. Jorga, dzięki niezmiernej ruchliwości swego umysłu, ale także i dyplomatycznej obrotowości, którego lekcję we krwi razem z innymi ludami Wschodu wyniósł z Bizancjum. Ale już dzisiaj powiedzieć można, że wśród uczestników zjazdu zarysowały się może dwie przyszłe indywidualności. Na pierwszym miejscu muszę postawić prof. O. Haleckiego, nie tylko z tego powodu, że znajomość obcych języków stanowi dla niego giętki instrument, którym tłumaczy swe myśli. Nie cudzoziemscy uczeni, ale właśnie prof. Halecki spełnił postulat Komitetu kongresowego, aby referaty dawały syntetyczne rzuty historii, nie zacieśniając się do badań analitycznych. Zebrania koncyliarne średniowiecza a zwłaszcza sobór w Konstancji przedstawił jako prototyp wielkich kongresów międzynarodowych, na których stykały się Wschód z Zachodem dla rozplątywania ząbających się o siebie zagadnień religijnych i politycznych. Na tle tych zmiennych prądów ukazał dzieje Polski, związanej od kolebki swego istnienia z kulturą łacińską Zachodu, ale z racji swego geograficznego położenia będącej także bastionem, o który obijały się wpływy Wschodu. Uważam, że wykład jego, świetny pod każdym względem: wymowy, erudycji, głębokości poruszanych problemów, był doskonałą lekcją historii Polski dla cudzoziemców, mających o kraju naszym zawstydzająco mętne pojęcie, to też gratulacje, jakie mu składał publicznie prof. Jorga były niewątpliwie zasłużone. I nie chcę zataić, że byłam mile zaskoczona, gdy znalazłszy się w szwajcarskim towarzystwie na zupełnie odmiennym terenie, usłyszałam od nieznannej mi damy szwajcarskiej, słowa podziwu dla wykładu prof. H. z komentarzem: „Mais vous, Polonais, êtes merveilleusement doués!” Sala była pełna, więc lekcja mogła posłużyć wielu. Nie chciałabym, aby ktokolwiek ze słuchaczy wyniósł przekonanie, że podnosząc zalety wykładu prof. Haleckiego, dyskredytuję przez to innych wykładowców polskich. Obfitość referatów, kolidowanie ich godzin, sprawiły, że nie na wszystkich mogłam być i wyrobić sobie o nich własne zdanie, słyszałam, że bardzo udane były referaty prof. M. Handelsmana, St. Kota, M. Kukiela i in., ale mimo zrobionego podziału godzin, być na nich nie mogłam; mówię zresztą tylko o swoich wrażeniach kongresowych.

Drugą zarysowującą się indywidualnością kongresową

był prof. Frans Ganshof, na kongresie brukselskim sekretarz międzynarodowego kongresu i młody adwokat brukselski, dziś profesor rządowego uniwersytetu w Gandawie, aspirujący może na następcę intelektualnego autorytetu Pirenne'a. Jego wykład pt. *Le développement territorial des villes entre la Loire et le Rhin au Moyen Age*, zacieśniony pozornie do historii rozwoju miast w centrum i na wschodzie Francji miał znaczenie o wiele donioślejsze w rzeczywistości. Plany rozmaitych miast, rzucane na ekran, ilustrowały słuchaczowi genezę wielorakich przyczyn, które wpłynęły na urbanizację kraju, a siłą analogii referat pobudzał myślenie do szukania genezy miast dla innych terytoriów we właściwościach im przyrodzonych lub sztucznie wytworzonych.

Nie mogę także pominąć wartości wykładu przedstawiciela watykańskiego ks. Wilhelma Peitza T. J., którego subtelnym wywodów *Wesen und Werden des Liber Diurnus*, wysłuchało może mniej liczne, ale skupione grono. Pod jego skromnym tytułem krył się owoc długoletnich i żmudnych studiów nad najstarszą dyplomatyką papieską, dla której ten formularz kancelaryjny pochodzący z IV w. po Chr. z czasów przed Konstantynem jest bezcennym źródłem, przygotowanym przez referenta do wydania wraz z uczonym komentarzem.

Silne napięcia polityczne doby współczesnej musiały oczywiście znaleźć swój oddźwięk w referatach kongresowych; i pod tym względem kongres warszawski uchodzić może za wzór atmosfery pokojowej, a zurychski przypomina napięcie brukselskie, gdy na wzmiankę o zaproszeniu historyków niemieckich na kongres następny, powstawały wśród Belgów i Francuzów tak głośne i burzliwe protesty, że ich nie było można pohamować i dopiero umiejętna dyplomacja prof. Pirenne'a ostatecznie zwyciężyła nad rozsierdzonymi historykami. Już same wykłady przez swoją treść wносиły atmosferę bojową: prof. Hirsch H. z Wiednia, *Methoden und Probleme der Urkundenforschung*, pomijając w swoim przemówieniu rzetelne zasługi nauki francuskiej dla nauki dyplomatycznej, nie wspomniał słowem o Maurynach, ledwo wymienił raczył *Ecole des Chartes*, złożył ukłon wersalski w stronę twórcy nauki dyplomatycznej na uniwersytetach amerykańskich, uczonego prof. J. Haskins'a z Harvard University (Cambridge Massachuset), a cały ciężar zasług przeniósł na Teodora Sickla i jego następców, zapominając o tym, że tak Sickel jak i Haskins byli wychowankami *Ecole des Chartes*, z niej wynieśli impulsy inicjatywy reformowania studium średniowiecza na własnych uniwersytetach i zachowali dla tej szkoły synowskie przywiązanie. Wykład jego przepojony pochwałami na rzecz Germanentum i Altreich, mimo swady po-

zbawiony był obiektywizmu i tej miary sprawiedliwości, która tworzy najcenniejszą zaletę prawdziwego męża nauki.

Sympatyczna umysłowość pani Matyldy Uhlirz, docenta uniwersytetu z Grazu, obracała się koło rewizjonizmu poglądów na osobowość Ottona III, który w jej ujęciu miał być przedstawicielem myśli germańskiej, przeciwstawiał się papieżstwu o wiele silniej aniżeli obaj Ottonowie dziad jego i ojciec; jego rzekome przenoszenie Rzymian nad Germanów ma być wytworem legendy i wyciągnięcia pośpiesznych wniosków z retorycznych przenośni kronikarzy.

Najostrzejszy konflikt wybuchnął jednak po komunikacji prof. A. Domanowsky'ego z Budapesztu; autor z niewątpliwie dobrą wolą, lecz może zbyt jednostronnie ujął problem pojęcia nacjonalizmu i na tle stosunków węgierskich usiłował wykazać, że „Willen zur Nation” = wola ku stworzeniu narodowości ujawniła się wśród ludności na terytorium Węgier już w XII w. Posypały się ostre protesty, które jako pierwszy wniósł prof. M. Korduba z Warszawy, po nim jeszcze namiętniej prof. J. Lupas z Cluju, posuwając się aż do zarzutu świadomego nakręcania historii do współczesności. Przewodniczący sekcji musiał interweniować przepisami regulaminu, aby zaprowadzić spokój. Także zgrzyty słychać było w dyskusji między Niemcami a Czechami.

Konfiguracji politycznej odpowiadał udział narodowości w kongresie. Gdy w Warszawie wszystkie prawie narody europejskie i poza europejskie były reprezentowane, w Brukseli świecili nieobecnością Niemcy, zjechali się natomiast licznie emigranci rosyjscy Eck, Gronsky, Nolde, Rostovceff, Szmurło, Sowiety także wysłały dwóch przedstawicieli, z których prof. N. Ottokar z Permu wygłosił komunikat specyficznie zachodnio-europejski pt. *Sur le rôle de la Commune et de la charte communale dans l'histoire des villes françaises au Moyen Age*; przybyli także licznie Chińczycy, Japończycy i Indowie. Na zjazd zurychski nie jawnili się tym razem wcale przedstawiciele Sowietów, Japonii, Hiszpanii, jeden tylko Chińczyk, kilku Hindusów z niezmordowanym *father* Heras T. J. na czele, bardzo niewielu Rosjan emigrantów; po raz pierwszy natomiast zasiedli na kongresie dwaj przedstawiciele Litwy, prof. A. Janulajtis i K. Ivinskis z Kowna, o ujmującej kulturze i umysłowości.

Jak się przedstawiał udział Polaków? Zjechali się bardzo licznie, zajmowali podobno trzecie miejsce co do liczebności na kongresie, było ich 112 osób. Jeśli idzie o porównanie z kongresami poprzednimi, to

na brukselskim Polacy wygłosili 18 refer., co dało I tom rozpraw,
„ warszawskim „ 77 „ „ III tomy
„ zurychskim „ 32 refer. Na kongresie w Oslo,
który się odbył między brukselskim a warszawskim nie byłam.

Za niekorzystne dla referatów polskich uważam zepchnięcie ich w przeważnej liczbie na pewne słowiańskie sekcje, co się rzucało najbardziej w oczy na kongresie brukselskim, a raziło także na zurychskim, jak to słusznie zauważył generał M. Kukiel. Świadczy to o małym zainteresowaniu uczestników dla zagadnień specyficznie polskich, a przede wszystkim o ubogim przygotowaniu umysłów cudzoziemskich uczonych do zrozumienia historii krajów, które nie są ich ojczyzną lub bezpośrednio z nią nie graniczą. Że jednak prace polskich uczonych zasługują na poznanie, na to przytoczę jako dowód sąd belgijskiego uczonego O. Gommar Michiels, który w recenzji Abrahama, *Zawarcie małżeństwa w pierwotnym prawie polskim*, umieszczonej w *Ephemerides Lovanienses*, napisał, że warto było przełamać trudności nauczania się języka polskiego, aby to dzieło przeczytać.

Pewną winę w tym zacieśnieniu spraw polskich do własnego czy tylko słowiańskiego audytorium ponosimy niewątpliwie sami: znajomość obcych języków i cudzoziemskiej wymowy, z której niegdyś słynęli Polacy zagranicą, dzisiaj znacznie u nas upadła, może na skutek niedostatecznego przygotowania wyniesionego ze szkoły, ale to utrudnia sprawę porozumienia międzynarodowego, a tym więcej zajęcia w zbiorowisku międzynarodowym jakiegoś kulminacyjnego miejsca. Niewątpliwie trudności, jakie stawiają nam międzynarodowe kongresy są znaczne; gdy nikt nie wymaga od Anglika, Francuza, Hiszpana, Niemca, Włocha, aby myśli swoje wkładał w cudzoziemskie wyrażenia, myśli jego nie krępuje samo narzędzie mowy, Polacy i Słowianie w ogólności muszą skonstruować najpierw samą treść myślową, następnie włożyć ją w język obcy i to nie w ten o charakterze potocznym, ale w takim zestawieniu zwrotów, jakimi się posługuje nauka danego kraju, co wszystko wkłada na nas dodatkowe ciężary.

Przydałaby nam się również w przyszłych kongresach pewna solidarność i zgranie, które wybitnie cechowały wysłanników krajów anglosaskich, Belgii, Francji, Niemiec i Włoch, ułatwiały im wystąpienia zbiorowe, robiące wrażenie masy. Rzecz pożałowania godna, że jedyny wykład poświęcony Polsce przez prof. A. P. Coleman a z Nowego Jorku, *The Polish Insurrection of 1830 in the Opinion of a New England City*, miał w ogóle pięciu słuchaczy, a jednego tylko Polaka.

Prof. J. Rutkowski z Poznania wypowiedział swego czasu negatywne zdanie o wartości naukowych kongresów. Oczywiście, żadne wielkie naukowe odkrycie nie było i nie będzie wynikiem ruchu kongresowego, ale nie można mu odmówić pewnych skromnych zdobyczy w dziedzinie praktyki naukowej: dla starszych pracowników umysłowych teren międzynarodowy jest polem mierzenia się sił, dla młodszych szkołą dworności i europejskiego poloru. Nie trzeba doda-

wać, że możność poznania nowych archiwów, bibliotek, europejskich zespołów naukowych rozszerza światopogląd i orientację w dziedzinie nauki.

1056. Skoczek Józef: Legenda Kallimacha w Polsce.

Szeroka polityczna i kulturalna działalność w Polsce Filipa de Tedaldis Buonacorsi, zwanego Kallimachem, przypadająca na czasy Kazimierza Jagiellończyka i pierwsze lata rządów Jana Olbrachta, jest tym zagadnieniem naszej przeszłości, które stale oczekuje źródłowych badań mimo różne w tej kwestii prace Zeissberga, Sinki, Miodońskiego, Finkla, Prochaski, Bujaka, ostatnio Ptaśnika, Stachonia i Papéege, by ograniczyć się do tych kilku nazwisk.

Bardzo ściśle łączy się to całe, rozpięte w treści zagadnienie, z pewnego rodzaju legendą, jaka wytworzyła się już w XVI w. dokoła osoby Włocha, rzekomego „złego ducha” Olbrachta, inspiratora mołdawskiej wyprawy i autora tzw. „Rad Kallimacha”; ostatnie, niezwykle popularne w Polsce XVI, XVII, nawet XVIII w., miały inspirować Olbrachta w kierunku tyranii, a nawet, wedle Ptaśnika, mogły być wzorem dla słynnego „księcia” Machiavella. Są więc tzw. „Rady Kallimacha” przede wszystkim wyrazem politycznej działalności Włocha w sferze wewnętrznych zagadnień Polski XV w., jak znowu jego rzekoma rola w inspirowaniu wyprawy z r. 1497 jest inną częścią tej ujemnej tradycji o Kallimachu, jaka przetrwała po kres dni Rzeczypospolitej polskiej.

Sporządzenie tej legendy o Kallimachu w świetle źródła do właściwej miary, przedstawienie istotnej działalności politycznej Włocha, jest pierwszym zadaniem niniejszej pracy. Obok tego kulturalna działalność Kallimacha w Polsce w drugiej poł. XV w., a więc w epoce niewątpliwego kulturalnego przełomu! W przeciwieństwie do politycznej roli Kallimacha w Polsce Jagiellonów, kulturalna rola Włocha nie budzi już żadnych zastrzeżeń w literaturze przedmiotu; i w niniejszej pracy chodzi więc już o omówienie tylko wszystkich przejawów tej kulturalnej działalności pioniera renesansu w Polsce, z wyłączeniem jednak pracy Kallimacha na polu poezji, bo sąd o Muzie Włocha może być tylko rzeczą specjalistów-filologów.

W pierwszym rzędzie data przybycia Kallimacha do Polski. Zgodnie z dotychczasową literaturą należy przyjąć koniec 1469 r. lub początek r. 1470. Powód osiedlenia się Włocha w Polsce również jest bezsporny; Kallimach, uczeń słynnego humanisty rzymskiego Pomponia Leta, uwikłany był w rzekomy spisek rzymskich kół humanistycznych przeciwko papieżowi Pawłowi II, w następstwie czego stał się politycznym wygnańcem z Italii. Wybór właśnie Polski na miejsce osiedlenia po dość długim okresie tułaczki w różnych krajach, między innymi w Turcji, można tłumaczyć, znowu zgod-

nie z literaturą przedmiotu, polityką kościelną Kazimierza Jagiellończyka, która, na ogół niezależna od rzymskiej kurii, mogła dawać pewne oparcie przed zemstą papieża florenckiemu wygnańcowi.

Pierwszy etap pobytu Kallimacha w Polsce łączy się ze Lwowem, gdzie w tych latach przebywał stale jego krewny Ajnolfo Tedaldi, żupnik drohobycki. Kallimach zdaje się pracował w przedsiębiorstwie handlowym Ajnolfa, jak słusznie domyśla się Ptaśnik. Ten sam Ajnolfo Tedaldi, któremu dedykował Kallimach później zbiór swych erotyków pt. „Fanietum“, poznał chyba florentczyka z ówczesnym arcybiskupem lwowskim Grzegorzem z Sanoka, który w tym późnym okresie swego życia był już niewątpliwym przedstawicielem renesansowej kultury w Polsce. Stosunek Kallimacha do Grzegorza z Sanoka, mający wszystkie stylowe cechy literackiego klienta do protektora-mecenasa, rozwija się odtąd na arcybiskupim dworze w Dunajowie. Jedyne źródła do tego okresu życia Kallimacha, to jego wynurzenia o Grzegorzu z Sanoka zawarte w powołanej wyżej dedykacji do Ajnolfa i w pewnych ustępach później już powstałej biografii pt. *Vita Gregorii Sanocei*, nadto, okolicznościowe wiersze Kallimacha na cześć arcybiskupa; wynika z tych źródeł, że Grzegorz z Sanoka wpłynął na Włocha dodatnio jako ten, który zapłodnił świat duchowy humanisty nowymi pojęciami z zakresu moralności; ale i sam Grzegorz z Sanoka zawdzięcza Kallimachowi odzyskanie swej Muzy i to wzorowanej już na klasycznej poezji.

Okolo 1472 r. pojawia się Kallimach na horyzoncie Krakowa i na królewskim dworze Kazimierza Jagiellończyka. Miała się zacząć z tą datą polityczna rola Włocha, protegowanego przez ówczesnego podkanclerzego państwa Zbigniewa Oleśnickiego, bratanka wielkiego kardynała. Wedle późniejszej tradycji, polityczne wpływy Kallimacha mają swoją genezę w jego wychowawczej pracy nad synami Kazimierza Jagiellończyka, zwłaszcza nad Olbrachtem. Jak więc wygląda w rzeczywistości kwestia: „Callimachus praeceptor regiae prolis“?

Wypada w tym miejscu stwierdzić, że Kallimach nie był nauczycielem polskich królewiczów. Wychowaniem Jagiellończyków kierował po rok 1480 Długosz; pewne znaczenie miał tu Stanisław Szydłowiecki, później Jan Wels z Poznania. Długosza to zasługa ów cały, znany dziś dobrze, kierunek naukowy i religijno-moralny, stosowany w pedagogii królewskiego dworu. Tak ważne w tej epoce w stosunku do „księcia“ czy w ogóle władcy państwa polityczne wychowanie, to również praca Długosza. On, a nie Kallimach, uczył polskich królewiczów języka łacińskiego w duchu humanizmu renesansowego, z uwzględnieniem stylowej „elegancji“ językowej; Długosz wprowadził również w naukę tak ważną

w epoce humanizmu renesansowego retorykę. Na szczególną uwagę zasługuje tu również moment chronologiczny, mianowicie, w chwili pojawienia się Kallimacha na dworze najstarszy królewicz Władysław skończył już swoją edukację, młodszy zaś królewicz kończyli ją; nadto, Kallimach w latach 1476—1480, a również później, wiele czasu trawił na dyplomatyczne podróże za granicę. Wszystkie szczegóły zdają się przeczyć tej późniejszej wersji, że Kallimach znalazł się na dworze, aby „reges litteris instrueret”. Należy jednak zaakcentować, że ze strony Kallimacha szedł na polskich Jagiellonów pewien nurt renesansowo-humanistycznej kultury i on np. w osobowości Olbrachta mógł wywołać pewną dwoistość kulturalną, wykazującą wpływy wychowawcze Długosza i dyskusje z Kallimachem; znowu jednak nie należy tych ostatnich przeceniać, bo np. stwierdzony u Olbrachta, tego, wedle późniejszej legendy, ulubionego ucznia Kallimacha, szczególny kult mariański, wskazuje raczej na wpływy idące z umysowości Długosza.

Polityczna działalność Kallimacha w świetle źródeł wskazuje również dużą rozbieżność z późniejszą legendą, wedle której Włoch miał inspirować Jagiellonów do nieogłędnej wojny z Turcją. Niewątpliwie, Kallimach był tym, który przez dwadzieścia lat z górą, gdzieś od r. 1474 po r. 1496, a więc po datę swej śmierci, na swój sposób rozwiązywał problem wschodni w Polsce. Czy jednak propagował nieogłędną wojnę z Turcją?

Są pewne źródłowe ślady, że Kallimach już w r. 1474 brał udział w pokojowym poselstwie Polski do Konstantynopola. W następnych latach, by chronologicznie przedstawić polityczną pracę Włocha, był Kallimach tym, który sprzeciwiał się uzyciu Tatarów przeciwko Turcji; natomiast szukał dla Polski oparcia w Wenecji i ewentualnie na Węgrzech, o ile doszedłby do skutku pokój z Maciejem Korwinem, który miał zapośredniczyć papież. Węgierski motyw przewija się stale w politycznych koncepcjach Kallimacha. Na Węgrzech, również w Mołdawii, widzi Kallimach punkt ciężkości ówczesnych politycznych zagadnień. Stanowisko Węgier i Mołdawii wobec Polski każe mu doradzać w r. 1478 w osobnym memoriale do Oleśnickiego zawarcie pokoju Turcją. I znowu w kilka lat później, po połowicznej mołdawsko-tureckiej wyprawie w r. 1484—5, Kallimach wszczyna szeroką dyplomatyczną akcję przeciw Turcji w oparciu o cesarza i Wenecję. On jest tym, który inicjuje pokój z Turcją w r. 1487.

Za panowania Kazimierza Jagiellończyka nie można mówić o żadnym momencie, w którym by występował Kallimach jako inspirator do wojny tureckiej. Odnosi się to również do jego „Oratio ad Innocentium VIII de bello Turcis inferendo”, w której w r. 1490 miał przed papieżem obniżyć

potęgę turecką; mowę tę należy uznać za literacki twór pisany z tendencją polityczną: wyjednania dla królewicza Fryderyka arcybiskupiej mitry i gloryfikacji jagiellońskiego rodu. Kwestię turecką chciał Kallimach rozwiązywać raczej drogą dyplomatyczną, a w każdym razie na drodze ligi antytureckiej, w której by Węgry z Wenecją miały dużą rolę.

Ten sam kąt widzenia należy stwierdzić co do polityki wschodniej Kallimacha w czasach Jana Olbrachta. Znowu typowe dla Kallimacha ujmowanie kwestii tureckiej na szerokim tle polityki europejskiej, ze szczególnym uwzględnieniem Węgier, Wenecji, spraw mołdawskich i krzyżackich, ostatnio pomocy litewskiej. Pod kątem widzenia wojny z Turcją, przygotowywanej przez Olbrachta, Kallimach w zrozumieniu niejasnej roli Mołdawii, znanej mu już z r. 1484—5, planuje wspólnie z Łukaszem Watzelrode, biskupem warmińskim, przeniesienie zakonu krzyżackiego na wschód, może do Mołdawii. Z tych samych względów podejmuje awanturniczy plan osadzenia królewicza Zygmunta w Wenecji jako kondotiera morskiej Rzeczypospolitej. W ostatniej swej wreszcie politycznej misji w Wilnie, na dworze Aleksandra, przygotowuje pomoc litewską na planowaną wyprawę.

Kallimach nie dożył wyprawy Olbrachta z r. 1497. Już z tego chociażby powodu nie może ponosić za jej wynik żadnych konsekwencji, którymi obarczało go szlacheckie społeczeństwo. Ale na tle całej jego politycznej działalności w stosunku do problemu wschodniego nasuwa się wprost sąd, że gdyby Kallimach żył, nie byłoby doszło do wyprawy mołdawsko-tureckiej Olbrachta. Tak samo, jak w r. 1484—85 nie doszło do wojny z Turcją Kazimierza Jagiellończyka; a obie wyprawy ojca i syna należy oceniać łącznie, słusznie mówi Papée. I w jednej i drugiej wyprawie zawiodły: Mołdawia i Węgry.

Był Kallimach w swej politycznej pracy przedstawicielem dyplomacji włoskiej, kierującej się potrzebą chwili. Literat i doktryner, był przecież trzeźwym politykiem. Dynastia Jagiellonów i jej interesy, były dla Kallimacha wartością najwyższą w jego zagranicznej polityce. Ale może i gospodarcze względy Polski Jagiellonów, tak ściśle łączące się ze wschodem, kazały mu rozwiązywać kwestię turecką. I tutaj może zaważył lwowski okres życia Kallimacha.

Odrębnie należy ujmować znaczenie Włocha w wewnętrznej polityce Polski. Chodzi tu o stwierdzenie: czy właściwe stanowisko i znaczenie Kallimacha przy Jagiellonach odpowiadają treści wzmiankowanej legendy, która widzi w humaniście człowieka niezwykle wpływowego, szczególnie za czasów Olbrachta.

Tak samo, jak ograniczono znaczenie Kallimacha-pedagoga, należy zmniejszyć i jego znaczenie polityczne przy

Jagiellonach, nie wyłączając roli Kallimacha na dworze Jana Olbrachta, jeszcze zaś przedtem przy królewiczu Olbrachcie. Kallimach ani nie był starostą gostyńskim, ani nie słyhać o jakichś wielkich jego wpływach na króla; wręcz przeciwnie, sam Kallimach akcentuje nieraz samodzielność sądu i postępowania Olbrachta. Polityczna rola Kallimacha jest stanowczo przesadzona i nie pozostaje w żadnym stosunku do tej współczesnej i późniejszej nienawiści otaczającej postać Włocha.

W ścisłym związku z powyższym stwierdzeniem należy oceniać stale otwartą kwestię tzw. Rad Kallimacha. Ostatnio Papée oświadczył się za ich autentycznością i w sposób nie ulegający żadnej dyskusji umiejscowił poszczególne momenty „Rad“ w XV w. Czy jednak sam Kallimach jest autorem pi-semka?

W „Radach“ można wyróżnić dwie niejako warstwy treściowe; jedną potwierdzają źródła dotyczące działalności Kallimacha, druga natomiast nie ma żadnego źródłowego uzasadnienia. Tę drugą warstwę, w której znajdują się ustępy o tyranii, można uważać za późniejsze dodatki do tekstu pierwotnego „Rad“, który mógł powstać nie długo po śmierci Kallimacha. Autorem tej części autentycznej był jednak nie sam Kallimach, a raczej ktoś z jego najbliższego otoczenia Włochów. Wiadomo, że to najbliższe otoczenie humanisty dbało o los jego pism; w ten sposób ocalała poezja Włocha; w ten sposób również to najbliższe otoczenie Włochów rzuciło podwaliny pod legendę o Kallimachu, w XVI w. przekształconą. Fragmentem legendy o Kallimachu, wychowawcy jest traktat „De institutione regii pueri“, pióra zdaje się Bernardino Galla z Zadaru; z tych samych sfer (może Jan Pot autorem?) mogło również wyjść pi-semko, które miało utrwalić polityczną działalność Włocha. Późniejsze wieki coraz to zniekształcały treść tzw. Rad Kallimacha.

Bezsporna jest kulturalna działalność Kallimacha, o której milczy legenda o Włochu. Erotyki Kallimacha „versantur inter scholasticos“, stwierdza Drzewicki w liście do Wawrzyńca Medici. Wiemy, że Kallimach jest autorem gramatyki i retoryki humanistycznej. Na uwagę zasługują jego prace historyczne nie dla ich wartości źródłowej, ile raczej dla ich typowo humanistycznego ujęcia. Kallimach jako bibliofil i praktyczny filozof, eklektyk na polu filozofii, to dalsze ważne punkty kulturalnej działalności Włocha w Polsce. Budzieńiel życia towarzyskiego na północy w stylu humanistyczno-włoskim, ma Kallimach w dziejach wczesnego humanizmu w Polsce kartę znaczną. Tak samo jako ten, który w drugiej połowie XV w., zresztą wśród innych czynników, pośredniczył w stykaniu się Polaków z humanistycznym światem zagranicy, zwłaszcza Italii. W dużej mierze wypełnił

Kallimach treść owego znanego o nim wiersza współczesnego poety: „Te duce... fit barbara terra latina“.

1057. Chrząszcz Izydor: Terytorium i ludność Grodów Czerwieńskich w X w.

I. Nazwa „Grody Czerwieńskie“ pojawia się na początku XI w. u Nestora. Była ona pochodzenia polskiego. Przemawia za tym sama nazwa i zniknięcie jej z chwilą opowania na dłuższy czas tej ziemi przez Rusinów. Nazwa ta pochodzi od Czerwienia, sporne jest jednak położenie tej miejscowości. Jedni uczeni, jak W. Kętrzyński i St. Zakrzewski umieszczali Czerwień nad Dniestrem, inni zaś nad Bugiem. Do grupy drugiej przyłącza się i Hruszewski. Zapiski latopisu hipackiego z lat: 981 r., 1097, 1157, 1205. 1221, 1225, 1231, 1235, 1288 i 1289 stwierdzają bezapelacyjnie, że Czerwień leżał nad Bugiem a nie nad Dniestrem a mianowicie między Bełzem a Włodzimierzem i między Bełzem a Chełmem z okolicy Komowa i Uchań. Czy jednak leżał na obszarze Czerwna nad Huczwą czy na terenie wsi Czerniejewa tuż pod Chełmem, stwierdzić jest trudno. Znaczenia to jednak dla omawianej sprawy nie ma.

Kwestią jednak nadal sporną jest sprawa rozciągłości Grodów Czerwieńskich. Jedni uważają, że Grody Czerwieńskie obejmowały terytorium między Seretem i Sanem, a Dniestrem i źródłami Bugu z wyłączeniem Bełza (St. Zakrzewski, W. Kętrzyński). Wedle innych Grody Czerwieńskie obejmowały terytorium dzisiejszej Chełmszczyzny (Cercha, Semkowicz, Widajewicz). Szelągowski natomiast twierdzi, że terytorium Grodów Czerwieńskich obejmowało ziemie między Przemyślem a Czerwieniem. Podobne stanowisko zajmuje M. Hruszewski, który dochodzi do przekonania w swej Istorii U. R., że prawdopodobnie nazwą Grodów Czerwieńskich obejmowano nie tylko Zabuże, jak to poprzednio twierdził, ale również i podkarpacką Ruś.

Duże zamieszanie spowodowała hipoteza St. Cerchy, którą ostatnio przejęli F. Koneczny, Wł. Semkowicz i J. Widajewicz. St. Cercha podzielił zapisek z r. 981 na dwie części: 1) Przemyśl, 2) Czerwień i inne grody i znalazłszy obok Czerwienia szereg gródków przyjął, że grody Czerwieńskie a Chełmszczyzna to jedno i to samo. Hipoteza ta nie ma żadnego uzasadnienia. Zapiska wspomniana tworzy jedną całość. Nestor stwierdza pod r. 981, że Włodzimierz poszedł na Lachów i zajął ich grody: Przemyśl, Czerwień i inne grody. Gdy je rozmieścimy na mapie, to widzimy, że Przemyśl leży zupełnie na południu nad Sanem, a Czerwień na północy nad Bugiem w Chełmszczyźnie, inne grody nie mogą niczego innego oznaczać, jak tylko grody leżące między Przemyślem a Czerwieniem. Nie mogły więc to być tylko

gródki leżące koło Czerwienia, ponieważ pretensje do tego mogły mieć i gródki leżące koło Przemyśla, a z pewnością leżały na tym terytorium jeszcze i inne grody. Zresztą wymienione gródki koło Czerwienia prawdopodobnie jeszcze w tych czasach nie istniały. I tak Uhrowesk, Wereszczyn, Stołpie i Komow, są wymienione w latopisie hipackim po raz pierwszy dopiero pod r. 1204. Podobnie ma się sprawa z miejscowościami, które zdaniem St. Cerchy tworzyły całe koło „Grodów Czerwieńskich“ owe „inyje hrady“. Turyjsk wymieniony jest pod r. 1097, Włodzimierz pod r. 988, Bełz 1030 r., Uchanie 1205, Chełm 1223, Tarnawa 1262, Grabowiec 1268, Lublin 1245 r. Z tych względów należy tedy podać w wątpliwość istnienie w tym czasie grodów wymienianych w latopisie często o wiek lub dwa później. Przeciw tej hipotezie przemawia też sama nazwa „Grody Czerwieńskie“. Gdyby przyjąć twierdzenie St. Cerchy, że Chełmszczyzna jest ziemią „Grodów Czerwieńskich“, to czym wytłumaczyć zniknięcie tej nazwy, mimo istnienia nadal samego Czerwienia. Widocznie nazwą „Grodów Czerwieńskich“ musiano obejmować inne terytorium i dlatego też hipotezę tę należy odrzucić. Referent uważa natomiast, że hipotezy A. Szlągowskiego i M. Hruszewskiego są najbardziej zbliżone do prawdy. Zapisków latopisu, odnoszących się do tej kwestii jest 4 i możemy je podzielić na dwie grupy: I grupę tworzą zapiski z lat 981 i 1030, które wyliczają poszczególne grody jak Przemyśl, Czerwień, Bełz; drugą grupę tworzą zapiski z lat 1018 i 1031, które mówią ogólnie o grodach Czerwieńskich. Obie grupy zapisków mogą się zupełnie dobrze pokrywać. Przeciwwstawiały by się tylko wtedy, gdyby w zapisce pojawiły się obok ogólnej nazwy „Grody Czerwieńskie“ również poszczególne grody, jak Przemyśl Bełz lub inne, a taki wypadek, zdaniem referenta, nie zachodzi. Wyłączanie więc Przemyśla lub Bełza z terytorium Grodów Czerwieńskich musi być odrzucone. Specjalne zastrzeżenia podniesiono w literaturze co do Bełza. Zajęcie Bełza przez Jarosława w r. 1030, zdaniem wielu, wyłącza go bezapelacyjnie z terytorium Grodów Czerwieńskich. Nie może to stanowić uzasadnienia, ponieważ 1) zdobycie Bełza nie przesądzało wyniku wyprawy i sądzić raczej należy, że był on negatywny; 2) przyjmując, że Bełz znajdował się od r. 1030 w rękach Rusinów, w co referent nie wierzy, to przecież zajęcie jednego grodu nie może go wyłączać z całości danego terytorium. Co do Przemyśla, to w II por. X w. występuje on jako najdalej wysunięty punkt na południe, jest grodem ważnym ale równocześnie odosobnionym. Od strony zachodniej odgranicza go szerokim szlakiem puszcza leśna z przerwą w bramie lössowej zresztą w kierunku zachodnim niezaludniona i łącząca się z lasami w Widłach Wisły i Sanu. Obszary nad

środkowym Dniestrem są tylko w stronie zachodniej gęściej zaludnione. Leżące na północ od Dniestru Podole było niezaludnione. Jedyne oparcie dla Przemyśla mogło stanowić terytorium między Wieprzem a Bugiem i dlatego Przemyśl musiał stanowić z terytorium nad Bugiem organiczną całość. Przemawia też za tym fakt, że za Włodzimierza jak również i za Jarosława tworzyło terytorium nadbużańskie z terytorium przemyskim jedną dzielnicę z grodem Włodzimierzem. Grodami Czerwieńskimi nazywano więc terytorium między Czerwieciem a Przemyślem. Pozostaje to w związku z ważnością terytorium nadbużańskiego. Przez terytorium to biegły dwie drogi: jedna prowadzi na południe w stronę Węgier, druga znów jest najkrótszą drogą ze wschodu na zachód. Na tym terytorium mamy dwie bramy bezleśne lössowe, czerwieńska i przemyska. Brama czerwieńska leży na granicy lasów i nizin podmokłych i bramy lössowej, którą tworzy wyżyna wołyńska, brama zaś przemyska zamyka przejście między brzegiem Karpat a Podolem i obszarem bagiennym i lesistym nad Sanem. Przebycie Podola w poprzek przez głębokie jary nastroczało duże trudności. Gdy więc brama przemyska leżała na uboczu, to brama czerwieńska na głównym szlaku wpadowym ze wschodu na zachód i z zachodu na wschód. Była ona tym dla Polski i Rusi, czym brama smoleńska dla Polski i Moskwy. Posiadanie też ich uzależniało terytorium między źródłami Styru, Bugu a Dniestrem, a pośrednio i obszar na południe od Dniestru. Znaczenie Czerwienia rosło w miarę rozwoju ośrodka państwowego ruskiego i z tych względów nazwą tą objęto i terytorium nad Sanem i górnym Dniestrem, które w tych czasach nie odgrywało ważniejszej roli.

Bug nie był faktycznie najdalej wysuniętą na wschód granicą Polski. Terytorium Dulibów obejmowało nie tylko ziemie nadbużańskie, ale również zachodni Wołyń prawdopodobnie po Styr, dalsze zaś przestrzenie aż do terytorium Derewlan były zdaniem referenta, niezaludnione. Zrozumiałym staje się wobec tego zapiszek kroniki Kosmasa, który wymienia jako granicę biskupstwa praskiego linię Bugu i Styru. Bug był jednak główną linią obronną i tu leżało główne centrum Czerwień, zachodni zaś Wołyń stanowił przedpole obronne. Podobny proces widzimy po zajęciu tego terytorium przez Rusinów. Centrum jego będzie odtąd Włodzimierz, główną linią obronną nadal Bug, a przedpole obronne będzie leżeć między Bugiem i Wieprzem. Posiadanie zachodniego Wieprza oddawało też w ręce ważny strategicznie węzeł hydrograficzny między źródłami Bugu i Styru z jednej a Strypy i Seretu z drugiej strony. Granica wpływów polskich będzie prawdopodobnie biegła dalej na południe wzdłuż Seretu i dalej na południe. Pozostaje jeszcze do omówienia sprawa

Czerwienia. Leżał on na terytorium Dulibów, wspólnie z Bużskiem, Wielinem i Włodzimierzem. O ile Bużsk i Wielin nadały nazwy plemionom względnie ich częściom, to Czerwień i Włodzimierz powstały niezależnie od ludności, to terytorium zamieszkującej (o Włodzimierzu wiemy, że został założony przez Włodzimierza W.). Z dużym prawdopodobieństwem można przyjąć iż powstanie Czerwienia, łączy się również z rozciągnięciem zwierzchnictwa Polski na tym terytorium. Nie można bowiem sobie inaczej wytłumaczyć faktu upadku Wielina, a wzrostu znaczenia Czerwienia.

Podjedźmy teraz do kwestii Grodów Czerwieńskich od strony rozmieszczenia wszystkich grodów ruskich, wymienionych w latopisie hipackim w latach 850—1050, 1051—1150 i 1151—1250. Umieszczenie ich na mapie pozwoli nam stwierdzić, które grody odgrywają w tym czasie rolę i wysnuć z tego wnioski. Okazują się dwa ich skupienia: I w okolicach nadbużańskich i okolicach nad Sanem i II, kilkakrotnie silniejsze nad Dnieprem. Między tymi skupieniami nie ma łączności. Rozmieszczenie grodów w II-gim okresie w latach 1051—1100 i 1100—1150 wykazuje występowanie grodów na dotychczasowej pustej przestrzeni między Bugiem i Horyniem włącznie; nad samą Słuczą nie występują grody. Pojawia się również Zwenyhorod na progu Roztocza i Trembowla nad Seretem; w okolicach naddniestrzańskich latopis ciągle nie wymienia grodów, co wskazuje na małe znaczenie tego terytorium. I poł. w. XII wykazuje zagęszczenie grodów nad Bugiem i na Wołyniu, na progu Roztocza pojawia się Wisznia, nad Seretem Mikulin i występują po raz pierwszy, grody nad Dniestrem: Halicz, Tyśmienica i Uszyca. Pojawiają się nowe grody nad Sanem: Sanok i Jarosław. Bez grodów pozostaje rzeka Słucz i Podole z wyjątkiem górnego Seretu. Grody wymienione w I okresie pojawiają się w II-gim z wyjątkiem Wielina, inne występują po r. 1084. III okres wykazuje dalsze zagęszczenie grodów, pojawiają się grody w dorzeczu rzeki Słucz i nad Prutem. Podole z wyjątkiem górnego Seretu jest ciągle bez grodów. Grody wymienione w I i II okresie pojawiają się obok nowych. Wszystko to wskazuje, że nie jest to gra przypadku, ale musi odpowiadać faktycznemu procesowi zaludnienia tych ziem.

Wnioski z tego spostrzeżenia będą następujące: 1) między terytorium nad Bugiem i nad Dnieprem nie ma aż do r. 981 bezpośredniej ciągłej styczności, a najwyżej dorywcza ościelniczościowa i obszar nad Bugiem i zachodni Wołyń aż do r. 981 nie podlega wpływom politycznym Kijowa a tylko Polski; 2) rozmieszczenie grodów potwierdza, że obszarem ważnym z punktu widzenia politycznego i wojskowego jest w w. X i w I poł. XI w. Wołyń, natomiast terytorium nad Sanem i górnym Dniestrem odgrywa małą rolę, wyżyna po-

dolska nie jest zaludniona. 3) Zaludnienie tego terytorium rozpoczęło się w sposób systematyczny z końcem w. XI i trwa bez przerwy przez w. XII i XIII. Próby poprzednie jak wybudowanie Włodzimierza były dorywcze i podyktowane okolicznościami. Pozostaje to niewątpliwie w związku z rozbiciem dzielnicowym na Rusi i rozrodzeniem się dynastii panującej. Wniosek pierwszy potwierdza też rozmieszczenie stolic książęcych za Włodzimierza Wielkiego. Z tych stolic jedynie Kijów leży nad Dnieprem, Turów nad Prypecią i Włodzimierz na Wołyniu, inne na północ i północny wschód od Dniepru i jedna nad morzem Azowskim. Gdy usuniemy Włodzimierz, to widzimy, że między Bugiem i Słuczą łącznie nie ma żadnej stolicy książęcej i nie ma żadnej łączności z terytorium naddnieprzańskim. Potwierdza to też mapa rozmieszczenia plemion, wymienionych przez Nestora. W ten sposób mapy: 1) rozmieszczenia grodów w latach 852—1050, 1051—1100 i 1100—1150, i 1150 do 1250, 2) mapa rozmieszczenia stolic książęcych za Włodzimierza W. i 3) mapa rozsiedlenia plemion słowiańskich, wymienionych przez Nestora zgodnie potwierdzają brak bezpośredniej, stałej łączności do r. 981 między terytorium nad Bugiem, a terytorium nad Dnieprem i w ten sposób wykluczają wpływ polityczny Kijowa do r. 981 na te ziemie. Grody Czerwieńskie należały do Państwa Polskiego w r. 981. Nestor nie operuje pojęciami w znaczeniu terytorialno-etnograficznym, co mu jest obce, ale jedynie w znaczeniu terytorialno-państwowym. Jeżeli więc pisze, że Włodzimierz poszedł na Lachów, to musi się rozumieć Państwo Polskie, w przeciwnym razie byłby użył, jak to zawsze robi, nazwy plemienia Wielinian względnie Bużan. Wyprawa Włodzimierza W. w r. 981 była pierwszą wyprawą ruską w te strony. Kronikarze ruscy nie notują wcześniejszych wypraw na Lachów, nie ma również wzmianek o wyprawach na Jadrzyńców, na których urządza wyprawę Włodzimierz po zajęciu Grodów Czerwieńskich (983) i co ciekawsze i Jarosław (1038). Wyprawy te musiały mieć jako cel zajęcie całej drogi wodnej, jaką stanowiła Prypeć z Dnieprem, a która w górnym biegu Prypeci była niezaludniona. W świetle tych faktów należy przyjąć, że wyprawa Włodzimierza była pierwszą w te strony. Przyczyną jej było, jak twierdzi St. Zakrzewski, usadowienie się Pieczyngów nad dolnym Dnieprem i odcięcie w ten sposób Rusi drogi do Bizancjum i do czarnomorskiej soli. Po złupieniu tej ziemi Rusini zdaniem referenta wycofali się, zajmując jedynie nadbużańską część. W czasie tej wyprawy, która miała cele wywiadowcze, Rusini przekonali się, że Dniepru San nie zastąpi i terytorium to straciło na znaczeniu w ich oczach, a ludność tego terytorium wróciła do plemiennego bytu. Przypuszczenie swe opiera referent na fakcie wyprawy Włodzimierza w r. 993 na Chorwatów, którzy w tych

stronach mieli być osiedleni. Wyprawa ta byłaby nie do wytłumaczenia, gdyby Rusini to terytorium trzymali. Nestor używa też na określenie tego terytorium nazwy plemiennej Chorwatów. Dopiero ponowne zwrócenie się Włodzimierza w kierunku zachodnim, połączone z wybudowaniem Włodzimierza, spowodowało ostateczne podbicie tej ziemi. O dalszym nacisku na zachód nie słyszymy. Odzyskuje tę ziemię Bolesław Chrobry w r. 1018, a traci je ponownie Polska w r. 1031. Nacisk Rusinów na te ziemie jest coraz silniejszy i z końcem XI w. ziemia ta zaczyna być systematycznie kolonizowana, a sprzyja temu rozrozdzenie się książąt ruskich.

II. W nauce przyjęta jest linia Wisły, jako wschodnia granica rozsiedlenia się plemion polskich. Ta powściągliwość ma swe źródło w Nestorze, a mianowicie w jego ustępach o rozmieszczeniu szczepów słowiańskich, a zwłaszcza plemion polskich i ruskich. Dla zrozumienia ich musimy znaleźć podstawę, na której się opierał. Nestor zalicza do Lachów: Polan, Łutyczów, Mazowszan i Pomorzan. Umieszczenie Łutyczów między Polanami a Mazowszami, każe przypuszczać, że chodzi tu o Łęczyców. Więcej mówi Nestor o plemionach ruskich. Dadzą się tu wyodrębnić 3 ustępy. Pełny obraz plemion słowiańskich na Rusi i ludów niesłowiańskich daje w ustępie III-cim i tu uderza pewność w wyliczaniu tych plemion. Ten ustęp upoważnia do twierdzenia, że Nestor oparł się na podstawie terytorialnej ówczesnego państwa ruskiego, a przesądza tę kwestię zdanie: „te są narody, które płacą dań Rusi“... Mógł wobec tego wyliczyć wśród plemion słowiańskich Bużani i Wolinian, których w poprzednich ustępach nie wymienił, ponieważ Grody Czerwieńskie znajdowały się już wtedy pod Rusią. Przypuścić należy również, że na tej samej podstawie, oparł też podział plemion polskich. Przemawia za tym nazwa Lachów, nieznana jak twierdzi Potkański, Niemcom, Czechom i Słowakom. Nestor miał wiadomości o plemionach, mieszkających na terytorium Polski, wiedział że nazywają Polskę Lachami, był przeświadczony o pokrewieństwie plemion słowiańskich i w ten sposób stworzył ustęp o plemionach polskich. I tym tylko można wytłumaczyć pozorną sprzeczność, że Czerwień i Przemysł leżą na ziemi Lachów, ale Bużanie i Wołynianie będą znajdować się wśród plemion słowiańskich na Rusi. Sprawa Wętyczów i Radymiczów nie podważa tego twierdzenia. Nie było zresztą w tych czasach zrozumienia odrębności narodowej a tylko świadomość terytorialno-państwowa i Nestor nie może stanowić wyjątku. W ten sposób znalazłaby się podstawa, na której oparł swój podział plemion Nestor a podstawą tą jest terytorium państwowe Rusi i Polski, według zdania referenta z końca X w. i I poł. XI w., o ile przyjmujemy interpretację Szachmatowa, że I część została napisana

do r. 1039/40. Przemawia też za tym czynnik geograficzny. Gdy rzucimy okiem na mapę plemion słowiańskich ruskich, wymienionych przez Nestora, to zobaczymy, że wszystkie plemiona mieszczą się w dorzeczu Dźwiny i Dniepru, a wyjątek stanowią tylko Bużanie i Wolinianie oddzieleni od plemion nadnieprzańskich: Jadźwingami, przestrzenią między Styrem a Słuczą stepami Podola z wolnymi przestrzeniami nad środkowym Dniestrem; dalej siedzą ludy koczownicze: Ułutyce i Tywercy, których do plemion słowiańskich nie należy zaliczać. Bużanie i Wolinianie, nie mając żadnej łączności z ludnością nad Dnieprem, muszą być zbliżeni do plemion nadwiślańskich zgodnie z czynnikiem geograficznym. Jakaż więc ludność zamieszkiwała terytorium Grodów Czerwieńskich? Zgodnie ze źródłami musimy stwierdzić, że w północnej części mieszkali Bużanie i Wolinianie, nazywani Dulibami. Nazwy Bużan i Wielinian pochodzą od grodów: Bużska i Wielina. Plemiona te określano wspólną nazwą Dulibów. Skąd się jednak tu nazwa Dulibów wzięła? Jakimowicz, idąc za Westbergiem, twierdzi, że nie ma żadnych danych historycznych ani archeologicznych o pobycie Awarów na północ od Karpat i odrzuca opowieść o męczeństwie Dulibów nadbużańskich przez Obrów. Wyraża nawet przypuszczenie, że osadzenie Dulibów nad Bugiem jest wynikiem nieporozumienia. Jednak ludność siedzącą nad Bugiem nazywano niewątpliwie Dulibami, co zdaniem referenta pozostaje w związku z ich poprzednimi siedzibami, podobnie jak Radymiczów i Wętyczów nazywano Luchami. Podobnie musiała się mieć i sprawa z Chorwatami. Ludność ta musiała przybyć z zachodu z pogranicza Czech, a może i z samych Czech. Jednych bowiem nazywano Dulibami, innych Chorwatami. Co skłoniło ich do emigracji nie wiemy, może najazd Madziarów ponieważ wystąpienie ich wypada tuż po rozbiciu państwa wielko-morawskiego. To osiedlenie się musiało nastąpić koło r. 900, ponieważ część tych rodów poszła widocznie dalej na wschód i w r. 907 bierze udział w wyprawie Olega na Bizancjum. Dulibów tych od ich grodów Bużska i Wielina zaczęto nazywać Bużanami i Wielinianami, a nazwa Dulibów zaczęła zanikać. W południowej części Grodów Czerwieńskich mieszkała ludność, którą na Rusi nazywano Chorwatami, co podobnie jak nazwa Dulibów, była wiązana z ich poprzednimi siedzibami na zachodzie. Grodem ich głównym był Przemyśl i podobnie jak Bużanie i Wielinianie musieli się nazywać oni Przemyślana mi Plemiona te w żadnym wypadku nie ciążyły ku Rusi, ale ku plemionom siedzącym w dorzeczu Wisły. Poza czynnikiem geograficznym przemawia też za tym zdaniem F. Konecznego i czynnik społeczny, a mianowicie ustrój społeczny. Gdy na Rusi odgrywa rolę drużyna i mieszczaństwo, to na terytorium Grodów Czerwieńskich bojarstwo, a więc żywioł rolniczy po-

dobnie jak w Polsce. Potwierdza to i Hruszewski. Ziemia ta tzw. halicka stała się w II poł. w. XII i poł. XIII ośrodkiem ruchów separatystycznych, które są masowe. Kronikarz nie szczędzi bojarom epitetów w rodzaju niewiernych, podstępnych, bezbożnych. Książęta uciekli się do środków drastycznych i wymordowali w r. 1211 — 500 bojarów i jak z przemówienia bojara Władysława wynika, zabrano im majątki a córki wydano za ich „rabów“. Ferment ten jednak dalej trwał i dopiero oparcie się książąt o Tatarów pozwoliło go stłumić. Naturalnie nie możemy tu mówić o świadomości narodowej, ale musimy przyjąć jako fakt, że ludność czuła swą odrębność i tę odrębność chciała utrzymać. Czynniki geograficzny pokrywałyby się w ten sposób z czynnikiem społecznym. A wniosek, że należy zaliczyć Bużan, Wolinian i Przemyslan-Chorwatów do szczepów polskich.

1058. Rosmarin Stefan: Prawo podatkowe a prawo prywatne w świetle wykładni prawa.

Nauka prawa podatkowego zajmuje się w ostatnich latach usilnie zagadnieniem stosunku tego prawa do prawa prywatnego. Wyniki jednak, do których dochodzi, nie zadowolają, albowiem nie płyną one z nauki o wykładni wszelkiego prawa. Nauka prawa podatkowego traktuje o wykładni tego prawa w oderwaniu od ogólnej teorii wykładni. Trzeba nawiązać zerwane nici, przywrócić konieczny związek między teorią wykładni a wykładnią prawa podatkowego, i dopiero na tym tle rozwiązać problematykę stosunku „prawo podatkowe-prawo prywatne“, a więc sprawę tzw. pojęć prywatno-prawnych w prawie podatkowym, analogii, obejścia ustawy podatkowej, i przebiegów sprzecznych z prawem.

Wykładnia poszukuje właściwego sensu normy i odpowiedzieć ma na pytanie, jaki porządek prawny obowiązuje. Teoria ta budować więc musi na zasadniczym poglądzie na istotę prawa pozytywnego. Zanim odpowiedzieć można *quid iuris*, trzeba powiedzieć: *quid ius*? Ale dlatego też możliwy jest racjonalny i naukowo uzasadniony wynik wykładni, wbrew nowoczesnym zapatrywaniom, iż interpretacja jest funkcją irracjonalną, polityczną, a w najlepszym razie autosugestią (Rozdz. I.: Możliwość prawdy w wykładni). Prawo pozytywne jest normą, którą ustanawia władca grupy. Pochodzenie norm prawa pozytywnego jest ludzkie, obowiązywanie ich jest faktem historyczno-społecznym. Warunki naturalne, wyobrażenia moralne, siły opozycji są tą ramą, która ogranicza możliwość urzeczywistnienia woli rządzących. Wola rządzących jest i może być skuteczną, a zatem może być „wolą władcy“, jedynie w tych społeczno-naturalnych granicach, wyznaczonych przez rzeczywistość. Woli władcy, tj. tej „rzeczywistej“ (rzeczywiście skutecznej) woli, prawo pozytywne zawdzięcza

swą moc obowiązującą. W teorii wykładni odróżnia się tzw. kierunek subiektywny wykładni, poszukujący woli ustawodawcy i kierunek tzw. obiektywny, poszukujący sensu norm w oderwaniu od woli ustawodawcy. Kierunek obiektywny nie jest uzasadniony, bo zapoznaje istotę prawa jako woli władcy. (Rozdz. II.: Wola władcy). Ponieważ władcą w tym znaczeniu jest tylko ten, kto dziś ma władzę, przeto prawem pozytywnym jest jedynie norma dziś obowiązująca. Innego rzeczywistego obowiązkiwania nie ma. „La loi d'hier n'oblige pas aujourd'hui“ (Rousseau). „Non enim is, cuius autoritate leges ab initio institutae sunt legislator est, sed is cuius autoritate retinentur“ (Hobbes). Nauka o prawie pozytywnym jako teoria norm dzisiejszych daje odpowiedź na drugie podstawowe zagadnienie: czy przy wykładni szukać woli ustawodawcy historycznego, czy też woli władcy dzisiejszego. Decyduje wola władcy dzisiejszego. Cały system prawny bowiem jest systemem obowiązującym zawsze tylko dzisiaj (Rozdz. III.: Teoria norm dzisiejszych). Proces myślowy wykładni norm sformułowanych zmierza do ustalenia, w obrębie szaty słownej przepisu, spośród racjonalnie możliwych sensów tego znaczenia, które odpowiada woli dzisiejszego władcy (Rozdz. IV.: Proces wykładni). Innymi słowy: wykładnia jest myślowym „référé législatif“, jest zawsze odwołaniem się do woli współczesnego ustawodawcy, odnalezieniem spośród możliwych sensów tego, który wyraża wolę dzisiejszego ustawodawcy (Rozdz. V.: Idea référé législatif). Nie znaczy to, iż każde prawo pozytywne jest tym samym dobre i obowiązujące w sumieniu: obowiązywanie prawa pozytywnego jest faktem historyczno-socjologicznym, jest heteronomią. Zachowujemy wobec niego autonomię sumienia; pozytywizm nie przekreśla idei sprawiedliwości (Rozdz. VI: Współczesność - Historyczność - Pozytywizm). Również jedynie z punktu widzenia woli władcy rozstrzygnąć można zagadnienie analogii i argumentu a contrario. Z nich samych nie może przyjść rozstrzygnięcie: musi ono przyjść od zewnątrz; są one bowiem same tylko logicznym opisaniem rozumowania, o którego trafności nie mogą więc decydować. O tym, czy w danym przypadku zastosować należy rozumowanie przez analogię czy a contrario, decyduje zawsze wola władcy. Norma, znaleziona w drodze analogii, jest również prawem pozytywnym, choć niesformułowanym z góry; wychodzi tylko poza granicę słowa. W pewnych dziedzinach i pewnych ustrojach analogia może być wyłączona, w innych dziedzinach lub innych ustrojach analogia może być dopuszczalnym środkiem ustalenia woli władcy (Rozdz. V.: Analogia i argument z przeciwieństwa).

Z tej ogólnej teorii wykładni (część I) wysnuć należy odpowiedź na zagadnienia, związane z stosunkiem prawa podatkowego do prawa prywatnego. Przede wszystkim należy

oddzielić splątane problemy, omawiane pod rubryką „prawo podatkowe a prawo prywatne“. Z nich najgorętsze zainteresowanie budzą w nauce prawa podatkowego: sprawa tzw. pojęć prywatno-prawnych, analogii, tzw. obejścia ustawy podatkowej, wreszcie znaczenia podatkowego sytuacji nielegalnych (cz. II).

W nauce prawa podatkowego ścierają się dwa poglądy. Według zapatrywania dawniejszego (reprezentowanego dziś chyba tylko przez Gény'ego), prawo prywatne ma mieć jakąś logiczną supremację nad prawem podatkowym: „własność“ w ustawie podatkowej to z jakiejś pojęciowej konieczności zawsze własność prawa prywatnego. Poglądy przeciwnie (nowsze), wyrażane w bardzo obfitej literaturze (niemieckiej, polskiej, szwajcarskiej, włoskiej, francuskiej) głoszą, iż prawo podatkowe z istoty swej jest „autonomiczne“, opiera się na „gospodarczym sposobie patrzenia“ itp.: „własność“ w ustawie podatkowej musi więc być zawsze specyficznym pojęciem podatkowym, odmiennym od prywatnoprawnego pojęcia własności. Żadna z tych sprzecznych doktryn nie jest uzasadniona, albowiem żadna z nich nie rozwiązuje zagadnienia w oparciu o ogólną teorię wykładni. W oparciu o przedstawioną tu teorię wykładni dojść się musi do wniosku, iż rozstrzyga wola ustawodawcy dzisiejszego: może on używać pojęć „swoistych“ (termin zaczerpnięty z judykatury N. T. A.) tzn. specyficznie podatkowych (np. dochód, obrót itp.); ale może też przejmować pojęcia wykształcone w prawie prywatnym (pojęcia przejęte, np. pojęcie zadatku, własności itp.). Jest to sprawa pojęć, a nie nazw. Nazwa, znana dotąd jako oznaczenie pojęć prywatnoprawnych oznaczać może w ustawie podatkowej pojęcie swoiste, a nazwa swoista oznaczać może właśnie pojęcie przejęte z prawa prywatnego. Dowodem tego jest obfita judykatura N. T. A. W prawie podatkowym zapomniano o znanej od dawna prawdzie naukowej, iż ta sama nazwa, nawet w tej samej ustawie, oznaczać może na różnych miejscach różne pojęcia: tym bardziej chyba w różnych dziedzinach. Słowo „kupiec“ użyte w ustawie podatkowej oznaczać może z woli ustawodawcy pojęcie kupca z k. h., ale (w zasadzie) równie dobrze pojęcie swoiste podatkowe. Zapoznanie tej podstawowej prawdy dowodzi szkód, zrządzonych w nauce prawa podatkowego przez izolację tej dziedziny od ogólnej teorii wykładni (Rozdz. I.: Pojęcia i nazwy). Dlatego odnieść się trzeba krytycznie do poglądów, wyrażonych w bogatej literaturze przedmiotu, która sięga nie do teorii wykładni, lecz do nieuzasadnionych naukowo hasel takich, jak „autonomia“ prawa podatkowego, „samoistość systemu“, „gospodarczy punkt widzenia“ itd. Poglądy te są błędne, co wy-

kazać można nawet według zasad krytyki immanentnej (Rozdz. II.: Ocena poglądów).

W ścisłym związku z zagadnieniem „pojęcie — nazwa, pozostaje problem analogii w prawie podatkowym. Pojęciowo analogia tam nie jest wykluczona; ale wyłącza jej stosowanie, dla zwiększenia ciężarów jednostki, wola władcy. Jest to podstawowa zasada naszego prawa pozytywnego. Nie wolno wprowadzić tolerować niemoralności podatkowej; ale idea wolności obywatela od nieopartej na ustawie ingerencji władz ma swoją moralną wartość. Z woli władcy w prawie podatkowym nie ma miejsca na zwiększanie ciężarów, przez wykroczenie poza granicę słowa (Rozdz. III.: Analogia).

Takie rozwiązanie problemu pojęć, nazw i analogii daje możliwość rozstrzygnięcia także niezwykle spornego zagadnienia tzw. obejścia ustawy podatkowej. Obejście to polegać ma na takim celowym ukształtowaniu przez płatnika stosunków prywatno-prawnych, iż podatek od sytuacji tak stworzonej nie przypada, chociaż by płatnik osiągał te same skutki gospodarcze jak przy „normalnej“ sytuacji prywatno-prawnej, obłożonej daniną (Definicja zawarta w § 5 wzgl. 10 ord. podatkowej Rzeszy). Bardzo bogata praktyka wielu Państw (Polska, Niemcy, Francja, Szwajcaria, Anglia) dostarcza wielu przykładów takiego ukształtowania. Także to zagadnienie rozwiązywano w myśl haseł i nieuzasadnionych tez, a nie na podstawie teorii wykładni. I tu rozstrzyga wola ustawodawcy. O ile pewna nazwa prywatno-prawna (np. dzierżawa) oznaczać ma w ustawie podatkowej z woli ustawodawcy pojęcie przejęte z prawa prywatnego, to użytkowanie nie będzie opodatkowane; ale nie będzie też obejścia ustawy. Jeśli natomiast nazwa prywatno-prawna oznaczać ma pojęcie swoiste (a więc obejmujące tak dzierżawę jak i użytkowanie prywatno-prawne), wówczas zawarcie umowy o użytkowanie w miejsce umowy dzierżawy nic płatnikowi nie pomoże, skoro tak jedna jak i druga sytuacja obłożone są daniną: obejście więc nie może się udać. Obejścia, o którym mowa tutaj, nie należy mieszać z pozornością aktów, która jest zwykłym przestępstwem skarbowym, ani z przywróceniem należytej oceny prawnej stanu faktycznego (art. 6 u. o. s.). Do zwalczania „obejścia ustawy podatkowej“ przez ukształtowania prywatno-prawne wystarczy uświadomienie konsekwencji, płynących z właściwego rozwiązania sprawy pojęć, nazw i analogii; nie trzeba zaś specjalnych przepisów prawnych (Rozdz. IV.: Obejście ustawy podatkowej).

Ostatnim problemem, budzącym największe spory w nauce prawa podatkowego, jest zagadnienie opodatkowania działań sprzecznych z prawem (np.: czy należy się podatek od „dochodu“ złodzieja albo od „obrotu“ pasera?). Sprawa jest b. aktualna, ze względu na wielką mnogość nakazów,

zakazów i ograniczeń publiczno-prawnych (dalsze przykłady: czy należą się podatki od przedsiębiorstw prowadzonych bez koncesji?). I ten problem rozwiązywano bez należytego powiązania z teorią wykładni. Głoszono więc, że z natury rzeczy czynność nieważna prywatno-prawnie nie istnieje także dla prawa podatkowego; inni przeciwnie z istoty prawa podatkowego wysnuwali konkluzję, że podatek obciąża również osoby działające nielegalnie. W rzeczywistości problem ten jest tylko inną stroną zagadnienia pojęć i nazw. Zależy od woli ustawodawcy, czy w prawie podatkowym łączy skutki tylko z sytuacjami legalnymi (a więc używa kwalifikowanych pojęć przejętych), czy też z pewnym stanem faktycznym, bez względu na jego zgodność z prawem prywatnym lub innymi działami prawa (a więc używa pojęć swoistych, obejmujących zarówno sytuacje legalne jak i nielegalne). Rozstrzyga wola ustawodawcy, a nie istota prawa podatkowego lub prywatnego (Rozdz. V.: Działania sprzeczne z prawem).

Jedynie powiązanie nauki prawa podatkowego z teorią wykładni daje możliwość naukowo uzasadnionej odpowiedzi na zagadnienia, związane ze sprawą stosunku prawa podatkowego do prywatnego.

1059. Bauto Eugeniusz: Zagadnienie stosunku władzy duchownej do świeckiej w średniowiecznej filozofii zachodnio-europejskiej i polskiej.

Rozprawa ma charakter swoisty: należy do działu wiedzy noszącego nazwę „historia doktryn prawno-filozoficznych”. Rozprawa poruszająca temat niezmiernie aktualny w średniowieczu nie może ograniczyć się do czystego sprawozdania z teorii reprezentowanych przez poszczególnych uczonych, lecz musi nawiązywać do faktów historycznych będących dla tych teorii podłożem. Dlatego autor wspomina o państwie Karola Wielkiego i jego rozpadnięciu się na oddzielne królestwa, o walce Grzegorza VII-go i Henryka IV-go, o walkach Gwelfów i Gibelinów, o husytyzmie i soborze w Konstancji, o wysuwaniu się królów francuskich na pierwszy plan itp.

Autor wciąga w obręb swych badań nie tylko doktryny indywidualne, ale także źródła autentyczne lub falsyfikaty, na które autorowie rozpraw się powołują. Stąd wzmianki o liście papieża Gelazego I do cesarza Anastazjusza, o bulli Unam Sanctam, o dekretach Pseudo-Izydora, o dekrecie Gracjana itp.

W literaturze współczesnej odróżnia autor doktrynę hierokratyczną (kurialiści) i laicką (legiści).

Doktrynę hierokratyczną rozpoczynają Ojcowie Kościoła, w w. XIII rozwijają ją Tomasz z Akwinu, Aegidius Romanus,

Jakub Capocci z Viterbo, Henryk Casalorci z Cremony, Alvarius Pelagius, Juan Torquemada.

Doktrynę laicką reprezentuje przede wszystkim biurokracja kształcona na prawie rzymskim, zmierzająca do rozbudowy władzy panującego, wysuwająca względy fiskalne (nadawanie immunitetów) i narodowe.

Autor przedstawił szereg traktatów laickich. Uwagę jego zwraca Jan z Paryża, Piotr Flote, Piotr Dubois, Marsyliusz z Padwy, Wilhelm z Occamu, autorowie anonimowi traktatów: Disputatio, Quaestio disputata, Somnium viridarium itd.

Drugą część rozprawy autora wypełniają studia nad doktrynami polskimi. Także i tutaj nie może autor odebrać się od tła historycznego walki królów z duchowieństwem krajowym, walki szlachty z duchowieństwem dążącym do utworzenia samoistnego stanu. W walkach tych na pierwszy plan wysuwa się Kazimierz Jagiellończyk, dążący do absolutyzmu, popierany radami Jana Ostroroga.

Literatura współczesna wykazuje trzy nazwiska: Paweł Włodkowic, Jan Ostroróg, Stanisław Zaborowski.

1060. Maleczyński Karol: W sprawie biskupa włocławskiego Swidgera-Flogera-Daugera z XII w.

Mimo licznych badań nad historią kościoła w Polsce XII w., cały szereg kwestyj z nią związanych pozostaje do dziś niewyjaśnionych. Do takich należy sprawa biskupa kujawskiego Swidgera, o którym przechowała się jedyna, uwzględniana dotychczas w nauce wzmianka o poświęceniu przezeń, razem z biskupem lubuskim Bernardem, kościoła klasztornego w Strzelnie (pod wezwaniem św. Krzyża i NPM.) w dniu 16 marca 1133¹. Choć fakt zjawienia się pierwszego przypuszczalnie biskupa włocławskiego w osiem dopiero lat po dacie kreowania tego biskupstwa i to właśnie w chwili, kiedy rozgrywała się w Rzymie akcja Norberta magdeburskiego przeciw kościołowi polskiemu, zakończona znanym wyrokiem z 4 czerwca 1133, powinien dawać dużo do myślenia, i choć niekiedy przypuszczano nieśmiało, że Swidger był premonstrantem niemieckim², to jednak ani nie starano się zebrać wszystkich o nim wzmianek³, ani wyjaśnić przyczyn zjawienia się właśnie w r. 1133 na nieobsadzonej od 9 lat stolicy pasterza. Poniższe wywody mają za zadanie roz-

¹ Długosz, Historia I, str. 547; Budkowa, Repertorium nr. 29.

² Por. Abraham, Organizacja kościoła w Polsce, wyd. 1, str. 144; Fijałek, Ustalenie chronologii biskupów włocławskich str. 10 przyp.

³ Ostatnią o nim wzmiankę stanowi zapissek nekrologu bamberckiego św. Michała (Jaffe, Bibl. rer. Germ. V. str. 569), zapisujący śmierć Swidgera pod 10 marca.

szerzenie naszych wiadomości o pierwszym biskupie wrocławskim, przez wciągnięcie nieznanych dotąd nauce naszej o nim wzmianek, a po drugie stawiają sobie za cel wyjaśnić przyczyny, dla których przybycie jego do Polski przypadło właśnie na początek 1133 r.

W znanym, najpóźniejszym, żywocie (Vita III) hr. Godfryda z Kappenbergu, fundatora i dobroczyńcy tamtejszych norbertanów, spisany przez tamtejszego proboszcza Henryka z lat 1171/2—1210¹, znajdujemy następującą wiadomość: Anno D. 1122 castrum hoc Kappenberg fit domus religionis... A quo tempore plures de fratribus nostris extra nos... episcopatus... et dignitates alias sunt adepti... Episcoporum autem horum... haec sunt nomina: Norbertus Magdeburgensis episcopus, Hisfridus et Evermodus Ratenburgenses episcopi, Walonus Haveldensis episcopus, Wiggerus Brandenburgensis episcopus, Flogerus Sagensis episcopus in Polonia². Wzmianka o tajemniczym biskupie Flogerze, zasiadającym ewentualnie na niemniej egzotycznej stolicy „Sagensis“, sama w sobie bardzo charakterystyczna, uszła uwadze naszych badaczy. Przed określeniem jednak osoby Flogera wypadnie oznaczyć bliżej czas spisania zabytku, i z faktu tego wyciągnąć odpowiednie wnioski.

Autor żywotu, proboszcz kappenberski, Henryk, rządził klasztorem w latach 1171—1210, z tych też czasów tylko pochodzić może jego dzieło. Data jego spisania da się jednak jeszcze bliżej sprecyzować. Wymienienie przezeń, i to na pierwszym miejscu, biskupa raceburskiego Isfrida, przed jego poprzednikiem Ewermodem, każe czas spisania zabytku zamknąć w epoce rządów biskupa Isfrida, tj. w latach 1179—1204³. Z uwagi znowu na to, iż poza jednym biskupem raceburskim wszyscy inni biskupi, wspomnieni w tym żywocie, zasiadali na swych stolicach znacznie wcześniej (przed r. 1179, względnie nawet przed r. 1160⁴), wypadnie datę spisania zabytku przesunąć raczej ku granicy 1179, niż cofać ją do początków XIII w.; wymienienie Isfrida tłumaczyć by w takim razie wypadło nieznanymi dziś bliżej związkami jego z opatem Henrykiem. Przypuszczenie takie potwierdza i treść żywotu, który widocznie spisany jest na podstawie zeznań osób, które znały jeszcze hrabiego Godfryda (śm. 1126), a więc znowr raczej około r. 1180, niż w trzydzieści lat później. Tak określona

¹ Por. MGSS. XII. str. 514.

² Acta Sanct. Januar. I. str. 858; MGSS. XII. str. 519 przyp. Rękopiśmienny przekaz żywotu nie jest znany, znany jest wyłącznie z druku Gamansiusa.

³ Por. Hauck, Kirchengesch. Deutschlands IV. str. 928.

⁴ Norbert magdeburgski zmarł 6/VI 1134; Wermodus rządził diecezją w latach 1154—1178; Walo sprawował rządy od r. 1156 (zmarł po r. 1176); Wigger zasiadał w Brandenburgu w latach 1138—1160.

data spisania zabytku będzie miała dla dalszych wywodów pierwszorzędne znaczenie.

Przystąpić wypadnie z kolei do określenia osoby tajemniczego dotąd biskupa Flogera. Na całej przestrzeni XII i XIII w. imienia tego daremnie poszukiwać w spisach naszych dostojników kościelnych; widocznie zostało ono przez autora, albo, co bardziej prawdopodobne, przez pierwszego wydawcę przekręcone. Jako najbliższe brzmieniem nasunąć się musi imię biskupa wrocławskiego Ogierza (Hogerius), zasiadającego na tamtejszej stolicy między latami 1198 a 1215¹, a więc właśnie w czasie, z którego pochodził żywot. Przepisanie się, względnie mylne odczytanie *Fl* zamiast *H* jest przecież zupełnie łatwe z punktu widzenia paleograficznego. Czy jednak taki pogląd jest dostatecznie usprawiedliwiony?

Przeczyć zdaje się takiemu przypuszczeniu już wzgląd podniesiony wyżej, iż żywot nasz wedle wszelkich został spisany raczej około r. 1180, niż w XIII w. Ale podobnych argumentów przeciw identyfikacji Flogerus — Hogerus znajdzie się jeszcze więcej. Wedle Vita III biskup Floger miał być premonstrantem kappenberskim; natomiast nie wiemy niczego takiego o polskim Ogierzu, a istnieje cały szereg poszlak przemawiających przeciw przypuszczeniu, aby Ogierz mógł być w ogóle mnichem. Wzmianka kalendarza kapitulnego krakowskiego o „Burna uxor quondam Hogeri Crusviciensis episcopi“ każe raczej domyślać się, iż Ogierz przed wstąpieniem na biskupstwo był osobą świecką, żonatym w dodatku, niż przypuścić, iż odbył podróż zagraniczną, złożył w Kappenberg śluby zakonne, przy czym dawna jego żona żyłaby nadal nie wstępując do klasztoru. Co więcej o Ogierzu właśnie w związku z faktem posiadania przezeń żony, przypuścić należy, iż był Polakiem²; natomiast Floger wedle wszelkich danych był cudzoziemcem, może pochodził z Seez (Sagium) w północnej Francji (Normandii). Wobec tego wszystkiego niepodobna identyfikować Flogera z naszym Ogierzem, a szukać należy innego rozwiązania zagadki między imionami biskupów polskich na przestrzeni XII w.

Spomiędzy biskupów kujawskich tego czasu (Swidger, Warner, Onold, Stefan) poświadczonych źródłowo, jedynie osoba pierwszego może wchodzić w grę. Przejście litery *S* w *F*, oraz *ui* w *lo*, jest paleograficznie zupełnie usprawiedliwione³. Argumentów jednak za identycznością Flogera i Swidgera znajdzie się jeszcze więcej. A więc Swidger, wedle Dłu-

¹ Por. Fijałek, Ustalenie chronologii str. 12—13. Ostatnia wiadomość o poprzedniku Ogierza, Stefanie, pochodzi z r. 1198, pierwsza o jego następcy, Bartonie, z r. 1215.

² Por. Fijałek, Ustalenie chronologii str. 13.

³ Tak np. tytuł subagazo na jednym z dokumentów Henryka Połoznego z r. 1234 został przez kopistę przekręcony na Flagdro; por. Kod. dypl. w k. o. p. I. nr. 175,

gosza, poświęcił kościół premonstrancki w Strzelnie; zgadza się to dziwnie z Flogerem, który sam był członkiem tego zakonu; wedle niesprawdzonych źródeł Swidger miał być nawet sam premonstrantem¹. Swidger wedle wszelkiego prawdopodobieństwa był cudzoziemcem², to samo przyjęliśmy i o Flogerze³. Choć musimy zdawać sobie sprawę, iż żaden z osobna argument nie jest dostatecznie silny, aby zidentyfikować Flogera z Swidgerem, jednak wzięte wszystkie razem zdają się czynić przypuszczenie nasze dostatecznie silnym, dopóki przynajmniej nie zostanie odkryte nowe źródło, mogące rzucić na jego osobę odmienne światło.

Tajemnicza postać biskupa Daugera z bulli gnieźnieńskiej z r. 1136, budziła od dawna zainteresowanie badaczy; przyjęło się powszechnie przy tym zdanie Kętrzyńskiego, iż identyczna ona jest z drugim biskupem poznańskim, Ungere⁴. Nie wdając się w szczegółową analizę zabytku z r. 1136, stwierdzić już na tym miejscu wypadnie, iż bulla do podobnego wniosku nie uprawnia; nie wylicza ona przecież żadnych darowizn, ani zmian wcześniejszych majątkowych, czy terytorialnych biskupstwa, mimo, iż takie dowodnie miały miejsce bezpośrednio przed jej wystawieniem, a to w latach 1125—1136 (darowizna opola żnińskiego przez arcyb. Jakuba, wyznaczenie nowych granic przez legata Idziego w r. 1125 i wcieślenie części diecezji krakowskiej do Gniezna). Wobec tego odniesienie jednej odosobnionej wzmianki do osoby zmarłego przed przeszło wiekiem biskupa poznańskiego Ungera, nie wydaje się prawdopodobne. Wobec tego bardziej logiczną wydaje się hipoteza dyr. Papée⁵, który jeszcze przed prawie pół wiekiem postawił przypuszczenie, że Dauger z r. 1136 identyczny jest ze Swidgerem z r. 1133⁶. Choć paleograficznie hipotezę taką trudniej wytłumaczyć, ale niemożliwa ona nie jest, gdyż dają się rzeczywiście odnaleźć przykłady błędnego przekręcenia litery *S* w *d*⁶. Do argumentów więc dyr. Papée przytoczyć możnaby dalsze, dostarczone przez paleografię. Uzyskalibyśmy w taki sposób dość wiarygodną wiadomość, iż biskup kujawski Swidger, identyczny wedle nas z mnichem kapenberskim Flogerem, posiadał przed r. 1136,

¹ Por. Abraham, Organizacja kościoła w Polsce wyd. 1, str. 144; w wydaniu 2 swego dzieła wzmiankę odpowiednią jednak wycofał.

² Por. Fijałek, Ustalenie chronologii str. 10, który uważa Swidgera za Niemca.

³ O ile dodatek *Sagensis* odnosi się do miejsca pochodzenia biskupa, a nie oznacza przekręconego brzmienia jego katedry (*Wladislawiensis*?), to przypuścić by można, iż pochodził z diecezji Seez w Normandii.

⁴ Kętrzyński, Studia nad dokumentami str. 48.

⁵ Por. Kwart. Hist. 1890, IV, str. 376.

⁶ Tak np. podkanclerzy Wstydlwego Sobiesław występuje w kopiach jako Dobiesław.

zapewne jako uposażenie biskupstwa, nadaną mu przez księcia, miejscowość Ziemięcin, czy Zębocin¹ w południowej Wielkopolsce. Z faktu, iż w r. 1136 nie stanowiła już ona jego własności możnaby wyciągnąć wniosek, iż w tym czasie ewentualnie już nie żył, a uposażenie jego przeszło zapewne znów z nadania książęcego na własność arcybiskupstwa. Może do niego wreszcie odnosi się druga wzmianka o biskupie bulli gnieźnieńskiej „Stan olim arator episcopi“. W takim razie przyjąć by trzeba, iż biskup Floger-Swidger-Dauger zmarł 10 marca 1134—1136, a zapewne 1134—1135 r.

Zająć się z kolei wypadnie zagadnieniem, co było przyczyną zjawienia się w Polsce w marcu 1133 dwóch nowych biskupów (włocławskiego i lubuskiego); o jednym z nich przecież możemy przypuszczać, iż jako uczeń, współtowarzysz i członek zakonu założonego przez Norberta magdeburgskiego, musiał być doskonale wtajemniczony w arkana jego antypolskiej polityki. Może też nie będzie dalekim od rzeczywistości przypuszczenie, iż za pobytu Norberta w kurii (początek r. 1133) otrzymał Swidger od papieża sakrę biskupią i przeznaczenie na stolicę włocławską, podobnie jak jego współtowarzysz Bernard, na lubuską. W taki sposób chciał przypuszczałnie Norbert utrwalić swój wpływ na kościół polski, na razie, jeszcze przed wydaniem ostatecznego wyroku poddającego prowincję polską pod zwierzchność Magdeburga i zmieniającą arcybiskupstwo gnieźnieńskie w zwykłe biskupstwo, tylko pośredni przez wyświęconego ewentualnie przez Innocentego II swego ucznia i powiernika. Zadaniem też, z jakim obaj biskupi przybyli do Polski, obok ewentualnego doręczenia episkopatowi polskiemu cytacji przed sąd papieski, miała być zapewne próba objęcia rządów w wyznaczonych im diecezjach. Fakt poświęcenia przez Swidgera kościoła w Strzelnie, leżącym w diecezji włocławskiej, może uchodzić za tego najlepszy dowód. Nie wiemy wprawdzie nic o podobnej akcji Bernarda w jego diecezji, ani o dalszych jego losach², ale przypuścić możemy, iż była ona podobna, co i Swidgera.

Wbrew tedy, co się zwykło przyjmować w nauce, iż nie ma śladów, aby Norbert rzeczywiście wykonywał kiedykolwiek swą władzę przyznaną mu wyrokiem z czerwca 1133 nad biskupstwami polskimi, w zjawieniu się Swidgera w marcu 1133 w diecezji włocławskiej należałoby upatrywać pierw-

¹ Co do identyfikacji tej miejscowości por. Warężak, *Rozwój uposażenia arcybiskupstwa gnieźnieńskiego* str. 12; Kozierowski, *Badania nazw wschodniej Wielkopolski* II. str. 283.

² Wiadomość Długosza, *Historia* II. str. 32, jakoby Bernard, podobnie zresztą jak i Swidger, żył jeszcze w r. 1147 i był przeciwnikiem Władysława II, należy uważać za zwykłą bajkę.

szą, a może i ostatnią próbę rozciągnięcia zwierzchnictwa kościoła niemieckiego nad terytorium na wschód od Odry. Próba ta zapewne z powodu rychłej śmierci Swidgera i wypadków związanych z hołdem merseburskim Krzywoustego tylko z Pomorza i Rugii skończyłaby się nader rychło jeszcze przed przekreśleniem dzieła Norbertowego mocą bulli z lipca 1136.

1061. Warężak Jan: W sprawie wydawnictw Archiwum Miejskiego w Łodzi.

Na wstępie referent omówił w krótkim zarysie dzieje m. Łodzi, genezę przemysłu łódzkiego, cele, zadania i prace Archiwum, oraz scharakteryzował dotychczasowe próby wydawnicze Archiwum. Sprawa wydawnicza źródeł była przedmiotem obrad pierwszego posiedzenia Miejskiej Komisji Archiwalnej w r. 1926. Już wtedy powzięto uchwałę opracowania i wydania „Kodeksu dyplomatycznego m. Łodzi” a nadto postanowiono przystąpić do wydawnictwa bieżącego pt. „Rocznik Łódzki”.

W wyniku dyskusji, w czasie następnych posiedzeń Komisji Archiwalnej, zrealizowano tylko część uchwał, a mianowicie w r. 1928 wydano pierwszy tom „Rocznika Łódzkiego”. Tom drugi wyszedł w r. 1931, a tom trzeci w r. 1933, i jak dotąd ostatni.

Sprawy jednak wydawnictw źródeł nie zaniechano. Przeciwnie rozwijano ją na łamach Rocznika Łódzkiego, np. dyr. J. Siemieński w rozprawie „Księgi miejskie dawnej Łodzi”, lub w rozprawach informacyjnych o materiałach rękopiśmiennych do historii Łodzi np. dyr. Siemieński „Źródła archiwalne do historii Łodzi”, Adam Debelski, „Archiwalia łódzkie z okresu rządów pruskich” a wreszcie ks. prof. dr M. Morawski. „Materiały do dziejów m. Łodzi w archiwum kapituły katedralnej włocławskiej” omówił i ogłosił w tłumaczeniu w regestrach 91 dokumentów traktujących o Łodzi z lat 1332—1790.

Potrzebę publikowania źródeł odczuwali również poszczególni historycy zajmujący się dziejami Łodzi. Już bowiem O. Flatt w monografii swojej z roku 1853 ogłosił 6 dokumentów, następnie ks. Musnerowski w Przyczynkach do dziejów Łodzi opublikował 11 przywilejów z lat 1332—1790, Andrzej Zand w r. 1929 w pracy: „Z dziejów dawnej Łodzi” podał 5 wyjątków z ksiąg miejskich łódzkich, wreszcie Adam Stebelski ogłosił w r. 1934 w tłumaczeniu w Tekstach źródłowych do dziejów Łodzi 31 różnych dokumentów z lat 1332—1820.

Ponadto 16 dokumentów łódzkich ogłoszono w następujących wydawnictwach źródłowych:

Rzyszczewski i Muczkowski: Kodeks dyplomatyczny Polski, tom II. cz. 2 str. 662, t. II, str. 441.

Archiwum komisji historycznej, t. IV, str. 268—269 i tom X. str. 97—99.

Monumenta Historica Dioecesis Wladislaviensis, tomy XI (str. 19), XII (str. 51—56), XIV (str. 43), XXV.

Monumenta Medii Aevi, t. XIII, str. 250, nr. 1194 i 1195.

A. Pawiński: Teki, t. II. str. 149—150.

Matricularum Regni Poloniae Summaria Wierzbowskiego, t. II. str. 34.

J. Łaski: Liber Beneficiorum, t. II, str. 381.

A. Pawiński: Źródła dziejowe XVI w., Wielkopolska, t. II. str. 117.

E. Raczyński: Kodeks dyplomatyczny Wielkopolski, tom V.

O ile dzieje Łodzi robotniczo-rzemieślniczej mają około 50 dokumentów ogłoszonych drukiem, oraz przeszło 40 opracowań i publikacji, w tej liczbie trzy prace syntetyczne, o tyle Łódź przemysłowa, niewątpliwie znacznie ciekawsza, nie posiada dotąd monografii szczegółowej, poza opisem O. Flatta i krótkimi syntetycznymi rozprawami Z. Lorentza i dr. Friedmana; publikacje źródłowe z tego okresu również są bardzo nieliczne. Mamy tu do zanotowania M. Rawity-Witanowskiego: „Łódź w roku 1820“, J. Raciborskiego: „Łódź w r. 1860“ i R. Janiszewskiego: „Projekt budowy linii kolejowej do Łodzi“ (Rocznik Łódzki t. II i III).

Z. Lorentz ogłosił w Roczniku Oddziału Łódzkiego P. T. H. w t. I (str. 43—70) trzy raporty R. Rembielińskiego, prezesa komisji woj. mazowieckiego z objazdu obwodu łęczyckiego w r. 1820, a w tomie II (str. 173—192) „Raport Prezesa Komisji Woj. Mazowieckiego o stanie przemysłu włókienniczego w r. 1820“.

Ponadto dr dyr. K. Konarski w artykule „Archiwalia łódzkie w Państwowym Archiwum Akt Dawnych w Warszawie“ dał przegląd źródłowych materiałów dotyczących Łodzi w XIX wieku.

Jeżeli z kolei przypatrzymy się literaturze historycznej, to przekonamy się, że badacze ci początek Łodzi wyprowadzają od r. 1793, mówią o bujnym jej rozkwicie w XIX w., ale nie dają odpowiedzi na pytanie, co wpłynęło na ten bujny rozwój. Wszyscy stwierdzają, że Łódź istniała w postaci miasteczka rolniczego, i że rozwinęła się niemal z dnia na dzień w duże miasto fabryczne; ale co było powodem zmiany nikt nie wyjaśnia.

Dotychczasowe próby rozwiązania tych zagadnień nie dały pożądaných rezultatów.

Pragnąc choć częściowo odpowiedzieć swoim zadaniom, Archiwum Miejskie w Łodzi podejmuje szeroko pojęte badania nad historią Łodzi i jej regionu. Badania nad regionem będą musiały być podjęte, ponieważ nie zawsze będzie można mówić o Łodzi bez zrozumienia rozwoju jej regionu

i tła, na którym rozwijała się Łódź. Aby zaś poznać i szczególnie rozwinąć badania dziejów Łodzi w jej przeszłości, należy przede wszystkim odszukać i poznać zabytki rękopiśmienne, przekazujące dzieje miasta od czasów najdawniejszych do najnowszych.

Celem więc naszym jest poszukiwanie, gromadzenie, porządkowanie i ogłaszanie drukiem materiałów źródłowych. Wydawanie źródeł jest zawsze akcją bardzo potrzebną, w dobie jednak rozwoju historii regionalnej i coraz szerszego grona osób, zajmujących się badaniem przeszłości miasta, wydawanie źródeł jest rzeczą wprost konieczną i nader pilną, tym bardziej że wydawnictwa źródłowe staną się najlepszym sprawdzianem wartości dotychczasowych badań.

Plan projektowanych wydawnictw przewiduje:

Materiały do dziejów Łodzi rolniczo-rzemieślniczej 1332—1820.	Materiały do dziejów Łodzi przemysłowej			
	do historii społeczno gospodarczej, oświata i kultura			
	Topografia	Przemysł i handel	Ludność	Oświata i kultura
1. Dyplomatariusz 1332—1820.	1. Topografia	1. Zarządzenie dotyczące rozwoju przemysłu.	1. Zarządzenie o kolonistach-fabrykantach.	1. Materiały dotyczące kościoła i wyznań.
2. Dokumenty sporów granicznych	2. Zarządzenia i raporty o regulacji miasta	2. Zarządzenia w sprawie zapomogi dla fabrykantów a) pomoc finansowa b) pomoc w naturze.	2. Struktura ludnościowa.	2. Szkolnictwo: a) ogólne b) Raporty o rozwoju szkolnictwa i oświaty.
3. Wizytacje kościoła parafialnego w Łodzi	3. Regulacja: a) m. Łodzi b) osad fabrycznych regionu łódzkiego c) raporty o regulacji osad fabrycznych	3. Raporty omawiające rozwój przemysłu a) Raporty Wydziału Administracyjnego, b) Raporty sekcji fabrycznej.	3. Zagadnienia ruchów robotniczych.	3. Obyczajowość.
4. Inwentarz dóbr klucza łódzkiego 1534—1790	4. Opisy historyczno-statystyczne Łodzi.	4. Handel.		4. Zagadnia społeczne.
5. Księgi miejskie łódzkie 1444—1835		5. Cła i transport.		
6. Księgi parafialne z lat 1685—1820		6. Wystawy przemysłowe.		
7. Obraz sukienictwa na ziemiach: łącznickiej i sieradzkiej do końca XVIII w.		7. Rzemiosło.		
		8. Ceny.		

Tak pojmowane wydawnictwa Archiwum Miejskiego w Łodzi obejmują całokształt historii miasta i regionu. Wydawnictwa obliczone są na czas dłuższy i z konieczności będą musiały być podzielone na serie. Pierwsza seria obejmie materiały do dziejów Łodzi rolniczo-rzemieślniczej, a druga do dziejów Łodzi przemysłowej.

Zasadniczo w pierwszym planie powinny być uwzględnione materiały do dziejów Łodzi rolniczo-rzemieślniczej obejmujące okres 1332—1820. Seria ta obejmie przede wszystkim dyplomy i akta prawne dotyczące miasta z lat 1332—1820, czyli dyplomatariusz, dalej dokumenty sporów granicznych, inwentarze dóbr i dochodów klucza łódzkiego, wizytacje kościoła parafialnego w Łodzi z lat 1534—1790, księgi parafialne łódzkie z lat 1685—1820, oraz materiał dający obraz sukiennictwa na ziemiach: łączyckiej i sieradzkiej do końca XVIII wieku i księgi miejskie łódzkie z lat 1440—1835.

Jeśli chodzi o dyplomatariusz, oraz inwentarze dóbr klucza łódzkiego i wizytacje kościoła parafialnego, to materiał jest już częściowo zebrany, ale jeszcze nie skolacjonowany. Materiał został zebrany przede wszystkim z akt i ksiąg Archiwum Kapitulnego we Włocławku. Kwerendę w wymienionym archiwum przeprowadził ks. dr Morawski.

Przeprowadzona przez ks. dr Morawskiego kwerenda dała w wyniku 9 odpisów dotyczących Łodzi i wsi okolicznych z okresu 1332—1793. Materiał ten niestety nie jest jeszcze sprawdzony, a nadto musi on być uzupełniony w Archiwum Głównym Akt Dawnych w Warszawie, a w szczególności w księgach grodzkich łączyckich, w bibliotece XX. Czaratoryskich w Krakowie i ewentualnie w Archiwum Kapitulnym w Gnieźnie. Inwentarze dóbr klucza łódzkiego są wynalezione i odpisane z akt Archiwum Kapituły Włocławskiej. Dotąd przepisano 16 inwentarzy z lat 1534, 1582, 1598, 1604, 1720, 1721/22, 1720/21, 1722, 1723, 1730, 1734, 1739/40, 1751, 1760, 1777 i 1790. Jak widzimy z podanych dat, jest to materiał niekompletny, brak bowiem inwentarzy z okresu od 1605 do 1720; do czasu dopóki nie będzie przeprowadzona kwerenda we wszystkich możliwych źródłach, w których mogą się inwentarze znajdować, materiału tego nie można publikować.

„Księgi Radzieckie i Wójtowskie m. Łodzi“; w Archiwum Głównym Akt Dawnych w Warszawie zachowało się pięć ksiąg obejmujących zapisy z lat 1440—1790.

Księga pierwsza zawiera zapisy z lat 1440—1527 różnych transakcyj a głównie alienacyjnych; jest to księga praw do własności nieruchomości w mieście.

Księga druga jest dalszym ciągiem pierwszej, zaczęta w r. 1528, a zakończona w r. 1598, znajduje się w niej jednak kilka zapisów późniejszych. Zapisy dotyczą głównie nierucho-

mości, oraz nieliczne testamenty, zastawy, pokwitowania itp. zapisy współczesne. Księga trzecia z lat 1602—1636 zawiera zapisy dokonywane przed burmistrzem np. zastawy, pożyczki, zabezpieczenia sum sprzedażnych itp. Księga czwarta z 1607 do 1775 zawiera zapisy kupna i sprzedaży, zastawów, darowizn, testamenty itd. Księga piąta zaczęta w r. 1636, sięga 1790 r., zawiera zastawy nieruchomości, zabezpieczenia sum pieniężnych, pokwitowania, szacunki, areszty, testamenty. Księgi te są obecnie przepisywane.

Materiał zatem do dziejów miasta w pierwszej fazie jego istnienia i rozwoju jest już prawie w połowie przygotowany. W tym kierunku czynione są dalsze poszukiwania, oraz kopiowanie i kolacjonowanie ksiąg miejskich łódzkich.

Praca ta posuwa się dość raźnie naprzód i można się spodziewać, że zostanie zakończona w ciągu najbliższych 2—3 lat. Niezależnie jednak od zakończenia tych prac niektóre skopiowane już księgi miejskie będą przygotowane do druku wcześniej, a szczególnie księgi: pierwsza, druga, trzecia i piąta, które są już przepisane.

Równomiernie z poszukiwaniami i kopiowaniem dokumentów do dziejów Łodzi rolniczo-rzemieślniczej czynione są kweryndy materiałów do dziejów Łodzi przemysłowej, a w szczególności materiałów topograficznych, planów i regulacji miasta w latach 1800—1867 oraz materiałów do powstania i rozwoju łódzkiego przemysłu włókienniczego.

Praca w tym kierunku jest tak dalece zaawansowana, że w tej chwili posiadamy już niemal całkowity materiał skopiowany i skolacjonowany do pierwszego okresu rozwoju łódzkiego przemysłu, tj. do r. 1830.

Jest to materiał następujący:

a) zarządzenia ogólne dotyczące rozwoju przemysłu, b) zarządzenia w sprawie zapewnienia zapomogi finansowej i w naturze udzielanej osiadającym w osadach fabrycznych przedsiębiorcom, c) raporty o udzielaniu tego rodzaju pomocy oraz d) raporty omawiające powstawanie i stopniowy rozwój przemysłu łódzkiego. Ostatnio wyszczególnione raporty stanowią materiał i najbardziej domagający się ogłoszenia. Raporty te początkowo sporządzane przez Wydział Administracyjny Województwa Mazowieckiego, w których poświęcano oddzielne rozdziały rozwojowi przemysłu, natomiast oddzielne raporty o rozwoju przemysłu zaczęto sporządzać dopiero po powołaniu Sekcji Fabrycznej w roku 1824 przy Wydziale Administracyjnym.

Ponadto skopiowano już wiele dokumentów zawierających przepisy i zarządzenia o cudzoziemcach fabrykantach, osiadających w Łodzi i w innych osadach fabrycznych.

Obecnie ze względu na stan podejmowanych prac przez

Archiwum Miejskie, przygotowany jest tom zamierzonych wydawnictw, który obejmie Raporty Prezesów: Komisji Województwa Mazowieckiego, Komisji Województwa Kaliskiego z lat 1816—1830.

Raporty te wyjaśnia całkowicie genezę i rozwój przemysłu włókienniczego nie tylko w Łodzi i w województwach mazowieckim i kaliskim, ale także w Królestwie Polskim. Ogłoszenie rzeczonych raportów zastąpi narazie monografię, której przemysł włókienniczy dotąd nie posiada, jednocześnie sprostuje mylne poglądy niektórych ekonomistów i polityków, a przede wszystkim dostarczy niezwykle ciekawego materiału dla historyków gospodarczych, zajmujących się badaniami dziejów gospodarczych regionu łódzkiego.

Raporty te ze względu na ich układ metodyczny podają przeważnie zawsze materiał ogólno-syntetyczny, orientujący doskonale punkt widzenia ówczesnych władz administracyjnych, wyjaśniają przyczyny początków przemysłu bawełnianego, wspominają sprawy polskiego rynku zbytu, szczegółowo omawiają sprawy pionierów przemysłu bawełnianego w Łodzi, zawierają szczegółowe wiadomości, dotyczące poszczególnych osad fabrycznych, i wiadomości statystyczne ułożone według schematu, wymaganego przez Komisję Rządową Spraw Wewnętrznych i Policji. Słowem pozwalają wnikać zarówno w sprawę powstawania przemysłu, wysokości i jakości produkcji, oraz w plan ogólny władz centralnych. Jest to więc materiał pierwszorzędny, zasługujący się w zupełności na ogłoszenie.

Teksty raportów podajemy w całości wraz z załącznikami statystycznymi, obejmującymi wszystkie działy przemysłu włókienniczego w województwie mazowieckim i kaliskim.

Plan ten jest usprawiedliwiony tym, iż badaniami swoimi obejmujemy teren wchodzący w skład byłych województw łęczyckiego i kaliskiego, tj. dzisiejszego województwa łódzkiego.

Powstaje jeszcze do rozpatrzenia kwestia, czy dla zacieśniania planu wydawnictw ściśle do regionu łódzkiego, poświęcić i do pewnego stopnia zniekształcić raporty, czy też ogłaszać raporty w całości i w ten sposób badania rozszerzyć na byłe województwa: mazowieckie i kaliskie, a jednocześnie zatracić charakter ściśle regionalny. Z uwagi na ważność raportów jako źródeł, będziemy je, po wysłuchaniu opinii niektórych fachowców i kół naukowych, drukowali w całości.

W związku z powyższym wyłania się jeszcze sprawa pisowni. Nie ulega wątpliwości, że zgodnie ze zwyczajem powszechnie stosowanym przez wydawców źródeł XIX w. należy przyjąć pisownię dzisiejszą.

1062. Werchracki Ryszard: Kłęski elementarne w Polsce w latach: 1587—1647. I. Zjawiska meteorologiczne, stan urodzajów i pomory bydła. — II. Mory.

Praca ta zapełnia istniejącą lukę w dotychczasowych badaniach kłesk elementarnych. Okres bowiem lat 1450—1586 został uprzednio opracowany i wydany drukiem przez Walawendera A.¹, a lata 1648—1696 opracowała już i ogłosiła p. St. Namaczyńska².

Praca pojęta jako „Kronika kłesk elementarnych z l. 1587—1647” zawiera wiadomości źródłowe o kłeskach elementarnych na terenie Polski i krajów ościennych, podane z reguły w oryginalnym brzmieniu, a wyjątkowo w streszczeniu. W Kronice zebrano więc w układzie chronologicznym i ustalonym porządku terytorialnym, wiadomości dotyczące przebiegu zjawisk klimatycznych, kłesk rolniczych oraz stanu urodzajów, jakoteż kłeski morów w omawianym okresie.

Lata 1587—1647, bezpośrednio przed dużym przełomem w połowie XVII w., są okresem odrębnym, charakterystycznym w dziejach gospodarczych Polski, na lata te przypada bowiem najsilniejszy rozwój gospodarstwa folwarcznego, produkcji zbóż i ich eksportu. Panowanie Zygmunta III-go w przeciwieństwie do panowania kr. Władysława IV-go, nie należy do spokojnych. Na lata te bowiem przypadają: wyprawy wołoskie (1595, 1600), dwie wojny szwedzkie (1601—1611; 1617—1629), moskiewska: 1609—1618 i turecka: 1620—1621; łącznie, nie licząc powstań kozackich, 31 lat wojny. Lata 1632—1648 to, poza dwuletnią wojną moskiewską, okres nieprzerwanego pokoju.

W pracy wykorzystano przede wszystkim źródła drukowane oraz pewną ilość rękopisów, które przedstawiały cenną wartość dla dziejów omawianych okresów lub dla badań kłesk elementarnych.

Źródła te dzielą się na: 1. Kroniki: a) polityczne, b) klasztorne, c) domowe i rodzinne. 2. Roczniki, diariusze, pamiętniki, 3. Listy, 4. Dokumenty i akta, 5. Monografie (miast, ziem, powiatów, dekanatów), 6. Prace naukowe z zakresu: a) kłesk elementarnych, b) historii medycy, c) meteorologii.

Spośród źródeł tych najcenniejsze wiadomości dla badań kłesk elementarnych, tak pod względem określenia czasu trwania kłeski, czy zjawiska klimatycznego, jak i obszaru, objętego kłeską — zawierają kroniki domowe, klasztorne, roczniki, diariusze, pamiętniki, zbiory listów; na drugim dopiero miejscu: kroniki polityczne (np. Heidenstein, Piasecki,

¹ Walawender A., Kronika kłesk elementarnych w Polsce i w krajach sąsiednich w l. 1450—1586. I. Zjawiska meteorologiczne i pomory. II. Zniszczenie wojenne i pożary, Lwów 1932, 195.

² Namaczyńska St., Kronika kłesk elementarnych w Polsce i w krajach sąsiednich w l. 1648—1696, Lwów 1937.

Bielski J.), które zajmują się klęskami ubocznie. Akta i dokumenty, zawierające wiadomości o pewnych czynnościach urzędowych, związanych wprost lub ubocznie z klęską, nie dają cennych wiadomości. Monografie miast, wsi, powiatów tylko w nielicznych wypadkach wniosły do pracy nowe wiadomości. Przeważnie powtarzają one dane, znane na podstawie źródeł historycznych. W kilku tylko wypadkach rozszerzają posiadane już wiadomości pod względem obszarów, objętych klęską.

Na podstawie zebranych w kronice wiadomości można przeprowadzić następujący podział zjawisk meteorologicznych i klęsk elementarnych, oraz wyodrębnić charakterystyczne grupy tych zjawisk i klęsk:

Ostre, mroźne zimy w omawianym okresie panowały na całym terenie Rzeczypospolitej, w poszczególnych jej ziemiach lub w krajach ościennych, w ciągu 35 lat: W całej Polsce — W. og.¹: w l. 1588/89, 1590/91, 1594/95, 1597-I², 1598/99, 1600-II, 1616/17, 1637/38, 1646-I, 1646-II; w Prusach: w l. 1594/95, 1598/99, 1599/1600, 1608-I, 1628-I, 1628-I; na Śląsku w l.: 1588/89, 1589/90, 1590/91, 1592/93, 1594/95, 1598/99, 1600-II, 1602/3; w Małopolsce w l.: 1588/89, 1590/91, 1594/95, 1614-I, 1615-II, 1643/44; na Rusi Czerwonej w l.: 1588/89, 1642/43, 1643/44; na Rusi połud.-wsch. w l.: 1593-I, 1616/17, 1642/43, 1643/44; na Litwie w l.: 1588/89, 1622-I, 1630/31, 1631-II, 1634-I, 1642/43; na Rusi dalszej w l.: 1594/95, 1608-I, 1608/9, 1611-II; Kraje Bałtyckie Zach. w l.: 1594/95, 1598/99, 1599/1600, 1600-II, 1604/5, 1605-II, 1620/21, 1622-I.

Lekka zima przypada na lat 18 a to: W całej Polsce — W. og. w l.: 1591/92, 1596-II, 1607-I, 1619-I, 1624/25, 1642-I; w Prusach w l.: 1593/94, 1595/96, 1607-I, 1609-II, 1617/18, 1628-II; w Wielkopolsce w r.: 1596-II; Na Mazowszu w r.: 1596-II; na Śląsku w l.: 1587-I, 1587/88, 1591/92, 1593/94, 1596-II; w Małopolsce w l.: 1588/88, 1591/92, 1595/96 1596-II, 1603/4, 1623-II; na Litwie w r. 1621-II; na Rusi dalszej w l.: 1607-II, 1613/14; w Krajach Bałtyckich Zach. w r.: 1595/96,

Lata upalne występują w ciągu 25 lat: W całej Polsce — W. og. w l.: 1589, 1598, 1600, 1615, 1617, 1621, 1624, 1631, 1638; w Prusach w l.: 1589, 1600, 1609, 1610, 1615, 1624, 1631, 1635, 1637, 1638; na Śląsku w l.: 1589, 1590, 1594, 1596, 1600, 1603, 1615, 1616; w Małopolsce w l.: 1588, 1600, 1617; na

¹ Polska W. og. oznacza, że klęska obejmuje całą Polskę, a wiadomość odnosząca się do danej klęski wymienia tylko ogólnie Polskę.

² Przy określaniu zimy zachodzi konieczność podania, czy chodzi o zimę w trzech pierwszych miesiącach, czy też zimę pod koniec danego roku. Dla wyróżnienia tych dwóch okresów przyjęliśmy przy dacie roku dla trzech pierwszych miesięcy rzymską cyfrę „I“ np. 1597-I; na oznaczenie zaś zimy po jesieni — rzymską cyfrę „II“ np. 1600-II.

Rusi Czerw. w l.: 1624, 1634; na Rusi połud.-wsch. w l.: 1596, 1598, 1599, 1639; na Litwie w l.: 1596, 1604, 1624; w krajach bałtyckich zach. w r.: 1619; w Łużycach w r.: 1616.

Lata chłodne, obfitujące w deszcze, występują w ciągu 15 lat: W całej Polsce — W. og. w l.: 1601, 1627; w Prusach w l.: 1608, 1609, 1628; w Wielkopolsce w r.: 1606; na Śląsku w l.: 1587, 1592, 1593, 1598, 1601, 1602, 1606, 1629; w Małopolsce w l.: 1593, 1598, 1601, 1606, 1613, 1628; na Rusi Czerw. w r.: 1606; na Litwie w r.: 1601; na Rusi dalszej w l.: 1601, 1623, 1629; w krajach bałtyckich zach. i w Niemczech w r.: 1595; na Węgrzech i Morawach w r.: 1593.

Powodzie w omawianym okresie dadzą się podzielić na: a) Wielkie, katastrofalne klęski powodzi, których przypada trzy. 1) W r.: 1593 — wylew Wisły w całym jej biegu, w Małopolsce, na Mazowszu i w Prusach; nadto liczne w tym roku powodzie na Śląsku. 2) W r.: 1598 — wylew Wisły w Małopolsce; Warty w Wielkopolsce, oraz duże powodzie na Śląsku. 3) W r.: 1621 — wylew Wisły w całym jej biegu, w Małopolsce, na Mazowszu i w Prusach. b) Duże powodzie w ciągu 10 lat, a to: wylewy Wisły w Prusach w l.: 1595, 1628, 1635; wylew Warty w Wielkopolsce w r.: 1628; wylewy Wisły na Mazowszu w l.: 1635, 1647; liczne powodzie na Śląsku w l.: 1588, 1605, 1608, 1622; w Małopolsce w l.: 1589, 1605, 1644. c) Powodzie lokalne, które występowały w jednej tylko miejscowości lub jej najbliższej okolicy. Takie powodzie miały miejsce w omawianym okresie w 24 latach a w 30-tu miejscowościach Polski.

Do lat obfitujących w burze, zaliczyć należy 6 lat: w całej Polsce — W. og. w r.: 1606; w Prusach w l.: 1598, 1636; na Mazowszu w r.: 1598; na Śląsku w l.: 1596, 1598, 1605; w Małopolsce w l.: 1605, 1613; na Rusi połud.-wsch. w r.: 1613; na Rusi dalszej w r.: 1606.

Burze lokalne, w jednej tylko miejscowości i jej okolicy, występują w 13 latach: w Prusach w l.: 1616, 1617, 1636; na Mazowszu w r.: 1624; na Śląsku w l.: 1591—1594, 1589; w Małopolsce w l.: 1594, 1620, 1645; na Rusi Czerw. w r.: 1630 i na Wołyniu w r.: 1642.

Gwałtowne wichury-orkany, ze znacznymi szkodami, występują 5 razy: w okolicy Wrocławia w l.: 1594, 1598; w Warszawie i okolicy w r.: 1606; w krajach bałtyckich zach. w r.: 1616; w Oliwie i okolicy w r.: 1647.

Z klęsk rolniczych, ciężkie a częste gradobicia, na większej przestrzeni, przypadają na trzy lata: w r.: 1593 — na Śląsku i w Czechach; w r.: 1642 liczne gradobicia w całej Polsce — W. og.; w r.: 1645 w okolicy Częstochowy—Lelowa, Lublina, nadto: gradobicia na Śląsku, w Łużycach i w Czechach.

Gradobicia lokalne, na mniejszej przestrzeni, w jednej

miejsowości i jej najbliższej tylko okolicy, panują w 13 latach a 16 miejscowościach.

Posucha była przyczyną złych zbiorów w 14 latach: w całej Polsce — W. og. w l.: 1596, 1601, 1621, 1624; w Prusach w l.: 1601, 1610, 1624; na Śląsku w l.: 1590, 1594, 1596, 1601, 1603, 1616; w Małopolsce w l.: 1588, 1597; na Rusi Czerw. w l.: 1624, 1634; na Rusi połud.-wsch. w r.: 1639; na Litwie w r.: 1624; w krajach bałtyckich zach. w r.: 1619; w Łużycach w r.: 1616.

Myszy niszczą plony 6 razy: w Prusach w r.: 1631; na Śląsku w l.: 1588, 1595, 1598; w Małopolsce w r.: 1589, na Rusi Czerw. w 1636 r. Szarańcza spadła w 3-ch latach na obszarze Podola, Kijowszczyzny i całej Rusi połud.-wsch. w l.: 1603, 1612, 1645. Robactwo, niszczące zboża, występuje dwa razy: na Rusi Czerw. i Rusi połud.-wsch. w l.: 1638, 1639.

Mrozy, późną wiosną czynią znaczne szkody w zasiewach: na Śląsku w l.: 1594, 1602; na Spiszu w r.: 1641; na Litwie w r.: 1594; na Rusi dalszej w r.: 1589.

Pomory bydła i koni szerzą się w ciągu 16 lat. Do najpoważniejszych zaraz należy pomór bydła w l.: 1598—1599 w całej Polsce — W. og., na Rusi Czerw., na Rusi połud.-wsch., w Małopolsce, na Śląsku i w Prusach, oraz pomór w l.: 1600—1601 w całej Polsce — W. og. w Prusach, na Rusi dalszej i na Węgrzech. Nadto szerzą się pomory: w całej Polsce. W. og. w l.: 1621, 1646; w Prusach w l.: 1602, 1618, 1638; w Małopolsce w r.: 1602; na Rusi Czerw., oraz na Rusi połud.-wsch. w l.: 1589, 1631, 1642, 1643; na Litwie w l.: 1602, 1633; na Wołoszczyźnie i w Turcji w r.: 1597; pomory koni panują: w całej Polsce — W. og. w r.: 1621; w Prusach w l.: 1618, 1638; na Rusi połud.-wsch. w r.: 1621; na Litwie w r.: 1633.

Ciężki nieurodzaj występuje w 12 latach: w całej Polsce — W. og. w l.: 1589, 1593, 1598, 1601, 1621, 1624, 1628, 1629, 1630; w Prusach w l.: 1589, 1598, 1600, 1621, 1624, 1628, 1630; w Wielkopolsce w l.: 1625, 1629, 1630; na Mazowszu w r.: 1625; na Śląsku w l.: 1589, 1593, 1598, 1600, 1601, 1629, 1630; w Małopolsce w l.: 1601, 1602, 1621, 1628, 1630; na Rusi Czerw. w l.: 1539, 1621, 1624, 1630; na Rusi połud.-wsch. w l.: 1589, 1593, 1621, 1630; na Litwie w l.: 1601, 1602, 1624; na Rusi dalszej w l.: 1601, 1602.

Słabe urodzaje zanotować można w 25 latach: w całej Polsce — W. og. w l.: 1596, 1599, 1603, 1617, 1618, 1627; w Prusach w l.: 1608, 1610, 1617, 1637; w Wielkopolsce w r.: 1620; na Śląsku w l.: 1590, 1592, 1594, 1597, 1599, 1606, 1617, 619; w Małopolsce w l.: 1606, 1614, 1617, 1634, 1641; na Rusi połud.-wsch. w l.: 1591, 1638; na Litwie w l.: 1588, 1596; na Rusi dalszej w l.: 1591, 1622, 1623; w krajach bałtyckich zach. w l.: 1619, 1623; w Łużycach w r.: 1616.

Drożyzna wielka panuje w 19 latach: w całej Polsce — W. og. w l.: 1589, 1593, 1598, 1599, 1601, 1621, 1622, 1624, 1628, 1629, 1630, 1631; w Prusach w l.: 1589, 1598, 1600—1602, 1621, 1622, 1624, 1625, 1628, 1630, 1631; w Wielkopolsce w l.: 1625, 1630; na Mazowszu w r.: 1625; na Śląsku w l.: 1589, 1593, 1598, 1600, 1601, 1629, 1630; w Małopolsce w l.: 1593, 1598, 1600, 1621, 1622, 1628; na Rusi Czerw. w l.: 1591, 1622, 1624, 1630; na Rusi połud.-wsch. w l.: 1603, 1621, 1630; na Litwie w l. 1598, 1599, 1601, 1603, 1621, 1622, 1624; na Rus: dalszej w l.: 1591, 1601; w krajach bałtyckich zach. w l.: 1599, 1600—1602, 1631.

Drożyzna słabsza występuje w 20 latach: w Prusach w l.: 1588, 1595, 1617, 1618, 1638; w Wielkopolsce w r.: 1594; na Śląsku w l.: 1587, 1590, 1594, 1595, 1597, 1611, 1617, 1619, 1633; w Małopolsce w r.: 1614; na Litwie w l.: 1589, 1592, 1604; na Rusi dalszej w l.: 1589, 1608, 1609; w krajach bałtyckich zach. w l. 1619, 1623.

Ciężkie głody nawiedzają Polskę w ciągu lat 14: w całej Polsce — W. og. w latach: 1598, 1599, 1601, 1621—1622, 1628; 1629, 1630; w Prusach w l.: 1598, 1599, 1600, 1628, 1630, 1638; w Wielkopolsce w l.: 1625, 1630; na Mazowszu w r.: 1625; na Śląsku w l.: 1598, 1601, 1629, 1630; w Małopolsce w l.: 1600, 1601, 1621—1622, 1628, 1638; na Rusi połud.-wsch. w l.: 1599, 1600, 1630, 1638; na Litwie w l.: 1588, 1589, 1598, 1601, 1602, 1621—1622, 1631; na Rusi dalszej w l.: 1588—1589, 1601, 1621—1622.

Głody o słabszym nasileniu panują w 7 latach: w całej Polsce — W. og. w r.: 1623; w Prusach w l.: 1618, 1635; w Wielkopolsce w r.: 1620; na Śląsku i w Łużycach w r.: 1616; na Rusi Czerw. i Podolu w r.: 1591; na Litwie w l.: 1620, 1642.

Urodzaje bardzo pomyślne przypadają w całej Polsce na lata: 1590, 1626, 1639. Dobre urodzaje przypadają na 17 lat: W całej Polsce — W. og. w r.: 1602; w Prusach w l.: 1602, 1605, 1607, 1609, 1611, 1615, 1626; na Śląsku w l.: 1588, 1591, 1594, 1599, 1601, 1611; w Małopolsce w l.: 1603, 1613; na Rusi Czerw. w r.: 1631; na Litwie w l.: 1614, 1605; na Rusi dalszej w r.: 1608.

Mory liczne i ciężkie w tym okresie, trwające nieraz przez kilka lat, panowały w całej Polsce lub w większości jej obszarów: 8 razy w czasie 21 lat: 1) 1587—1589 r., 2) 1598—1599 r., 3) 1600—1601 r., 4) 1602—1603 r., 5) 1613 r., 6) 1621—1625 r., 7) 1629—1630 r. i 8) 1637—1638 r. Silne mory, jednak nie o charakterze powszechnych epidemii, szerzą się w 17 latach: w Prusach w l.: 1604, 1618, 1620; w Wielkopolsce w l.: 1605, 1607, 1642; na Mazowszu w r.: 1626; na Śląsku w l.: 1605, 1606, 1633, 1634, 1640, 1643; w Małopolsce w l.: 1592, 1641, 1642, 1643; na Rusi Czerw. w r.: 1607; na

Rusi połud.-wsch. w l.: 1606, 1618, 1639; na Litwie w l.: 1593, 1642; na Rusi dalszej w l.: 1604, 1605; w Niemczech, Czechach w r.: 1606; na Węgrzech w r.: 1645. Słabe mory panują w 16 latach: w całej Polsce — W. og. w l.: 1640, 1644; w Prusach w r.: 1644; w Wielkopolsce w l.: 1601, 1605, 1607, 1608, 1637; na Mazowszu w l.: 1604, 1605, 1637; na Śląsku w l.: 1591, 1592, 1594, 1601; w Małopolsce w l.: 1592, 1607, 1623; na Litwie w l.: 1590, 1604, 1610; w Niemczech w r.: 1612. Nadto w okresie omawianym mory lokalne, panujące w jednej tylko miejscowości, występują w 32 latach, a w 28 miejscowościach.

W omówionym okresie panowały — jak widzimy — liczne i ciężkie klęski. Na pierwszy plan wybijają się ciężkie mory i głody, powstałe wskutek nieurodzajów. Porównanie lat nieurodzajów, głodów i morów — pozwala stwierdzić, że okresy nieurodzajów i głodów odpowiadają w naszym okresie w przeważającej ilości wypadków — latom i okresom ciężkich morów.

Na podstawie wyników pracy stwierdzić należy, że okres panowania króla Zygmunta III-go i Władysława IV-go, który to okres występuje w dziejach Polski jako czasy rozkwitu gospodarstwa rolnego i handlu, nie jest pod względem obrazu rozwoju gospodarczego jednolitym i, że rozróżnić należy w okresie tym lata pomyślne dla rozwoju i lata tak nawiędzone klęskami, że uniemożliwiały prawie wszelki rozwój i podstęp. Lata: 1587—1647, tak co do nieurodzajów, jak i morów, dzielą się na dwa okresy silnych klęsk od roku 1587—1603 i od r. 1621—1632. Lata pomyślne, wolne prawie zupełnie od klęsk, to okresy: 1604—1620 i od 1632—1647, lata panowania Władysława IV-go.

Podczas więc, gdy lata panowania Władysława IV-go można określić, jako nieprzerwanie pomyślne dla gospodarstwa i handlu, to panowanie króla Zygmunta III, jeśli chodzi o gospodarcze skutki klęsk elementarnych, można przyjąć za okres gospodarczo pomyślny tylko w latach 17-tu, podczas gdy lata pozostałe: 1587—1603 i 1621—1632, poza nielicznymi i nieznacznymi wyjątkami, są okresami ciężkich klęsk, które działały hamująco na rozwój gospodarczy Polski.

1063. Zaikyn Wacław: Niewola i przytwierdzenie do gleby na ziemiach rosyjskich. Część I: Okres przedtatarski.

Niewola na ziemiach rosyjskich istniała od zarania historii rosyjskiej. Ludzie niewolni i półwolni stanowili przez dłuższy czas znaczną część ludności i byli główną siłą wytwórczą w gospodarstwie. Na ich pracy opierały się nie tylko gospodarstwo wiejskie, lecz również przemysł, handel, transport itd. Istnieli nadto niewolnicy i przytwierdzeni, którzy odgrywali wybitną rolę kierowniczą i organizacyjną w go-

spodarstwie, a nawet w administracji. Poczesne miejsce zajmują też niewolni i przytwierdzeni w dziejach sztuki rosyjskiej (por. np. pracownie malarskie Stroganowów). Rozwój gospodarczy i polityczny Rosji stał w organicznej łączności ze wzrastającym zwiększaniem się liczby niewolnej i półwolnej ludności oraz ze wzmocnieniem form jej zależności.

W dziejach niewoli i przytwierdzenia na ziemiach rosyjskich rozróżniamy 5 okresów: I okres (do 1237/8 r.) ścisłej łączności niewoli z wojnami, dostarczającymi masy jeńców-niewolników, szerokiego handlu niewolnikami i istnienia różnych form lżejszej zależności; II okres (1237/8 poł. XV w.) wybitnego udziału niewolników w gospodarstwie książęcym, zaniku włościańskiej własności ziemskiej i gospodarczego uzależnienia włościan; III okres (poł. XV w. 1597 r.) rozwoju kabalnej zależności i postępującego przytwierdzania włościan do ziemi; IV okres (1597 pocz. XVIII w.) wzmagającego się obracania kabalnych chłopów, włościan i i. zależnych ludzi w stan pełnej i dziedzicznej niewoli; V okres (pocz. XVIII w. 1861/64 r.) istnienia niewoli szerokich mas „krepostnych“ włościan, robotników i służby domowej, postępującego ich wyzysku przez panów i rozszerzania niewoli na kraje, przyłączane do Rosji.

Najnowsza rosyjska nauka historyczna ustala nierozzerwalność procesu dziejowego na ziemiach rosyjskich od czasów najdawniejszych i rozpoczyna historię rosyjską od schyłku epoki starożytnej. Badania archeologiczne stwierdzają rozpowszechnienie rolnictwa na ziemiach rosyjskich od III—IV w. po N. Chr., rozwój handlu ze Wschodem od IV—V w. i rozkwit stosunków handlowych oraz rozwój rzemiosła od VIII w. Do VIII—IX w. na ziemiach rosyjskich mieszkaly plemiona fińskie i meriańsko-bułgarskie. Społeczeństwa tych plemion były już oddawna zróżnicowane. W VIII w. rozpoczęła się emigracja Słowian na ziemie rosyjskie (z nad Bałtyku i w ogóle z Zachodu); Ludność tubylcza w większości swej pozostała na miejscu, uległa tylko zesłowiańszczeniu. Prawie równocześnie ze słowiańską (nieco później od niej, wedle zdania niektórych uczonych, czy też nieco wcześniej, wedle zdania innych), zaczęła się imigracja normańska do ziem rosyjskich. Normanowie urządzali częste napady na Słowian i tubylców, brali dużo ludzi do niewoli i sprzedawali ich kupcom z azjatyckiego Wschodu; resztę ludności miejscowej uzależniali od siebie i nakładali na nią daniny. Z czasem różnice plemienne zanikły, lecz pozostały ślady ich w organizacji społecznej. Społeczeństwo podzieliło się na drużynników, miejscowych bojarów, kupców, mieszczan, smerdów (włościan), chołopów itd.

Ludność niewolną nazywano we wsch. Słowiańszczyźnie czeladzią, chołopami lub też ohnewiną. Cho-

łopami nazywano jednak nie tylko dziedzicznych niewolników, lecz również ludzi półwolnych. Prawo staro-wsch.-słowiańskie rozróżniało chołopów zupełnych (obelnych, odernowatych) i zakupów. Zupełne chołopstwo było wiecznym i dziedzicznym. Źródłami jego były: niewola wojenna, urodzenie się od niewolnych rodziców, niektóre przestępstwa (w niektórych tylko ziemiach), ucieczka zakupa od pana, sprzedanie się „w chołopy“, przyjęcie posady tiuna bez uprzedniej umowy i małżeństwo z niewolnicą bez umowy z jej panem. Ponadto w życiu codziennym źródłami chołopstwa były też oddawanie się w chołopi bez zapłaty, sprzedawanie lub oddawanie dzieci w chołopów przez ich rodziców i niewypłacalność dłużników; jednakowoż prawo i Kościół uznawały je za nadużycia i walczyły z nimi. W X w. zupełni chołopi byli jednym z głównych towarów zewnętrznego handlu ze Wschodem. Jednak już pod koniec X w. rozpoczęło się szerokie wykorzystywanie chołopów w gospodarstwie wiejskim. Za czasów Włodzimierza W. chołopi w wielkiej liczbie mieszkali na wsi i prowadzili swe gospodarstwa, posiadając swe mienie o charakterze peculiarnym. We wszystkich ziemiach rosyjskich wielu chołopów zajmowało się rolnictwem, posiadając czasem własne konie i pracując, prawdopodobnie, na wyznaczonych im odrębnych działkach; inni chołopi trudnili się chowem bydła lub koni, myśliwstwem, bartnictwem, ogrodnictwem, rzemiosłem, handlem itd. Gospodarcze położenie starorosyjskich chołopów zupełnych było, zdaje się, podobne do położenia poddanych w różnych krajach Europy, odróżniając się wyraźnie od niewolników starorzymskich.

Z punktu widzenia prawnego starorosyjskie chołopstwo zupełnie odróżniało się też od rzymskiego *servitudo*; chołopi zupełni nie byli pozbawieni w zupełności ochrony prawa i zdolności prawnej. Jednak ochrona ta była bardzo słabą, a zdolność prawna silnie ograniczona. Z punktu widzenia prawa staro-wsch.-słowiańskiego zupełny chołop był przedewszystkim towarem, rzeczą, przedmiotem różnych transakcyj; w wypadku jego ucieczki, czy też uprowadzenia podlegał on rewindykacji. Prawo staro-wsch.-słowiańskie nie dopuszczało zasadniczo zupełnych chołopów do zeznań w sądzie, z wyjątkiem spraw o rewindykację chołopów; jednak zeznanie chołopa mogło być podstawą do rozpoczęcia postępowania sądowego, jeśli tego żądał powód lub oskarżyciel. Za zabójstwo wyższych chołopów - tiunów „szersza“ „Prawda Ruska“ ustanawiała taką samą karę, jak za zabójstwo książęcego męża; szersza „Prawda Ruska“ późniejszej redakcji rosyjskiej (odpis Karamzina) ustanawiała jednakową karę za zabójstwo zwykłego chołopa, riadowicza (robotnika, pracującego na podstawie umowy) i wolnego włościanina. Prawo

starorosyjskie ustanawiało też kary za zranienie chołopa, zgwałcenie niewolnicy itd. Szersza „Prawda Ruska“ mówi całkiem wyraźnie o osobistej odpowiedzialności chołopa za zranienie wolnego człowieka; mamy podstawy przypuszczać, że chołopi odpowiadali też osobiście za najcięższe przestępstwa (zabójstwo, koniokradyt, podpalenie). Zupełni chołopi posiadali zazwyczaj swe mienie, zawierali transakcje, zaciągali pożyczki, dziedziczyli spuściznę po swych najbliższych krewnych itd.; posiadanie i rozporządzanie mieniem przez chołopów zależało od woli ich panów; prawo nie tylko nie chroniło praw majątkowych chołopa przed jego panem, lecz przyznawało zasadniczo panu prawo własności wszystkiego, co nabywał chołop. Panowie mieli prawo wykorzystywania pracy zupełnych chołopów, rozporządzania nimi i karania ich. Jednak władza panów nad zupełnymi chołopami nie była nieograniczona: recypowane prawo bizantyńskie i miejscowe prawo kościelne nakazywało panom litościwe obchodzenie się z chołopami, należyte karmienie i odziewanie ich, ustanawiało granicę kar, nakładanych na chołopów, i wyznaczało za naruszenie tych przepisów kary. W niektórych ziemiach płn.-rosyjskich sądy świeckie karały również panów za zabójstwo własnych chołopów. Prawo płn.-rosyjskie nakazywało wyzwolenie niewolnicy w razie zgwałcenia jej przez pana. Uwolnienie z zupełnego chołopstwa następowało w wypadkach: dobrowolnego wyzwolenia chołopa przez pana (które miało miejsce szczególnie często na skutek ostatniej woli pana), wykupienia się chołopa, zgwałcenia niewolnicy przez pana itd.; otrzymywały również wolność dzieci niewolnicy od pana oraz sama niewolnica z chwilą śmierci jej pana.

Osobną grupę wśród zupełnych chołopów stanowili tiuni książęcy i bojarscy. W ich ręku spoczywał zarząd gospodarstwa książęcego, wzgl. bojarskiego. Tiuni książęcy pełnili też często obowiązki administracyjne i sądowe. Tiuni posiadali nieraz swe domy, dwory, wsie i w ogóle duże majątki. W połozeniu prawnym tiunów były sprzeczności: tiunów dopuszczano do zeznań w sądzie tylko w wyjątkowych wypadkach; natomiast, życie i zdrowie tiunów znajdowało się pod szczególną ochroną prawną (prawo karało za zabójstwo tiuna surowiej, niż za zabójstwo średniego lub młodszego drużynnika, kupca, mieszczanina itd.).

Szersza „Prawda Ruska“ zalicza do chołopów również zakupów, lecz przeciwstawia ich wyraźnie zupełnym chołopom. Zagadnienie gospodarczego i prawnego położenia zakupów pozostaje dotychczas jednym z najbardziej spornych zagadnień staroruskiej i starorosyjskiej historii społecznej niektórzy uczeni (Reutz, Čičerin, Sergëevič, Udincev, Ljubavskij) uważają zakupów za najmitów, natomiast inni (Nevolin, D. Meier, Ključevskij, M. Jasinskij, Jakovkin, Goetz, Taranow-

ski, Maksymejko, Polosin, Grekov) uważają, że podstawą zakupnictwa było zazwyczaj pieniężne zobowiązanie zakupa wobec jego pana. Szersza „Prawda Ruska“ odróżnia wyraźnie zakupów od najmitów-riadowiczów i od zwykłych dłużników, odrabiających dług osobistą pracą. Podstawą zakupnictwa były rzeczywiście zobowiązania pieniężne, połączone z obowiązkiem osobistej pracy dla pana wierzyciela i silną zależnością od tegoż. Główna masa zakupów powstała z zubożałych gospodarzy wiejskich, którzy nie mogli utrzymać się na własnym gospodarstwie bez obcej pomocy. Większa część zakupów przechodziła na ziemie bojarskie, otrzymywała zasiłki i pożyczki i odnawiała swe gospodarstwa w charakterze „półniewolników“ swych panów-wierzycieli. Zakup, zajmowali się, zdaje się, przeważnie rolnictwem (rolejni zakupi); wśród reszty zakupów byli pastuchy, koniuchy myśliwi, rybacy, bartnicy itd. Położenie prawne zakupów było niepewne: zakup miał wprowadzić prawo skargi (w razie sprzedania go lub zastawienia przez pana, zabrania jego mienia lub obniżenia mu przypadającej mu części plonów); jednak sam zakaz sprzedawania zakupów świadczy, że wypadki takie zdarzały się stosunkowo często; mienie zakupów określa „Prawda Ruska“, jako *peculium* (otarica); pan miał prawo karania zakupów. Z biegiem czasu położenie zakupów pogorszało się. W późniejszych redakcjach szerszej „Prawdy“ pojawił się przepis, że zakup stawał się zupełnym chołopem w razie ucieczki swej od pana (w najdawniejszym odpisie szerszej „Prawdy“ przepisu tego jeszcze nie było). Szersza „Prawda“ przyznawała zakupom prawo „szukania pieniędzy“ dla spłacenia zobowiązań panu-wierzycielowi; polegało ono z pewnością najczęściej na wyszukiwaniu nowego pana-wierzyciela; pod tym względem położenie zakupów było podobnym do położenia zadłużonych włościan przed ostatecznym ich przytwierdzeniem do gleby.

Do ludności półwolnej i zależnej należeli również: izhoje, ludzie zaduszni, prosczenicy, puszczenicy, istużnicy, wdacze i riadowicze. Izhojami nazywano ludzi, którzy utracili łączność z warstwą, do której przedtem należeli: byli to zbankrutowani kupcy, nieumiejący czytać synowie księży, b. chołopi, którzy uzyskali wolność, itd. Izhoje mieszkali na ziemiach kościelnych lub książęcych i byli zależni od właścicieli tych ziem; prowadzili swe osobne gospodarstwa (rolnicze, bartnicze itd.), korzystając z pożyczek i zasiłków, otrzymywanych od właścicieli ziemi. W połowie XII w. izhoje byli już w położeniu przypisańców. W r. 1150 ks. Rościszław nadał katedrze smoleńskiej wsie z izhojami, na równi z różnymi majątkami i chołopami.

W położeniu, bliskim do położenia izhojów, byli ludzie zaduszni, prosczenicy i puszczenicy. Zadusznymi ludź-

mi nazywano b. chołopów, wypuszczonych na wolność na podstawie ostatniej woli ich panów. Byli oni pod opieką kościoła i żyli prawdopodobnie często na ziemiach kościelnych. Proszczeników i puszczeników uważa się zwykle za ludzi uleczonych w cudowny sposób. Ustawy Włodzimierza W. i Gabriela Wszewołoda zaliczają ich do ludzi kościelnych. Z nadania Roścysława dla katedry smoleńskiej wiemy, że istnieli też izhoje książęcy, którzy byli wówczas już w położeniu przypisańców. Mimo to, uważani byli oni za ludzi wolnych i należeli do wiejskich gmin. Wydaje się najbardziej prawdopodobnym, że proszczenicy byli nie ludźmi uleczonymi w cudowny sposób, lecz raczej ludźmi, którzy uzyskali „prośczenie” (przebaczenie) za jakiekolwiek przestępstwa, przewinienia lub długi. Puszczenicy byli to najprawdopodobniej, chołopi, których wypuścili na wolność ich panowie za swego życia.

Istuznicy należeli do ludności wiejskiej, lecz nie wchodzili w skład gmin wiejskich i byli ludźmi uboższymi od włościan. Zależeli oni od księcia lub władz kościelnych i płacili na ich rzecz podatki i daniny „w miarę swej mocy i możliwości”. Mimo ubóstwa, zachowali istuznicy większą samodzielną, niż izhoje, proszczenicy ii. Była to, zdaje się, ludność nierolnicza.

Wdaczę odrabiali własną pracą długi i odsetki z długów. Do wdaczy należeli też, prawdopodobnie, ludzie, odrabiający swoją pracą grzywny lub odszkodowania. Szersza „Prawda” podkreśla, że wdacz nie jest chołopem, lecz właśnie to podkreślenie wskazuje, że w życiu praktycznym obracano czasem wdaczów w chołopów.

Riadowiczami nazywano robotników, pracujących na podstawie „riada” (umowy). Szersza „Prawda” zna riadowiczów-tiunów i zwykłych robotników. Zależne położenie zwyczajnych riadowiczów odbiło się na prawnej ochronie ich osoby: za zabójstwo zwyczajnego riadowicza ustanowiono taką samą karę, jak za zabójstwo zwykłego chołopa.

Niektórzy uczeni zaliczają do ludności półwolnej również wszystkich smerdów (włościan): zdaniem Leškova, Nikitskiego, Nikol’skiego, Ključevskiego ii., wszyscy smerdowie byli osobiście zależni od księcia. Natomiast, wedle Sergeeviča, Filippova, D’jakonova ii., smerdowie byli całkiem wolnymi. Smerdowie stanowili większość ludności na ziemiach rosyjskich i byli głównymi płatnikami podatków. Gospodarcze i prawne położenie smerdów w różnych czasach i poszczególnych ziemiach było rozmaite. Z latop. Laurenc. (1071 r.) wynika, że w niektórych ziemiach smerdowie znajdowali się w osobistej zależności od właścicieli ziemi. W liście metr. Klima (z poł. XII w.) znajdujemy wzmiankę o smerdach, zależnych od biskupów, klasztorów itd. Obok smer-

dów zależnych, byli też całkiem wolni. Z biegiem czasu położenie smerdów pogorszało się. Dawniejsza redakcja szerszej „Prawdy“ przewiduje możliwość, że smerd ma swego chołopa i ustanawia za zabójstwo smerda karę tej samej wysokości, co za zabójstwo średniego lub wyższego drużynnika, kupca i mieszczanina; natomiast późniejsza redakcja przewiduje jednakową karę za zabójstwo smerda i chołopa.

1064. Kovats Jan: Wpływ żelaza i molibdenu na wiązanie azotu przez Azotobaktera w obecności próchnianów lub ich popiołów.

Autor wykazuje, że: 1) próchniany z „kwasów próchnicznych“ nie ogrzewanych z HCl oraz ich popioły w swym działaniu na wiązanie azotu przez Azotobaktera w ogóle nie ulegają zmianom pod wpływem dodawanego do pożywki żelaza; 2) „gorsze“ z natury próchnice oraz ich popioły stają się aktywniejsze pod wpływem dodawanego do pożywki molibdenu, który na „dobre“ próchnice nie działa wcale; 3) próchnice osłabione ogrzewaniem z kwasem solnym oraz ich popioły, które można aktywować żelazem, wcale nie zyskują na wartości pod wpływem dodawanego molibdenu; 4) wpływ dodatku żelaza i molibdenu na wiązanie azotu przez Azotobaktera w pożywce z próchnicą lub jej popiołami zależy od tego, czy w tej próchnicy lub w jej popiele znajduje się żelazo i molibden albo jego odpowiednik; 5) ilość azotu związanego na 1 g zużywanej glukozy zależy od składu pożywki, od ilości jej składników i w najlepszych warunkach dochodzi do 17·7 mg; 6) współdziałanie w pożywkach dla Azotobaktera próchnicy oraz żelaza i molibdenu może przyspieszać rozwój kultur, lecz nie podnosi ilości azotu związanego na 1 g zużywanej glukozy ponad określone normy

1065. Lorenc Władysław: Prosty sposób długotrwałego hodowania pasożytnych wiciowców z rodzaju *Lophomonas*, poza organizmem.

Początkowo hodował autor wiciowca *Lophomonas blattarum* poza jelitem karaczana *Blatta orientalis*, w samym płynie fizjologicznym o stężeniu 0,8% NaCl, lecz taka kultura z braku pożywienia utrzymywała się przy życiu najwyżej cztery tygodnie, w ciągu którego to czasu wszystkie wiciowce, nie rozmnażając się, wymierały. Kultura ta nasunęła autorowi przypuszczenie, że istnieje możliwość dłuższego utrzymania rozmnażającej się kultury wiciowca, wrazie dostarczenia jej odpowiedniego pożywienia. Drożdżaki stale spotykane w plazmie *Lophomonas blattarum* są jego, o ile nie jedynym to przynajmniej najważniejszym, pokarmem, bez którego dłuższe utrzymanie się przy życiu tego wiciowca jest niemożliwe.

Próbując hodowli tego drożdżaka, okazało się, że daje się hodować na soku cytrynowym, rozcieńczanym do połowy wodą wodociągową. Do zaszczepienia kultury drożdżaka brał autor treść jelita końcowego karaczana, w którym wprawdzie stwierdzał obecność wiciowca *Lophomonas blattarum*, gdyż ta upewniała go o obecności drożdżaka, którym odżywia się wiciowiec. Drożdżak ten hodowany w zwyczajnym cylindrze szklanym bardzo szybko rozmnaża się, tworząc na dnie naczynia osad złożony z nadmiaru komórek. Osad ten zebrany z dna naczynia w celu usunięcia kwasu, przemywał autor wodą wodociągową i odwirowywał, a następnie rozcieńczał płynem fizjologicznym o stężeniu 0,8% NaCl, gdyż w takim płynie czuje się dobrze *Lophomonas blattarum*. W kulturze wiciowca, zakładanej na szkiełkach podstawowych, trzymanych w komorze wilgotnej, zrobionej z szalki Petry'ego, wiciowiec chętnie odżywia się tym drożdżakiem i mimo prymitywnych warunków, daje się utrzymać przy życiu przez cztery miesiące, przechodząc przez stadia dzielenia się i encystacji. Późniejsze kultury wiciowca zakładał autor w małych epruwetkach szklanych, zamykanych korkiem, w których umieszczał treść jelita, zawierającą *Lophomonas blattarum*, rozcieńczoną płynem fizjologicznym i dodawał do niej wyhodowane drożdżaki, zwracając uwagę na to, by pokarmu nie dawać za wiele, ponieważ w jego nadmiarze wiciowce giną. Zmieniająca się temperatura oraz światło nie wpływają ujemnie na kulturę. Podane wyżej warunki wystarczają w zupełności do długiego utrzymania kultury.

1066. Lorenc Władysław: Geneza axostylu u wiciowców z rodzaju *Lophomonas*.

Autor, posługując się metodą, umożliwiającą bardziej niż dotychczas kontrastowe wybarwienie centrosomu, wrzecionka centralnego i axostylu u dwóch gatunków wiciowców, żyjących w jelicie końcowym karaczana, mianowicie *Lophomonas striata* i *Lophomonas blattarum*, wykazał, że axostyl tych wiciowców rozwija się z wrzecionka centralnego. Dla poparcia swych badań autor dołącza do swej pracy tablicę z nieretuszowanymi zdjęciami, przedstawiającymi najważniejsze stadia rozwoju axostylu. Centrosom, pojawiający się u tych wiciowców na jednym z końców niezamkniętego pierścienia ciałek podstawowych, dzieli się według autora na dwa centriole, połączone ze sobą początkowo krótkim wrzecionem centralnym i wędruje ku jądro, leżącemu poniżej aparatu wiciowego, do którego błony przyczepia się. Równocześnie z wędrowką wrzecionka następuje podział chromatyny wewnątrz pęcherzyka jądrowego, po czym u *Lophomonas blattarum* jądro opuszcza kielich wędrując do plazmy, gdzie dzieli się na dwie części, zaś u *Lophomonas striata* podział

pęcherzyka jądrowego następuje wewnątrz kielicha. Wydłużające się wrzecionko centralne, rozsuwa części podzielonego jądra, przyczepione do jego końców. Wrzecionko centralne rozciąga się u *Lophomonas striata* w końcowym stadium swego rozwoju wzdłuż całej długiej osi ciała wiciowca, zaś u *Lophomonas blattarum* wskutek innej budowy ciała, zmuszone jest do tworzenia pętli leżącej swą częścią środkową wewnątrz plazmy. Po utworzeniu się na końcach wrzeciona, młodych aparatów wiciowych i kielichów, obejmujących jądra, ciało macierzyste zostaje rozciągnięte na dwie części, podczas czego wrzeciono, dotychczas jednolite (szczególnie wyraźnie widoczne u *Lophomonas striata*), zostaje rozerwane na dwie części, z których każda odgrywa odtąd rolę axostylu. Autor pod koniec swej pracy podaje zmiany, zachodzące u tych wiciowców w czasie encystowania się, porównując je z początkowymi stadiami podziałowymi trophozoitu. Wobec tego nie ulega wątpliwości, jaką budzą ryciny niektórych autorów, że axostyle badanych wiciowców są typowymi fuzomami w myśl poglądów Hirschlera.

1067. Rosłoński Romuald: Woda gruntowa w dorzeczu Jasiołdy na Polesiu i jej stosunek do odpływu i parowania. (Wyniki obserwacji z lat 1929—1937).

Badany obszar dorzecza rz. Jasiołdy, tworzy północno-zachodni skrawek zlewniska rz. Prypeci i mierzy 4522 km² powierzchni. Pod względem krajobrazowym jest to typowe dorzecze poleskie, gdzie w stosunkach hydrologicznych przejawia się brak korelacji między opadem a odpływem i swoisty reżym wód gruntowych. Po wezbraniach wiosennych, trwających do połowy maja, gdy wody mieszczą się już w brzegach rzeki, następuje okres wyłącznego odpływu wód gruntowych z dorzecza, trwający mniej więcej do połowy sierpnia, a czasami jeszcze przez wrzesień i październik. W okresie tym, pokrywającym się z okresem wegetacyjnym rzeka żywi się wyłącznie dopływem gruntowym, a ponieważ zapas wody w podłożu jest nieduży, pojawiają się już z końcem lipca minimalne ilości odpływu w rzece, świadczące o wyczerpaniu zapasu wody w gruncie.

Obserwacje odpływu stwierdziły, że w niekorzystnych warunkach, tj. przy małym opadzie rocznym i przy niskim stanie wód gruntowych w danym roku, zapas wód gruntowych w dorzeczu spada do dwóch, lub trzech tysięcy m³ wody na jeden km² dorzecza, a wyjątkowo nawet, jak w roku 1937, do kilku setek m³ (na jeden km² dorzecza). W tych warunkach objętości odpływu w rzece maleją do nieznanego gdzieś indziej w Polsce minimum, wynoszącego ułamek litra sekundowego z jednego km² dorzecza. Powodem tego zjawiska jest

przewaga parowania w stosunku do opadu w okresie wegetacyjnym, przejawiająca się w tym, że bilans wodny z tego okresu, między opadem z jednej, a odpływem i parowaniem z drugiej strony, jest zawsze deficytowy. Deficyt pokrywa woda gruntowa, a ponieważ wielkość parowania miesięcznego jest czynnikiem klimatycznym od opadu mało zależnym, równowaga między parowaniem z jednej strony a odpływem z drugiej jest bardzo chwiejna, bo parowanie rządzi odpływem. Dlatego też jasny obraz gry czynników, wpływających na gospodarkę wodną w basenie Jasiołdy i naogół w polskim, można tylko wówczas uzyskać, jeżeli prócz znanych wielkości opadu i odpływu także wielkości rocznego i miesięcznego parowania zostaną w jakiś sposób rozpoznane. Próbę tę podjął autor, posługując się obserwacjami wskaźników parowania, przez Szymkiewicza ustalonymi z stacji ewaporometrycznych w dorzeczu, oraz obserwacjami stanów wód gruntowych w dorzeczu i otoczeniu. Te dwie surowe wartości, tj. parowania i zapasu wody gruntowej w dorzeczu, po redukcji do właściwej miary, rozwiązują równanie bilansowe Pencka w postaci:

$$(H-h) = P + (Z-U) \dots mm$$

gdzie H - jest wielkością opadu rocznego, h - odpływu, P - parowania, a $(Z-U)$ różnicą między zasilaniem a ubytkiem wody gruntowej na końcu roku hydrologicznego (liczonego od 1. XII. do 30. XI. r. następnego).

Na tej podstawie ustawione równania bilansowe za lata 1929—1937 dały następujące wyniki.

1) W typowym dorzeczu poleskim, jakim jest basen Jasiołdy, paruje przeciętnie 80% opadu, a tylko 20% spływa do głównego recypienta tj. do Prypeci. W okresie badanym parowało przeciętnie rocznie 459300 m³ z 1 km² dorzecza, odpływało tylko 115.000 m³/km².

2) Przy dużej zmienności parowania rocznego i znacznych wahaniach opadu wielkość odpływu w poszczególnych latach zmienia się w stosunku 1:3.

3) Parowanie jest czynnikiem klimatycznym niezależnym, toteż jego wielkość nie zależy bezpośrednio od opadu; maximum jego miesięcznego nasilenia nie jest związane z tym samym miesiącem w poszczególnych latach. Występuje albo w miesiącu V, albo VII, albo VIII i dlatego nie istnieje standardowy rozkład parowania rocznego na poszczególne miesiące, wyrażony w % -tach sumy rocznej.

Największe parowanie w basenie Jasiołdy występuje przy wysokim stanie wód gruntowych w dorzeczu i równoczesnym dużym opadzie w tym samym roku. Amplituda wahań pomiędzy najmniejszym i największym parowaniem rocznym wynosi 122 mm, przy przeciętnym wynoszącym 459 mm. W tych warunkach nie można przy rozwiązywaniu równań

bilansowych i innych posługiwać się „przeciętnym“ parowaniem, bez szkody dla dokładności rachunku.

5) Największa retencja gruntowa w dorzeczu (z r. 1934) wynosiła 103 mm wysokości warstwy wody rozłożonej na całe dorzecze, najmniejsza spadła w roku 1937 do 0,85 mm.

6) Zachowanie kilku mm warstwy wody gruntowej (retencji) do końca okresu wegetacyjnego, rozstrzyga o dobrym stanie odpływu w lipcu - sierpniu, brak takiej powoduje minimalne odpływy.

Z tych nasuwają się następujące wnioski. Przy małym zasobie wód zretencionowanych w podłożu ingerencja ludzka, zmierzająca li tylko do osuszenia terenów zabagnionych, musi z natury rzeczy pogorszyć stosunki odpływu w okresie wegetacyjnym. Takie pogorszenie stosunków odpływu w latach 1935—1937 już zresztą nastąpiło i to skutkiem robót melioracyjnych w dorzeczu, od północy przyległym, tj. rz. Hrywdy. Więc uregulowanie gospodarki wodnej na terenie Polesia, lecz nie wyłącznie osuszenie, musi być na przyszłość celem robót melioracyjnych, tam podejmowanych.

Wobec stwierdzenia, że największe roczne parowanie (500—526 mm) występuje tylko przy wysokim stanie wód gruntowych i równoczesnym dużym opadzie rocznym, stosunki parowania na terenach poleskich ulegną zmianie po wykonaniu robót melioracyjnych w tym sensie, że absolutne maxima parowania zostaną zredukowane do wielkości obecnie obserwowanych przy niskich i średnich stanach wody w podłożu. Nie należy jednak z takiego stanu rzeczy, wyciągać daleko idących wniosków w kierunku poprawy odpływu i zwiększenia zapasu wody w gruncie w okresie wegetacyjnym, po zmeliorowaniu terenów, bo nawet przy małym parowaniu, jak to obecnie obserwujemy, zapas wody w gruncie bywa niewystarczający w okresie wegetacyjnym, gdy opad zawiedzie.

1068. Chwistek Leon: Liczby nieskończenie małe i ich zastosowanie.

Referent przedstawia podstawy arytmetyki liczb progresyjnych i wykazuje, że można udowodnić istnienie kontinuum liniowego nasyconego liczb progresyjnych. Kontinuum to ma tę właściwość, że nie można uzupełnić go nowymi liczbami. W zakresie kontinuum liniowego możemy budować funkcje liczb progresyjnych. Na osobliwą uwagę zasługują funkcje normalne.

Funkcja $f(X)$ zmiennej progresyjnej X jest normalna, jeśli istnieje taki ciąg $f_i(x)$ ($i/1, 2, \dots$) funkcji zmiennej rzeczywistej x , że

$$f(Nx_i) = Nf_i(x_i)$$

Tutaj Nx_i oznacza ciąg liczb: x_1, x_2, \dots , $Nf_i(x_i)$ oznacza ciąg $f_1(x_1), f_2(x_2), \dots$.

Przy pomocy pojęcia funkcji normalnej możemy z łatwością zbudować funkcję Diraca. Jest to funkcja:

$$\frac{1}{\pi} \frac{da_i}{X^2 + (da_i)^2},$$

gdzie da_i jest różniczka dana z góry, tzn. ciąg liczb dodatnich zmierzający do 0, należący do ustalonego kontinuum liniowego.

Zgodnie z definicją funkcji normalnej mamy:

$$\frac{da_i}{(Nx_i)^2 + (da_i)^2} = N \frac{a_i}{x_i^2 + a_i^2}$$

Widzimy, że jeśli Nx_i jest liczbą progresywną równą jakiejś liczbie rzeczywistej różnej od 0, odnośna wartość naszej funkcji jest nieskończenie mała. Jeśli $x_i = 0$, to wartość naszej funkcji jest $\frac{1}{\pi da_i}$, jest więc nieskończenie wielka. W punkcie

$\sqrt{da_i}$, wartość naszej funkcji różni się o różniczkę od 1.

Pochodną funkcji normalnej otrzymujemy z warunku:

$$f'(Nx_i) = Nf'_i(x_i)$$

Widzimy, że:

$$\delta^1(X) = \frac{-2 X da_i}{(X^2 + (da_i)^2)^2}$$

Jest jasne, że ta sama metoda pozwala nam wyznaczyć pochodną $\delta^{(n)}(X)$ rzędu n .

Całki funkcji normalnych definiujemy przy pomocy formuły:

$$\int_{Nu_i}^{Nv_i} f(X) dX = N \int_{u_i}^{v_i} f_i(x) dx$$

W ten sposób mamy:

$$\frac{1}{\pi} \int_{-\infty}^{\infty} \frac{da_i}{X^2 + (da_i)^2} dX = \frac{2}{\pi} \left[N \operatorname{arctg} \frac{x_i}{a_i} \right]_{-\infty}^{\infty} = 1$$

$$\frac{1}{\pi} \int_{-\sqrt{da_i}}^{\sqrt{da_i}} \frac{da_i}{X^2 + (da_i)^2} dX = \frac{2}{\pi} N \operatorname{arctg} \frac{1}{\sqrt{da_i}} = 1 - \frac{2}{\pi} N \operatorname{arctg} \sqrt{da_i}$$

Widzimy, że całka naszej funkcji wzięta wzdłuż całej osi jest 1, a całka tejże funkcji wzięta w przedziale nieskończenie małym ($-\sqrt{da_i}$, $\sqrt{da_i}$) jest różna od 1 o liczbę nieskończenie małą.

1069. Pelczarska Irena: Glikogen zewnątrzpochodny i jego działanie w ustroju.

Praca, podana niżej w streszczeniu, miała na celu wyjaśnienie wpływu dożylnych wlewań glikogenu na ustrój.

Wykonano w tym celu serię doświadczeń ostrych i przewlekłych na królikach i na psach. Zwierzęta doświadczalne nastrzykiwano 5—20% roztworami glikogenu i po upływie 1/2—24 godzin oznaczano u zwierząt zabitych poziom glikogenu w narządach. Za życia oznaczano we krwi poziom cukru, kwasu mlekowego i glikogenu po wlewaniach. Powyższe doświadczenia ostre uzupełniono w doświadczeniu przewlekłym, gdzie przez okres sześciu tygodni pies otrzymywał dożylnie glikogen w roztworach o analogicznym stężeniu, jak poprzednio. W doświadczeniach kontrolnych chodziło o ustalenie poziomu glikogenu w narządach zwierząt prawidłowych nie nastrzykiwanych, oraz o działanie roztworów innych cukrów, podawanych w tych samych warunkach, co roztwory glikogenu.

Badania na zwierzętach prawidłowych pozwoliły na wprowadzenie pojęcia wskaźnika glikogenowego płucno-wątrobowego, przez który rozumie się stosunek zawartości glikogenu w płucach do zawartości glikogenu w wątrobie. Stosunek ten w warunkach normalnych jest wartością stałą, wyrażającą się okrągło liczbą 1 : 100.

Jako najbardziej charakterystyczne uwzględnić musimy przede wszystkim wyniki glikogenizacji ostrej królików. Doświadczenia te wykazały bowiem, że glikogen podany dożylnie nie odkłada się w wątrobie, jakby się tego należało spodziewać, lecz, że narządem, który częściowo wychwytuje glikogen zewnątrzpochodny, są płuca.

Zachwianie równowagi węglowodanej w ustroju po dożylnym podaniu glikogenu zaznacza się bardzo wyraźnie nie tylko skutkiem wzrostu zawartości glikogenu płucnego, ale głównie w następstwie tego, że wątroba, nie magazynując glikogenu wprowadzonego, traci nawet swój glikogen zapasowy. Spadek glikogenu wątrobowego, jest tak znaczny, że zawartość jego jest mniej więcej szesnaście razy mniejsza, niż normalnie.

To bodźcowe działanie glikogenu zewnątrzpochodnego na komórkę wątrobową uwidacznia się w znacznym wzroście wskaźnika glikogenowego, który przekracza okrągło pięćdziesiąt razy wartość prawidłową.

Podkreślić należy, że wyrównanie zaburzenia równo-

wagi węglowodanowej ustroju następuje kosztem przyjmowanych pokarmów.

Wyniki doświadczenia przewlekłego odpowiadają doświadczeniom ostrym na królikach. Płuca psa zabitego po glikogenizacji przewlekłej wykazywały przeciętnie dziesięciokrotny wzrost zawartości glikogenu, podczas gdy zawartość glikogenu wątrobowego nie odbiegała od normy. Widocznie i tutaj przychodziło do wyrównania strat glikogenu wątrobowego z przyjmowanych pokarmów. Wskaźnik glikogenowy wyrażał się tu okrągło liczbą 0,06, zamiast prawidłowej liczby 0,01.

Widzimy więc, że wątroba nie posiada zdolności wychwytywania wprost z krwi glikogenu wprowadzonego, gdyż nawet przy przewlekłym podawaniu glikogenu nie można stworzyć w tym narządzie *dé pôt* glikogenowego.

Zarówno doświadczenia ostre, jak i przewlekłe rzucają światło na możliwości rozkładu chemicznego glikogenu zewnątrzpochodnego.

Wzrost poziomu cukru i kwasu mlekowego we krwi po glikogenizacji świadczy o częściowym rozpadzie w ustroju cząsteczki glikogenu wprowadzonego.

Przedstawione wyżej doświadczenia prowadzą do następujących wniosków ostatecznych:

1) W ustroju istnieje równowaga węglowodanowa, której wyrazem jest, między innymi, płucno-wątrobowy wskaźnik glikogenowy. Wskaźnik ten w warunkach prawidłowych waha koło liczby 0,01.

2) Równowaga węglowodanowa zostaje zachwiana przez wprowadzenie dożylnie roztworu glikogenu zarówno w doświadczeniu ostrym, jak przewlekłym.

3) Następstwem dożylnego wprowadzenia glikogenu jest w doświadczeniu ostrym wzrost zawartości glikogenu w płucach, przy równoczesnym spadku w wątrobie, w doświadczeniu przewlekłym nagromadzenie glikogenu w płucach, przy utrzymanym w wątrobie poziomie normalnym. Wskaźnik glikogenowy wzrasta wskutek tego znacznie w doświadczeniu ostrym, nieco mniej w doświadczeniu przewlekłym.

1070. Klisiecki Andrzej: Wpływ odruchów cieplnych ze skóry na niektóre pospolite schorzenia.

O cieplnych odruchach ze skóry wie się tyle, że ciepło miejscowo zastosowane rozszerza naczynia miejscowo, zimno je zwęża; że pod wpływem tych bodźców powstają też naczyniowe odruchy odległe, np. w kończynie drugiej; że dzieje się to na drodze odruchów włókienkowych (poprzez obwodowe zwoje) lub odruchów rdzeniowych. W dzisiejszej medycynie nie ma wzmianki o wpływie skórnych bodźców na

czynność, zdrowie, pewnych tkanek, narządów, na stany samopoczucia całego organizmu. A przecie związek przyczynowy pomiędzy chorobą i klimatem, pogodą, wiadomy był jeszcze Hippokratesowi, wiadomy jest, choć instyktownie tylko odczuwany, całej ludzkości, wiadomy jest też lekarzom badającym wpływ atmosfery na pojawienie się pewnych chorób. Wyodrębniona została nawet grupa chorób zależnych od pogody, klimatu (*Wetterkrankheiten*), obejmująca bodajże wszystkie choroby. Przyczynę chorób klimatycznych starają się badacze wyjaśniać zmianami ciśnienia barometrycznego, stanem jonizacji powietrza, wilgotności i działaniem nieznanym innych elementów.

Od paru lat zaciekawiony nagłością powstawania pewnych schorzeń, którym sam okolicznościowo podlegałem i podlegam, doszedłem do wniosku, że wywoływane są one odruchowo ze skóry przez drażnienie punktów zimna, że ich powstanie poprzedza uczucie chłodu, zimna w pewnych partiach skóry. Przeżywane nieżyty nosa, gardła, krtani, oskrzeli, reumatyczne bóle, rwę kulszową pomieścić musiałem w kategorii spraw odruchowych, aby móc logicznie powiązać przyczynę ostro zdefiniowaną (zimno odczuwane) z jej skutkiem, chorobą. Dowolnie można te schorzenia wywołać, utrzymywać w nasileniu i do zaniku doprowadzić. Odruchy te noszą te same cechy ogólne, które są znane dla innych odruchów. Są tak szybkie jak inne wegetatywne, (kilkanaście sekund do kilku minut), przebiegają przez ośrodki czuciowo korowe, bo brak ich, gdy się wrażenia zimna nie odbierze; mają pewną lokalizację, są lokalne, jeśli bodziec jest słaby, rozpostarte na duże obszary organizmu, jeśli bodziec jest silny. Sumują się jak inne odruchy, są torowane i hamowane zwłaszcza przez stany psychiczne. Pierwszy odruch na danym łuku najtrudniej wywołać (długo i silnie musi być zimno odczuwane), następne są łatwiejsze i bodźce nawet ledwo odczuwane są skuteczne. W stanie kataralnym przewodu oddechowego skóra bywa tak wrażliwa na spadek ciepłoty, że nawet zetknięcie się jej z pościelą w ogrzanym pokoju sprawia wrażenie graniczące z bólem, wywołuje napady kaszlu. Zanikają te odruchy, podobnie jak inne, gdy stępi się wrażliwość czuciowa lub minie stan przeczułenia narządów wykonawczych. Dotyczą te odruchy zmian ukrwienia, wydzielania, a działając przez czas dłuższy może wkraczają i w sprawy troficzne narządów, jeśli rzeczywiście istnieją osobne nerwy i ośrodki troficzne.

Leczenie tych schorzeń polega na ochronie danych miejsc skóry przed zmianami ciepłoty (zawijanie np. gardła, nerek, łądźwi, i i. miejsc skóry połączonych nerwami z odpowiednimi narządami wykonawczymi), na leżeniu w jednostajnej ciepłocie łóżka, albo na doprowadzaniu ciepła do skóry przez naswietlania, diatermię, okłady ciepłe, rozgrzewające, lub na

woływaniu przekrwienia skóry przez wcieranie środków drażniących. Terapia skórna jest najpotężniejszym środkiem leczniczym tej kategorii schorzeń i na pierwszym planie stoi. Skuteczność takiego leczenia dowodzi też choć pośrednio, że źródło choroby i jej podsyćanie leży w skórze. Nie sądzę, aby można było zwalczyć chorobę jakąś (z wymienionej grupy) jakimkolwiek znanym środkiem farmakologicznym, lub jakąś szczepionką, o ileby się nie ochroniło chorego przed nagłymi zmianami ciepłoty, o ileby się do schorzenia od strony skóry nie docierało. Nie da się zwalczyć reumatycznego bólu mięśni, nerwów, okostnej lekami, udaje się to natomiast ciepłem stosowanym ogólnie lub lokalnie.

Wiele infekcyjnych chorób powstaje na tle odruchów cieplnych ze skóry. Odruch tej kategorii jest wstępem do spraw infekcyjnych płuc, przewodu pokarmowego i i. narządów. Błony śluzowe odruchowo zmienione (niedokrwione, nieprawidłowo wydzielające) stają się podłożem dla rozwoju drobnoustrojów, które na normalnych błonach wegetować nie mogą z powodów mechanicznych (ruch migawek) lub chemicznych (skład wydzieliny śluzowej, soków trawiennych).

Odruchy cieplne zmieniają stan całego układu wegetatywnego w mniejszym lub większym zakresie, zależnie od natężenia odczuwanego bodźca zimna, powodują schorzenia wielu narządów najpierw odruchowe, nie infekcyjne; zakażenia zjawiają się później i są następstwem odruchowego schorzenia. Wydzielona przez niektórych klinicystów grupa chorób klimatycznych (Wetterkrankheiten), do której zalicza się m. i. krupowe zapalenia przewodu oddechowego, odrę, rzucawkę porodową, tężyczkę, astmę, malarię, zmiany reakcji na tuberkulinę, epilepsję, zapalenie opon, pogarszanie się chorób umysłowych, choroby zakaźne przewodu pokarmowego, ma swoje źródło, sądzę, też w odruchach z punktów zimna skóry.

1071. Herzig Anna: Badania nad drobnoustrojem „*Rickettsia pediculi*“.

Drobnoustrój *Rickettsia pediculi*, nie był nigdy tematem gruntownych badań, ani też specjalnych publikacji. Powód zapewne tkwił w tym, że *Rickettsia pediculi*, jako niewinny pasożyt wszy, dla człowieka zupełnie niepatogenny, nie przedstawiał pozornie dla badaczy rickettsyj nic szczególnie interesującego.

Zapatrywanie takie okazało się jednak zupełnie niesłusznym. Przeciwnie, zagadnienie *R. pediculi* uznać musimy nie tylko za najciekawszy, ale i najpoważniejszy problem, jaki nam w ogóle rickettsje do rozwiązania dały, tak z czysto teoretycznych, jak i praktycznych względów. Praktycznie niezmierznie ważnym jest np. rozstrzygnięcie zagadnienia, w jakim

wzajemnym stosunku pozostaje *R. pediculi* do pewnych chorobotwórczych zewnątrzkomórkowych rickettsyj wszy np. *R. quintana*, zarazka febry okopowej (wołyńskiej), *R. weigli*, zarazka *Rickettsiaemii weigli*, jako też nowo przez Herzig odkrytej rickettsji, zarazka dotychczas nieznanej choroby epidemicznej.

Również praktyczne i to pierwszorzędne znaczenie ma *R. pediculi* przy badaniach zarazka duru osutkowego. Była bowiem od zarania tych badań przeszkodą i czynnikiem hamującym ich postęp. Piękne wyniki prac pierwszych pionierów badań nad tyfusem plamistym, Rickettsa i Wildera, Sergenta i innych, właśnie *R. pediculi* na długi czas w niepamięć pogrążyła. Niemniej i dzisiaj wciąż jeszcze *R. pediculi*, a raczej nieznajomość tej rickettsji, jest przyczyną i źródłem licznych błędów w pracach badaczy duru osutkowego. Błędy te wiodły niekiedy do stawiania śmiałych i dalekosiężnych, ale niestety z gruntu fałszywych teoryj i hipotez o biologii zarazka, o etiologii i epidemiologii tego duru. Świadczy o tym między innymi przede wszystkim praca Kuteiszkowa, Dossera i Bernhoffa. Autorowie ci podają, iż ludzie, którzy przed kilku laty przebyli dur osutkowy, zakażają wszy *R. prowazeki* a więc durem osutkowym. Że autorowie ci mieli przed sobą nie *R. prowazeki* lecz inną rickettsję, zapewne *R. pediculi*, to nie ulega żadnej wątpliwości; a jednak autorowie ci na podstawie fałszywego rozpoznania rickettsyj, w tych wszach znalezionych, budują śmiałą teorię, iż człowiek, który przebył dur osutkowy, może być przez długie lata, jako nosiciel zarazka, źródłem powstania nowej infekcji, a w następstwie epidemii.

Co więcej, na błędnych obserwacjach tych badaczy Zinsser konstruuje śmiałe przypuszczenie, że choroba Brilla (lekka postać duru osutkowego), pojawiająca się w Ameryce, na którą często zapadają Żydzi-emigranci z Rosji i Polski, jest tylko nawrotem tyfusu plamistego, kiedyś w kraju przebytego.

Na tych tu omawianych poglądach oparta jest też niewątpliwie hipoteza Sergenta o istocie odporności, po przebytym durze osutkowym, jako typowej premunicii.

Wymienione tu, jak i cały szereg innych pomyłek spotykanych w literaturze duru osutkowego, wskazują dobitnie, jak palącą potrzebą było uzupełnienie wszystkich luk i braków w naszych wiadomościach o *Rickettsia pediculi*.

Praca przedstawiona jest pierwszą częścią tych badań.

Materiału dostarczyły ogromne ilości wszy ubraniowych, zakażane różnego pochodzenia rickettsjami. Szczepy tych rickettsyj były dla gruntownych poszukiwań i definitywnego zidentyfikowania, prowadzone w długoletnich pasażach.

Cechy morfologiczne, jakkolwiek pojedyncze szczepy

wykazywały dość znaczne, często stałe różnice pod względem formy, nie mogły służyć jako kryteria ścisłego niedwuznacznego identyfikowania szczepów. Wszystkie bowiem badane szczepy wykazywały duży polimorfizm. Obok normalnie wykształconych charakterystycznych form znajdujemy często, i to u wszystkich szczepów, dużą różnorodność form inwolucyjnych i wszystkie przejścia od postaci olbrzymich do osobników bardzo drobnych, niemal na granicy mikroskopowego widzenia. Istnieją więc zapewne formy jeszcze drobniejsze, które, jak badania wykazały, przechodzą już przez gęste filtry bakteryjne.

Po raz pierwszy zdefiniowano w pracy tej stanowisko *R. pediculi* w systematyce i stosunek jej do innych typów rickettsyj. Na podstawie wyników odnośnych badań dochodzi autorka do wniosku, że drobnoustroje, nazwane *R. pediculi*, bynajmniej nie reprezentują nam jednolitego jakiegoś typu a raczej są nazwą zbiorową dla grupy spokrewnionych wprowadzie ze sobą, ale gatunkowo różnych typów i odmian.

W badaniach tych również po raz pierwszy użyto kryteriów serologicznych (aglutynacji, precypitacji, wiązania komplementu), co dotychczas z powodu trudności technicznych było nie do wykonania.

Najważniejszym, nie tylko teoretycznym, ale również praktycznym wynikiem tych badań jest dostarczenie niezbitych dowodów, że szczepy silnie zjadliwej *Rickettsia weigli* mogą, po przejściu przez pewną ilość pasaży we wszach, przemienić się w zupełnie apatogenną formę rickettsyj o typie *R. pediculi*.

Że proces odwrotny może się też zrealizować, przemawiałby za tym wybuch epidemii *Rickettsiaemia weigli* w zakładzie Weigla, gdzie, z dużym prawdopodobieństwem przypuścić można, kolebką tej epidemii była właśnie hodowla wszy, prowadzona na ogromną skalę.

Wśród ludzi, karmiących wszy, znaleźć można bowiem często osobnika, zakażającego wszy apatogenną postacią *R. pediculi*. Jest więc rzeczą bardzo prawdopodobną, że te ostatnie, tj. apatogenne rickettsje wśród sprzyjających warunków mogą przemienić się w formy zjadliwe, a tym samym wywołać wybuch nowej epidemii, jaką była w tym wypadku *Rickettsiaemia weigli*.

Mają więc te badania również pierwszorzędne znaczenie epidemiologiczne. Wskazują bowiem na fakt niesłychanej wprost doniosłości, że silne zaszawienie środowiska ludzkiego już samo w sobie, a więc bez obecności właściwego zarazka chorobotwórczego, kryje niebezpieczeństwo powstania i wybuchu nowej epidemii.

Poddano też dokładnej analizie wszelkie możliwości po-

chodzenia *R. pediculi*, a więc: po pierwsze, czy *R. pediculi* istnieje gdzieś w przyrodzie, poza organizmem ludzkim, i skąd dostawczy się przypadkowo na skórę człowieka, pobraną bywa przez wesz podczas ssania; po drugie, czy *R. pediculi* znajduje się, być może, poza wszą w innych owadach (pluskwa, pchła, komar), żywiących się krwią ludzką i czy przez te owady przeniesioną bywa do krwi człowieka, a stąd dopiero dostaje się do wszy; po trzecie, czy jest ona może normalnym ludzkim pasożytem lub symbiontem, którego rozwój hamowany jest i utrzymany przez makroorganizm w pewnej stałej równowadze, jak to widzimy na przykładzie Bartonelli u szczura.

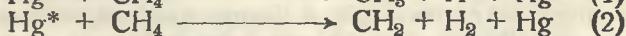
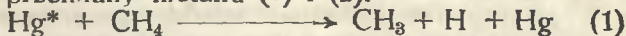
Przeprowadzone próby i doświadczenia pierwszą ewentualność wykluczają.

Przeciw drugiej możliwości pochodzenia *R. pediculi* z owadów pasożytujących na człowieku, przemawia fakt, że rickettsje pluskwy, które tu przede wszystkim wchodziły by w rachubę, nie są, jak badania specjalnie w tym kierunku przeprowadzone wykazały, identyczne z *Rickettsia pediculi*. We wszy w ogóle nie rozwijają się. Podobnie zachowują się niektóre dotychczas zbadane rickettsje pchły i komarów.

Co do trzeciej ewentualności pochodzenia *R. pediculi* z organizmu ludzkiego, to wyczerpująca analiza wskazuje niezbicie na bytowanie *R. pediculi* w zupełnie normalnym organizmie ludzkim. Podczas pewnych, nawet drobnych zaburzeń, kiedy niewątpliwie naruszoną zostaje równowaga istniejąca między mikro- i makroorganizmem, pojawia się rickettsja ta w krwi człowieka, a z krwią dostaje się dopiero do jelita wszy.

1072. Kemula Wiktor: Sensybilizowana fotochemiczna przemiana metanu.

W przypadku oddawania energii aktywnego atomu rtęci Hg^* (2^8P_1) drobinie metanu na drodze „zderzeń drugiego rodzaju” możliwe są według licznych badaczy następujące przemiany metanu (1) i (2):

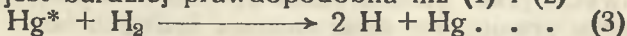


Obydwa mechanizmy reakcji pierwotnej mają swoich zwolenników. Ostatnio z obliczeń Kassela i innych okazało się, że energia potrzebna do zaistnienia reakcyj (1) i (2) jest prawie jednakowa i wynosi 80—100 Kaloryj mol. (Kassel: J. Am. Chem. Soc. 57, 833, 1935; Herzberg, Herzfeld i Teller: J. Phys. Chem. 41, 325, 1937).

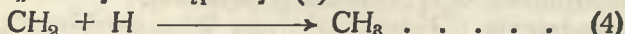
Przebieg sensybilizowanej przemiany czystego metanu oraz w obecności drobinowego wodoru prowadzi do wniosku, że możliwe są jednocześnie przemiany (1) i (2). Tym

samym rozbieżne wyniki, otrzymane ostatnio z jednej strony przez Morikawę, Benedicta i Taylora (J. Chem. Phys. 5, 212 1937; J. Am. Chem. Soc. 57, 383, 1925) oraz Steaciego (J. Chem. Phys. 6, 37, 1938) z drugiej przez Belchetza i Rideala (Trans. Faraday Soc. 30, 170, 1934; J. Am. Chem. Soc. 57, 1168, 1935) zostały by wyjaśnione.

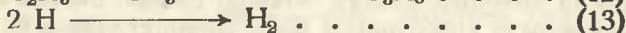
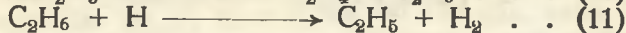
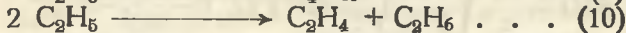
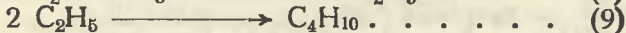
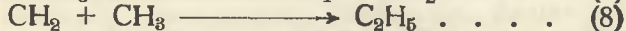
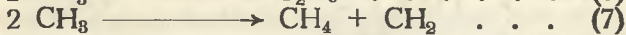
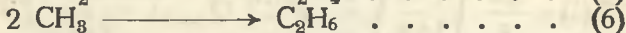
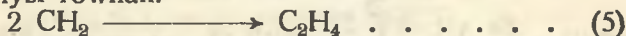
W przypadku obecności drobinowego wodoru, reakcja (3) jest bardziej prawdopodobna niż (1) i (2)



ponieważ przekrój czynny drobin H_2 jest większy niż CH_4 . Pociąga to za sobą zwiększenie stężenia rodników CH_3 w myśl „reakcji następczej“ (4):



a w konsekwencji prowadzi do powstawania produktów nasyconych. Rodniki oraz atomowy wodór mogą reagować dalej w myśl równań:



Równania (1) — (15) pozwalają wytłumaczyć różnice w przebiegu ciśnienia oraz składu fazy gazowej podczas naświetlania. Łańcuchy urywają się przez powstanie obojętnych drobin. Ilość produktów wyższych od etanu jest nieznaczna, gdyż stężenie rodników C_2H_5 jest bardzo małe. Brak węglowodorów nienasyconych w przypadku naświetlania metanu w obecności wodoru tłumaczą reakcje uwodornienia (14) i (15).

Obszerne wyniki ukażą się drukiem w Rocznikach Chemii.

1073. Rubinowicz Wojciech: „Skok“ fazy w ognisku fali kulistej.

Zagadnienie anomalnego przechodzenia fazy przez ognisko fali kulistej przedstawia autor w ogólnym wypadku otworu uginającego o kształcie dowolnym. Rozwiązanie zagadnienia, dane przez całą Kirchhoffa można złożyć z „fali wprost padającej“ oraz „fali ugiętej“. Pierwsza rozchodzi się w dwóch stożkach świetlnych, których wierzchołki leżą w ognisku, przy czym w jednym z nich fala zdąża do ogni-

ska, a w drugim z ogniska wychodzi. Fala ta daje taki rozkład światła, jakiego należy się spodziewać według optyki geometrycznej. Fala ugięta powstaje natomiast w poszczególnych punktach krawędzi ugięcia.

Okazuje się, że omawiane zjawisko uwydatnia się już w fali wprost padającej, jako skok fazy pomiędzy falami w obu stożkach świetlnych. Z tego powodu należy całe zjawisko uważać jako geometryczno-optyczne, występujące też w wypadku granicznym nieskończenie krótkich fal.

1074. Rubinowicz Wojciech: Diracowskie zagadnienie jednoelektronowe w reprezentacji pędowej.

Zagadnienie jednego elektronu Diracowskiego pozostającego pod wpływem pola jądra o liczbie porządkowej Z , wymaga rozwiązania układu dwóch równań całkowych:

$$F(\zeta) + \zeta G(\zeta) + \frac{Z\alpha}{\pi} \sqrt{\frac{1-\varepsilon}{1+\varepsilon}} \int_0^{\infty} \frac{\zeta'}{\zeta} F(\zeta') Q_{l+1} \left(\frac{\zeta^2 + \zeta'^2}{2\zeta\zeta'} \right) d\zeta' = 0$$

$$G(\zeta) - \zeta F(\zeta) - \frac{Z\alpha}{\pi} \sqrt{\frac{1+\varepsilon}{1-\varepsilon}} \int_0^{\infty} \frac{\zeta'}{\zeta} G(\zeta') Q_l \left(\frac{\zeta^2 + \zeta'^2}{2\zeta\zeta'} \right) d\zeta' = 0$$

ε oznacza tu stosunek energii własnej całego układu do energii spoczynkowej elektronu, α stałą Sommerfelda a Q_l funkcję kulistą drugiego rodzaju a l -tego rzędu.

Powyższe zagadnienie własne dla układu naszych równań całkowych możemy rozwiązać, sprowadzając go do zagadnienia własnego dla układu równań różniczkowych. W tym celu wyrażamy $F(\zeta)$ i $G(\zeta)$ przy pomocy dwóch funkcji $f(\rho)$ i $g(\rho)$

$$F(\zeta) = \frac{1}{\sqrt{\zeta}} \int_0^{\infty} f(\rho') J_{l+3/2} \left(\frac{\rho'\zeta}{2} \right) \rho'^{3/2} d\rho'$$

$$G(\zeta) = \frac{1}{\sqrt{\zeta}} \int_0^{\infty} g(\rho') J_{l+1/2} \left(\frac{\rho'\zeta}{2} \right) \rho'^{3/2} d\rho'$$

gdzie J_n jest funkcją Bessela.

Opierając się na fakcie, że Q_l można przedstawić przez całkę:

$$Q_l \left(\frac{\zeta^2 + \zeta'^2}{2\zeta\zeta'} \right) = \frac{\pi}{Z} \sqrt{\zeta\zeta'} \int_0^{\infty} J_{l+1/2} \left(\frac{s\zeta}{2} \right) J_{l+1/2} \left(\frac{s\zeta'}{2} \right) ds$$

oraz na twierdzeniu Hankela w postaci

$$h(\rho) = \frac{1}{4\sqrt{\rho}} \int_0^{\infty} J_n\left(\frac{\zeta'\rho}{2}\right) \zeta' d\zeta' \int_0^{\infty} h(\rho') J_n\left(\frac{\zeta'\rho'}{2}\right) \rho'^{3/2} d\rho'$$

możemy układ naszych równań całkowych przekształcić w następujący układ równań różniczkowych:

$$g(\rho) - 2Z\alpha \sqrt{\frac{1+\varepsilon}{1-\varepsilon}} \frac{g(\rho)}{\rho} - 2 \frac{df(\rho)}{d\rho} + 2(l+2) \frac{f(\rho)}{\rho} = 0$$

$$f(\rho) + 2Z\alpha \sqrt{\frac{1-\varepsilon}{1+\varepsilon}} \frac{f(\rho)}{\rho} - 2 \frac{dg(\rho)}{d\rho} + 2l \frac{g(\rho)}{\rho} = 0$$

Wydawnictwa Towarzystwa

w IV kwartale 1938.

Baranowski Tadeusz, Badania nad przenoszeniem grup fosforanowych przez enzymy mięśniowe. (Untersuchungen über phosphatübertragenden Enzyme im Muskelextrakt). Z 5 tablicami i 14 tabelami w tekście, Archiwum Dz. III, T. X. z. 7, str. 50 + 2 nlb., cena 2 zł.

Chwistek Leon, Krytyka pojęcia zmiennej w systemie semantyki racjonalnej. (Remarques critiques concernant la notion de la variable dans le système de la sémantique rationnelle), Archiwum Dz. III, T. IX. z. 7, str. 52, cena 2 zł.

Hetper Władysław, Rachunek zdań bez aksjomatów. Le calcul des propositions établi sans axiomes, Archiwum Dz. III, T. X. z. 3, str. 8, cena 0.50 zł.

Kirchner Zbigniew, Porównawcze badania nad spermatogenezą chrząszczy (*Oryctes nasicornis* L., *Ilybius ater* Deg., *Gaurodytes biguttatus* Ol. var. *nitidus* F. i *G. bipustulatus* L.) ze specjalnym uwzględnieniem struktur cytoplazmatycznych. Comparative studies of the spermatogenesis in Coleoptera (*Oryctes nasicornis* L., *Ilybius ater* Deg., *Gaurodytes biguttatus* Ol. var. *nitidus* F. and *G. bipustulatus* L.) with special reference to the cytoplasmic components. Z 7 rycinami i 2 schematami w tekście oraz 6 talicami, Archiwum Dz. III, T. X. z. 2, str. 150 + 2 nlb. + tabl. I—VI, cena 6 zł.

Koczorowski Stefan, Farmakodynamiczne działanie środków analeptycznych, wprowadzonych do przestrzeni podopajęczynówkowej, na czynność oddechową. Über die Wirkung der suboccipitalen Verabreichung von analeptischen Mitteln auf die Atemtätigkeit, z 11 wykresami, 15 rycinami i 7 tablicami w tekście, Archiwum Dz. III, T. IX. z. 9, str. 76, cena 3 zł.

- Koranyi Karol**, Bibliografia historyczno-prawna za lata 1926—1936. Bibliographia historico-juridica annorum 1926—1936. I, Prace naukowe Dz. I, T. XII. str. I—XIV + 2 nlb. + 498 + 2 nlb., cena 15 zł.
- Kuryłowicz Włodzimierz**, Stanowisko pałeczki twardzielowej w grupie pałeczek otoczkowych. (Die Stellung des Sklerombakteriums in der Gruppe der Kapselbakterien), Archiwum Dz. III, T. X. z. 4, str. 32, cena 1 zł.
- Kuryłowicz Włodzimierz i Mikulaszek Edmund**, Zachowanie się pałeczki twardzielowej i jej odmian w surowicy chorych (Das Verhalten des Sklerombakteriums und seiner Dissoziationsformen in Krankenserum), Archiwum Dz. III, T. X. z. 6, str. 16, cena 1 zł.
- Mann Tadeusz**, O barwikach hematycznych wewnątrzkomórkowych (Intracellular haematin pigments). Z Instytutu Fundacji Molteno Uniwersytetu w Cambridge. Z 4 rycinami w tekście, Archiwum Dz. III, T. IX. z. 10, str. 86 + 2 nlb., cena 3 zł.
- Mielnik-Kośmiderski Szymon**, Wpływ otoczki i wielocukru bakteryjnego na zjawisko fagocytozy. (Der Einfluss der Kapsel und des bakteriellen Polysaccharidus auf das Phänomen der Phagozytose). Z 1 wykresem w tekście, Archiwum Dz. III, T. X. z. 5, str. 20, cena 1 zł.
- Steinhaus Hugo**, O optycznej lokalizacji przedmiotów i o pewnym jej zastosowaniu. (Sur la localisation optique d'objets et sur une de ses applications), z jedną ryciną, Archiwum Dz. III, T. IX. z. 8, str. 10, cena 0.50 zł.
- Szydełski Szczepan ks.**, Eschatologia irańska a biblijna, Archiwum Dz. II, T. XXI. z. 3, str. 130 + 2 nlb., cena 5 zł.
- Tarnawski Władysław**, Szekspir katolikiem. Shakespeare a Roman Catholic (with an english Sumary), Archiwum Dz. I, T. IX. z. 2, str. 96 + 2 nlb., cena 3 zł.

Członkowie Towarzystwa.

wybrani w IV kwartale 1938 r.

Wydział filologiczny.

c. Członkowie przybrani.

Birkenmajer Józef Antoni, ur. w Czernichowie koło Krakowa 19 marca 1897. Studia gimnazjalne ukończył w Krakowie (gimn. św. Anny) w r. 1915, wydział filozoficzny UJ w Krakowie i UJP w Warszawie. Stopień doktora filozofii uzyskał w r. 1931; w r. 1937 habilitował się na docenta historii literatury polskiej. Jest profesorem Uniwersytetu w Wisconsin (USA) od r. 1937. Jest współpracownikiem Komisji Historii Literatury Polskiej PAU. w Krakowie (od r. 1933); członkiem Modern Language Association of America (od r. 1937); członkiem Wisconsin Historical Society (od r. 1937). Odzna-

czony jest Krzyżem Walecznych i innymi odznaczeniami wojсковymi. Był jednym z organizatorów wojska polskiego na Syberii (1918), prowadził akcję oświatową w Polskiej Dywizji Syberyjskiej. Jest współredaktorem „Biblioteki Laureatów Nobla”, „Wielkiej Literatury Powszechnej”, „Pism Ojców Kościoła”, „Rocznika Literackiego”, był członkiem redakcji „Żołnierza Polskiego na Syberii” (1919). Jest stałym współpracownikiem „Języka Polskiego” (od r. 1923), „Ruchu Literackiego” (1926), „Pamiętnika Literackiego” (od r. 1927), „Slavische Rundschau” (od r. 1929). Prowadził akcję propagandowo-kulturalną w Ameryce Północnej (odczyty w języku polskim i angielskim) o polskiej literaturze i kulturze. Jest członkiem grupy literackiej „Czartaka” (1928), członkiem Penklubu (1926), związku zawodowego Literatów Polskich (1928), Zrzeszenia Pisarzy Katolickich (członek Zarządu od r. 1937), członkiem Polskiego Towarzystwa Językoznawczego (1928) i Towarzystwa Przyjaciół Języka Polskiego (1923). Jest członkiem Towarzystwa Filologicznego (1925), stałym współpracownikiem „Filomaty”, „Przeglądu Klasycznego” (1928), członkiem Towarzystwa Historyczno-muzealnego w Chicago. W r. 1929 jako stypendysta Funduszu Kultury Narodowej bawił na studiach dwa miesiące we Włoszech. Jest porucznikiem rezerwy i członkiem związku Sybiraków.

Prace: 1. Bolesław Chrobry w poezji polskiej, (Publ. zbiorowa „W 900-ną rocznicę koronacji Bolesława Chrobrego”), Poznań 1924; 2. Greckie wzory „Bogurodzicy”, (Pam. Liter. 1924) i odb.; 3. W. B. Yeats (przedmowa do przekładu „Opowieści Hanrahana”), (Bibl. laureatów Nobla 1925); 4. Scypion i Masynissa, (Ruch Liter. 1926); 5. Faust Słowackiego, (Kur. Pozn. czerwiec 1927); 6. Lud i życie ludu w poezji Słowackiego, (Siew czerwiec 1927); 7. Klasycyzm w dziełach Sienkiewicza, (Gazeta Bydgoska 1927); 8. Motywy franciszkańskie u Mickiewicza i Słowackiego, (Ruch Liter. 1927); 9. Polnische Literatur im erneuerten Staat, (Prager Presse, październik 1927); 10. Wojsko Polskie na Syberii, (Szaniec 1928); 11. Z lotu ptaka, (pol. literatura po wojnie), (Almanach „Czartaka” 1928); 12. Kipling a „Światło które zagasto”, (tamże 1928); 13. Jan Wiktor, sylwetka literacka, (Tęcza 1929); 14. Julian Ejsmond, sylw. literacka, (tamże); 15. Zofia Kossak-Szczucka, (tamże); 16. Geschichtschreibung der polnischen Literatur, Überblick über die Veröffentlichungen im Jahre 1928, (Slavische Rundschau 1929, 294); 17. Karol Gjellerup, (przedmowa do polskich przekładów), (Bibl. laur. Nobla 1929); 18. Sienkiewicz a Puszkina, (Ruch Lit 1929); 19. Dywizja syberyjska w literaturze polskiej, (tamże 1930); 20. Jak Sienkiewicz współpracował w przekładzie „Antygony”, (Ill. Kur. Codz. 1930); 21. Przedśpiew „Dumy o hetmanie”, (Wiadom. Liter. 1930); 22. Heksametr w dziełach naszych wielkich powieściopisarzy, (Filomata 1931); 23. Legenda Iysogórka o Bolesławie Chrobrym, (Pam. Liter. 1931); 24. Przegląd powieści, poezji, przekładów bieżących, (Polonista 1931—5); 25. Literatura rumuńska, (Roczn. Liter. 1931, 1933, 1934); 26. Les traductions polonaises de Virgile, (Eos 1931) i odb.; 27. O autorstwie Carmen macaronicum, (Przegl. Humanist. 1931) i odb.; 28. Sienkiewicz wobec sprawy poznańskiej w r. 1907, (Wici Wielkop. 1932); 29. Rehabilitacja Tymona Zaborowskiego, (Ruch Liter. 1933); 30. Antologia bizantyjska, (Lit. powsz. pod red. Dr. Lama), Warszawa 1933; 31. Słowacki jako tłumacz i rywal Solomosa, (Ruch Liter.

1933); 32. Święty Augustyn, sylwetka, Poznań 1933; 33. Nasza rodzaczka Ligia, (Tęcza 1933); 34. Bibliografia prac historycznych o polskiej dywizji syberyjskiej, (Jednodniówka „Sybiracy“, Warszawa 1933; 35. Wspomnienia o legionie irkuckim, („Polska Zbrojna“ 1934 kwiecień); 36. Moje wspomnienia redakcyjne, (Jednodniówka „Sybiracy w Krakowie“ 1934); 37. Polska dywizja w tajgach Sybiru, Lwów 1934; 38. Dramat sobótkowy Wyspiańskiego (III. Kur. Codz. czerwiec 1934); 39. Czy św. Wojciech napisał Bogurodnicę? (Przegl. Powsz. 1934) i odb.; 40. René Bazin (przedm. do polskiego przekładu), Poznań 1934; 41. Na śladach źródeł Bogurodnicy, (Ruch Liter. 1934); 42. Pieśń i baśń ludowa w „Weselu“ Wyspiańskiego, (tamże); 43. Sienkiewicz a Śląsk, (Zaranie śląskie 1934); 44. Na marginesie „sprawy murzyńskiej“ w „Otellu“, (Język Pols. 1934); 45. Żeromski jako lingwista, (tamże XI. 129—178); 64. Genealogia Jerzego, (tamże s. 29); 47. W sprawie problemu i problemu, (tamże XIII. s. 18); 48. Wymowa rymów, (tamże XIV. s. 19); 49. Od-drabnianie, (tamże IX. s. 143); 50. Hymny i ich dzieje, Lwów 1934; 51. Sienkiewicz o czystości języka, (Poradn. język. 1934); 52. „Bogurodzica“ wobec hymnografii łacińskiej, Warszawa 1935; 53. Zagadnienie autorstwa „Bogurodnicy“, (Studia Gnesnensia), Gniezno 1935; 54. Pozdrowienie anielskie w narodzie polskim, Warszawa 1935; 55. Z nieznanych autografów H. Sienkiewicza, (Pam. Liter. 1935) i odb.; 56. Kim jest ks. Piotr w „Dziadach“ drezdeńskich, (tamże) i odb.; 57. Św. Jan Chryzostom, Poznań 1935; 58. Fundacja Sienkiewiczowska w Akademii Umiejętności, (Przegl. Powsz. 1935) i odb.; 59. Prace o Sienkiewiczu (ocena zbiorowa publikacji z lat pięciu), (Pam. Liter. 1935) i odb.; 60. Przekłady z literatury greckiej i łacińskiej, płon 15-lecia, (Przegl. Klasyczny, 1935); 61. Epitafium Bolesława Chrobrego, próba rekonstrukcji tekstu, (Księga pam. L. Cwiklińskiego), Poznań 1936 i odb.; 62. Pieśń poddymna o Chrobrym władcy, (Księga pam. J. Ujejskiego), Warszawa 1936 i odb.; 63. Prace o Kasprowiczu, 1926—1936, (Pam. Liter. 1936) i odb.; 64. Ideał życiowy H. Sienkiewicza i jego spełnienie, (III. Kur. Codz. 1936), 15/XI); 65. Pomnij Ryków Kamrat, (Język Pols. 1936); 66. Kmieć i starosta, tamże; 76. Wergiliuszowa Ekl. IV i widzenie ks. Piotra, (Przegl. Klas. 1937) i odb.; 68. Patrium carmen Bogurodzica-Dziewica, analiza formy, treści i tekstu, Lwów 1937; 69. Gorzki ugor H. Sienkiewicza, (Podbięta 1937); 70. Musagetes i znak paragrafu; nieznanne prace Sienkiewicza, (Prosto z mostu 1937); 71. Czy Mickiewicz znał „Pieśń o żubrze“ Hussowczyka, (Łowiec 1937) i odb.; 72. Preludia Quo vadis, (Przegl. Klas. 1937) i odb.; 73. Wpływ Pisma św. na świeckie pisma Reja, (Spraw. Tow. Nauk. we Lwowie 1937) i odb.; 74. Mikołaj Husowczyk, autor „Pieśni o żubrze“ (w druku); 75. Pismo św. a Rej, (w druku); 76. Henryk Sienkiewicz, życie i twórczość (w przygotowaniu); 77. Pieśni św. Grzegorza z Nazjansu, (Pisma Ojców Kościoła, w przygotowaniu). Nadto około 35 tomów tłumaczeń (z literatury angielskiej, niemieckiej, włoskiej, greckiej, łacińskiej, rosyjskiej, czeskiej, nowogreckiej etc.), 5 tomów poezji, 5 tomów nowel.

Warszawa, ul. Grotgiera 12, Wisconsin (USA) (Madison) University.

Rospond Stanisław, ur. w Liszkach koło Krakowa 19 grudnia 1906. Studia gimnazjalne (gimn. Nowodworskiego) i uniwersyteckie odbył w Krakowie. Stopień doktora filozofii uzyskał w r. 1929. W r. 1938 habilitował się na docenta filologii słowiańskiej. Jest współpracownikiem Komisji Językowej PAU. (od r. 1935), członkiem Polskiego Towarzystwa Języko-

znawczego (od r. 1935). Jest odznaczony orderem jugosłowiańskim św. Sawy (w r. 1935). Jest starszym asystentem UJK we Lwowie od r. 1936.

Prace: 1. Sufiksy *-sk* i *-sko* w nazwach miejscowych polskich do XVI w. Przyczynek do historycznej dialektologii polskiej, (Lud Słowiański 1931, II A, s. 129—155); 2. Les Français Statorius et Mesgnien, premiers grammairiens de la langue polonaise, (La Pologne 1931, s. 218—221); 3. Ze studiów nad polską toponomastyką. I. Skarżysko, (Język Polski 1932, XVII, s. 129—133); 4. Toż, II. Warszawa, (tamże 1933, XVIII, s. 165—171); 5. Toż, III. Zbiersk, (tamże, 1934, XIX, s. 105—8); 6. Rec. pracy O. Francka: Studien zur serbokroatischen Ortsnamenkunde, (Južnoslovenski Filolog 1933, XII, s. 270—284); 7. „Polonica“ kod Vuka Karadžića, (tamże 1933—4, XIII, s. 170—9); 8. Vuk Karadžić a Poljska, Sabac 1933; 9. Negovanje književnog jezika kod Poljaka, (Naš Jezik s. 278—283), Beograd 1933; 10. Wpływ polskiej emigracji z 1831 r. na krystalizowanie się jugosłowiańskiej myśli narodowej i politycznej, (Ruch Słowiański 1933, s. 89—93); 11. Słowenec Matija Cop (1797—1835) o Adamie Mickiewiczu, (Prace Pols. Tow. dla badań Europy Wschodniej i Bliskiego Wschodu IV, s. 279—300), Kraków 1933—4; 12. Sufiks *-sk||-sko* jako formant zachodnio-słowiańskich nazw miejscowych, (Slav. Occid 1933, XII, s. 45—54); 13. Toponomastyka słowiańska, (Księga referatów II Zjazdu Slavistów s. 91—5), Warszawa 1934; 14. Jeszcze o Warszawie, (Język Pols. 1935, XX, s. 19—21); 15. Patronymiczne nazwy miejscowe z obszaru języka serbo-chorwackiego i słoweńskiego, (Spraw. Pols. Akad. Umiej. 1935, XL, nr. 9, s. 279—282); 16. Rec. pracy S. Kozirowskiego: Atlas nazw geograficznych Słowian szczyzny zachodniej, z. I, (Roczn. Slavist. 1936, XII, s. 182—5); 17. Przedwojenna literatura, jugosłowiańska, (Spółnota Pracy, nr 8, s. 9—12), Warszawa 1936; 18. Południowo-słowiańskie nazwy miejscowości z sufiksem **-itj*, (Prace Kom. Język. Pols. Akad. Umiej. nr 25), Kraków 1937, s. 254 + 2 mapy; 19. Czy Jan Seklucjan mazurzył?, (Sprawozd. Tow. Nauk. we Lwowie 1937, XVII z. 2); 20. Toponomastyka w służbie badań historyczno-osadniczych, (Księga Pamiątkowa poświęcona A. Beliciowi s. 451—6), Beograd 1937; 21. Rec. pracy A. Brücknera: O nazwach miejscowych, (Roczn. Slavist. 1937, XIII, s. 30—9); 22. Z geografii toponomastycznych typów sufiksalnych w Polsce. Patronymica, (Lud Słowiański. 1938, IV A, s. 22—47); 23. Pleść „banialuki“, (Język Pols. 1938, XXIII, s. 18—20); 24. Kultura językowa w Polsce XVI wieku. Polemika poprawnościowa między J. Maleckim a J. Seklucjanem, (tamże s. 45—52); 25. Zagadnienie osadnictwa słowiańskiego w świetle toponomastyki, (Kwart. Histor. 1938, LII, z. 3) i odb., s. 24; 26. Kto jest autorem pierwszego drukowanego tłumaczenia „Nowego Testamentu?“, Jan Seklucjan czy Stanisław Murzynowski?, (Spraw. Tow. Nauk. we Lwowie 1938, XVIII, z. 2) i odb., s. 9; 27. Biskup J. J. Strossmayer a Polska, (Slavia 1938, XV, s. 216—230).

Lwów, ul. Obozowa 5.

Skoczek Józef Stanisław, ur. w Zalesiu koło Borszczowa 29 listopada 1903. Studia gimnazjalne (IX gimn.) i Wydział filozoficzny UJK ukończył we Lwowie. Stopień doktora filozofii uzyskał w r. 1926. Od r. 1921 jest archiwariuszem Archiwum miasta Lwowa. Prowadzi referat oświatowo-kulturalny w Związku Rezerwistów Rz. P.

Prace: 1. Dotychczasowy stan badań nad historią Lwowa, (Kwartal. Histor. 1925) i odb., s. 16; 2. Kwestia języka kazań lwowskich w. XIII—XVI, (Przegl. Teolog. 1927) i odb., s. 48; 3. Ze studiów nad średniowiecznym Lwowem, (Pam. Histor.-prawny 1928); 4. Studia nad patrycjatem lwowskim wieków średnich, (tamże 1929); 5. Kraj lat dziecięcych Szymona Szymonowicza, Zamość 1929, s. 32; 6. Dzieje lwowskiej szkoły katedralnej, (Wschód III), Lwów 1929, s. 319; 7. Immortalitas w pojęciu Jana Kochanowskiego, (Pam. Liter. 1930); 8. Vir bonus w pojęciu Jana Kochanowskiego, (Sprawozd. Tow. Nauk. we Lwowie 1930); 9. Vir bonus w pojęciu Jana Kochanowskiego, (Arch. Tow. Nauk. Dz. 1), Lwów 1931, s. 107; 10. Ideał władcy w średniowiecznej i renesansowej Polsce, (Sprawozd. Tow. Nauk. we Lwowie 1932, XII); 11. Wychowanie Jagiellonów, Lwów 1932, s. 112; 12. Wychowanie Wazów, Lwów 1937, s. 102; 13. Stosunki kulturalne Śląska ze Lwowem w wiekach średnich, Katowice 1937, s. 40; 14. Udział Śląska w życiu i rozwoju południowo-wschodnich ziem Polski, Katowice 1938, s. 32; 15. Lwowskie inwentarze książek, (Sprawozd. Tow. Nauk. we Lwowie 1938, XVIII); 16. Stosunki kulturalne Polski z zachodem w XV w., Lwów 1938, s. 85; 17. Legenda Kallimacha w Polsce, (Sprawozd. Tow. Nauk. we Lwowie 1938, XVIII); 18. Kallimach na Ziemi Czerwieńskiej, (Ziemia Czerwieńska 1938).

Lwów, Archiwum Miejskie, Ratusz.

Śluszkiewicz Eugeniusz, ur. w Jarosławiu 6 listopada 1901. Studia gimnazjalne i uniwersyteckie ukończył w Bochni, Krakowie i Lwowie. Stopień doktora filozofii na UJK we Lwowie uzyskał w r. 1924. Jest starszym asystentem UJK we Lwowie (od r. 1937), lektorem sanskrytu (od r. 1929), współpracownikiem Komisji Orientalistycznej PAU (od r. 1932). W r. 1938 habilitował się na docenta na UJ w Krakowie. Jest skarbnikiem Polskiego Towarzystwa Orientalistycznego (od r. 1936).

Prace: 1. Notes sur le Campūrāmāyana de Bhoja, (Rocznik Oriental. 1926, III. s. 107—132); 2. Przyczynki do badań nad Kantilyą, (tamże 1929, V. s. 108—164); 3. Literatura etjopska, (Wielka Literatura Powszechna Trzaski, Everta i Michalskiego, I. s. 399—418), Warszawa 1930; 4. Literatura armeńska, (tamże s. 431—450); 5. Historia Indyj, (Wielka Historia Powszechna Trzaski, Everta i Michalskiego, I. s. 367—435), Warszawa 1931; 6. Historia Azji środkowej, (tamże s. 439—485); 7. O charakterze języka ormiańskiego, jego pokrewieństwie z innymi językami i fazach rozwojowych, (Polsaniec św. Grzegorza 1934, VIII. s. 21—27); 8. Relacja Ormianina polskiego Symeona o podróży na Wschód (w. XVII), (tamże s. 33—40); 9. Szkic dziejów literatury staroormiańskiej, (tamże s. 107—114); 10. O duchach, duszach, diabłach i demonach indyjskich, (Lud 1936, XXXIV. s. 1—46); 11. Rzut oka na dzieje etymologii nazwy „Słowianie“, (Przegl. Klas. 1936, IX—X. s. 731—798); 12. Wspomnienie o Andrzej Gawrońskim w dziesięciolecie zgonu, (Roczn. Oriental. 1936, XII. s. 216—230); 13. Przyczynki do badań nad dziejami redakcyj Ramayany, (Prace Kom. Orientalist. PAU. nr. 30), Kraków 1938, s. 274; 14. Etymologia wyrazu „rodał“ (w druku). Nadto przeszło 70 artykułów w dziennikach i czasopismach od r. 1928 do r. 1936.

Lwów, ul. św. Teresy 12.

Wydział historyczno-filozoficzny.

c. Członek przybrany.

Gintowt Dziewałtowski Edward, ur. 13 marca 1899 we Lwowie. Studia gimnazjalne ukończył w Wiedniu w Akademii Teresjańskiej (1911—1919), uniwersyteckie prawnicze we Lwowie (1919—1923). We Lwowie studiował też w latach 1927—1929 filozofię ścisłą pod kierownictwem prof. Twardowskiego. Stopień doktora praw uzyskał w roku 1928. W roku 1930 studiował we Wiedniu prawo rzymskie; pracował dwa lata pod kierownictwem profesorów Fryderyka von Woessa i Arnolda Herdlitzki, następnie w Rzymie w seminariach profesorów Emilia Albertario i Salvatora Riccobono. Jest st. asystentem UJK (od r. 1937). W roku 1938 został członkiem czynnym Polskiego Towarzystwa Filozoficznego im. K. Twardowskiego.

Prace: 1. Pierwszy międzynarodowy kongres romanistów, (Przew. Hist. Praw. 1933, IV. s. 81—86); 2. Ueber d. Charakter d. Interdikte u. d. iudicia ex interdicto, (Studi in Memoria di Aldo Albertoni II. s. 231—297), Padova 1935; 3. Czy z przekazanych w Digestach rozstrzygnąć konkurencji w obrębie prawa interdyktalnego można wysnuć wniosek o charakterze iudiciorum ex interdicto?, (Księga Pam. L. Pinińskiego I. s. 313—319), Lwów 1936; 4. Valeri Probi iuris notae: R. A. Q. E. I. E., (Annali del Seminario Giuridico di Palermo 1936, XV. s. 219—236).

Lwów, ul. 29 Listopada 53.

Śp. Profesor Wilhelm Bruchnalski.

Dnia 6 grudnia 1938 zmarł w 80-tym roku życia honorowy profesor języka i literatury polskiej w Uniwersytecie J.K. we Lwowie, dr. Wilhelm Bruchnalski. Od lat dwudziestu był prof. Bruchnalski związany z naszym Towarzystwem, jako członek czynny miejscowy oraz długoletni, bo od r. 1920 do kwietnia 1935, kierownik Wydziału Filologicznego. W pracach Towarzystwa brał czynny udział, ogłaszając w wydawnictwach Towarzystwa swe rozprawy (Kopernik jako przedstawiciel epoki przełomu; „Libri de educatione principum“ XIII w.; O Dziadach Mickiewicza i w. i.). Zasłużył się wielce około organizacji Wydziału Filologicznego i Sekcji Historii Sztuki i Kultury.

Na inauguracji posiedzeń naukowych Wydziału I (3 stycznia 1921) wygłosił odczyt pt. Początki literatury polskiej a kobiety, ponadto wygłosił szereg referatów, jak o Myszeidzie Krasickiego (5 grudnia 1921), o utworze Mikołaja Kopernika „Septem sidera“ (12 marca 1923), o Chateaubriandzie w literaturze polskiej (15 grudnia 1924), o problemie oryginalności ballady Mickiewicza Alpuhara (15 marca i 19 kwietnia

1926), o tzw. Kalendarzu Świętych Słowiańskich i o ks. Franciszku Siarczyńskim (15 listopada 1926), referat pt. Romeo i Julia, Konrad Wallenrod motyw pieśni porannej (12 grudnia 1927), słowo wstępne na Akademii ku czci śp. prof. Andrzeja Gawrońskiego (6 lutego 1928).

Ponadto referował na posiedzeniach Wydziału I cały szereg prac swych uczniów względnie innych autorów, jak: Mieczysława Piszczkowskiego, Henryka Życzyńskiego, Rudolfa Kotuli, Mieczysława Hartleba, Mieczysława Wagnera, Stefana Kawyna, Konstantego Perića.

Brał również czynny udział w pracach Zarządu Towarzystwa, dając niejednokrotnie inicjatywę do owocnych wystąpień. Przez długie lata był delegatem Towarzystwa do Związku Towarzystw naukowych i do Syndykatu autorów.

Kiedy w r. 1926 obchodził 40-lecie swej pracy naukowej, złożył mu ówczesny Prezes profesor Balzer na posiedzeniu Zarządu 18 grudnia 1926 serdeczne gratulacje.

Profesor Bruchnalski jako kierownik Wydziału starał się rozbudzić i utrzymać ruch naukowy na posiedzeniach wydziałowych, a do uczęszczania Członków na te posiedzenia wielką przywiązywał wagę.

Gdy 6 kwietnia 1935 prof. Bruchnalski złożył urząd kierownika Wydziału Filologicznego, wystosował Zarząd do Niego osobne pismo z gorącym podziękowaniem za współpracę, pismo to zostało doręczone prof. Bruchnalskiemu przez osobną delegację.

Z powodu Jego zgonu wystosował Zarząd Towarzystwa do Rodziny pismo z wyrazami najgłębszego współczucia i żalu. Pamięć Jego uczczono na posiedzeniu Wydziału Filologicznego dnia 12 grudnia 1938, oraz na posiedzeniu Zarządu dnia 19 grudnia 1938. Wydział Filologiczny złożył Rodzinie kondolencje przez swych delegatów prof. Witkowskiego i prof. Kucharskiego. W uroczystym obrzędzie pogrzebowym dnia 8 grudnia wzięli udział liczni Członkowie Towarzystwa z Prezesem prof. Fr. Bujakiem na czele, przyczem Zarząd Towarzystwa złożył wieniec na grobie Zmarłego. Imieniem Towarzystwa Naukowego pożegnał Go prof. K. Kolbuszewski¹.

¹ Podajemy na tem miejscu zestawienie ważniejszych artykułów, jakie ukazały się z powodu zgonu prof. Bruchnalskiego: Czerny Zygmunt, Senior Polonistów (przemówienie na pogrzebie), Dziennik Polski, Lwów, nr. 342 z 12 grudnia 1938; Piszczkowski Mieczysław, Śp. Wilhelm Bruchnalski, Dziennik Polski, Lwów, z 8 grudnia 1938 nr. 338; Dr. Peters Stanisław, Wielki uczony o gołębiem sercu. Ill. Kurjer Krakowski, nr. 340 z 9 grudnia 1938; Slavische Rundschau, Praga 1939, zeszyt 1/3 str. 121; Drewniewska Zofia, Śp. Wilhelm Bruchnalski, wielki uczony, wychowawca i nauczyciel, Słowo Narodowe, Lwów, nr. 352 z 11 grudnia 1938.

Nadzwyczajne Walne Zgromadzenie Towarzystwa.

Nadzwyczajne Walne Zgromadzenie Członków czynnych Towarzystwa odbyło się 8 października 1938 pod przewodnictwem Prezesa profesora Fr. Bujaka. Wice-Prezes prof. J. Hirschler jako referent przedstawił szczegółowo pertraktacje prowadzone z Polskim Towarzystwem Historycznym we Lwowie, w sprawie budowy wspólnego domu Nauki Polskiej, wypowiadając się za współpracą, poczem dyr. dr. E. Barwiński określił stanowisko w tej sprawie Towarzystwa Historycznego i warunki, pod którymi współpraca mogłaby dojść do skutku. Po przedstawieniu opinii rzeczoznawców: prawniczego prof. R. Longchamps de Berier i technicznego prof. W. Minkiewicza i po wyczerpującej dyskusji powzięto, na wniosek prof. St. Kulczyńskiego, uchwałę, aby Zarząd Towarzystwa odstąpił od prowadzenia dalszych pertraktacji z Polskim Towarzystwem Historycznym w sprawie budowy wspólnego domu Nauki Polskiej we Lwowie. Uchwalono również złożyć Zarządowi Towarzystwa Historycznego podziękowanie na gotowość współpracy, pp. Rzeczoznawcom prof. Longchamps de Berier i prof. Minkiewiczowi za przedstawione opinie tudzież Komitetowi wybranemu z Zarządu Towarzystwa, który prowadził rokowania z Towarzystwem Historycznym za wielomiesięczną pracę.

Sprawy Towarzystwa.

Subwencje. Ministerstwo Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego udzieliło Towarzystwu w ciągu IV kwartału 1938 zasiłku w kwocie 14.000 zł, a Fundusz Kultury Narodowej J. Piłsudskiego zasiłku w sumie 2.152 zł. Archiwariusz dr Józef Skoczek przyczynił się kwotą 750 zł. do pokrycia kosztów druku swej pracy. Za tak wydatne poparcie składa Zarząd gorące podziękowanie.

Stosunki Towarzystwa na zewnątrz. W jedenastą rocznicę zgonu dra Bolesława Orzechowicza, twórcy wielkich fundacyj w Towarzystwie, odprawione zostało staraniem Zarządu dnia 17 października 1938 uroczyste nabożeństwo żałobne za duszę Zmarłego w kościele OO. Bernardynów we Lwowie, w którym wzięło udział liczne grono członków Towarzystwa z Wiceprezesem prof. J. Hirschlerem na czele. Równocześnie odprawione zostało nabożeństwo w kościele parafialnym w Kalnikowie. W dniu 31 października 1938 z okazji dnia zadusznego złożył Zarząd na grobie Założyciela Towarzystwa i jego pierwszego Prezesa, prof. Oswalda Balzera, wieniec z odpowiednim napisem.

W uroczystości inauguracji roku akademickiego na Uniwersytecie J.K. we Lwowie, dnia 4 października 1938, wzięło

udział liczne grono członków Towarzystwa. W związku z inauguracją studium teologiczno-filozoficznego przy Instytucie Wyższej Kultury Religijnej we Lwowie, 16 października 1938, przesłano pismo z życzeniami. W uroczystości uczczenia 30-lecia pracy naukowej Pana Ministra prof. dra Wojciecha Świątosławskiego, która odbyła się w Warszawie 20 października 1938, reprezentował Towarzystwo Wiceprezes prof. J. Hirschler, oraz prof. A. Dorabialska. W uroczystościach związanych z odsłonięciem tablicy pamiątkowej ku czci Jana Lama, we Lwowie 30 i 31 października, reprezentował Towarzystwo Sekretarz generalny, prof. P. Dąbkowski. Z okazji poświęcenia domu Towarzystw Naukowych w Katowicach, 12 listopada 1938, przesłano pismo z życzeniami. Z okazji Walnego Zebrania Wołyńskiego Towarzystwa Przyjaciół Nauk w Łucku, 20 listopada 1938, przesłano pismo z życzeniami. Podobnej treści pisma przesłano z okazji dorocznego zebrania uroczystego Towarzystwa Naukowego Warszawskiego, 25 listopada 1938 i z okazji jubileuszowego walnego zgromadzenia Towarzystwa Przyjaciół Nauk w Lublinie, 27 listopada 1938. Z okazji 15-lecia istnienia Towarzystwa Nauk i Sztuki w Gdańsku, w związku z odpowiednią uroczystością, jaka odbyła się 4 grudnia 1938, przesłano telegram z gratulacjami i życzeniami dalszej owocnej pracy.

Zarząd Towarzystwa otrzymał zaproszenie do wzięcia udziału w VI Międzynarodowym Kongresie Archeologicznym, który ma się odbyć w Berlinie w sierpniu 1939 r. W związku z wystawą książki historycznej polskiej, urządzanej w Rapperswyłu z okazji Międzynarodowego Kongresu Nauk Historycznych w Zürichu, przesłał Zarząd w darze 28 ostatnich wydawnictw Towarzystwa o treści historycznej.

Z powodu śmierci prof. Mariana Zdziechowskiego, Prezesa Towarzystwa Przyjaciół Nauk w Wilnie, zmarłego 5 października i J. E. księdza arcybiskupa Józefa Teodorowicza, zmarłego 4 grudnia 1938, przesłano pisma z wyrazami współczucia. W uroczystościach pogrzebowych ks. arcybiskupa Teodorowicza wzięli udział liczni Członkowie Towarzystwa z Prezesem prof. Fr. Bujakiem na czele.

Z powodu zgonu 18 grudnia 1938 profesora Stanisława Wróblewskiego, Prezesa Polskiej Akademii Umiejętności w Krakowie, przesłano pismo kondolencyjne i złożono wieniec. Na uroczystościach pogrzebowych reprezentował Towarzystwo członek prof. Roman Longchamps de Berier. Na posiedzeniu Zarządu Towarzystwa, odbytem 19 grudnia 1938, Prezes prof. Fr. Bujak oddał hołd pamięci Zmarłego.

Członkowie zmarli.

Bruchnalski Wilhelm, dr filoz., em. i honorowy profesor języka i literatury polskiej Uniwersytetu J.K. we Lwowie, członek czynny miejscowy Wydziału Filologicznego, były kierownik Wydziału Filologicznego w latach 1920—1935, zmarł 6 grudnia 1938. Por. Sprawozd. Towarz. I. 1921, str. 23—26 i XV. 1935, str. 153—154.

Sprostowanie.

W zeszycie II-im Sprawozdań za rok 1938, na str. 238 w. 5 od góry zaszła pomyłka, mianowicie na uroczystem publicznym Posiedzeniu Polskiej Akademji Umiejętności w Krakowie dnia 18 czerwca 1938 reprezentował nasze Towarzystwo nie, jak podano prof. S. Krzemieniewski, lecz Prezes Towarzystwa prof. Fr. Bujak.

Na tejże samej stronie 238 w. 26 od góry ustęp w sprawie urzędzenia we Lwowie „kursu wiedzy o Lwowie i o Małopolsce Wschodniej“ należy opuścić.

SKŁAD
TOWARZYSTWA NAUKOWEGO
WE LWOWIE
STAN Z KOŃCEM R. 1938.

ZARZĄD

Prezes :

Franciszek Bujak.

Wice-Prezes :

Jan Hirschler.

Sekretarz Generalny :

Przemysław Dąbkowski.

Kierownik Wydziału filologicznego :

Stanisław Witkowski.

Kierownik Wydziału historyczno-filozoficznego :

Władysław Abraham.

Kierownik Wydziału matematyczno-przyrodniczego :

Seweryn Krzemieniewski.

Sekretarz Wydziału filologicznego :

Eugeniusz Kucharski.

Sekretarz Wydziału historyczno-filozoficznego :

Przemysław Dąbkowski.

Sekretarz Wydziału matematyczno-przyrodniczego :

Benedykt Fuliński.

I

Wydział filologiczny.

Członkowie

a. Czynni miejscowi.

- Bernacki Ludwik**, dr. filoz., dyrektor Zakładu Nar. im. Ossolińskich we Lwowie. — Wybrany 18 czerwca 1920. — Lwów, ul. Badenich 5.
- Bulanda Edmund**, dr. filoz., prof. archeologii klasycznej Uniw. we Lwowie. — Wybrany 18 czerwca 1920. — Lwów, ul. Badenich 12.
- Chybiński Adolf**, dr. filoz., prof. muzykologii Uniw. we Lwowie. — Wybrany 18 czerwca 1920. — Lwów, ul. Ujejskiego 12.
- Hahn Wiktor**, dr. filoz., doc. hist. literatury polskiej, oraz bibliografii i bibliotekarstwa z tyt. prof. Uniw. we Lwowie. — Wybrany 18. czerwca 1920. — Lwów, ul. Dwernickiego 9.
- Kleiner Juliusz**, dr. filoz., prof. historii literatury polskiej Uniw. we Lwowie. — Wybrany 18 czerwca 1920. — Lwów, ul. Supińskiego 11 a.
- Pawlikowski Jan Gwalbert**, dr. praw, literat. — Wybrany 18 czerwca 1920. — Lwów, ul. Kałecza 20 a.
- Podlacha Władysław**, dr. filoz., prof. historii sztuki nowożytnej Uniw. we Lwowie. — Wybrany 18 czerwca 1920. — Lwów, ul. Issakowicza 12.
- Śmiałek Wincenty**, dr. filoz., em. dyrektor gimn. IV we Lwowie. — Wybrany 18 czerwca 1920. — Lwów, ul. Mączyńskiego 24.
- Witkowski Stanisław**, dr. filoz., hon. prof. filologii klasycznej Uniw. we Lwowie. — Wybrany 18 czerwca 1920. — Lwów, ul. Rozwadowskiego 25.
- Ganszyniec Ryszard**, dr. filoz., prof. filologii klasycznej Uniw. we Lwowie. — Wybrany 26 kwietnia 1921. — Lwów, ul. Łackiego 8.
- Kotwicz Władysław**, prof. nauk orientalistycznych Uniw. we Lwowie. — Wybrany 27 marca 1924. — Lwów, ul. Bonifratrów 2.
- Kucharski Eugeniusz**, dr. filoz., prof. porównawczej historii literatury polskiej Uniw. we Lwowie. — Wybrany czł. przybr. 8 lipca 1920, czł. czyn. 12 marca 1925. — Lwów, ul. Fleszara 4.
- Klawek Aleksy ks.**, dr. teologii, prof. nauk biblijnych Starego Zakonu. — Wybrany 12 marca 1925. — Lwów, ul. Supińskiego 11.
- Łempicki Stanisław**, dr. filoz., prof. historii oświaty i szkolnictwa Uniw. we Lwowie. — Wybrany czł. przybr. 1 lutego 1921, czł. czyn. 27 marca 1928. — Lwów, ul. Lelewela 5 a.
- Tarnawski Władysław**, dr. filoz., em. prof. literatury angielskiej Uniw. we Lwowie. — Wybrany czł. przybr. 15 lutego 1923, czł. czyn. 27 marca 1928. — Lwów, ul. Dąbcańskiej 7.
- Kolbuszewski Kazimierz**, dr. filoz., prof. historii literatury polskiej Uniw. we Lwowie. — Wybrany czł. przybr. 8 lipca 1920, czł. czyn. 12 marca 1930. — Lwów, ul. Lenartowicza 23.
- Czerny Zygmunt**, dr. filoz., prof. filologii francuskiej Uniw. we Lwowie. — Wybrany czł. przybr. 1 lutego 1921, czł. czyn. 12 marca 1930. — Lwów, ul. Teatyńska 13.
- Kowalski Jerzy**, dr. filoz., prof. filol. klasycznej Uniw. we Lwowie. — Wybrany czł. przybr. 15 lutego 1923, czł. czyn. 12 marca 1930. — Lwów, ul. Supińskiego 11.
- Kuryłowicz Jerzy**, dr. filoz., élève diplômé de l'Ecole des Hautes Etudes, prof. językoznawstwa indoeuropejskiego i języków irańskich Uniw. we Lwowie. — Wybrany czł. przybr. 15 listopada 1926, czł. czyn. 7 maja 1938. — Lwów, ul. Poniatowskiego 11.

b. Czynni zamiejscowi.

- Brückner Aleksander**, dr. filoz., em. prof. filologii słowiańskiej Uniw. w Berlinie. — Wybrany 18 czerwca 1920. — Berlin-Wilmersdorf, Wilhelmsaue 18.
- Nitsch Kazimierz**, dr. filoz., prof. języka polskiego Uniw. w Krakowie. — Wybrany 18 czerwca 1920. — Kraków, ul. Gontyna 12.
- Ułaszyn Henryk**, dr. filoz., prof. filologii słowiańskiej Uniw. w Poznaniu. — Wybrany 18 czerwca 1920. — Poznań, ul. Matejki 49.
- Zieliński Tadeusz**, dr. filoz., hon. prof. filologii klasycznej Uniw. w Warszawie. — Wybrany 18 czerwca 1920. — Warszawa, Krakowskie Przedmieście 26/28.
- Chrzanowski Ignacy**, dr. filoz., hon. prof. historii literatury polskiej Uniw. w Krakowie. — Wybrany 26 kwietnia 1921. — Kraków, al. Słowackiego 15.
- Ćwikliński Ludwik**, dr. filoz., hon. prof. filologii klasycznej Uniw. w Poznaniu. — Wybrany 26 kwietnia 1921. — Poznań, Aleje Marcinkowskiego 2a.
- Lehr-Splawiński Tadeusz**, dr. filoz., prof. filologii słowiańskiej Uniw. w Krakowie. — Wybrany czł. przybr. 6 listopada 1922, czł. czyn. 9 maja 1923. — Kraków, al. Słowackiego 15.
- Grabowski Tadeusz**, dr. filoz., prof. literatury polskiej Uniw. w Poznaniu. — Wybrany 12 marca 1925. — Poznań, ul. Grunwaldzka 57.
- Sinko Tadeusz**, dr. filoz., prof. filologii klasycznej Uniw. w Krakowie. — Wybrany 18 marca 1926. — Kraków, ul. Księcia Józefa 13.
- Sternbach Leon**, dr. filoz., hon. prof. filologii klasycznej Uniw. w Krakowie. — Wybrany 18 marca 1926. — Kraków, ul. Batorego 14.
- Pigoń Stanisław**, dr. filoz., prof. historii literatury polskiej Uniw. w Krakowie. — Wybrany 21 marca 1929. — Kraków, ul. Garbarska 7a.
- Kot Stanisław**, dr. filoz., em. prof. historii kultury w Polsce Uniw. w Krakowie. — Wybrany 12 marca 1930. — Kraków, ul. Straszewskiego 7.
- Maver Jan**, prof. Uniw. w Rzymie. — Wybrany 12 marca 1930. — Roma, Università.
- Przychocki Gustaw**, dr. filoz., prof. filologii klasycznej Uniw. w Krakowie. — Wybrany 12 marca 1930. — Kraków, ul. Lea 19a.
- Klinger Witold**, dr. filoz., prof. filologii klasycznej Uniw. w Poznaniu. — Wybrany 9 maja 1934. — Poznań, ul. Marszałka Focha 64.
- Sajdak Jan**, dr. filoz., b. prof. filologii klasycznej Uniw. w Poznaniu. — Wybrany 9 maja 1934. — Poznań, ul. Matejki 30/31.

c. Przybrani.

- Treter Mieczysław**, dr. filoz., doc. historii sztuki nowszej Uniw. w Warszawie. — Wybrany 8 lipca 1920. — Warszawa, al. Przyjaciół 1.
- Wierczyński-Vrtel Stefan**, dr. filoz., doc. historii literatury polskiej Uniw. w Poznaniu, dyrektor Biblioteki Narodowej w Warszawie. — Wybrany 8 lipca 1920. — Warszawa, Żoliborz ul. Dygasińskiego 12.
- Badecki Karol**, dr. filoz., dyrektor Archiwum Miejskiego we Lwowie, doc. historii literatury polskiej Uniw. we Lwowie. — Wybrany 6 lutego 1922. — Lwów, ul. Międzyńskiego 6.
- Kotula Rudolf**, dr. filoz., dyrektor Biblioteki Uniwersyteckiej we Lwowie. — Wybrany 6 lutego 1922. — Lwów, ul. Baworowskich 2.
- Bednarowski Adolf**, dr. filoz., dyrektor gimn. III we Lwowie. — Wybrany 9 lutego 1925. — Lwów, ul. Ponińskiego 9.
- Chodaczek Władysław**, dr. filozof., prof. gimn. — Wybrany 9 lutego 1925. — Lwów, ul. Teatyńska 37.
- Janów Jan**, dr. filoz., prof. języka i literatury ruskiej Uniw. we Lwowie. — Wybrany 9 lutego 1925. — Lwów, Żelazna Woda, ul. Śląska 6.

- Smolka Franciszek**, dr. filoz., tyt. prof. papirologii Uniw. we Lwowie, prof. VI gimn. — Wybrany 9 lutego 1925. — Lwów, ul. Stryjska 24.
- Feicht Hieronim** ks., dr. filoz., prof. państw. Konserwatorium Muzycznego w Warszawie. — Wybrany 1 marca 1926. — Warszawa, Krakowskie Przedmieście 1.
- Gębarowicz Mieczysław**, dr. filoz., tyt. prof. historii sztuki Uniw. we Lwowie, kustosz Muzeum XX. Lubomirskich. — Wybrany 1 marca 1926. — Lwów, ul. Paderewskiego 9.
- Jarecki Kazimierz**, dr. filoz., zastępca prof. filol. romańskiej Uniw. we Lwowie, em., prof. XI gimn. — Wybrany 15 marca 1926. — Lwów, ul. Kopernika 52.
- Auerbach Marian**, dr. filoz., prof. gimn. II we Lwowie, doc. filologii klasycznej Uniw. we Lwowie. — Wybrany 7 lutego 1927. — Lwów, ul. Zblikiewicza 32.
- Stasiak Stefan**, prof. filologii indyjskiej Uniw. we Lwowie. — Wybrany 7 lutego 1927. — Lwów, ul. Sobieskiego 12.
- Balicki Juliusz**, dr. filoz., prof. gimn. — Wybrany czł. przybr. 18 marca 1929. — Warszawa, ul. Hoża 9.
- Pilch Stanisław**, dr. filoz., dyrektor gimn. IV we Lwowie. — Wybrany 18 marca 1929. — Lwów, ul. Nabelaka 17.
- Szczepańska Maria**, dr. filoz., asystent Uniw. we Lwowie. — Wybrana 18 marca 1929. — Lwów, ul. Św. Zofii 32a.
- Szweykowski Zygmunt**, dr. filoz., doc. historii literatury polskiej Uniw. w Warszawie. — Wybrany 18 marca 1929. — Warszawa, ul. Marszałkowska 113.
- Skulski Ryszard**, dr. filoz., prof. gimn. III we Lwowie. — Wybrany 3 marca 1930. — Lwów, ul. św. Jacka 32.
- Taszycki Witold**, dr. filoz., prof. języka polskiego Uniw. we Lwowie. — Wybrany 3 marca 1930. — Lwów, ul. Supińskiego 11a.
- Życzynski Henryk**, dr. filoz., prof. historii literatury polskiej Uniw. w Lublinie. — Wybrany 3 marca 1930. — Lublin, Uniwersytet.
- Żygulski Zdzisław**, dr. filoz., prof. gimn. we Lwowie. — Wybrany 3 marca 1930. — Lwów, ul. Na Skalce 1.
- Mańkowski Tadeusz**, dr. praw. — Wybrany 27 kwietnia 1931. — Lwów, ul. Łozińskiego 4.
- Obertyński Zdzisław** ks., dr. teologii, prof. historii kościoła w Polsce Uniw. w Warszawie. — Wybrany 27 kwietnia 1931. — Warszawa, ul. Nowogrodzka 49.
- Piszczykowski Mieczysław**, dr. filoz., doc. histor. literatury polskiej Uniw. we Lwowie. — Wybrany 12 marca 1934. — Lwów, ul. Kadecka 12.
- Płoszewski Leon**, dr. filoz., prof. gimn. — Wybrany 12 marca 1934. — Warszawa, ul. Bugaj 3.
- Skwarczyńska Stefania**, dr. filoz., doc. teorii literatury Uniw. we Lwowie, prof. gimn. w Łodzi. — Wybrana 12 marca 1934. — Łódź, ul. św. Jerzego 5.
- Biedrzycki Emil**, dr. praw, prof. państw. Szkoły Ekonomiczno-Handlowej i lektor języka rumuńskiego Uniw. we Lwowie. — Wybrany 18 stycznia 1937. — Lwów, ul. Kochanowskiego 21.
- Fic Atanazy** ks., dr. teologii, doc. archeologii orientalnej Uniw. we Lwowie. — Wybrany 18 stycznia 1937. — Lwów, plac Dominikański 2.
- Knot Antoni**, dr. filoz., prof. państw. Gimn. Kupieckiego we Lwowie. — Wybrany 18 stycznia 1937. — Lwów, ul. Paulinów 14a.
- Majewski Kazimierz**, dr. filoz., doc. archeologii klasycznej i star. asystent Uniw. we Lwowie. — Wybrany 18 stycznia 1937. — Lwów, ul. Friedrichów 8.
- Nadolski Bronisław**, dr. filoz., prof. Korpusu Kadetów we Lwowie. — Wybrany 18 stycznia 1937. — Lwów, ul. Snopkowska 15.
- Smereka Jan**, dr. filoz., doc. filol. klasycznej i adjunkt Uniw. we Lwowie. — Wybrany 18 stycznia 1937. — Lwów, ul. Modrzejskiej 5.

- Floryan Władysław**, dr. filoz., st. asystent Uniw. we Lwowie. — Wybrany 21 czerwca 1937. — Lwów, ul. Długosza 33.
- Kurdybacha Łukasz**, dr. filoz., doc. hist. oświaty i szkolnictwa, st. asystent Uniw. we Lwowie. — Wybrany 21 czerwca 1937. — Lwów, ul. Kurkowa 22b.
- Manteuffel Jerzy**, dr. filoz., prof. filologii klasycznej Uniw. we Lwowie. — Wybrany 10 stycznia 1938. — Lwów, ul. Nabelaka 15.
- Stieber Zdzisław**, dr. filoz., prof. filologii słowiańskiej Uniw. we Lwowie. — Wybrany 10 stycznia 1938. — Lwów, ul. Supińskiego 13.
- Birkenmajer Józef**, dr. filoz., prof. polonistyki na University of Wisconsin. — Wybrany 25 kwietnia 1938. — Wisconsin (Madison, USA), University.
- Majerska Aleksandra**, dr. filoz., starsza asystentka Uniw. we Lwowie. — Wybrana 25 kwietnia 1938. — Lwów, ul. Modrzejewskiej 5.
- Rospond Stanisław**, dr. filoz., docent filologii słowiańskiej, starszy asystent Uniw. we Lwowie. — Wybrany 28 listopada 1938. — Lwów, ul. Obozowa 5.
- Skoczek Józef**, dr. filoz., archiwariusz Archiwum miejskiego we Lwowie. — Wybrany 28 listopada 1938. — Lwów, Archiwum miejskie, Ratusz.
- Słuszkiewicz Eugeniusz**, dr. filoz., docent filologii orientalnej i starszy asystent Uniw. we Lwowie. — Wybrany 28 listopada 1938. — Lwów, ul. św. Teresy 12.

II

Wydział historyczno-filozoficzny.

Członkowie

a. Czynni miejscowi.

- Abraham Władysław**, dr. praw, hon. prof. prawa kanonicznego Uniw. we Lwowie. — Wybrany 18 czerwca 1920. — Lwów, ul. Długosza 16.
- Dąbkowski Przemysław**, dr. praw, prof. historii prawa polskiego Uniw. we Lwowie. — Wybrany 18 czerwca 1920. — Lwów, ul. Mickiewicza 14.
- Głabiński Stanisław**, dr. praw, em. prof. ekonomii politycznej Uniw. we Lwowie. — Wybrany 18 czerwca 1920. — Lwów, ul. Łukiewicza 6.
- Makarewicz Juliusz**, dr. praw, prof. prawa i procesu karnego Uniw. we Lwowie. — Wybrany 18 czerwca 1920. — Lwów, ul. Mochnackiego 58.
- Szelągowski Adam**, dr. filoz., prof. historii powszechnej nowożytnej Uniw. we Lwowie. — Wybrany 18 czerwca 1920. — Warszawa.
- Bujak Franciszek**, dr. filoz., prof. historii społecznej i gospodarczej Uniw. we Lwowie. — Wybrany czł. przybr. 13 grudnia 1920, czł. czyn. 9 maja 1923. — Lwów, ul. Grunwaldzka 11a.
- Chyliński Konstanty**, prof. historii starożytnej Uniw. we Lwowie. — Wybrany czł. przybr. 13 lutego 1923, czł. czyn. 27 marca 1928. — Lwów, ul. Technicka 8.
- Grabski Stanisław**, dr. filoz., prof. ekonomii politycznej Uniw. we Lwowie. — Wybrany 27 marca 1928. — Lwów, Boczna Stryjska 34.
- Fischer Adam**, dr. filoz., prof. etnologii Uniw. we Lwowie. — Wybrany czł. przybr. 30 października 1920, czł. czyn. 12 marca 1930. — Lwów, ul. 29 Listopada 28.
- Chlamtacz Marcelli**, dr. praw, em. prof. prawa rzymskiego Uniw. we Lwowie. — Wybrany czł. przybr. 8 lipca 1920, czł. czyn. 26 lutego 1931. — Lwów, ul. Ujejskiego 4.

- Modelski Emil Teofil**, dr. filoz., prof. historii średniowiecznej Uniw. we Lwowie. — Wybrany czł. przybr. 8 lipca 1920, czł. czyn. 6 marca 1933. Lwów, ul. J. Sieradzkiego 6.
- Longchamps de Berier Roman**, dr. praw, prof. prawa cywilnego Uniw. we Lwowie. — Wybrany czł. przybr. 8 lipca 1920, czł. czyn. 6 marca 1933. — Lwów, ul. Karpińskiego 11.
- Umiński Józef ks.**, dr. filoz., prof. historii kościoła w Polsce Uniw. we Lwowie. — Wybrany czł. przybr. 11 listopada 1930, czł. czyn. 9 maja 1934. — Lwów, ul. Łyżwiarska.
- Polackówna Helena**, dr. filoz., doc. nauk pomocniczych historii Uniw. w Poznaniu, kustosz Archiwum Państwowego we Lwowie. — Wybrana czł. przybr. 8 lipca 1920, czł. czyn. 11 maja 1935. — Lwów, ul. 29 Listopada 20.
- Czołowski Aleksander**, dr. filoz., dyrektor Muzeów miejskich we Lwowie. — Wybrany czł. przybr. 8 lipca 1920, czł. czyn. 2 maja 1936. — Lwów, ul. Wronowskich 7.
- Ajdukiewicz Kazimierz**, dr. filoz., prof. filozofii Uniw. we Lwowie. — Wybrany czł. przybr. 12 marca 1929, czł. czyn. 7 maja 1938. — Lwów, ul. Supińskiego 11 a.
- Kolakowski Ludwik**, dr. filoz., prof. historii Polski Uniw. we Lwowie. — Wybrany 7 maja 1938. — Lwów, ul. Zyblikiewicza 26.
- Stefko Kamil**, dr. praw, prof. prawa procesowego cywilnego Uniw. we Lwowie. — Wybrany czł. przybr. 8 lipca 1920, czł. czyn. 7 maja 1938. — Lwów, ul. Supińskiego 13.

b. Czynni zamiejscowi.

- Lord Robert Howard**, b. prof. hist. nowożytnej w Harvard Univ. w Cambridge. — Wybrany 18 czerwca 1920. — Cambridge Mass. (U. S. A.) 272 Widener Library.
- Dembiński Bronisław**, dr. filoz., hon. prof. hist. powszechnej Uniw. w Poznaniu. — Wybrany 26 kwietnia 1921. — Poznań, ul. Matejki 55.
- Iorga Mikołaj**, prof. historii nowożytnej Uniw. w Bukareszcie. — Wybrany 26 kwietnia 1921. — București, Université.
- Papée Fryderyk**, dr. filoz., em. dyrektor Biblioteki Jagiell. z tyt. prof. Uniw. w Krakowie. — Wybrany 26 kwietnia 1921. — Kraków, ul. Piłsudskiego 40.
- Semkowicz Władysław**, dr. praw, prof. nauk pomocniczych historii i hist. średniowiecznej Uniw. w Krakowie. — Wybrany 26 kwietnia 1921. — Kraków, ul. Michałowskiego 9.
- Kutrzeba Stanisław**, dr. praw, prof. historii prawa polskiego Uniw. w Krakowie. — Wybrany 6 kwietnia 1922. — Kraków, ul. Pierackiego 15.
- Łukasiewicz Jan**, dr. filoz., prof. hon. filozofii Uniw. w Warszawie. — Wybrany 6 kwietnia 1922. — Warszawa, ul. Sewerynow 6.
- Witwicki Władysław**, dr. filoz., prof. psychologii Uniw. w Warszawie. — Wybrany 6 kwietnia 1922. — Warszawa, ul. Brzozowa 12.
- Bobczew Stefan**, prof. Uniw. w Sofii. — Wybrany 27 marca 1924. — Sofia (Bułgaria), Słowiańska 20.
- Niederle Lubor**, prof. Uniw. w Pradze. — Wybrany 18 marca 1926. — Praha IV, (Czechosłowacja), ul. Kounicova 228.
- Schmid Henryk Feliks**, dr. filoz. i praw, prof. filologii słowiańskiej Uniw. w Grazu. — Wybrany 28 marca 1928. — Graz, Stiegen-gasse 9.
- Tymieniecki Kazimierz**, dr. filoz., prof. historii średniowiecznej Uniw. w Poznaniu. — Wybrany 28 marca 1928. — Poznań, ul. Grodzka 11.
- Bystron Jan Stanisław**, dr. filoz., prof. socjologii Uniw. w Warszawie. Wybrany 26 lutego 1931. — Warszawa, Plac Inwalidów 3.

- Kapras Jan**, dr. praw, prof. historii prawa czeskoślowskiego Uniw. Karola w Pradze. — Wybrany 26 lutego 1931. — Praha XII, (Czechosłowacja) Barthouova 47.
- Olivier-Martin Franciszek**, dr. praw, prof. historii prawa francuskiego Uniw. w Paryżu. — Wybrany 6 marca 1933. — Paris VII-e, 24, rue de Varenne.
- Rutkowski Jan**, dr. filoz., prof. historii gospodarczej Uniw. w Poznaniu. — Wybrany 2 maja 1936. — Poznań, ul. J. Kossaka 2.
- Halecki Oscar**, dr. filoz., prof. historii Europy Wschodniej Uniw. w Warszawie. — Wybrany 7 maja 1938. — Warszawa, ul. bł. Ładysława 12.
- Kętrzyński Stanisław**, dr. filoz., prof. historii polskiej średniowiecznej Uniw. w Warszawie. — Wybrany 7 maja 1938. — Warszawa, ul. Mazowiecka 16.
- Mazeaud Henryk**, dr. praw, prof. prawa Uniw. w Paryżu. — Wybrany 7 maja 1938. — Paris XVI, 4 square de l'avenue de bois.
- Rafacz Józef**, dr. praw i filoz., prof. historii ustroju dawnej Polski Uniw. w Warszawie. — Wybrany 7 maja 1938. — Warszawa, Nowy Zjazd 5.

c. Przybrani.

- Allerhand Maurycy**, dr. praw, tyt. prof. prawa procesowego cywilnego Uniw. we Lwowie. — Wybrany 8 lipca 1920. — Lwów, ul. Jagiellońska 20.
- Barwiński Eugeniusz**, dr. filoz., dyrektor Archiwum Państwowego we Lwowie. — Wybrany 8 lipca 1920. — Lwów, ul. Zyblikiewicza 44.
- Dubanowicz Edward**, dr. praw i filoz., em. prof. ogólnego i nowożytnego polsk. prawa politycznego Uniw. we Lwowie. — Wybrany 8 lipca 1920. — Huta Szklana, p. Jasionów koło Złoczowa.
- Hartleb Kazimierz**, dr. filoz., tyt. prof. hist. kultury w Polsce Uniw. we Lwowie. — Wybrany 8 lipca 1920. — Lwów, ul. Mochnackiego 8.
- Michalski Jerzy**, dr. praw, hon. prof. ekonomii politycznej Politechniki we Lwowie. — Wybrany 8 lipca 1920. — Warszawa, Krakowskie Przedmieście 9.
- Nowotny Julian**, dr. praw, tyt. prof. prawa i procesu karnego Uniw. we Lwowie, adwokat. — Wybrany 8 lipca 1920. — Lwów, ul. Nabelaka 37 a.
- Szydelski Szczepan** ks., dr. teologii, prof. teologii fundamentalnej i historii religii Uniw. we Lwowie. — Wybrany 8 lipca 1920. — Lwów, pl. Kapitulny 7.
- Nanke Czesław**, dr. filoz., tyt. prof. historii nowożytnej Polski Uniw. we Lwowie, prof. VIII gimn. — Wybrany 30 lipca 1920. — Lwów, ul. Zielona 5.
- Schorr Mojżesz**, dr. filoz., prof. języków semickich Uniw. w Warszawie. — Wybrany 30 października 1920. — Warszawa, Tłomackie 7.
- Caro Leopold**, dr. praw, em. prof. ekonomii społecznej Politechniki we Lwowie. — Wybrany 14 lutego 1922. — Lwów, ul. Akademicka 21.
- Kozłowski Leon**, dr. nauk przyrodniczych, prof. prehistorii Uniw. we Lwowie. — Wybrany 14 marca 1922. — Lwów, ul. Technicka 8.
- Pazdro Zbigniew**, dr. praw, prof. nauki administracji i pols. prawa administracyjnego Uniw. we Lwowie. — Wybrany 13 lutego 1923. — Lwów, ul. Gipsowa 28.
- Włodarski Bronisław**, dr. filoz., doc. historii średniowiecznej powszechnej Uniw. we Lwowie, prof. VI gimn. we Lwowie. — Wybrany 14 maja 1924. — Lwów, ul. Dąbrowskiego 12.
- Zajączkowski Stanisław**, dr. filoz., prof. historii średniowiecznej Uniw. w Wilnie. — Wybrany 12 stycznia 1926. — Wilno, ul. Zamkowa 22.

- Górka Olgierd**, dr. filoz., tyt. prof. hist. południowego wschodu Europy Uniw. we Lwowie. — Wybrany 20 kwietnia 1926. — Warszawa, ul. Miodowa 7.
- Ehrlich Ludwik**, dr. praw, prof. prawa narodów i prawa politycznego Uniw. we Lwowie. — Wybrany 29 marca 1927. — Lwów, ul. Supińskiego 11a.
- Silnicki Tadeusz**, dr. filoz., prof. prawa kościelnego Uniw. w Poznaniu. — Wybrany 29 marca 1927. — Poznań, ul. Wrocławska 26.
- Halban Leon**, dr. praw, prof. prawa kościelnego Uniw. we Lwowie. — Wybrany 10 maja 1927. — Lwów, ul. Mochnackiego 38.
- Małczyński Karol**, dr. filoz., doc. nauk pomocniczych historii Uniw. we Lwowie, archiwista Archiwum Państwowego we Lwowie. — Wybrany 6 lipca 1928. — Lwów, ul. Michalskiego 9.
- Ingarden Roman**, dr. filoz., prof. filozofii Uniw. we Lwowie. — Wybrany 12 marca 1929. — Lwów, ul. Zachariewicza 7.
- Koranyi Karol**, dr. praw, doc. historii prawa na zachodzie Europy Uniw. we Lwowie, starszy asystent. — Wybrany 16 kwietnia 1929. — Lwów, ul. Sykstuska 17.
- Tyszkowski Kazimierz**, dr. filoz., doc. historii nowożytnej Polski Uniw. we Lwowie, kustosz Biblioteki im. Ossolińskich. — Wybrany 14 maja 1929. — Lwów, ul. Stryjska 18.
- Wojciechowski Zygmunt**, dr. filoz., prof. historii prawa polskiego Uniw. w Poznaniu. — Wybrany 11 listopada 1930. — Poznań, ul. Spokojna 10.
- Wyszyński Michał**, ks., dr. teologii, em. prof. prawa kanonicznego Uniw. we Lwowie. — Wybrany 11 listopada 1930. — Mikołajów-Drohowyże.
- Hejnosz Wojciech**, dr. praw, docent historii prawa polskiego Uniw. we Lwowie, archiwista Archiwum Państwowego we Lwowie. — Wybrany 8 marca 1932. — Lwów, ul. Nabelaka 67.
- Przybyłowski Kazimierz**, dr. praw, prof. prawa cywilnego Uniw. we Lwowie. — Wybrany 8 marca 1932. — Lwów, ul. Czereśniowa 11.
- Sulimirski Tadeusz**, dr. praw i filoz., prof. prehistorii Uniw. w Krakowie. — Wybrany 10 maja 1932. — Kraków, ul. Zygmunta Augusta 7.
- Adamus Jan**, dr. praw, docent historii prawa polskiego Uniw. w Wilnie. — Wybrany 13 marca 1934. — Wilno, ul. Bonifratska 8.
- Charewiczowa Lucja**, dr. filoz., doc. historii miast Uniw. we Lwowie, kustosz Muzeum Historycznego m. Lwowa. — Wybrana 13 marca 1934. — Lwów, ul. Karmelicka 2.
- Chrzaszcz Izydor Edmund**, dr. filoz., prof. gimn. V we Lwowie. — Wybrany 13 marca 1934. — Lwów, ul. Domagaliczów 4.
- Deryng Antoni**, dr. praw, doc. prawa narodów Uniw. we Lwowie, prof. Uniw. w Lublinie. — Wybrany 13 marca 1934. — Lublin, Aleje Racławickie 14.
- Ingłot Stefan**, dr. filoz., bibliotekarz Zakładu Nar. im. Ossolińskich, doc. historii społecznej i gospodarczej Uniw. we Lwowie. — Wybrany 13 marca 1934. — Lwów, ul. Dembińskiego 14.
- Jenner Władysław**, prezes Związku Spółek Zarobkowych i Gospodarczych. — Wybrany 13 marca 1934. — Lwów, ul. Nad Jarem 7.
- Rauscher Rudolf**, dr. praw, prof. hist. prawa czeskosłowackiego Uniw. w Bernie. — Wybrany 18 marca 1935. — Berno (Czechosłowacja), ul. Akademická 13.
- Rolny Wilhelm**, dr. praw, em. dyrektor Biblioteki uniwers. we Lwowie. — Wybrany 18 marca 1935. — Lwów, ul. 29 Listopada 26.
- Hoszowski Stanisław**, dr. filoz., doc. historii społecznej i gospodarczej, adiunkt Uniw. we Lwowie. — Wybrany 9 kwietnia 1935. — Lwów, ul. Fleszara 3.
- Pohorecki Feliks**, dr. filoz., kustosz Archiwum Państwowego we Lwowie. — Wybrany 9 kwietnia 1935. — Lwów, ul. Modrzejewskiej 14.

- Ehrenkreutz Stefan**, dr. praw, prof. historii prawa polskiego Uniw. w Wilnie. — Wybrany 21 kwietnia 1936. — Wilno, Uniwersytet.
- Bergerówna Janina**, dr. filoz., — Wybrana 1 grudnia 1936. — Katowice, ul. Żwirki i Wigury 23.
- Osuchowski Wacław**, dr. praw i filoz., prof. prawa rzymskiego Uniw. we Lwowie. — Wybrany 15 grudnia 1936. — Lwów, ul. Białolecka 16.
- Bigo Tadeusz**, dr. praw, tyt. prof. nauki administracji Uniw. we Lwowie. — Wybrany 18 maja 1937. — Lwów, ul. Chodkiewicza 7.
- Namysłowski Władysław**, dr. praw, doc. historii praw południowo-słowiańskich Uniw. we Lwowie, Konsul Rz. P. w Budapeszcie. — Wybrany 18 maja 1937. — Budapeszt (Węgry), Vaczi utca 38.
- Vetulani Adam**, dr. praw, prof. prawa kościelnego Uniw. w Krakowie. — Wybrany 18 maja 1937. — Kraków, ul. Lea 5.
- Skwarczyński Paweł**, dr. praw, zastępca prof. Uniw. w Lublinie. — Wybrany 28 stycznia 1938. — Lublin, Uniwersytet.
- Sołowiew Aleksander**, dr. praw, prof. historii prawa słowiańskiego Uniw. w Belgradzie. — Wybrany 28 stycznia 1938. — Beograd (Jugosławia), ul. Draže Pavlovića 5.
- Dobrowolski Kazimierz**, dr. filoz., prof. socjologii i etnologii Uniw. w Krakowie. — Wybrany 25 lutego 1938. — Kraków, Gontyna 2.
- Maleczyńska Ewa**, dr. filoz., nauczycielka VII gimn. we Lwowie. — Wybrana 25 lutego 1938. — Lwów, ul. Michalskiego 9.
- Styś Wincenty**, dr. praw, zastępca prof. Politechniki we Lwowie. — Wybrany 24 maja 1938. — Lwów, ul. Strzała 3.
- Gintowt-Dziewałtowski Edward**, dr. praw, st. asystent U. J. K. we Lwowie. — Wybrany 29 listopada 1938. — Lwów, ul. 29 Listopada 53.

III

Wydział Matematyczno-przyrodniczy

Członkowie

a. Czynni miejscowi.

- Beck Adolf**, dr. medycyny, hon. prof. fizjologii Uniw. we Lwowie. — Wybrany 18 czerwca 1920. — Lwów, ul. Asnyka 4.
- Czekanowski Jan**, dr. filoz., prof. antropologii i etnologii Uniw. we Lwowie. — Wybrany 18 czerwca 1920. — Lwów, ul. Stryjska 24.
- Grabowski Lucjan**, dr. filoz., prof. astronomii sferycznej i geodezji Politechniki we Lwowie. — Wybrany 18 czerwca 1920. — Lwów, ul. Ossolińskich 6.
- Hirschler Jan**, dr. filoz., prof. zoologii i anatomii porównawczej Uniw. we Lwowie. — Wybrany 18 czerwca 1920. — Lwów, ul. Supińskiego 5.
- Markowski Józef**, dr. medycyny, prof. anatomii opisowej Uniw. we Lwowie. — Wybrany 18 czerwca 1920. — Lwów, ul. Piekarska 52.
- Nowicki Witold**, dr. medycyny, prof. anatomii patologicznej Uniw. we Lwowie. — Wybrany 18 czerwca 1920. — Lwów, ul. Kampiana 9.
- Teisseyre Wawrzyniec**, dr. filoz., prof. geologii i paleontologii Politechniki we Lwowie. — Wybrany 18 czerwca 1920. — Lwów, ul. Nad Jarem 12.
- Thullie Maksymilian**, dr. nauk technicznych, hon. prof. budowy mostów Politechniki we Lwowie. — Wybrany 18 czerwca 1920. — Lwów, ul. Dąbrowskiego 11.
- Franke Marian**, dr. medycyny, prof. patologii ogólnej i doświadczalnej Uniw. we Lwowie. — Wybrany czł. przybr. 8 lipca 1920, czł. czyn. 6 kwietnia 1922. — Lwów, ul. Wałowa 29.

- Fuliński Benedykt**, dr. filoz., prof. zoologii i anatomii porównawczej zwierząt Politechniki we Lwowie. — Wybrany czł. przybr. 8 lipca 1920, czł. czyn. 6 kwietnia 1922. — Lwów, ul. Tarnowskiego 82.
- Matakiewicz Maksymilian**, dr. nauk technicznych, prof. budownictwa wodnego Politechniki we Lwowie. — Wybrany czł. przybr. 8 lipca 1920, czł. czyn. 6 kwietnia 1922. — Lwów, ul. Głęboka 6.
- Arctowski Henryk**, dr. filoz., prof. geofizyki i meteorologii Uniw. we Lwowie. — Wybrany 6 kwietnia 1922. — Lwów, ul. Kościuszki 9.
- Tokarski Julian**, dr. filoz., prof. mineralogii i petrografii Uniw. we Lwowie. — Wybrany czł. przybr. 8 lipca 1920, czł. czyn. 9 maja 1923. — Lwów, ul. Supińskiego 13.
- Gröer Franciszek**, dr. medycyny, prof. pediatrii Uniw. we Lwowie. — Wybrany czł. przybr. 8 lipca 1920, czł. czyn. 27 marca 1924. — Lwów, ul. Romanowicza 8.
- Łomnicki Antoni**, dr. filoz., prof. matematyki Politechniki we Lwowie. — Wybrany czł. przybr. 17 stycznia 1922, czł. czyn. 12 marca 1925. — Lwów, ul. Szaszkiewicza 3.
- Weigel Kasper**, dr. nauk technicznych, prof. miernictwa Politechniki we Lwowie. — Wybrany czł. przybr. 15 stycznia 1923, czł. czyn. 12 marca 1925. — Lwów, ul. Żybkiewicza 18.
- Krzemieniewski Seweryn**, dr. filoz., prof. anatomii i fizjologii roślin Uniw. we Lwowie. — Wybrany czł. przybr. 8 lipca 1920, czł. czyn. 18 marca 1926. — Lwów, ul. J. Strzeмиę 8.
- Rogala Wojciech**, dr. filoz., prof. geologii Uniw. we Lwowie. — Wybrany czł. przybr. 8 lipca 1920, czł. czyn. 18 marca 1926. — Lwów, ul. Długosza 8.
- Steinhaus Hugo**, dr. filoz., prof. matematyki Uniw. we Lwowie. — Wybrany czł. przybr. 8 lipca 1920, czł. czyn. 18 marca 1926. — Lwów, ul. Kadecka 14.
- Parnas Jakób**, dr. filoz., prof. chemii lekarskiej Uniw. we Lwowie. — Wybrany czł. przybr. 17 stycznia 1922, czł. czyn. 18 marca 1926. — Lwów, ul. Supińskiego 11a.
- Weigl Rudolf**, dr. filoz., prof. biologii ogólnej Uniw. we Lwowie. — Wybrany czł. przybr. 8 lipca 1920, czł. czyn. 10 marca 1927. — Lwów, ul. Ponńskiego 31.
- Banach Stefan**, dr. filoz., prof. matematyki Uniw. we Lwowie. — Wybrany czł. przybr. 15 stycznia 1923, czł. czyn. 10 marca 1927. — Lwów, ul. Żybkiewicza 23.
- Szymonowicz Władysław**, dr. medycyny, hon. prof. histologii i embriologii Uniw. we Lwowie. — Wybrany 28 marca 1928. — Lwów, ul. Piłsudskiego 18.
- Rubinowicz Wojciech**, dr. filoz., prof. fizyki teoretycznej Uniw. we Lwowie. — Wybrany czł. przybr. 15 stycznia 1923, czł. czyn. 21 marca 1929. — Lwów, ul. Zielona 95.
- Kulczyński Stanisław**, dr. filoz., prof. morfologii i systematyki roślin Uniw. we Lwowie. — Wybrany czł. przybr. 16 lutego 1925, czł. czyn. 12 marca 1930. — Lwów, ul. Supińskiego 13.
- Krzemieniewska Helena**, Wybrana 9 marca 1932. — Lwów, ul. J. Strzeмиę 8.
- Moraczewski Wacław**, dr. medycyny, hon. prof. chemii lekarskiej i patologii ogólnej Akademii Medyc. Weterynaryjnej we Lwowie. — Wybrany czł. przybr. 8 lipca 1920, czł. czyn. 6 marca 1933. — Lwów, ul. Kleinowska 7.
- Pilat Stanisław**, dr. filoz., prof. technologii nafty Politechniki we Lwowie. — Wybrany czł. przybr. 27 kwietnia 1936, czł. czyn. 7 maja 1938. — Lwów, ul. Bogusławskiego 9.

b. Czynni zamiejscowi.

- Broniewski Witold**, dr. nauk fizycznych Uniw. w Paryżu, dr. filoz. Uniw. w Krakowie, prof. technologii metali Politechniki w Warszawie. — Wybrany 18 czerwca 1920. — Warszawa, ul. Koszykowa 75 B. m. 3.
- Huber Maksymilian**, dr. nauk technicznych, prof. mechaniki technicznej Politechniki w Warszawie. — Wybrany 18 czerwca 1920. — Warszawa, ul. Koszykowa 75 A m. 4.
- Maurizio Adam**, dr. filoz. hon. prof. nauki o środkach spożywczych Uniw. w Warszawie. — Wybrany 18 czerwca 1920. — Bern (Szwajcaria), Gartenstadt-Liebefeld, Rosenweg 9.
- Mościcki Ignacy**, dr. filoz., hon. prof. elektrochemii technicznej Politechniki w Warszawie, Prezydent Rzeczypospolitej Polskiej. — Wybrany 18 czerwca 1920. — Warszawa, Zamek.
- Weyberg Zygmunt**, dr. mineralogii i petrologii, prof. krystalografii i mineralogii Uniw. w Warszawie. — Wybrany 18 czerwca 1920. — Warszawa, Akademicka 3 m. 44.
- Bohdanowicz Karol**, inż., prof. geologii stosowanej Akademii Górniczej w Krakowie. — Wybrany 6 kwietnia 1922. — Warszawa, ul. Polna 64.
- Bowman Izajah**, dr. filoz., dyrektor American Geographical Society w Nowym Jorku. — Wybrany 6 kwietnia 1922. — New-York (U. S. A.), Broadway.
- Kostanecki Kazimierz**, dr. medycyny, hon. prof. anatomii opisowej Uniw. w Krakowie. — Wybrany 6 kwietnia 1922. — Kraków, ul. Sienkiewicza 24.
- Lugeon Maurycy**, dr. filoz., prof. geologii i paleontologii Uniw. w Lozannie. — Wybrany 6 kwietnia 1922. — Lausanne (Suisse), 23 avenue Secrétan.
- Roger Henryk**, prof. patologii doświadczalnej Uniw. w Paryżu. — Wybrany 6 kwietnia 1922. — Paris, Université, Faculté de Médecine.
- Marchlewski Leon**, dr. filoz., prof. chemii lekarskiej Uniw. w Krakowie. — Wybrany 8 maja 1923. — Kraków, ul. Pomorska 10.
- Mesnager August**, prof. Ecole des ponts et chaussées w Paryżu. — Wybrany 8 maja 1923. — Paris I, 182 rue de Rivoli.
- Zaremba Stanisław**, dr. nauk matemat., hon. prof. matematyki Uniw. w Krakowie. — Wybrany 8 maja 1923. — Kraków, Warszawskie, ul. Żytnia 6.
- Białaszewicz Kazimierz**, dr. filoz., prof. fizjologii zwierząt Uniw. w Warszawie. — Wybrany 27 marca 1924. — Warszawa, ul. Wawelska 15.
- Godlewski Emil**, dr. medycyny, prof. embriologii i biologii ogólnej Uniw. w Krakowie. — Wybrany 27 marca 1924. — Kraków, al. Krasińskiego 14.
- Hoyer Henryk**, dr. medycyny, hon. prof. anatomii porównawczej Uniw. w Krakowie. — Wybr. 27 marca 1924. — Kraków, ul. Wyspiańskiego 10.
- Kreutz Stefan**, dr. filoz., prof. mineralogii Uniw. w Krakowie. — Wybrany 27 marca 1924. — Kraków, ul. Siemiradzkiego 33.
- Kwietniewski Kazimierz**, dr. filoz., em. prof. zoologii i anatomii porównawczej Uniw. we Lwowie. — Wybrany czł. przybr. 8 lipca 1920, czł. czyn. 27 marca 1924. — Warszawa, Marszałkowska 1.
- Morgan Tomasz Hunt**, prof. Institut of Technology w Passdenie. — Wybrany 27 marca 1924. — Passdena (U. S. A.).
- Siedlecki Michał**, dr. filoz., prof. zoologii Uniw. w Krakowie. — Wybrany 27 marca 1924. — Kraków, ul. Ruska 4.
- Dziwoński Karol**, dr. nauk technicznych, prof. chemii organicznej Uniw. w Krakowie. — Wybrany 12 marca 1925. — Kraków, ul. Halczyzna 29.
- Szafer Władysław**, dr. filoz., prof. botaniki Uniw. w Krakowie. — Wy-

- brany czł. przybr. 16 stycznia 1923, czł. czyn. 18 marca 1926. — Kraków, ul. Lubicz 46.
- Sierpiński Wacław**, dr. filoz., prof. matematyki Uniw. w Warszawie. — Wybrany 18 marca 1926. — Warszawa, ul. Marszałkowska 73.
- Terroine Emil**, dr. ès Sc., prof. fizjologii ogólnej Uniw. w Strassburgu. — Wybrany 21 marca 1929. — Strassbourg, Université.
- Nowak Jan**, dr. filoz., prof. geologii i paleontologii Uniw. w Krakowie. — Wybrany czł. przybr. 18 lutego 1924, czł. czyn. 26 lutego 1931. — Kraków, ul. Słoneczna 35.
- Friedberg Wilhelm**, dr. filoz., em. prof. paleontologii Uniw. w Krakowie. — Wybrany czł. przybr. 17 stycznia 1922, czł. czyn. 26 lutego 1931. — Kraków, ul. Słowackiego 8 m. 7.
- Thugutt Stanisław**, dr. filoz., hon. prof. mineralogii i petrografii Uniw. w Warszawie. — Wybrany 9 marca 1932. — Warszawa, ul. Koszykowa 11 b.
- Kling Kazimierz**, dr. filoz., prof. chemii ogólnej Politechniki w Warszawie. — Wybrany czł. przybr. 8 lipca 1920, czł. czyn. 9 maja 1934. — Warszawa, Żoliborz, ul. Łączności 8.
- Smoleński Jerzy**, dr. filoz., prof. geografii Uniw. w Krakowie. — Wybrany czł. przybr. 25 lutego 1929, czł. czyn. 9 maja 1934. — Kraków, pl. Groble 8.
- Stankowic Siniša**, prof. zoologii Uniw. w Belgradzie. — Wybrany 9 maja 1934. — Beograd (Jugosławia), Uniwersytet.
- świętosławski Wojciech**, dr. chemii, prof. chemii fizycznej Politechniki w Warszawie. — Wybrany 11 maja 1935. — Warszawa, ul. A. Krzyckiego 10.
- Wóycicki Zygmunt**, prof. botaniki ogólnej Uniw. w Warszawie. — Wybrany 2 maja 1936. — Warszawa, ul. Wspólna 16.
- Szent Györgyi Albert**, dr. medycyny, prof. chemii Uniw. w Szeged. — Wybrany 7 maja 1938. — Szeged (Węgry), Instytut Med. Chem. Templown-Ter.

c. Przybrani.

- Klemensiewicz Zygmunt**, dr. filoz., prof. fizyki Politechniki we Lwowie. — Wybrany 8 lipca 1920. — Lwów, ul. Nabelaka 55.
- Loria Stanisław**, dr. filoz., prof. fizyki eksperymentalnej Uniw. we Lwowie. — Wybrany 8 lipca 1920. — Lwów, ul. Śupińskiego 11a.
- Rothfeld Jakub**, dr. medycyny, prof. tyt. neurologii Uniw. we Lwowie. — Wybrany 8 lipca 1920. — Lwów, ul. Piłsudskiego 3.
- Wołoszyńska Jadwiga**, dr. filoz., prof. botaniki farmaceutycznej Uniw. w Krakowie. — Wybrana 8 lipca 1920. — Kraków, ul. Franciszkańska 1.
- Bartel Kazimierz**, dr. nauk technicznych, prof. geometrii wykreślnej Politechniki we Lwowie. — Wybrany 17 stycznia 1922. — Lwów, ul. Herbertów 5.
- Frankowski Eugeniusz**, dr. filoz., prof. etnografii i etnologii Uniw. w Poznaniu. — Wybrany 17 stycznia 1922. — Poznań, ul. Libelta 14.
- Jakubski Antoni**, dr. filoz., prof. anatomii porównawczej i biologii Uniw. w Poznaniu. — Wybrany 17 stycznia 1922. — Poznań, ul. Libelta 13.
- Pawłowski Stanisław**, dr. filoz., prof. geografii Uniw. w Poznaniu. — Wybrany 17 stycznia 1922. — Poznań, pl. Asnyka 3.
- Bolland Arnold**, dr. nauk technicznych, prof. Akad. handlowej w Krakowie. — Wybrany 18 lutego 1924. — Kraków, ul. Retoryka 14.
- Sucharda Edward**, dr. nauk technicznych, prof. chemii organicznej Politechniki we Lwowie. — Wybrany 18 lutego 1924. — Lwów, ul. Obertyńska 39.
- Tur Jan**, dr. filoz., prof. anatomii porównawczej Uniw. w Warszawie. — Wybrany 18 lutego 1924. — Warszawa, ul. Wilcza 9.
- de Baehr Wacław**, mag. zool., em. prof. cytologii Uniw. w Warszawie. — Wybrany 16 lutego 1925. — Warszawa, ul. Nowy Zjazd 5.

- Dembowski Jan**, dr. filoz., prof. biologii ogólnej Uniw. w Wilnie. — Wybrany 16 lutego 1925. — Warszawa, ul. Polna 40.
- Jabłoński Eugeniusz**, dr. filoz. — Wybrany 16 lutego 1925. — Borysław.
- Mydlarski Jan**, dr. filoz., doc. antropologii Uniw. w Warszawie. — Wybrany 16 lutego 1925. — Warszawa, Marymoncka 90.
- Tołwiński Konstanty**, dr. nauk matemat., szef wydziału naftowego Państw. Instytutu Geologicznego. — Wybrany 16 lutego 1925. — Borysław, Stacja geologiczna.
- Witoszyński Czesław**, inż. mechanik, prof. aerodynamiki Politechniki w Warszawie. — Wybrany 15 lutego 1926. — Warszawa, ul. 6 Sierpnia 50.
- Kozłowski Roman**, dr., prof. paleontologii Uniw. w Warszawie. — Wybrany 21 lutego 1927. — Warszawa, ul. Brzozowa 12.
- Kuratowski Kazimierz**, dr. filoz., prof. matematyki Uniw. w Warszawie. — Wybrany 21 lutego 1927. — Warszawa, Polna 72.
- Lewiński Jan**, dr. filoz., prof. geologii ogólnej Uniw. w Warszawie. — Wybrany 21 lutego 1927. — Warszawa, ul. Czackiego 19.
- Mieczysławski Tadeusz**, dr. filoz., dyrektor Państwowego Instytutu Gospodarstwa Wiejskiego w Puławach. — Wybrany 21 lutego 1927. — Puławy, Instytut.
- Przyłęcki Stanisław**, dr. filoz., prof. chemii fizjologicznej Uniw. w Warszawie. — Wybrany 21 lutego 1927. — Warszawa, ul. Marszałkowska 35.
- Czarnocki Jan**, geolog państwowego Instytutu Geologicznego. — Wybrany 20 lutego 1928. — Warszawa, ul. Rakowiecka 4.
- Kozikowski Aleksander**, inż. leśnik, prof. ochrony lasu i entomologii Politechniki we Lwowie. — Wybrany 20 lutego 1928. — Lwów, ul. Pijarów 57.
- Samsonowicz Jan**, dr. filoz. prof. geologii i paleontologii Uniw. we Lwowie. — Wybrany 20 lutego 1928. — Lwów, ul. Zimorowicza 19.
- Suszko Jerzy**, dr. nauk technicznych, prof. chemii organicznej Uniw. w Poznaniu. — Wybrany 20 lutego 1928. — Poznań, ul. Słowackiego 32.
- Żyliński Eustachy**, prof. matematyki Uniw. we Lwowie. — Wybrany 20 lutego 1928. — Lwów, ul. Supińskiego 11a.
- Wojno Tadeusz**, dr. filoz., prof. mineralogii Politechniki w Warszawie. — Wybrany 25 lutego 1929. — Warszawa, ul. Koszykowa 75 A. m. 15.
- Rosłowski Romuald**, dr. nauk technicznych, prof. budownictwa wodnego Politechniki we Lwowie. — Wybrany 25 marca 1929. — Lwów, ul. Nabelaka 37a.
- Gąsiorowski Napoleon**, dr. medycyny, prof. bakteriologii i serologii Uniw. we Lwowie. — Wybrany 3 marca 1930. — Lwów, ul. Króla Warneńczyka 26.
- Rosiński Bolesław** ks., dr. filoz., tyt. prof. antropologii Uniw. we Lwowie. — Wybrany 3 marca 1930. — Lwów, ul. Św. Zofii 44.
- Aleksandrowicz Jerzy**, dr. filoz. i medycyny, prof. histologii i embriologii Akad. Medycyny Weterynaryjnej we Lwowie. — Wybrany czł. przybr. 23 lutego 1931. — Lwów, ul. Kochanowskiego 67.
- Koskowski Włodzimierz**, dr. medycyny, prof. farmakologii doświadczalnej Uniw. we Lwowie. — Wybrany 23 lutego 1931. — Lwów, ul. Piekarska 52.
- Lenartowicz Jan**, dr. medycyny, prof. dermatologii i chorób wenerycznych Uniw. we Lwowie. — Wybrany 23 lutego 1931. — Lwów, ul. Akademicka 21.
- Poluszyński Gustaw**, dr. filoz., prof. zoologii z parazytologią i biologią ogólnej Akad. Medycyny Weterynaryjnej we Lwowie. — Wybrany 23 lutego 1931. — Lwów, ul. Rybacka 7.

- Różański Adam**, dr. nauk technicznych, prof. inżynierii rolniczej Uniw. w Krakowie. — Wybrany 23 lutego 1931. — Kraków, ul. Kapucyńska 5.
- Bryła Stefan**, dr. nauk technicznych, prof. budownictwa Politechniki w Warszawie. — Wybrany 22 lutego 1932. — Warszawa, ul. Polna 64.
- Kuźniar Czesław**, dr. filoz., doc. geologii Uniw. w Warszawie, naczelnik wydz. w Państwowym Instytucie Geologicznym. — Wybrany 22 lutego 1932. — Warszawa, ul. Rakowiecka 4.
- Mozołowski Włodzimierz**, dr. medycyny, prof. chemii fizjologicznej Uniw. w Wilnie. — Wybrany 22 lutego 1932. — Wilno, Uniwersytet.
- Noskiewicz Jan**, dr. filoz., doc. zoologii systematycznej Uniw. we Lwowie, prof. gimn., bibliotekarz Muzeum im. Dzieduszyckich we Lwowie. — Wybrany 27 lutego 1933. — Lwów, ul. Kadecka 5c.
- Hirschlerowa Zofia**, dr. filoz. — Wybrana 26 lutego 1934. — Lwów, ul. Supińskiego 5.
- Klisiecki Andrzej**, dr. medycyny, prof. fizjologii Akademii Medycyny Weterynaryjnej we Lwowie. — Wybrany 26 lutego 1934. — Lwów, ul. Piekarska 50.
- Dorabalska Alicja** dr. filoz., prof. chemii fizycznej Politechniki we Lwowie. — Wybrana 25 lutego 1935. — Lwów, ul. 29 Listopada 37.
- Ruziewicz Stanisław**, dr. filoz., em. prof. matematyki Uniw. we Lwowie. — Wybrany, 25 lutego 1935. — Lwów, ul. Supińskiego 11.
- Kaczmarz Stefan Marian**, dr. filoz., doc. matematyki Uniw. we Lwowie, adiunkt Politechniki we Lwowie. — Wybrany 30 marca 1936. — Lwów, ul. Pełczyńska 17.
- Kemula Wi tor**, dr. filoz., prof. chemii fizycznej Uniw. we Lwowie. — Wybrany 30 marca 1936. — Lwów, ul. Hauke Bosaka 1.
- Nikliborc Władysław**, dr. filoz., prof. matematyki Politechniki w Warszawie, — Wybrany czł. przybr. 30 marca 1936. — Warszawa, Ursynowska 40 a.
- Schauder Paweł Juliusz**, dr. filoz., doc. matematyki Uniw. we Lwowie. — Wybrany 30 marca 1936. — Lwów, ul. Tarnowskiego 29.
- Chwistek Leon**, dr. filoz., prof. logiki Uniw. we Lwowie. — Wybrany 27 kwietnia 1936. — Lwów, ul. Tarnowskiego 82.
- Bratro Emil**, inż., prof. robót ziemnych Politechniki we Lwowie. — Wybrany 1 marca 1937. — Lwów, ul. Nabelaka 47.
- Krukowski Włodzimierz**, dr. inżynierii, prof. pomiarów elektrotechnicznych Politechniki we Lwowie. — Wybrany 1 marca 1937. — Lwów ul. Issakowicza 19.
- Kuntze Roman**, dr. filoz., prof. zoologii Szkoły Głównej Gospodarstwa Wiejskiego w Warszawie. — Wybrany 1 marca 1937. — Warszawa, ul. Rakowiecka 8.
- Mazur Stanisław**, dr. filoz., docent matematyki i adiunkt Politechniki we Lwowie. — Wybrany 1 marca 1937. — Lwów, ul. Obertyńska 36.
- Saks Stanisław**, dr. filoz., docent matematyki Uniw. w Warszawie, asystent Politechniki w Warszawie. — Wybrany 1 marca 1937. — Warszawa-Zoliborz, ul. Krasińskiego 16.
- Sembrat Kazimierz**, dr. filoz., docent zoologii i anatomii porównawczej, adiunkt Uniw. we Lwowie. — Wybrany 1 marca 1937. — Lwów, Michalskiego 8.
- Trawiński Alfred**, dr. medyc. weterynar., prof. Akad. medycyny Weterynaryjnej we Lwowie. Wybrany 1 marca 1937. — Lwów, ul. Kochanowskiego 59.
- Ziembicki Witold**, dr. medyc., tyt. prof. historii medycyny Uniw. we Lwowie. — Wybrany 1 marca 1937. — Lwów, ul. Bielowskiego 6.
- Motyka Józef**, dr. filoz., asystent Uniw. we Lwowie. — Wybrany 28 lutego 1938. — Lwów, ul. Dunin-Wąsowicza 54.

Rybka Eugeniusz, dr. filoz., prof. astronomii Uniw. we Lwowie. — Wybrany 28 lutego 1938. — Lwów, ul. Stryjska 36.
Wierzechowski Mieczysław, prof. fizjologii Uniw. we Lwowie. — Wybrany 28 lutego 1938. — Lwów, ul. Piekarska 11.

IV

Sekcja

historii sztuki i kultury.

Kierownik:

Podlacha Władysław.

Zastępca Kierownika:

Gębarowicz Mieczysław.

Sekretarz:

Majerska Aleksandra.

Członkowie.

Członkowie Towarzystwa i Sekcji¹.

Abraham Władysław (II a).	Majerska Aleksandra (I c).
Badecki Karol (I c).	Mańkowski Tadeusz (I c).
Bernacki Ludwik (I a).	Obertyński Zdzisław ks. (I c).
Bulanda Edmund (I a).	Pawlikowski Jan Gwalbert (I a).
Chybiński Adolf (II a).	Podlacha Władysław (I a).
Chyliński Konstanty (II a).	Polaczkówna Helena (II a).
Czołowski Aleksander (II a).	Śmiałek Wincenty (I a).
Gębarowicz Mieczysław (I a).	Witkowski Stanisław (I a).
Kozłowski Leon (II c).	

Członkowie Sekcji.

Lubomirski Andrzej, dr. praw, kurator literacki Zakładu Nar. im. Ossolińskich we Lwowie. — Wybrany 10 stycznia 1922. — Lwów, ul. Ossolińskich 2.
Piotrowski Jozef, dr. filoz., b. konserwator zabytków wojew. lwowskiego. — Wybrany 10 stycznia 1922. — Warszawa.
Hornung Zbigniew, dr. filoz., konserwator wojewódzki zabytków sztuki. — Wybrany 13 maja 1930. — Lwów, ul. 29 Listopada 46.
Osiński Marian, dr. nauk techn., prof. historii architektury Politechniki we Lwowie. — Wybrany 18 stycznia 1934. — Lwów, ul. Mączyńskiego 59.
Lanckorońska Karolina, dr. filoz., doc. hist. sztuki Uniw. we Lwowie. — Wybrana 6 czerwca 1934. — Lwów, ul. Zimorowicza 19.
Markowski Feliks, dr., inż., starszy asystent Politechniki we Lwowie. — Wybrany 20 maja 1937. — Lwów; Politechnika.
Terlecki Władysław, dr. filoz. — Wybrany 27 czerwca 1938. — Lwów, ul. Lelewela 6.

¹ W nawiasie obok nazwisk podane Wydział i grupa, do której dany Członek należy.

V

Sekcja
historii społecznej i gospodarczej.

Kierownik :

Bujak Franciszek.

Sekretarz :

Inglot Stefan.

Członkowie.

Członkowie Towarzystwa i Sekcji¹.

Adamus Jan (II c).	Koranyi Karol (II c).
Bergerówna Janina (II c).	Maleczyński Karol (II c).
Bujak Franciszek (II a).	Polackówna Helena (II a).
Bystron Jan (II b).	Rutkowski Jan (II b).
Charewiczowa Lucja (II c).	Schorr Mojżesz (II c).
Czołowski Aleksander (II a).	Styś Wincenty (II c).
Dąbkowski Przemysław (II a).	Sulimirski Tadeusz (II c).
Głabiński Stanisław (II a).	Tymieniecki Kazimierz (II b).
Grabski Stanisław (II a).	Tyszkowski Kazimierz (II c).
Halban Leon (II c).	Umiński Józef ks. (II a).
Hejnosz Wojciech (II c).	Włodarski Bronisław (II c).
Hoszowski Stanisław (II c).	Wojciechowski Zygmunt (II b).
Inglot Stefan (II c).	Wyszyński Michał ks. (II c).
Jenner Władysław (II c).	Zajączkowski Stanisław (II c).

Członkowie Sekcji.

Arnold Stanisław, dr. filoz., prof. historii gospodarczej Uniw. w Warszawie. — Wybrany 1 czerwca 1935. — Warszawa, ul. Turystyczna 1.
Gąsiorowska Natalia, dr. filoz., prof. historii gospodarczej Wolnej Wszechnicy w Warszawie. — Wybrana 1 czerwca 1935. — Warszawa, ul. Filtrowa 69.
Grodecki Roman, dr. filoz., prof. historii gospodarczej Uniw. w Krakowie. — Wybrany 1 czerwca 1935. — Kraków, ul. Łokietka 1.
Karpinski Marian, dr. praw. — Wybrany 1 czerwca 1935. — Lwów, ul. Wyspiańskiego 18.
Pelc Julian, dr. filoz. — Wybrany 1 czerwca 1935. — Lwów, ul. Głowińskiego 29.
Persowski Franciszek, dr. filoz. — Wybrany 1 czerwca 1935. — Przemyśl, ul. Federkiewicza 10.
Tarnawski Aleksander, dr. filoz., urzędnik Archiwum Państwowego we Lwowie. — Wybrany 1 czerwca 1935. — Lwów, ul. Gródecka 127/XVI.

¹ W nawiasie obok nazwiska podane Wydział i grupa, do której dany Członek należy.

- Tomaszewski Edward**, dr. filoz. — Wybrany 1 czerwca 1935. — Lwów, ul. Czarnieckiego 1.
- Wąsowicz Michał**, dr. filoz., urzędnik Archiwum Państwowego we Lwowie. — Wybrany 1 czerwca 1935. — Lwów, ul. Podwale 13.
- Kończy Leon**, dr. filoz., docent Uniw. w Poznaniu. — Wybrany 22 maja 1936. — Poznań, Wały Wazów 23.
- Łowmiański Henryk**, dr. filoz., prof. Uniw. w Wilnie. — Wybrany 22 maja 1936. — Wilno, Uniwersytet.
- Wareżak Jan**, dr. filoz., urzędnik Archiwum Miejskiego w Łodzi. — Wybrany 22 maja 1936. — Łódź, Archiwum Miejskie.
- Wysłouch Seweryn**, dr. praw, docent historii prawa polskiego Uniw. w Wilnie. — Wybrany 22 maja 1936. — Wilno, Uniwersytet.
- Arlamowski Kazimierz**, dr. filoz., prof. gimn. — Wybrany 25 lutego 1938. — Przemyśl, ul. Orkana 15.
- Ladenberger Tadeusz**, dr. filoz., prof. gimn. — Wybrany 25 lutego 1938. — Tarnopol, gim. II.
- Szczotka Stanisław**, dr. filoz., asystent Uniw. w Krakowie. — Wybrany 25 lutego 1938. — Kraków, ul. Straszewskiego 27.

Komisja Rewizyjna.

- Beck Adolf**, dr., profesor Uniwersytetu, Lwów, ul. Asnyka 4.
- Głąbiński Stanisław**, dr. em. prof. Uniw., Lwów, ul. Łukiewicza 12.
- Mazanowski Aleksander**, b. dyrektor Towarzystwa Kredytowego Ziemskiego, Lwów, ul. Długosza boczna 18.
- Thullie Maksymilian**, dr., hon. profesor Politechniki, Lwów, ul. Dąbrowskiego 11.
- Żmudziński Franciszek**, b. dyrektor Galic. Kasy Oszczędności, Lwów, ul. Tarnowskiego 72.

Założyciele Towarzystwa.

- Gozdowski Gozdawa Władysław**, inżynier, Lwów († 1924).
- Orzechowicz Bolesław**, dr. praw h. c., właściciel dóbr, Kalników († 1927).
- Wierzbowski Jan**, dr., adwokat, Stanisławów.
-

Rada Nauk ścisłych i stosowanych w Warszawie.

**Delegaci Towarzystwa Naukowego we Lwowie do Komitetów
Naukowych tejże Rady.**

**Komitety biologiczny, antropologiczny, leśny i geogra-
ficzny mają siedzibę we Lwowie.**

Komitet Astronomiczny :

Prof. dr **Eugeniusz Rybka**, Lwów, ul. Stryjska 36.

Komitet Biologiczny :

Prof. dr **Hirschler Jan**, Lwów, ul. Supińskiego 5.

Prof. dr **Krzemieniewski Seweryn**, Lwów, ul. J. Strzemię 8.

Prof. dr **Kulczyński Stanisław**, Lwów, ul. Supińskiego 13.

Komitet Chemiczny :

Prof. dr **Moraczewski Wacław**, Lwów, ul. Kleinowska 7.

Komitet Fizyczny :

Prof. dr **Rubinowicz Wojciech**, Lwów, ul. Zielona 95.

Komitet Geodezyjno-Geofizyczny :

Prof. dr **Weigel Kasper**,¹ Lwów, ul. Zyblikiewicza 18.

Komitet Matematyczny :

Prof. dr **Banach Stefan**,² Lwów, ul. Zyblikiewicza 23.

Komitet Antropologiczny :

Prof. dr **Koskowski Włodzimierz**, Lwów, ul. Piekarska 52.

Doc. dr **Klimek Stanisław**,³ Lwów, ul. Św. Mikołaja 4.

Komitet Mineralogiczno-Geologiczny :

Prof. dr **Rogała Wojciech**, Lwów, ul. Supińskiego 13.

Prof. dr **Tokarski Julian**, Lwów, ul. Supińskiego 13.

Komitet Rolny :

Prof. dr **Krzemieniewski Seweryn**, Lwów, ul. J. Strzemię 8.

¹ Wybrany przewodniczącym na I posiedzeniu Kom. Nauk. Geodezyjno-Geof. dnia 18 czerwca 1936 r.

² Wybrany przewodniczącym na I posiedzeniu Kom. Nauk. Matematycznego, dnia 19 czerwca 1936 r.

³ Wybrany sekretarzem na I posiedz. Kom. Antropol., dnia 19 czerwca 1936 r.

Komitet Leśny:

Prof. inż. Kozikowski Aleksander, Lwów, ul. Pijarów 57.

Komitet Medyczny:

Prof. dr Beck Adolf, Lwów, ul. Asnyka 4.

Prof. dr Franke Marian, Lwów, ul. Wałowa 29.

Komitet Geograficzny:

Prof. dr Pawłowski Stanisław, Poznań, ul. Asnyka 1.

Doc. dr Czyżewski Julian, Lwów, ul. Korso Górne 12.

Delegat Towarzystwa

do Kuratorium Fundacji Bolesława Orzechowicza:

Prof. dr Marcei Chlamtacz, Lwów, ul. Ujejskiego 4.

Delegaci Towarzystwa

do Komitetów nagród miasta Lwowa:

do Komitetu nagrody literackiej im. Kornela Ujejskiego:

Prof. dr. Kazimierz Kolbuszewski, Lwów, ul. Lenartowicza 23.

do Komitetu nagrody historycznej im. Karola Szajnochy:

Prof. dr. Przemysław Dąbkowski, Lwów, ul. Mickiewicza 14.

do Komitetu nagrody naukowej im. Benedykta Dyboskiego:

Prof. dr. Seweryn Krzemieniewski, Lwów, ul. J. Strzemię 8.

do Komitetu nagrody wdzięczności miasta Lwowa:

Prof. dr. Jan Hirschler, Lwów, ul. Supińskiego 5.



WYDAWNICTWA TOWARZYSTWA NAUKOWEGO WE LWOWIE.

Prace naukowe:

Dział I. Historyczno-filologiczny, tomy I—XIV.

Dział II. Matematyczno-przyrodniczy, tomy I—III.

Archiwum Naukowe:

Dział I. Historyczno-filologiczny, tomy I—IX.

Dział II. Matematyczno-przyrodniczy, tomy I—II.

Archiwum Towarzystwa Naukowego:

Dział I. Filologiczny, tomy I—IX.

Dział II. Historyczno-filozoficzny, tomy I—XXI.

Dział III. Matematyczno-przyrodniczy, tomy I—IX.

Studja nad historją prawa polskiego, tomy III—XVIII.

Zabytki dziejowe, tomy I—VI.

Akta grodzkie i ziemskie, tomy I—XXV.

Zabytki piśmiennictwa polskiego, tomy I—VII.

Prace Sekcji historii sztuki i kultury, tomy I—II.

Monografie z dziejów sztuki nowszej, zeszyt I.

Roczniki dziejów społecznych i gospodarczych pod redakcją prof. Fr. Bujaka i prof. J. Rutkowskiego, tomy IV—VII

Bullettin de la Société pour l'avancement des sciences, tom I—XIII (1901—1913).

Sprawozdania Wydziału Towarzystwa dla popierania nauki polskiej, Roczniki 1901—1919.

Sprawozdania Towarzystwa Naukowego, pod redakcją Przemysława Dąbkowskiego, Roczniki I—XVIII (1921—1938).

Księga Pamiątkowa ku czci Bolesława Orzechowicza, tom I, Lwów 1916, str. XXVIII i 544. Tom II, Lwów 1916, str. 616.

Przemysław Dąbkowski, Oswald Balzer. Życie i dzieła (1858—1933), Lwów 1934, str. 236.

Oswalda Balzera Przemówienia wygłoszone w Towarzystwie Naukowym we Lwowie w latach 1921—1932, wydał Przemysław Dąbkowski, Lwów 1937, str. 118.

29719.

1938/

II

/3

EC.

kdd — 496 63 90000 sz

Przemysław Dąbkowski, Pierwsze dziesięciolecie Towarzystwa dla popierania nauki polskiej (1901—1910), Lwów 1911, str. 52.

Pamięci Andrzeja Gawrońskiego. Posiedzenie uroczyste Wydziału filologicznego Towarzystwa Naukowego we Lwowie, odbyte 6 lutego 1928, Lwów 1923, str. 44.

Pamięci Oswalda Balzera. Przemówienia na Uroczystej Akademii urządzonej staraniem Towarzystwa Naukowego 22 stycznia 1934, Lwów 1934, str. 65.

Aleksander Czołowski, Urządzenie pałacu wilanowskiego za Jana III, Lwów 1937, str. 84 z planem i 10 ilustracjami.

Stanisław Witkowski, Kleopatra, Lwów 1939, str. 228, z 21 planami i ilustracjami.

O program pracy naukowej i oświatowo-kulturalnej Lwowa i województw południowo-wschodnich Rzeczypospolitej, Lwów 1936, str. 36.

Katalog wydawnictw Towarzystwa dla popierania nauki polskiej i Towarzystwa Naukowego we Lwowie 1901—1930, Lwów 1930, str. 67.

Katalog wydawnictw Towarzystwa Naukowego we Lwowie 1901—1934, Lwów 1935, str. 137.

Katalog wydawnictw Towarzystwa Naukowego we Lwowie 1935—1938, Lwów 1939, str. 58.

Skład Towarzystwa Naukowego we Lwowie w roku 1936, Lwów 1937, str. 21.

Skład Towarzystwa Naukowego we Lwowie w roku 1937, Lwów 1938, str. 18.

Skład Towarzystwa Naukowego we Lwowie w roku 1938, Lwów 1939, str. 22.